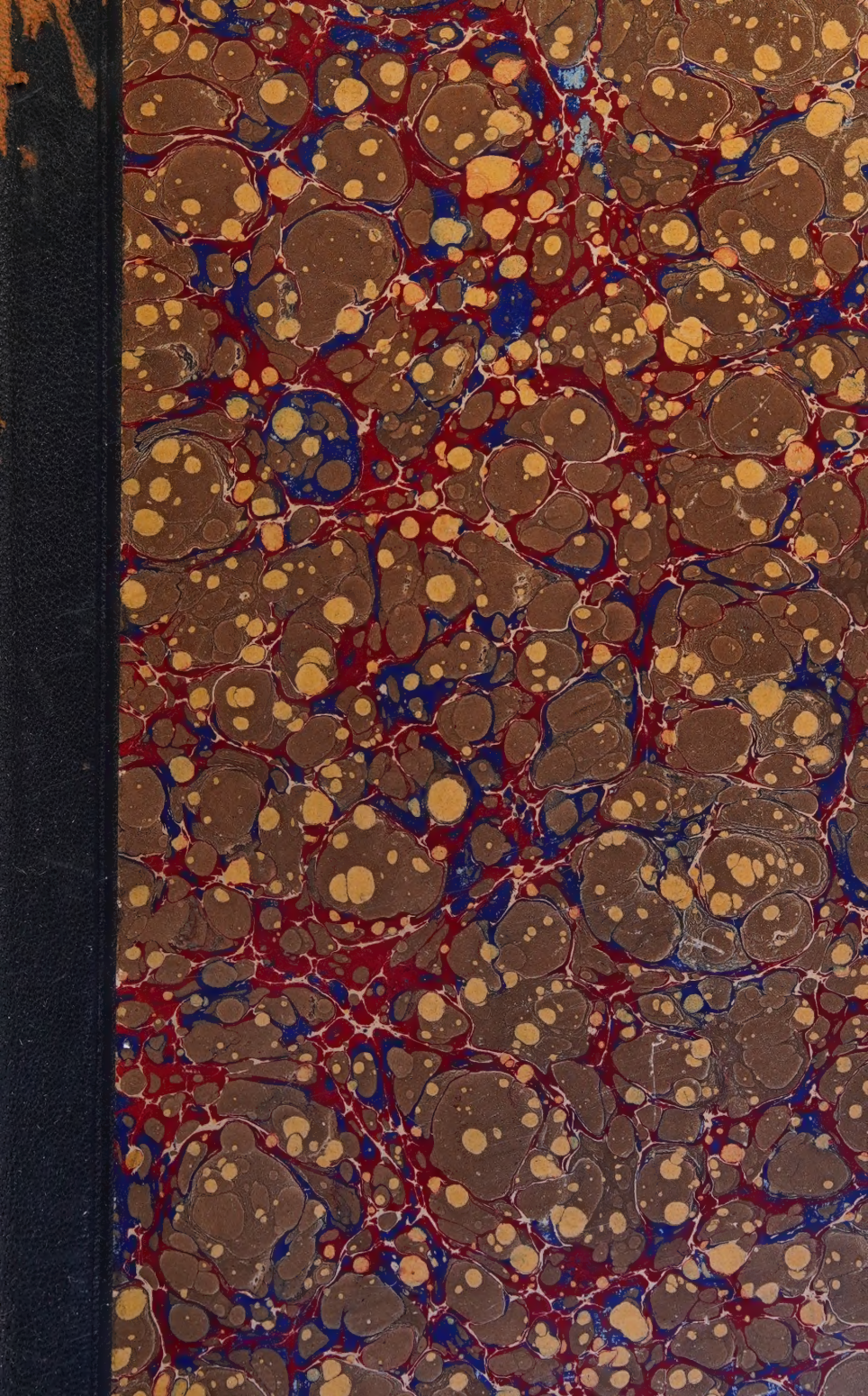

Fr. Laurentius M. Cyman
O.M

KAZANIA

NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA N. PANNY MARYI.

from

Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/kazania0000vari

KAZANIA

NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA

NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

NAPISAŁ

X. JÓZEF PELCZAR,

Prałat domowy Jego Świątobliwości, Doktor św. Teologii i św. Kanonów,
Profesor p. z. Teologii pasterskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim,
Radca Kuryi Książęco-Biskupiej, Kanonik Kapituły krakowskiej
i t. d. i t. d.

WYDANIE DRUGIE PRZEJRZANE I POMNOŻONE.

W KRAKOWIE.
SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA.
1897.

Niniejsze „Kazania na uroczystości i Święta Najświętszej Maryi Panny" przez X. Prałata i Profesora Dra Józefa Pelczara napisane, jako nie zawierające nic przeciwnego Wierze św. lub dobrym obyczajom, a odznaczające się jasnym i gruntownym wykładem, tudzież pięknością wymowy kaznodziejskiej, sądzę, że z pożytkiem dla wiernych, a nawet dla kapłanów, pragnących mieć dobre wzory do naśladowania, drukiem w II-giem wydaniu ogłoszone być mogą.

Kraków dnia 6 października 1896.

X. Dr Julian Bukowski,
Proboszcz kollegiaty św. Anny, Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 4413.

REIMPRIMATUR.

E Curia Principis Episcopi.

Cracoviae die 13 Octobris 1896.

+ Joannes
Princeps Episcopus

W KRAKOWIE, W DRUKARNI »CZASU« FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

KAZANIE PIERWSZE

na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi.

Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Maryi w wyrokach Bożych i w dziejach Kościoła.

Treść: Wyroki Boże co do Wcielenia i Odkupienia. — Predestynacya Najśw. Panny. — Niepokalane Jej Poczęcie postanowione od wieków.

I. Czy P. Bóg mógł i czy chciał uczynić Najśw. Pannę niepokalaną. — Wywód tego przywileju z tych trzech względów, że Najśw. Panna jest Córką Ojca, Matką Syna, Świątynią i Oblubienicą Ducha Świętego. — P. Bóg objawił tę prawdę w Starym i w Nowym Zakonie.

II. Wiara w Niepokalane Poczęcie stwierdzona świadectwami liturgij i Ojców Kościoła, prastarą czcią ludu, wyrokami Soborów i dekretami Papieży. — Dlaczego niektórzy uczeni wątpili i czemu orzeczenie dogmatyczne nastąpiło dopiero w wieku XIX. — Słowa Piusa IX. — Dzień 8 Grudnia 1854 i jego doniosłość. — Zjawienie się N. Panny w Lourdes.

Wezwanie do dziękczynienia Bogu, a do czczenia, naśladowania i wzywania Niepokalanej.

Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwej niźli co uczynił z początku....[1]) *Samam obeszła okrąg niebios i przeniknęłam głębokość przepaści, chodziłam po wałach morskich*[2]).

Od wieków postanowił Bóg objawić na zewnątrz swą potęgę, mądrość i dobroć, i w tym celu wywołał z nicości świat cały, jakby świątynię wielką, z którejby się wznosił nieustanny hymn chwały dla Stwórcy. Lecz któż miał być kapłanem wszystkich stworzeń? Oto Słowo Przedwieczne, *przez które wszystko się stało, co się stało*, i dla którego wszystko jest stworzone; jakoż w odwiecznych wyrokach Trójcy Świętej stanęło, iż to Słowo w pełności czasów stanie się ciałem, czyli za sprawą Ducha Świętego przyjmie ciało ludzkie z Matki Dziewicy, iżby jako Zbawca *naprawił wszystko, co na niebiesiech i na ziemi jest* [3]), jako Pośrednik pojednał w sobie świat z Ojcem, — jako Kapłan składał Ojcu swemu za całe stworzenie hołd jedynie godny, bo nieskończonej ceny, — jako Król napełniał wszystko owocami swego błogosławieństwa [4]) i wszystkiem władnął.

Nie tajno wam, Najmilsi, że co Bóg postanowił od wieków, tego dokonał w czasie, i że tem Słowem Wcielonem jest Jezus Chrystus, tą Matką Dziewicą Marya; ale spytacie może: czemużto świat potrzebował naprawy i pojednania? — czyż on sprzeniewierzył się woli Bożej? Tak jest, sprzeniewierzył się przez grzech istot rozumnych i wolnych; w Niebie bowiem część Aniołów, uniesionych pychą, podniosła bunt przeciw Stwórcy, na ziemi zaś człowiek, postawiony królem świata widzialnego, nadużył wolnej woli i przekroczył prawo od Boga dane. Otóż grzech Adama sprowadził przeklęctwo na

---

[1]) Przyp. VIII, 22. [2]) Ekkl. XXIV, 8. [3]) Efez. I, 10.
[4]) Ps. CXLIV.

ród ludzki, a pośrednio na świat. Gdyby był pierwszy rodzic przetrwał próbę, wszystkie nadprzyrodzone łaski i przywileje, jakiemi go Bóg od pierwszej chwili stworzenia ubogacił, byłby zapewnił nietylko sobie ale i całemu potomstwu; tymczasem upadając w grzech, pozbawił siebie i potomków swoich miłości Bożej i prawa do chwały wiecznej, a natomiast zostawił im w smutnej spuściźnie nieprzyjaźń Bożą, pożądliwość, ciemnotę, rozterkę, cierpienie i śmierć.

Upadek ten wraz ze wszystkimi skutkami grzechu pierworodnego przewidział Bóg od wieków i dopuścił go, ale jako nieskończenie miłosierny zgotował również od wieków ratunek, postanawiając, że Syn Boży przyjdzie na świat jako Odkupiciel, czyli według słów Pisma, jako Baranek, mający Krwią swoją zgładzić grzechy świata, aby w ofierze krzyżowej zajaśniały niewymownym blaskiem doskonałości Boże i aby tam więcej obfitowała łaska, gdzie obfitowało przestępstwo. Tymiż wyrokami Bożymi objętą została i Matka Odkupiciela, a gdy z jednej strony miała Ona uczestniczyć w Jego boleściach i poniżeniach, z drugiej dla zasług Jego Krwi miała być zachowaną od pierwszej chwili poczęcia od wszelkiej zmazy grzechu i otrzymać pełność łask wszelakich.

Słusznie zatem Duch Boży wkłada Jej w usta te słowa: *Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwej niźli co uczynił z początku. Od wieków jest zrządzona i z starodawna, pierwej niźli się ziemia stała* [1]); bo Bóg mię wybrał od wieków na Matkę Tego, przez którego i dla którego jest wszystko. *Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna przed wszystkiem stworzeniem*, umiłowana od wieków nad wszelkie stworzenie, a ztąd pełna łaski i chwały. *Jam sprawiła na niebie, aby*

[1]) Przyp. VIII, 22—23.

wschodziła światłość nieustająca, bom odziała ciałem ludzkiem Światłość z Światłości, a jako mgła okryłam wszystką ziemię płaszczem miłosierdzia. *Jam mieszkała na wysokości*, jako Królowa nieba i ziemi, i *samam obeszła okrąg niebios*, bo nikogo Bóg tak nie wywyższył, jako mnie, służebnicę swoją. Z wyżyn łaski Bożej *przeniknęłam okiem głębokość przepaści*, w jaką ztoczył się grzeszny ród ludzki, ale ta przepaść mię nie pochłonęła; *chodziłam* wśród pokus, słabości i upadków biednych dzieci Adamowych, jakby *po wałach morskich* [1]), ale te wały mnie nie dosięgły, bo ja zawsze wolna od grzechu, zawsze czysta, zawsze święta, ja od pierwszej chwili niepokalana.

Najmilsi Bracia w Chrystusie. Wysławiając „Pierworodną przed wszystkiem stworzeniem," co zawsze „mieszkała na wysokościach," zastanówmy się dzisiaj nad Niepokalanem Jej Poczęciem, tak w stosunku do Boga jak do Kościoła, a poznamy, że tego przywileju świętość Boża dla N. Panny wymagała, że go miłość Boża nadała, a mądrość Boża objawiła i nieomylnym wyrokiem Namiestnika Chrystusowego ogłosiła.

Pobłogosław Niepokalanie Poczęta. Zdrowaś Maryo.

I.

Z istoty swojej, jako nieskończenie Święty, brzydzi się Bóg złem, to jest, grzechem; wszystko też, co się do Boga zbliża, winno być wolnem od grzechu, czyli świętem, jako On sam nakazał: *Świętymi bądźcie, bom ja święty jest* [2]), i znowu: *Odstąpcie odemnie wszyscy, którzy nieprawość czynicie* [3]). Lecz któż z pomiędzy wszystkich stworzeń zbliżył się więcej do Boga, niż

[1]) Ekkl. XXIV, 5—8. [2]) Lewit. XIX, 2. [3]) Ps. VI, 9.

Najśw. Panna, która od wieków przejrzaną i wybraną została na Pierworodną Córkę Ojca, na Matkę Syna, na Oblubienicę Ducha Świętego? Komuż tedy więcej, nad Nią, przystała świętość zupełna, to jest, wolna nawet od cienia grzechu.

A czy Bóg mógł uczynić N. Pannę niepokalaną w pierwszej chwili poczęcia, to jest, w tej chwili, kiedy błogosławiona Jej dusza łączyła się z ciałem? Zaiste mógł, bo u Boga nie jest żadne słowo niepodobne [1]). Wprawdzie wyrok, ogłoszony w raju, obejmował cały ród ludzki: ale jeżeli król stanowiąc karę za jakieś przekroczenie, może od niej wyjąć pewne osoby uprzywilejowane, czyż tego prawa odmówimy Najwyższemu Prawodawcy, i to co do samej Najśw. Panny? Wprawdzie jako idąca również od pierwszych rodziców winna Ona była ściągnąć zmazę grzechu pierworodnego, a ztąd potrzebowała także Odkupiciela: ale czyliż Krew Jezusowa, która nas z tej zmazy oczyszcza, nie mogła mieć tej mocy, by od niej zachować samą Rodzicielkę Odkupiciela? Zaiste, mogła mieć i miała, wskutek czego Pan Jezus stał się dla swej Matki Odkupicielem w sposób doskonalszy, niż dla reszty ludzi. Twierdzić zatem, że Bóg nie mógł dać tego przywileju Najśw. Pannie, znaczyłoby odmawiać Mu wszechmocy i świętości, jakoteż uwłaczać skuteczności Krwi Jezusowej.

Ale czy Bóg chciał to uczynić? Zapytajmy o to Jego miłości. Któż ze stworzeń milszym jest Bogu nad Najśw. Pannę, którą od wieków postanowił wynieść tak wysoko, którą każe nazywać pierworodną, łaski pełną, błogosławioną? Możnażli tedy przypuścić, że tak wielce umiłowana była zarazem dla Boga córką gniewu, przedmiotem nienawiści i obrzydzenia? Jeżeli Aniołowie stworzeni zostali w łasce, czyliż tego nie miała

[1]) Łuk. I, 37.

dostąpić Królowa Aniołów? Jeżeli pierwsza matka rodu ludzkiego wyszła z rąk Bożych niepokalana, bo w sprawiedliwości pierwotnej, o ileż słuszniej przystało to drugiej Ewie, prawdziwej Matce żyjących.

Nadto Syn Boży tylko taką niewiastę mógł wybrać na Matkę swoją, któraby ze wszechmiar godną była Jego świętości, a więc tylko Dziewicę, pełną łask, pełną cnót, zawsze czystą, zawsze świętą, słowem, niepokalaną; a jako o Chrystusie Panu powiedział Apostoł: *Przystało, abyśmy takiego mieli najwyższego Kapłana świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników* [1]); podobnie i o Najśw. Pannie trzeba powtórzyć: Przystało, abyśmy taką mieli Matkę Najwyższego Kapłana, świętą, niewinną, niepokalaną, odłączoną od grzeszników. Matkę tę miłował Syn Boży od wieków, i to więcej, niż wszystkich Aniołów i ludzi; czyż tedy mógł zezwolić na Jej poniżenie, jakieby na Nią ściągnęło piętno grzechu, aczby na jedną chwilę wyciśnięte; a jeżeli z Jego łaski Jeremiasz prorok i Jan Chrzciciel zostali uświęceni w żywocie matki, czyż nie słuszna, aby był hojniejszym dla swojej Rodzicielki, zostawiając dla Niej samej przywilej Niepokalanego Poczęcia. Ta Matka miała współpracować z Odkupicielem świata w dziele zbawienia i stać się przez Niego Pośredniczką pokoju między Bogiem i ludźmi, jak to pięknie powiedział św. Jan Damasceński: „O Dziewico błogosławiona, po toś na świat przyszła, abyś światu całemu zbawienie przyniosła“ [2]); otóż wypadało, aby Ta, która miała ludziom jednać pokój, była zawsze miłą Bogu, czyli od początku istnienia niepokalaną.

Wreszcie Duch Św. poświęcił N. Pannę na wspaniałą świątynię, w której „pełność Bóstwa miała mie-

[1]) Hebr. VII, 26. [2]) Ser. de Nativ. B. M. V.

szkać cieleśnie"; lecz gdzież jest architekt — pyta się św. Cyryl aleksandryjski — któryby zbudowawszy dla siebie dom, wpuścił doń najpierw swojego wroga i pozwolił takowy zbeszcześcić. Jeżeli Pan tak był dbały o cześć świątyni jerozolimskiej, że omal śmiercią nie ukarał zuchwałego świętokradzcy Heliodora; ażali mógł dopuścić, aby żywa świątynia Bóstwa została choćby raz zrabowana i splamiona? Czyż Świętość sama mogła przebywać na ołtarzu, na którymby acz przez chwilę szatan tron swój założył? Nie dosyć na tem; jako Matka Boża, była Najśw. Panna zarazem Oblubienicą Ducha Św., za którego sprawą poczęła; otóż tu nowe prawo do przywileju. Gdyby król jakiś poddankę swoją wybrał na małżonkę dla syna swego, jakże starannie kazałby ją wychować i ozdobić, by ją uczynić jakokolwiek godną takiego zaszczytu. Lecz czemże jest oblubienica króla ziemskiego w porównaniu z Oblubienicą Ducha Św.; o ileż tedy słuszniej Duch Św. wylał na Maryę całe morze łask, z których pierwszą było Niepokalane Jej Poczęcie.

Czyli zatem rozważymy doskonałości Boże, czy godność Bogarodzicy, nie możemy Jej odmówić tego przywileju, inaczej bowiem trzebaby powiedzieć, że Najświętszy, mogąc wybrać od wieków Matkę czystą i świętą, wybrał skalaną, — a ztąd, że w pierwszej chwili istnienia Pierworodna Córka Ojca Niebieskiego była przedmiotem Jego nienawiści, że Matka Boża była niewolnicą czarta, że Współpracowniczka w dziele zbawienia nosiła na sobie znamię przeklęctwa, że Oblubienica Ducha Świętego była nieprzyjaciółką Boga; — co więcej, że Jej grzech nietylko poplamił Syna Bożego — bo hańba matki spada także na syna — ale że go przybił do krzyża, że Ona należała do Jego wrogów i krzyżowników; — lecz precz od nas podobna myśli! Raczej pełni uniesienia zawołajmy słowy pieśni: Witaj święta

i poczęta niepokalanie, Marya, śliczna lilia, nasze kochanie. Tyś przed wieki przejrzana i za Matkę wybrana Jezusowi Chrystusowi, Niepokalana.

Prawdę tę istniejącą od wieków, objawił Bóg w czasie; zaledwie bowiem dokonany został nieszczęsny ów grzech w raju, aliści szatan kusiciel usłyszał głos Boży: *Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą: i między nasieniem twem, a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej* [1]). Niewiastą, zapowiedzianą w tej „pierwszej Ewangelii", jest według zgodnego orzeczenia Ojców i pisarzy Kościoła, jakoteż samego Namiestnika Chrystusowego Piusa IX [2]), Najśw. Panna Marya, nasieniem zaś Jej Pan nasz Jezus Chrystus. Między tą Niewiastą a szatanem, jak podobnie między Zbawcą i grzechem, ma być ciągła, nieprzerwana, nieubłagana nieprzyjaźń; lecz jakżeby to być mogło, gdyby Najśw. Panna choć przez jedną chwilę zostawała w grzechu; wszakże *kto czyni grzech, z djabła jest* [3]), i nietylko zowie się jego przyjacielem, ale nawet synem [4]). Nadto powiedziano, że ta Niewiasta przez Syna swego zetrze głowę szatana, którego siłą grzech i który nakształt węża będzie się wił pod Jej stopą, chcąc przynajmniej pięty dosięgnąć, to jest, przynajmniej w pierwszej chwili poczęcia zatruć Najśw. Pannę swoim jadem; lecz i to mu się nie uda, bo Ona będzie od pierwszej chwili Niepokalaną.

Dalsze promienie, wyjaśniające tę prawdę, spuścił Bóg w Starym Zakonie, jużto w godłach zapowiadających Niepokalane Poczęcie, jakiemi n. p. były: arka Noego, której nie pochłonęły wody potopu, — arka przymierza, przed którą Jordan bieg swój powstrzymał, — krzak ognisty, który płonąc nie spalił się, —

[1]) Gen. III, 15. [2]) W Bulli *Ineffabilis* z 8 grud. 1854.
[3]) I. Jan III, 8. [4]) Jan VIII, 44. — Dzieje ap. XIII, 10.

runo Gedeona, którego rosa nie zwilżyła, — wieża niezdobyta, z której tysiące tarcz wisi, — i t. p.; jużto w czynach i cnotach niektórych niewiast, będących słabym obrazem Najśw. Panny, jak n. p. Debory, Judyty, Estery; — jużto w wyraźnych słowach, natchnionych przez Ducha Świętego. Wszakże do Niejto odzywa się Duch Święty: *Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja, a niemasz w tobie zmazy* [1]). *Otwórz mi, siostro moja, przyjaciółko moja, gołębico moja, niepokalana moja* [2]). Jej też każe mówić Mędrzec Pański: *Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwej niźli co uczynił z początku..... Samam obeszła okrąg niebios i przeniknęłam głębokość przepaści, chodziłam po wałach morskich* [3]).

Kiedy zaś przyszła pełność wieków, stanął przed Nią z Bożem poselstwem Archanioł Gabryel i rzekł: *Bądź pozdrowiona*, o wybrana i umiłowana od Boga Dziewico; *łaskiś pełna*, łaski wszelakiej i nigdy nieustającej, łaski tak obfitej, tak wzniosłej, jakiej nie otrzymały wszystkie inne stworzenia; *Pan z Tobą*, był zawsze, jest zawsze, będzie zawsze; *błogosławionaś Ty między niewiastami*, bo Ty wszystkie niewiasty, owszem wszystkich Aniołów przewyższasz czystością; Tyś *znalazła łaskę*, którą pierwsi rodzice przez grzech utracili. W ślad za Archaniołem uczcili Apostołowie Bogarodzicę jako łaski pełną i niepokalaną; a jeden z nich — uczeń miłości Jan — oglądał Ją w widzeniu proroczem jako *niewiastę obleczoną w słońce*, mającą pod nogami księżyc, na głowie zaś koronę z gwiazd dwunastu. Daremnie srożył się przeciw Niej smok wielki, rydzy, i wypuścił za nią wodę, jako rzekę, bo rzekę połknęła ziemia, podczas gdy niewiasta, mając dwa skrzydła orle, odleciała na pustynię [4]). Zaprawdę, o Niepokalana,

---

[1]) Cantic. IV, 7. [2]) Cant. V, 2. [3]) Przyp. VIII, Ekkl. XXIV.
[4]) Objaw. XII.

Ty jestes Królową pełną chwały i majestatu, Królową jaśniejącą blaskiem niezrównanej czystości, której brudne wody grzechu ani na chwilę poplamić nie zdołały, Królową zwycięską, która starła głowę smoka i na kształt orła wzniosła się na wyżyny świętości.

II.

Oparty na słowach Pisma św. i na ustnem podaniu, wierzył od początku lud chrześciański, że Najśw. Panna od pierwszej chwili poczęcia za szczególnym przywilejem Bożym od wszelkiej zmazy grzechu była zachowaną. Jeżeli zażądamy świadectw, mamy z pierwszego wieku list, opisujący męczeństwo św. Jędrzeja Ap., a w nim te słowa: „Jako pierwszy człowiek utworzony został z ziemi nieskalanej, tak potrzeba było, aby doskonały człowiek, to jest, Jezus Chrystus, narodził się z Niepokalanej Dziewicy“. Mamy prastare liturgie, przypisywane św. Piotrowi, św. Jakóbowi Mniejszemu i św. Markowi, które Bogarodzicę wysławiają jako niepokalanie poczętą i najświętszą. Mamy liczne księgi Ojców i pisarzy Kościoła, a z nich jedni wywodzą tę prawdę z ustępów Pisma św., któreśmy dopiero przytoczyli; — inni wysnuwają takową z godności Macierzyństwa Bożego, idąc w ślad za Augustynem św., którego pamiętne są słowa: „Wiemy, że Matka Boża więcej otrzymała łaski dla zupełnego pokonania grzechu, a to dlatego, iż godną była począć i porodzić Tego, który, jak wiadomo, żadnego nie miał grzechu“ [1]); — inni wyrażają Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny za pomocą godeł i porównań, nazywając Ją jużto arką Nowego, arką przymierza, krzakiem Mojżesza, runem Ge-

[1]) De nat. et gratia Cap. 36.

deona, wieżą niezdobytą, jużto rajem rozkoszy, ziemią nieskalaną, różczką kwitnącą, lilią między cierniem, źródłem zamkniony, naczyniem zawsze czystem, gołębicą najbielszą i t. p.; — jużto wreszcie wprost wyznają, że Najśw. Panna jest niepokalaną i nienaruszoną, świętą i wszelkiemu brudowi grzechowemu nieskończenie obcą, całą czystą, całą nieskażoną i samymże prawie czystości i niewinności wzorem, od piękności piękniejszą, od wdzięku wdzięczniejszą, od świętości świętszą i jedyną świętą, która jednego Boga wyjąwszy, jest nad wszystkich wyższa i nad samych Cherubinów i Serafinów i nad wszystko wojsko Aniołów naturą piękniejsza, kształtowniejsza i świętsza [1]).

A czy ta wiara utrzymywała się ciągle wśród ludu chrześciańskiego? Ciągle, — na dowód zaś możemy przytoczyć czyto święto Niepokalanego Poczęcia, istniejące od szóstego wieku na Wschodzie, od dziesiątego w Hiszpanii, od jedenastego w Anglii i Normandyi itd. — czyto wywody znakomitych uczonych i orzeczenia słynnych szkół katolickich, czy wreszcie bractwa, godzinki, obrazy, świątynie i różne zakłady pod wezwaniem tej tajemnicy; wszakże król nasz Władysław IV. przed dwiestu przeszło laty chciał utworzyć order Niepokalanego Poczęcia, podczas gdy lud polski śpiewał od dawna: Witaj święta i poczęta niepokalanie.

Jeżeli wreszcie zapytamy, co nauczycielska władza Kościoła postanowiła w tej sprawie, możemy powołać się na wyroki Soborów i Namiestników Chrystusowych. Mianowicie Sobór efezki (r. 431) bierze w obronę Boskie Macierzyństwo N. Panny, z którem Niepokalane Poczęcie, jako kwiat z korzeniem, ściśle się łączy. Sobór konstantynopolitański trzeci (680) nazywa N. Pannę „wolną od wszelkiej zmazy“. Sobór bazylejski, acz nie

[1]) Bulla *Ineffabilis* z 8 grudnia 1854.

powszechny (1439), każe wszystkim wiernym przyjmować naukę o Niepokalanem Poczęciu [1]). Sobór Trydencki wyraźnie oświadcza, że nie ma wcale intencyi dekretem o grzechu pierworodnym obejmować błogosławionej i niepokalanej Dziewicy Maryi [2]).

Jasno i stanowczo występują również nieomylni Mistrzowie nauki objawionej; jużto bowiem ustanawiają w całym Kościele święto Niepokalanego Poczęcia (Sykstus IV, Klemens XI, Benedykt XIV), jużto na tę uroczystość przepisują osobną Mszę św. i pacierze kapłańskie (Pius V, Klemens VIII, Pius IX), jużto wzbraniają pod karami bronienia i rozszerzania tego zdania, jakoby N. Panna w grzechu pierworodnym była poczęta i dopiero potem uświęcona (Sykstus IV, Pius V, Grzegorz XIII, Grzegorz XV, Aleksander VII), jużto w dekretach swoich Najśw. Pannę zowią Niepokalaną (Leon X, Paweł V, Aleksander VII), jużto wreszcie pozwalają, aby w prefacyi i w litanii o Najśw. Pannie dodawano ten przydomek (Grzegorz XVI); któreto wszystkie akty były niejako zwiastunami, zapowiadającymi orzeczenie, jakiego dokonał Pius IX.

Wiara w Niepokalane Poczęcie N. Panny była zatem tak starą i powszechną jak Kościół; jeżeli zaś dawniej niektórzy uczeni mieli co do jej znaczenia pewne wątpliwości, to snadź mądrość Boża tak dopuściła, aby tem świetniej zajaśniała gorliwość miłośników Maryi i aby ta nauka z małego nasienia w piękny kwiat wyrosła, ażby przyszedł czas dogmatycznego jej określenia [3]).

Lecz czemuż ten czas tak późno przyszedł? Oto dlatego, że Kościół prawdy objawione, które w jego skarbnicy spoczywają, dopiero wtenczas wydobywa

---

[1]) Sess. 36. [2]) Sess. 5. [3]) Tak objawiła N. Panna św. Brygidzie (*Revel.* lib. VI. Cap. LV).

i jako artykuły wiary ogłasza, kiedy albo wrogowie je zaczepiają, albo chwała Boża i dobro chrześciaństwa tego wymaga. Taka potrzeba okazała się właśnie w wieku XIX. Z jednej strony potworne błędy, zalewające ziemię nakształt potopu, z drugiej srogie cierpienia Kościoła i Stolicy św. zaniepokoiły owczarnię Chrystusową; jakoż najwyższy Pasterz Pius IX. sam gorący czciciel Bogarodzicy i baczny stróż społeczeństwa, kołatając do Niebios po pomoc, zwrócił się przedewszystkiem do Niepokalanie Poczętej i postanowił nowy klejnot do Jej korony dołożyć. Posłuchajcie głosu jego serca: „Z najpewniejszą nadzieją i z całem zaufaniem oczekujemy, że ta sama Najśw. Panna, która cała piękna i niepokalana, jadowitą głowę najstraszniejszego węża zgniotła i światu zbawienie przyniosła, — która jest sławą Proroków i Apostołów, zaszczytem Męczenników, radością i koroną wszystkich Świętych, najpewniejszą ucieczką i najwierniejszą Pomocniczką wszystkich w niebezpieczeństwie będących, a całego świata potężną Pośredniczką i Pojednawczynią u Jednorodzonego Syna swego, — która jest najwspanialszą ozdobą i klejnotem Kościoła św. i najmocniejszą jego podporą, — która wszystkie kacerstwa ciągle niszczy, a wierne ludy i narody z największych udręczeń wszelkiego rodzaju ratuje, — która Nas samych z tak wielu burzliwych niebezpieczeństw uwolniła; że taż Najśw. Panna potężną swoją opieką sprawi, ażeby święta matka katolicki Kościół, po oddaleniu wszelkich przeszkód i po zwyciężeniu wszystkich błędów, po wszystkich miejscach z dniem każdym coraz więcej się umacniał, kwitnął i panował od morza do morza i aż do końca ziemi, – ażeby pokoju, wszelakiej swobody i wolności używał, — ażeby winni przebaczenie, chorzy uzdrowienie, bojaźliwi otuchę, smutni pociechę, zostający w niebezpieczeństwie pomoc otrzymali, — aby wszy-

scy błądzący po zniesieniu ciemności ich ducha, byli na drogę prawdy i sprawiedliwości zwróceni, niemniej, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz“ [1]).

Już 2 lutego 1849, bawiąc jako wygnaniec w Gaecie, wezwał wszystkich biskupów, by w tej myśli ogłosili modły dla uproszenia światła u Boga i wypowiedzieli na piśmie swe zdanie; a kiedy 536 pasterzy zaświadczyło zgodnie, że wiara w Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Maryi istnieje w całym świecie katolickim, kiedy też Komisya, złożona z kardynałów i teologów, rzecz tę dokładnie zbadała: ogłosił odpust zupełny w formie jubileuszu (1 sierp. 1854) i dzień ósmy grudnia r. 1854 na spełnienie życzeń tylu milionów i tylu wieków naznaczył.

W dniu tym wiekopomnym udał się do bazyliki św. Piotra, mając przed sobą pięćdziesięciu czterech kardynałów, jednego patryarchę, czterdziestu trzech arcybiskupów i dziewięćdziesięciu siedmiu biskupów, co przybiegli ze wszystkich stron świata; a kiedy podczas Mszy św. odśpiewano Ewangelię i hymn *Veni Creator*, powstał z tronu i drżącym od wzruszenia głosem następujący dekret odczytał: „Dla uwielbienia Świętej i Nierozdzielnej Trójcy, dla chwały i ozdoby Panny Bogarodzicy, dla podniesienia wiary katolickiej, dla pomnożenia religii chrześciańskiej, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła, oraz powagą Naszą oświadczamy, stanowimy i określamy, że nauka, która utrzymuje, że Najśw. Panna w pierwszej chwili swego Poczęcia, szczególną Wszechmocnego łaską i przywilejem, przez wzgląd na zasługi Chrystusa Jezusa Zbawiciela rodzaju ludzkiego, od wszelkiej zmazy pierworodnej winy była uchowana wolną, jest od Boga objawioną, a przeto od

[1]) Bulla *Ineffabilis* z 8 grud. 1854.

wszystkich wiernych ma być mocno i statecznie wierzoną....“

Zaledwie Ojciec św. zamilknął, aliści biskupi, wzruszeni do łez, zawołali *Amen*, podczas gdy z piersi kilkudziesięciotysięcznej rzeszy wyrwał się natchniony okrzyk: Niech żyje Niepokalana Dziewica [1]). Echo tych słów odbiło się o mury świątyni i poleciało aż na krańce ziemi. Była to chwila wielka, a dla wieku naszego przebłogosławiona; ogłoszenie bowiem dogmatu Niep. Poczęcia nietylko potępiło wrogów objawienia i rozjaśniło naukę katolicką o grzechu pierworodnym, o Wcieleniu i Odkupieniu, ale uwydatniło nauczycielską powagę Stolicy św., podniosło świetność Kościoła wobec innowierców, spotęgowało ducha wiary i pobożności pośród wiernych, budząc w nich gorętszą cześć i miłość dla Niepokalanej.

Trudno wyrazić, z jaką radością powitał świat katolicki dekret nieśmiertelnej pamięci Piusa IX. i jak świetne z tego powodu odbywały się wszędzie uroczystości. Ale bo też i Niepokalana okazała się nader czułą i hojną tak dla Ojca św., któremu wyprosiła tę łaskę, że nie lękając się wrogów, w sam dzień Niep. Poczęcia 1869 r. wielki Sobór watykański otworzył, jak dla ludu wiernego, któremu nową krynicę miłosierdzia wyjednała. Oto w niespełna cztery lata, to jest, 11 lutego 1858 objawia się obok francuskiego miasteczka Lourdes czternastoletniej dziewczynce Bernardecie Soubirous, i oświadcza niebawem: „Jam jest Niepokalane Poczęcie“, a przy źródle, które pod Jej stopami wytrysnęło, takie czyni cuda, że tam ze wszech stron ciągną rzesze pielgrzymów, jedni po zdrowie, inni po skruchę,

---

[1]) Czyt. tegoż autora *Pius IX. i Jego Pontyfikat.* Tom II. Roz. III. str. 34 sq.

lub pociechę, a wszyscy wołają z uniesieniem: Witaj Niepokalana!

Najmilsi, czyliż na widok tak wielkich spraw Bożych nie wzruszy się serce nasze? Lecz cóż mamy czynić? Oto najprzód z radością wielką dziękować Bogu, że pełen dobroci wspaniałym tym przywilejem Najśw. Pannę obdarzył i takowy przez usta Namiestnika Chrystusowego światu ogłosił, bo Ta, która tak wyniesioną została, jest Matką Bożą a zarazem Matką naszą, a któreż dziecię się nie cieszy, gdy widzi we czci swą matkę.

Powtóre, trzeba dziękować Niepokalanej za nowe dowody macierzyńskiej miłości i czcić Ją, ile sił starczy, jużto nosząc medalik i szkaplerz Niepokalanego Poczęcia, jużto odmawiając pobożnie godzinki, a przynajmniej tę modlitewkę: Przez Twoje święte panieństwo i Niepokalane Poczęcie i t. d., jużto naśladując Jej cnoty i żyjąc niepokalanie, bo wszakże jest obowiązkiem dziecka iść krok w krok za matką.

Wreszcie, potrzeba wzywać opieki Niepokalanej, nietylko dla siebie i swoich, ale także dla obcych, mianowicie dla nieszczęśliwych, którzy stronią od Boga i Matki swej znać nie chcą; bo wszakże tego Jej Serce przedewszystkiem pragnie; jak zaś mamy prosić, wskaże następujący przykład. Przed trzydziestu laty (1858) żyła w mieście Lourdes uboga ale poczciwa rodzina Bouhohorts, której największą pociechą był dwuletni syn Justyn. Otóż to dziecię ciężko zachorowało, i już nie było żadnego ratunku, mimo że wezwano biegłego lekarza. Wtem przypomina sobie stroskana matka, że przy grocie massabiellskiej wielkie dzieją się cuda; w tej chwili porywa dziecię na ręce, biegnie z niem do źródła, co obok groty wytrysnęło i zanurza je aż po głowę w zimnej jak lód wodzie. „Co robisz szalona, — wołają na ten widok inne niewiasty, — sama zabijasz dziecię!“

I rzeczywiście, dziecię, trzymane pod wodą przez ćwierć godziny, nie dawało znaku życia, tak że ktoś z obecnych chciał je wyrwać z rąk matki. Lecz ona odpowiada: „Nie przeszkadzajcie mi, bom ja ufność położyła w miłosierdziu Niepokalanej". I nie zawiodła się ona niewiasta, — dziecię jej nagle ozdrowiało [1]).

Kogoż przedstawia to dziecię na pół martwe, iżali nie ludzkość dzisiejszą, złożoną w znacznej części ciężką niemocą, trawioną żądzami, jakby gorączką, i już prawie umierającą z paraliżu niedowiarstwa. Lecz oto prawdziwa matka ludzkości, Kościół katolicki, lituje się jej nędzy i niesie ją do stóp Niepokalanej. O spiesz się dobra matko, spiesz się, inaczej wiele twych dzieci zginie na wieki. A Ty, Matko niebieska Maryo, spojrzyj na nie litościwem okiem; Ty z tronu swego zstępuj ciągle na ziemię, nietylko do jednej groty, ale wszędzie tam, gdzie biedne dusze jęczą pod ciężarem błędu i grzechu. Ty je bierz na swe ramiona i zanurzaj w źródle miłosierdzia, aby odzyskały życie wiary i łaski, a uświęcone za Twoją przyczyną śpiewały w czasie i w wieczności: Witaj święta i poczęta niepokalanie, Marya, śliczna lilija, nasze kochanie. Amen.

---

[1]) Henri Lasserre *Notre-Dame de Lourdes* L. IV, p. 189.

KAZANIE DRUGIE

na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi.

Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Maryi wykazuje szkaradę grzechu.

Treść: Potop obrazem grzechu pierworodnego. — Stan człowieka przed upadkiem i po upadku. — Arka obrazem Niepokalanie Poczętej.

I. Najśw. Panna potrzebowała Odkupiciela. — Odkupienie doskonalsze przez zachowanie od grzechu. — N. Panna wolna od najmniejszego grzechu powszedniego i od pożądliwości. — Jako utwierdzona w łasce nie mogła zgrzeszyć. — Świętość Boża jaśniejąca w Niepokalanem Poczęciu. — Jak Bóg brzydzi się grzechem. — Jak się brzydziła grzechem Najśw. Panna.

II. My w grzechu poczęci, odradzamy się przez Chrzest św., lecz tracimy znowu szatę niewinności. — Obmyci w drugiej łaźni znowu się plamimy. — Przyczyną tego lekkomyślność nasza. — Ludzie nie brzydzą się grzechem, owszem miłują grzech, a nawet uprawniają grzech. — Jak mamy postępować odnośnie do grzechu. — Miłosierdzie Maryi. — Matka opłakująca zmarłego młodzieńca z Naim jest obrazem Matki miłosierdzia.

Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwej niźli co uczynił z początku...[1] *Samam obeszła okrąg niebios i przeniknęłam głębokość przepaści, chodziłam po wałach morskich*“ [2].

Za grzechy wielkie postanowił Bóg wytracić ród ludzki i oto na Jego rozkaz spadły na ziemię wody potopu, pochłaniając w toni wszystko, co wówczas żyło,

[1]) Przyp. VIII, 22. [2]) Ekkl. XXV, 8.

ludzi i zwierzęta. Mętne fale zakryły wreszcie najwyższe drzewa i same wierzchołki gór, jedna tylko arka oparła się niszczącej ich sile, a w niej Noe, mąż sprawiedliwy, znalazł ocalenie wraz z swoją rodziną.

Potop to obraz grzechu pierworodnego, arka to obraz Niepokalanej. Aby to lepiej zrozumieć, przypomnijmy sobie naukę Kościoła o pierwotnym stanie i o upadku człowieka. Czystym i świętym wyszedł pierwszy człowiek z rąk Bożych, bo Bóg nietylko uposażył go w dobra przyrodzone, ale z hojności dziwnie wielkiej utworzył w jego duszy życie nadprzyrodzone, czyli życie łaski, to jest, z jednej strony wlał weń potok światła, czyli objawił mu tajniki swoje i tajniki świata, z drugiej potok miłości, przez którą człowiek stał się podobnym Bogu, a nawet uczestnikiem natury Bożej, dzieckiem Bożem i dziedzicem chwały wiecznej. Do tej sprawiedliwości pierwotnej dołączył Bóg pokój wewnętrzny, zachowanie od wszystkich cierpień i nieśmiertelność co do ciała.

Wszystkie łaski i przywileje miały przejść spuścizną na cały ród ludzki, atoli Adam, przekraczając prawo Boże, i sobie i całemu potomstwu zaszkodził; utracił bowiem dla siebie i potomków sprawiedliwość pierwotną, wskutek czego przychodzą oni na świat bez miłości Bożej, jaką mieć byli powinni, a ztąd jako nieprzyjaciele Boga i *z przyrodzenia synowie gniewu* [1]), którym już nie chwała wieczna, ale odrzucenie się należy. Nadto grzech pierwszego rodzica zniszczył harmonię przedziwną, jaka istniała między duszą i ciałem, a odbierając życie nadprzyrodzone, samą naturę osłabił; odtąd bowiem rozum stał się podległym zaćmieniu, złudzeniom i błędom, — wola stała się skłonniejszą do złego niż do dobrego, — pożądliwość cielesna stała się

[1]) Efez. II, 3.

nieubłaganą nieprzyjaciółką ducha, — boleść i śmierć stały się smutnem dziedzictwem człowieka.

Ponieważ Adam upadł jako ojciec i że tak powiemy, przedstawiciel rodu ludzkiego, przeto w nim wszyscy zgrzeszyliśmy [1]), a grzech ten, pierworodnym zwany, udziela się nam, według słów Soboru trydenckiego, samem pochodzeniem. Podobny do wód potopu, rozlewa się on na wszystkie dzieci Adamowe, zakrywając nawet wysokie drzewa i szczyty gór, to jest, nawet Świętych Starego i Nowego Zakonu, z których każdy powtarza za prorokiem Dawidem: *Oto ja w nieprawościach jestem poczęty* [2]); jeżeli zaś chcemy poznać jego skutki, policzmy wszystkie grzechy plamiące dusze ludzkie, wszystkie jęki, wyrywające się z piersi zbolałych, wszystkie wreszcie ofiary śmierci i wszystkie łupy piekła.

Jedna tylko arka uszła wód potopu — jedna Marya zachowaną została od grzechu pierworodnego; z Niej bowiem miał się narodzić prawdziwy Noe, to jest, Zbawiciel świata, który miał zgładzić grzech i pokonać tego, co przez grzech panował nad światem. Ona też jedna mogła powiedzieć: *Samam obeszła okrąg niebios i przeniknęłam głębokość przepaści, chodziłam po wałach morskich.* Arkę zbudował Noe nader staranie, Maryę przygotował sobie sam Syn Boży na Matkę, a zarówno Jego świętość i miłość, jak godność Macierzyństwa Bożego, wymagały, aby grzech nigdy nie miał do Niej przystępu, czyli aby od pierwszej chwili poczęcia była Niepokalaną.

Zastanówmy się bliżej nad tym przywilejem i poznajmy w jego świetle szkaradę grzechu. Naucz nas, o Niepokalana, jak mamy brzydzić się grzechem. Z. M.

---

[1]) Rzym. V, 12. [2]) Ps. L, 7.

I.

Jako pochodząca przez rodziców od Adama, byłaby Najśw. Panna ściągnęła na siebie zmazę pierworodnej winy, gdyby nie szczególny przywilej, który Jej jednej przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa dostał się w udziale. Potrzebowała ona zatem, podobnie jak i my, Odkupiciela, wprawdzie nie dla zgładzenia grzechu, którego nie miała, ale dla zachowania od grzechu; jakoż św. Bernardyn Seneński, tłómacząc słowa Pisma: *Zraniłaś serce moje, siostro moja, oblubienico*, nie waha się twierdzić, że Syn Boży raczej dla zbawienia Bogarodzicy, niż dla odkupienia innych ludzi przyszedł na ten świat. Ponieważ zbawienie, według słów św. Augustyna, w dwojaki sposób dokonać się może, to jest, albo przez zachowanie od grzechu, albo przez oczyszczenie z grzechu: przeto Pan Jezus dla Matki swojej wybrał sposób pierwszy, jako doskonalszy; większą bowiem wyświadcza się łaskę, jeżeli się komuś zachowuje niewinność, aniżeli gdy mu się odpuszcza winę [1]), i lepszą jest rzeczą utrzymać między przyjaciołmi pokój, aniżeli przywracać zgodę [2]). Rzec można, że Pan Bóg postąpił z Najśw. Panną, jak lekarz, który widząc, że ktoś będzie narażony na pewne niebezpieczeństwo utraty zdrowia, daje naprzód lekarstwo, zapobiegające wybuchowi choroby.

Podziwiajmy tu dobroć Bożą i godność Bogarodzicy, bo gdy Święci, jak Jeremiasz i Jan Chrzciciel, uświęceni zostali w żywocie matki, to jest, oczyszczeni z grzechu; Ona jedna dostąpiła przywileju Niepokalanego Poczęcia. Lecz na tem nie dosyć. Najświętsza Panna wolną była nadto od najmniejszego grzechu

---

[1]) Św. Aug. *Sup. Gen. ad lit.* [2]) Scotus In. III, dist. 3. q. 1.

uczynkowego i najlżejszej nawet niewierności, a sprawiła to znowu łaska przeobfita. „Należy wierzyć — powiedział św. Tomasz z Akwinu — że N. Pannie danem zostało wszystko to, co danem być mogło[1])“, a więc łaska w pełności i świętość bez uszczerbku; inaczej bowiem trzebaby przypuścić, że Syn Boży wybrał sobie Matkę mniej doskonałą, kiedy doskonałą mógł wybrać. Zatwierdził tę prawdę św. Sobór trydencki, powołując się na wyjątkowy przywilej. *(Sess. VI. Can. XXIII).*

Podziwiajmy tu znowu dobroć Bożą i świętość Maryi, bo gdy nawet sprawiedliwy siedm razy na dzień upada i powstaje, Ona jedna nietylko nie upadła, ale się nawet nie potknęła; gdy Święci wyznają o sobie z pokorą: *W wielu upadamy wszyscy*[2]), Ona sama mogła powiedzieć: *Przeniknęłam głębokość przepaści, chodziłam po wałach morskich.* Słusznie też przyrównaną została do arki przymierza, bo jako arka zrobiona była z drzewa cedrowego, którego robak nigdy nie toczy, tak do Maryi robak grzechu nie miał nigdy przystępu; i nic w tem dziwnego, — arka przymierza była niejako widzialnym tronem Bożym, Marya więcej niż tronem, bo Matką Bożą i żywą ubłagalnią.

Czyliż tedy — spytacie — Najśw. Panna wolną była od słabości natury i od pokus, co nami, niby wichry liściem wiotkim, miotają? Tak jest, była wolna; łaska bowiem szczególna zgasiła w Niej od pierwszej chwili wszelką pożądliwość, wszelkie zarzewie grzechu, tak że ni poruszenia do złego ni rozterki wewnętrznej nigdy nie doświadczyła; ciało zaś Jej, acz wzięte z Adama, zawsze „osobliwszą powściągliwością i czystością jaśniało“[3]). Sprawiedliwie też zowie Ją Ba-

---

[1]) *In III, sent. dist. 2, q. 1. art. 1.* [2]) Jak. III. 2.
[3]) Św. Piotr Dam. Or. 40 in Assum. B. M. V

zyli św. rajem, — bo jako raj położony był tak wysoko, iż go żadne wiatry i burze nie dosięgnęły: tak Najśw. Panna, po nad wszystkie stworzenie wyniesiona, wolną była od wszelakich żądz i złych poruszeń; lecz zachowała duszę swą zawsze spokojną, zawsze pogodną, a na ziemi żyła, jakoby była mieszkanką nieba.

Czyliż tedy — spytacie znowu — Niepokalana Dziewica nie mogła zgrzeszyć? Zaiste, nie mogła; nie jakoby ta niemożność była wynikiem natury, bo to przysługiwało jedynie Chrystusowi, ale że ona pochodziła z utwierdzenia w łasce i doskonałego zjednoczenia z Bogiem, czego Najśw. Panna przez wzgląd na godność Macierzyństwa Bożego od pierwszej chwili stała się uczestniczką. Cześć winna Chrystusowi — mówi imieniem Ojców Kościoła Augustyn św. — wymaga tego, aby gdy jest mowa o grzechu, ani nawet przypuszczać, że Marya mogła takowy popełnić; „wiemy bowiem, że otrzymała więcej łaski dla zupełnego pokonania grzechu“ [1]). Do Niejto można zastosować słowa Pisma: *Jasnością jest wiecznej światłości i zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu* [2]).

Otośmy poznali jedną stronę przywileju Niepokalanego Poczęcia, o ile takowy dotyczy zachowania Najśw. Panny od grzechu; o drugiej dość tu powiedzieć, że Ona była pełną łaski, tak poświęcającej jak posiłkowej.

Podziwiajmy tymczasem w tym przywileju świętość Bożą. Jaśnieje ona wprawdzie w ciągłem nawoływaniu, byśmy byli świętymi, to jest, miłowali dobre, a brzydzili się złem, — jaśnieje przerażającem światłem w karach, jakie Bóg za grzechy spuszczał i spuszcza, że wspomnimy tylko wyrzucenie złych Aniołów z nieba, a pierwszych rodziców z raju, albo zgrozę po-

---

[1]) De nat. et grat. C. 36. [2]) Mądr. VII, 26.

topu i ogień Sodomy, — jaśnieje mianowicie w płomieniach piekielnych, które na wieki trawić będą winowajców: ale jaśnieje niemniej, i to szczególnym blaskiem, w Niepokalanem Poczęciu; tam bowiem karze Bóg winy osobiste i dobrowolne, tu zaś nie może znieść ani na chwilę zmazy odziedziczonej po pierwszym rodzicu, tak dalece, że gdyby Najśw. Panna tylko przez mgnienie oka była splamiona grzechem, nie byłaby godną stać się Matką Bożą. Bóg miłując Siebie, jako Najwyższe Dobro, brzydzi się tem samem i to nieskończenie grzechem, jako najwyższem złem, i nic w tem dziwnego; grzech bowiem śmiertelny, czyli rozmyślne i dobrowolne przestąpienie prawa Bożego w rzeczy ważnej, jest zdeptaniem Woli najmędrszej i najświętszej, buntem wypowiedzianym najwyższemu Panu i Stwórcy, wzgardą najlepszego Ojca, zniewagą Najśw. Krwi Zbawiciela, skalaniem żywej świątyni Ducha Św., obrazą Boga co do przedmiotu nieskończoną, a ztąd najpotworniejszem szaleństwem, największą podłością, najgorszą niewdzięcznością, najhaniebniejszą obrzydliwością, w stosunku zaś do duszy największem i jedynem złem, iż jej wydziera Boga, a z Bogiem życie łaski. Teraz zrozumiemy, dlaczego to Bóg, chcąc okazać N. Pannie Maryi szczególną miłość, nie uwolnił Jej od ubóstwa, poniżenia, boleści, ale za to zachował Ją od cienia nawet grzechu. Któż tedy z nas nie będzie odtąd modlił się za pewnym Świętym: Panie, niech przyjdzie na mnie wszystko, co świat złem nazywa, niech jak Łazarz leżę pod płotem, a psy niech liżą moje rany; tylko nie dopuść, abym miał kiedy utracić Ciebie, o Dobro najwyższe i jedyne!

Niepokalana Dziewica, jako najwięcej zbliżona do Boga świętością, pojmowała doskonalej, niż wszystkie inne stworzenia rozumne, szkaradę grzechu; a jeżeli niektórzy Święci na samo wspomnienie grzechu mdleli

z przerażenia, — jeżeli św. Katarzyna Genueńska prosiła Boga, aby jej raczej dał widzieć piekło z czartami i z całą jego zgrozą, niżeli cień tylko grzechu, — jeżeli św. Edmund nie wahał się wyrzec: „Gdybym widział po prawej wielki ogień, a po lewej grzech, wolałbym rzucić się w ogień, aniżeli na grzech zezwolić:“ o jakże musiała brzydzić się grzechem Ta, u której światło było tak obfite, miłość tak gorąca. Jakoż twierdzą mistrzowie duchowni, że gdyby Najśw. Pannie było zostawionem do woli, czy chce mieć łaskę Macierzyństwa Bożego bez przywileju Niepokalanego Poczęcia, czy też przywilej Niepokalanego Poczęcia bez łaski Macierzyństwa, byłaby przywilej Niepokalanego Poczęcia wybrała, aby ani na chwilę nie być w grzechu.

Otrzymawszy z łaski Bożej jedno i drugie, nie przestała mimo to strzedz się grzechu, acz wolna od złych podniet i pokus. Pomna słów Pisma: *Pan kocha się w tych, którzy się Go boją*[1]), czuwała z świętą bojaźnią nad każdym swoim krokiem, by zawsze być czystą, zawsze świętą, zawsze niepokalaną. I jakże tu nie zawołać z św. Efremem: O Pani najświętsza, sama jedna najczystsza na duszy i ciele, sama przewyższająca wszelką czystość, skromność i dziewictwo, przybytku pełen wszelkiej łaski Ducha Świętego, świętością i czystością wyższa nad wszystkie Mocy anielskie, przyjmij pozdrowienie i cześć oddanego sługi swego. Ty tronie jasny i bramo światła, zkąd promienie zbawienia na świat wyszły... Ty zbawienie moje, ucieczko moja, rozkoszy serca mego, oświecenie i uświęcenie duszy mojej, obróć, proszę, miłosierne oczy Twoje na mnie nieczystego i we Krwi Jezusowej obmyj mię.

---

[1]) Ps. 146, 11.

II.

My wszyscy w nieprawościach jesteśmy poczęci, a nim my oglądali świat, już byliśmy synami gniewu. O jakżeto słuszny powód do upokorzenia się! Tymczasem my zamiast uznać się grzesznikami, stawiamy się hardo samemu Bogu, podobni niejako pychą do aniołów upadłych. Lecz Bóg okazał i nad nami miłosierdzie, bo wodą Chrztu św., tryskającą z otwartego boku Zbawiciela, zmył z duszy naszej zmazę grzechu pierworodnego, a natomiast wlał nam łaskę poświęcającą i uczynił nas dziećmi Bożemi. Wprawdzie zostały nam skutki grzechu, mianowicie pożądliwość i skłonność do złego, abyśmy walką dobijali się chwały: ale też Pan Bóg daje nam silne pomoce, jużto w łaskach posiłkowych, już w Sakramentach św., już w ciągłej opiece Kościoła. O jakże wielką jest dobroć Boża, iż nas z pośród tylu milionów dzieci, co umierają bez Chrztu św., oczyścił w tej łaźni i oddał Oblubienicy swojej, by nas wychowała na syny Boże i dziedzice Nieba! Ale czy też za to dzięki składamy Bogu i czyli tę wdzięczność okazujemy w ten sposób, że unikamy bacznie grzechu śmiertelnego? Ach! podobno trzeba nam spuścić oczy ze wstydem, a bijąc pierś żałośnie, zawołać: Boże, bądź miłościw nam grzesznikom!

Gdzież jest nasza szata niewinności, otrzymana na Chrzcie św.? Niestety, splamiona, zdarta, oddana za bezcen złemu duchowi, i to w samem zaraniu życia, gdyśmy ledwie przyszli do używania rozumu. Ale Bóg dobry nie odrzucił nas mimo niewierności naszej, bo *On nie chce śmierci grzesznika*, a *jako daleko jest wschód od zachodu, daleko oddalił od nas nieprawości nasze*[1]).

[1]) Ps. CII, 12.

Gdyśmy bowiem zaślepieni stronili od Boga, On sam zbliżył się do nas, by nas powstrzymać na drodze grzechu, rzucić w serce łaskę skruchy i wskazać drugą łaźnię, również ze Krwi Zbawicielowej utworzoną. Pełni ufności, obmyliśmy w niej dusze nasze, dolewając łzę żalu; lecz zaledwie przebrzmiało nad nami słowo sakramentalne: Rozgrzeszam cię z grzechów twoich, a już my na nowo grzeszyć poczęli. Pan wylał na nas ponownie Krew swoją przez posługę kapłana, lecz my znowu nadużyli Jego miłosierdzia, jakobyśmy wywoływali Boga do walki, kto dłużej wytrwa, czy my grzesząc, czy On przebaczając.

I cóż przyczyną tego powrotu do grzechu? Czy słabość nasza? Ale św. Alojzy, św. Teresa i inni nie byli również Aniołami, ni niepokalanie poczętymi, a jednak przez całe życie ustrzegli się grzechu śmiertelnego. Więc może złe wychowanie, złe przykłady? Ale św. Stanisław Kostka musiał patrzeć na gorszące życie swego brata i słuchać złych namów nauczyciela, a jednak nie sprzeniewierzył się Bogu. Przyznajmy się tedy do winy i powiedzmy, że przedewszystkiem wtrąca nas w grzechy lekkomyślność nasza.

Podczas gdy Niepokalana Dziewica nie przestawała strzedz się grzechu, mimo że nie doświadczała żadnych złych poruszeń i była łaski pełną, — kiedy Święci niedowierzając sobie, nie wypuszczali z rąk broni umartwienia i modlitwy: my słabi i ślepi na duszy, my paleni tylu żądzami, podlegli tylu złudzeniom miłości własnej, wystawieni na tyle ponęt świata i tyle pocisków szatana, nie lękamy się siebie, nie czuwamy nad sobą, nie unikamy złych okazyj; owszem, folgujemy łacno naszym żądzom, nadstawiamy chętnie ucha na podszepty złego świata lub szatana, i bezbronni, bo bez miecza modlitwy, bez tarczy czuwania, rzucamy się na oślep w niebezpieczeństwo, jak głupie muchy w pło-

mienie; cóż więc dziwnego, że ponosimy ciągłe klęski i wpadamy w coraz nowe grzechy, tak że wreszcie każdy z nas musi wyjęknąć z Prorokiem: *Nieprawości moje przewyższyły głowę moją, a jako brzemię ciężkie obciążały na mnie* [1]).

Niepokalana Dziewica nie poczytywała za nieszczęście ni ubóstwa, ni prześladowania od ludzi, ni innych cierpień, owszem przyjmowała je z miłośnem poddaniem się, jako z woli Bożej idące; natomiast za jedyne złe uważała grzech i samym tylko brzydziła się grzechem; my zaś lękamy się, jako największego nieszczęścia, utraty majątku, zdrowia, sławy, stanowiska, drogich osób, a gdy musimy wybierać między tą utratą i grzechem, zazwyczaj wybieramy grzech.

Co gorsza, są ludzie, którzy miłują grzech dla grzechu; jeżeli się bowiem spytamy, dlaczego to ten żyje w grzesznych związkach i kala się rozpustą, ów tak chciwie zbiera pieniądze, inny mści się urazy lub czerni bliźniego, odpowie nam każdy z nich: dlatego, że grzech mi jest drogi nadewszystko, droższy niż zdrowie, niż pokój duszy, niż Bóg sam; jakoż latami całemi i z wielkiem przywiązaniem trwają w grzechach, schlebiających ich żądzom, podobni według słów Pisma do zwierząt nieczystych, które z lubością tarzają się w błocie. Są między nimi tacy, co chwilowo uczuwają nędzę i poniżenie, w jakie samochcąc popadli, i czasem zapłaczą nad sobą, albo zrobią nawet jakiś wysiłek, by się wydobyć z przepaści; ale nie mają dość odwagi czy chęci do porzucenia namiętności, która ich w żelazne kajdany okuła. Módlmy się, by Bóg sam rozkuł ich promieniem swej łaski i młotem cierpień.

Nie brak atoli i takich, którzy nieprawość jak wodę piją, a na głos Boży zatykają uszy, na upomnie-

---

[1]) Ps. XXXVII, 5.

nie ludzkie odpowiadają szyderstwem, bo nieszczęsni już przygłuszyli w sobie wyrzuty sumienia i zdusili ostatnią iskrę wiary. Dla nich grzech nietylko stracił swą zgrozę, ale zamienił się prawie w cnotę; jakoż pychę mienią poczuciem własnej godności, rozpustę prawem ciała, skąpstwo oszczędnością, zemstę mocą ducha, obłudę i kłamstwo roztropnością. Daremna zatem grozić im sądami Bożymi, daremna wskazywać na rany Zbawiciela; — oni nie rozumieją tej mowy i nieraz nawet w obliczu śmierci nie chcą porzucić grzechu. O Boże, przeraź ich gromami swoimi, inaczej nie przyjdą do upamiętania!

Są wreszcie ludzie, którzy odrzuciwszy zasady religii, a nawet ustawy prawa przyrodzonego, wypisane na tablicy serc, wmawiają w siebie i w drugich, że niema żadnej różnicy między dobrem i złem, między cnotą i występkiem, — co więcej, że człowiek nie ma wcale wolnej woli, lecz idzie ślepo, jak zwierzę, za swemi żądzami, a ztąd nie jest odpowiedzialnym za swoje czyny. Takie to potworne nauki głoszą ci właśnie fałszywi mędrcy w naszych czasach, którzy niby w imię nauki starają się wyrugować Boga ze świata i wyrwać religię z serc ludzkich, aby Bogiem dla człowieka był sam człowiek, a jego religią używanie. I nie dosyć, że występują z osobna, ale łączą się z sobą w towarzystwa, by tem łacniej obalić Kościół katolicki, który niesie przed ludzkością pochodnię prawdy i stoi na straży prawa. Przebiegli i ruchliwi jak szatan, pracują oni z wysileniem nad rozszerzeniem jego królestwa przez uwielbienie grzechu; za środek zaś służą im jużto uczone niby książki, głoszące tak zwaną filozofię dziewiętnastego wieku, — już ohydne powieści (romanse), broniące namiętności i przedstawiające występek w powabnej szacie, — już sprośne malowidła lub rzeźby i wyuzdane widowiska teatralne, — już prawa

wrogie Kościołowi i szkoły bezreligijne. I jakże się tu dziwić, że dziś bezbożność coraz więcej rośnie, że grzechy w przerażający sposób się mnożą, że światu grozi nowy potop!

Bracia Najmilsi, i nas otaczają zewsząd wody potopu, patrzmyż tedy, aby nas nie pochłonęły. Lecz cóż nam czynić potrzeba? Oto przedewszystkiem w świetle wiary poznać, o ile można doskonale, szkaradę grzechu, by się nim brzydzić, by się go lękać, by go unikać. Jeżeliśmy nieszczęściem w grzechy upadli, porzucajmy je czemprędzej, aby się nie stały nałogami, i oczyszczajmy dusze nasze w Sakramencie Pokuty; skoro zaś odzyskamy stan łaski, patrzmy, abyśmy go ponownie nie utracili. Św. Katarzynie Genueńskiej ukazał się raz Pan Jezus z krzyżem na ramionach, cały ranami okryty, czem wzruszona Święta, zawołała wśród łez: „Już nigdy, o Panie, już nigdy grzeszyć nie będę“. Podobnie i my wołajmy często, a szczególnie po spowiedzi, i to nie ustami ale wolą: „Już nigdy, o Panie, grzeszyć nie będę“.

Aby się ustrzedz upadku, unikajmy złej okazyi, jako „lwiej jamy“, wyniszczajmy w sobie złe skłonności, jako szkodliwe chwasty, stójmy ciągle na straży, jak żołnierze w ziemi nieprzyjacielskiej; a iż bardzo słabymi jesteśmy, nie porzucajmy nigdy zbroi modlitwy. Jeżeli namiętność nęcić nas będzie do grzechu, odtrąćmy takową, mówiąc za onym Józefem: *Jakoż mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu* [1]); jeżeli zaś świat straszyć nas zechce, odpowiedzmy mu z czystą Suzanną: *Lepiej nam wpaść w ręce ludzkie, niżeli zgrzeszyć przed obliczem Pańskiem* [2]). Raczej umrzeć, niż się splamić, takiem niech będzie hasło nasze zawsze i wszędzie.

---

[1]) Gen. XXXIX, 9. [2]) Dan. XIII, 23.

W czasie pokusy jedną ręką walczmy, drugą wyciągajmy w niebo po pomoc, kołatając mianowicie do najlitościwszego Serca Jezusowego i do Niepokalanego Serca Maryi. Czytamy w starych kronikach, że na początku siedmnastego wieku pewien człowiek występny nawrócił się za przyczyną Najśw. Panny, a odbywszy pielgrzymkę do cudownego Jej obrazu w Valladolu, po spowiedzi takie zrobił oświadczenie: „O Matko Najświętsza, gdybym raz jeszcze miał popełnić ten grzech, którym się dotąd plamiłem, niech zginę z ręki kata“. Niestety, wkrótce potem dopuścił się tego samego grzechu, ale też podpadł pod wyrok, który sam na siebie wydał; w tym samym bowiem czasie popełniono w pobliżu morderstwo, a iż podejrzenie padło na niego, uwięziono go i skazano na śmierć. Kapłan, który go odwiedzał w więzieniu, radził mu bronić swej niewinności; ale on odrzekł: „Bóg to sam skazał mię na śmierć za pośrednictwem ludzi, niech się dzieje Jego wola święta. Wprawdzie nie jestem winien tej zbrodni, ale ileżto innych grzechów cięży na mojej duszy. Wolę zatem umrzeć, niż raz jeszcze Pana Boga obrazić“. I z wielkim żalem, ale i nie z mniejszą ufnością dał głowę pod topór. To dziwne nawrócenie wyprosiła mu najmiłosierniejsza Matka, do Niej też biegnijmy skwapliwie, jak kurczęta pod skrzydła kokoszy, gdy jastrząb się zbliża, czyto by odeprzeć pokusę, czy by wydobyć się z grzechu.

Lecz nie dosyć troszczyć się o siebie, potrzeba nadto modlić się za nieszczęśliwymi, którzy w grzechy ciężkie popadli i wybrnąć z nich nie mogą, czy nie chcą; bo zaiste, nic skuteczniejszego, jak polecać ich Niepokalanemu Sercu Maryi. Może słyszeliście o świątobliwym proboszczu paryzkim Desgenettes, co żył w pierwszej połowie naszego wieku. Parafia jego należała do najgorszych w Paryżu, a wszystkie usiłowania,

by ją poprawić, okazały się daremnemi. Bolało to niezmiernie gorliwego pasterza, a kiedy raz podczas Mszy św. błagał gorąco o miłosierdzie Boże, usłyszał głos wewnętrzny: „Zapisz parafię swoją Najśw. i Niepokalanemu Sercu Maryi“. Idąc za tem natchnieniem, założył w r. 1836 „Bractwo Najświętszego i Niepokalanego Serca Maryi o nawrócenie grzeszników“, i począł gromadzić pobożnych na wieczorne nabożeństwa, wśród których rozlegało się głośne wołanie: Ucieczko grzesznych, módl się za nami. Pierwszym, co doznał cudownych skutków tej modlitwy, był umierający starzec, który straciwszy wiarę w młodości, nawet na łożu śmierci nie chciał słyszeć o Bogu. Tak on, jak wielu innych, nawróciło się za wstawieniem Bogarodzicy, czego świadectwem są niezliczone wota, zdobiące Kościół Najśw. Panny Zwycięskiej.

Dziś arcybractwo Niepokalanego Serca Maryi rozszerzyło się po wielu krajach, i tysiące pobożnych modli się o nawrócenie grzeszników. A my czyż nie pójdziemy w ich ślady? Obejrzyjmy się po świecie, ile to dusz jęczy w strasznej niewoli grzechu, — dusz brzydkich, bo pozbawionych łaski poświęcającej czyli życia nadprzyrodzonego i podobnych iście do trupów cuchnących, — dusz nieszczęśliwych, bo nad niemi wisi gniew Pański, a jeżeli ich Matka miłosierdzia nie zasłoni, niemasz dla nich ratunku.

Czytamy w Ewangelii [1]), że kiedy z miasteczka Naim wynoszono na marach młodzieńca, syna biednej wdowy, wchodził właśnie do bram Pan Jezus, a ulitowawszy się łez matki, słowem wszechmocy wskrzesił zmarłego. I dziś podobnie wiele dusz grzesznych wynoszą czarci z miasta Bożego, by je wrzucić w grób straszny, bo w piekło, a za niemi idzie Matka Marya

[1]) Św. Łuk. VII.

i płacze. O płacz, Matko, bo to dzieci Twoje, a dzieci nędzne bardzo! Płacz Matko, może łzy Twoje wzruszą zmarłych na duszy, a jeżeli ich nie wzruszą, tedy może sprowadzą Zbawcę, że ich łaską Sakramentu Pokuty wskrzesi do życia.

O Bracia, może i między nami są umarli na duszy, bo bez łaski poświęcającej; może i którego z nas niosą właśnie czarci do grobu strasznej wieczności, a za jego marami idzie Matka Marya i płacze. O przez łzy tej Matki zaklinam was, powstańcie, powstańcie i nawróćcie się do Pana i Boga waszego, który naprzeciw wam ciągle wychodzi. Wszakże On litościwy i miłosierny, aż na krzyż wstąpił, by was pociągnąć do siebie. A jeżeli się lękacie tego Pana, iż On święty i sprawiedliwy, chodźcie do Królowej i Matki, u której samo tylko miłosierdzie, iż słusznie do Niej woła św. Anzelm: „Prawdziwie jesteś Królową miłosierdzia, niema bowiem grzesznika tak zrozpaczonego, tak nędznego, któremubyś nie wyjednała miłosierdzia, skoro się podda Twoim rządom. Zaiste, gdy patrzę na Ciebie, o Pani, widzę tylko miłosierdzie, bo dla nędznych stałaś się Matką Bożą, dla nędznych zrodziłaś miłosierdzie. Zewsząd otaczasz nas miłosierdziem, o Pani, i zdajesz się troszczyć tylko o nędznych, ich za synów przyjęłaś, nad nimi rządy rozpostarłaś. Któżby więc do Ciebie przystąpić się lękał? Któż nie otrzyma tego, o co prosi? — chyba ten, który za nędznego nie chce się uznać“. Chodźcież i wy do tej Królowej, Ona was nie odrzuci, bo nie słyszano, aby kogo odrzuciła. Chodźcie, Ona wami nie wzgardzi, bo Ona grzesznikiem choćby najbrzydszym nie brzydzi się, ale go w objęcia swej macierzyńskiej opieki przyjmuje i prowadzi do Jezusa. Chodźcie tylko z ufnością, tylko z żalem, tylko z postanowieniem poprawy, a gdy rzucimy się wszyscy do nóg Niepokalanej, toż przecież zlituje się nad nami.

Spojrzyj, Niepokalana Dziewico, okiem miłosierdzia na te dusze nieszczęśliwe, które grzech opanował. One mają być żywem mieszkaniem Boga, tymczasem niemasz w nich życia, a Bóg z nich ustąpił. One zostały poświęcone na świątynie Boże, tymczasem grzech zbeszcześcił te świątynie, porozwalał mury, wywrócił ołtarz, a natomiast wśród ruin brzydkich, gdzie pełza gad namiętności, wzniósł tron dla szatana. Lecz Ty się módl za niemi, by Pan Krwią swoją zgładził z nich grzech, wyrzucił szatana, odbudował ołtarz swój i sam na nim odbierał chwałę w czasie i w wieczności. Amen.

KAZANIE TRZECIE

na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi.

Niepokalane Poczęcie N. Panny Maryi wykazuje cenę łaski poświęcającej.

Treść: Ester obrazem Najśw. Panny. — Korona i szata królewska to łaska poświęcająca, którą Marya otrzymała w pełności przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa.

I. Bóg chcąc najwyżej wynieść i uczcić N. P. Maryę, nie dał Jej ani majątku, ani wielkości, ani sławy, ale dał Jej łaskę swoją. — Dlaczego Bóg najwyżej i jedynie ceni łaskę. — N. Panna otrzymała łaskę poświęcającą i dary Ducha Św. w pełności, i ona to stanowiła Jej wielkość, bogactwo i piękność. — Tę łaskę nietylko N. Panna ceni, ale jej strzeże i pomnaża ją.

II. Dusza nasza otrzymuje łaskę poświęcającą na Chrzcie św. a przez nią staje się wielką, piękną i bogatą. Tę łaskę potrzeba cenić, tymczasem ludzie nietylko jej nie cenią, ale ją sprzedają za bezcen. — Tej łaski trzeba strzedz pilnie i pomnażać ją dobrymi

uczynkami, a w tym celu oddać się Najśw. Pannie, w chwili walki wzywać Jej pomocy, w razie utraty łaski prosić Ją o wstawienie się do Zbawiciela. — Pięknym Jej obrazem jest niewiasta z Sunam.

Bądź pozdrowiona łaski pełna.
Łuk. I, 28.

Czytamy w Piśmie św., że Aswerus, król perski, idąc za poduszczeniem niecnego Amana, wydał okrutny wyrok, aby jednego dnia pobito i wygładzono wszystkie żydy, mieszkające w państwie, od dziecięcia aż do starca [1]); jakoż płacz był wielki pośród ludu izraelskiego, a wielu posypało głowy popiołem i pościło na znak żałoby. Jedna tylko Ester, dziwnie wdzięczna i miła, znalazła łaskę w obliczu króla, tak, że gdy cała strwożona stanęła przed jego tronem, nietylko rzekł do niej nader słodko: „Nie umrzesz, bo nie na cię, ale na inne wszystkie to prawo uczyniono“, — nietylko obdarzył ją, jako umiłowaną królowę, hojnie ze swej skarbnicy, ale na jej prośbę ułaskawił wszystek lud żydowski.

Ester to jakby służebnica Niepokalanej Królowej Maryi, zwiastująca Jej przyjście i mająca pewne do Niej podobieństwo. Za zdradą szatana upadli pierwsi rodzice w grzech, który na nich i na całe potomstwo ściągnął wyrok potępienia. Jedna tylko Dziewica Marya znalazła łaskę u Boga, jako od wieków umiłowana i wybrana na Matkę Syna Bożego, co miał zbawić świat; do Niej też jednej rzekł Bóg przed wiekami: „Nie umrzesz, bo nie na Cię, ale na inne wszystkie to prawo uczyniono“; kiedy zaś błogosławiona Jej dusza została stworzona i miała połączyć się z ciałem, zachował ją od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego, a natomiast ozdobił łaską poświęcającą, jakby szatą

[1]) Ks. Ester. III, 13.

królewską, tak, iż od pierwszej chwili istnienia jaśniała przedziwnym blaskiem i była przedmiotem niewymownej miłości całej Trójcy Świętej.

Łaskę tę otrzymała Najśw. Panna przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa i to w takiej mierze, jaką wówczas zdolna była posiąść, iż słusznie zowie Ją Anioł *łaski pełną;* otrzymała ją zaś najprzód dla siebie, by była godną Macierzyństwa Bożego, następnie zaś dla nas, by porodziwszy Dawcę łaski, a zarazem Króla naszego, orędować przed Jego tronem za nami grzesznikami.

Radujmy się ztąd wielce, dzięki składajmy Bogu i wysławiajmy „łaski pełną", a z Niepokalanego Jej Poczęcia uczmy się cenić łaskę poświęcającą.

Módl się za nami, o Najświętsza z pośród wszystkich stworzeń, abyśmy się stali świętymi. Z. M.

I.

Król Aswerus, chcąc uczcić tego, który mu ocalił życie, kazał go oblec w szaty królewskie, wsadzić na konia swego, ozdobić koroną i obwodzić po ulicach stolicy [1]). Pomiędzy stworzeniami nie było i nie będzie żadnego, któreby Bóg tak wielce miłował i tak wysoko chciał wynieść, jak Bogarodzica Marya; a iż On jest Panem wszystkich rzeczy i Rozdawcą wszystkich dóbr, przeto mógł Ją uczcić nieskończenie doskonalej, niż Aswerus Mardocheusza, bo mógł skarby całego świata złożyć u Jej stóp, posadzić Ją na tronie Cezarów i wsławić Jej Imię od krańca ziemi do krańca.

I cóż Bóg uczynił? Dałże Najświętszej Pannie wielkość i sławę ziemską? Nie — bo za życia swego

[1]) Ester VI, 7—10.

była nieznaną i nizką, a nawet jako Matka Ukrzyżowanego doznała wzgardy od ludzi. Dałże Jej może majątek? Nie — bo jako córka niebogatych rodziców mieszkała w skromnym domku, poślubiła biednego rzemieślnika, złożyła w świątyni ofiarę ubogich, a po zmartwychwstaniu Chrystusa Pana tułała się po obczyźnie z ukochanym uczniem Janem. Jakże tedy Bóg uczcił Maryę? Oto tak, że Ją *stworzył w Duchu Świętym* [1]), to jest, że Ją zachował od zmazy pierworodnej i od najlżejszego nawet grzechu powszedniego, że Ją od pierwszej chwili poczęcia obdarzył łaską poświęcającą w pełności, — że Ją uposażył nader hojnie we wszystkie inne łaski, — słowem, że przed Nią zamknął skarbnicę ziemską, a otworzył skarbnicę duchowną.

Poznaj ztąd, człowiecze, że u Boga dobrem prawdziwem i jedynie pożądania godnem nie jest ani majątek, ani wielkość lub sława ziemska, ale tylko łaska Jego; łaska bowiem poświęcająca bezpośrednio i wewnętrznie usprawiedliwia nas, uświęca, odradza i podnosi do stanu nadprzyrodzonego, a nawet do uczestnictwa natury Bożej i zjednoczenia z Bogiem, wskutek czego dusza żyje w Bogu i dla Boga, jako przedmiot szczególnej Jego miłości i staje się niejako przybytkiem Trójcy Świętej, kościołem Ducha Świętego, wybraną córką Bożą, oblubienicą Bożą, żywym członkiem Jezusa Chrystusa, siostrą Aniołów, dziedziczką dóbr wiekuistych [2]). Natomiast dobra ziemskie, jeżeli ich nie według woli Bożej pragniemy lub używamy, mogą nas doprowadzić do utraty Boga, a tem samem uczynić nieszczęśliwymi w życiu i w wieczności. Patrz tedy, abyś cenił jedynie łaskę Bożą, wszystko zaś inne o tyle

---

[1]) Ekkl. I, 9. [2]) Czyt. tegoż autora *Życie duchowne czyli doskonałość chrześc.* Tom. I, 43 sq.

tylko, o ile ci do osiągnienia ostatecznego celu, czyli do zbawienia, jest pomocnem.

Łaskę poświęcającą dał Bóg Najśw. Pannie w pełności, to jest, w większej nierównie mierze, niżeli wszystkim Aniołom i ludziom razem wziętym; co Duch Św. wyraził słowy: *Wiele córek zebrało bogactwa, Tyś przewyższyła wszystkie* [1]).

Ponieważ atoli w każdej duszy, jak długo w ciele ziemskiem zostaje, może łaska wzrastać, przeto i u N. Panny następowały nowe przypływy łaski; co w pięknym obrazie przedstawił św. Ruprecht, wykazując, że Ona w poczęciu jaśniała jako jutrzenka, przy Wcieleniu Słowa jako światło, przy śmierci swej jako słońce [2]).

Z łaską otrzymała również w pełności cnoty wlane, dary Ducha Świętego i błogosławieństwa Boże, czego owocem była mianowicie ta wiara silna a żywa, ta ufność nigdy nie zachwiana, ta miłość płomienista, to gorące pragnienie postępowania w każdej cnocie, to zupełne oddanie się Panu Bogu na wszelkie próby i krzyże, ten wreszcie niebiański pokój, nie opuszczający Jej nawet na Kalwaryi.

Ta właśnie łaska sprawiła, że Niepokalana była niewypowiedzianie miłą Bogu, — milszą niż wszyscy Aniołowie i ludzie, milszą niż świat cały; bo wszakże do Niej tylko Pan mówi: *Otwórz mi siostro moja, przyjaciółko moja, gołębico moja, niepokalana moja* i znowu: *Pójdźże z Libanu oblubienico moja, pójdź, będziesz koronowana* [3]).

Ta łaska, usposabiając Maryę do godności Macierzyństwa Bożego, stanowiła Jej bogactwo, Jej potęgę, Jej sławę, — słowem, Jej wielkość, i to tak wzniosłą, iż słusznie powiedział św. Anzelm: „Większy świat

---

[1]) Przyp. XXXI, 29. [2]) *In Cantic.* lib. VI. [3]) Pieśń n. p. V, 2, IV, 8.

mógł Pan Bóg stworzyć i większe niebo, ale większej matki, jak jest Matka Boża, nie mógł uczynić“ [1]). Ztąd też pochodziła nadprzyrodzona Jej piękność, którą sam Duch Św. podziwia: *Jakożeś piękna i jako wdzięczna, najmilsza. Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja* [2]); podczas gdy Aniołowie na Jej widok wołają z zachwytem: *Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jak księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowanie porządne* [3]).

Najśw. Panna poznawszy w świetle Bożem cenę łaski, nie pragnęła wcale dóbr ziemskich, owszem radowała się, że była ubogą, nieznaną i maluczką u świata, że życie Jej upływało wśród prób i boleści; za to Jej bogactwem było doskonale posiadać Boga, Jej rozkoszą całkowicie oddawać się Bogu, Jej sławą głęboko upokarzać się i wiele cierpieć dla Boga. *Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciała na ziemi, oprócz Ciebie, Boże serca mego i części moja, Boże, na wieki* [4]), tak Ona powtarza ciągle z Prorokiem, a dziękując Panu za łaskę, przez całe życie śpiewa: *Wielbi dusza moja Pana.*

Ale czyliż to posiadanie Boga uwalnia Ją od wszelkiej pracy nad sobą? Gdzieżtam. Acz utwierdzona w miłości i wyniesiona ponad wszystkie złudzenia, słabości i nędze natury ludzkiej, strzeże jednak troskliwie skarbu łaski, czuwa bacznie nad sobą i lęka się świata, mimo, że Jej żadne niebezpieczeństwo nie groziło, a grzech nie miał do Niej przystępu. Oddana ciągle modlitwie, umartwieniu i pracy, już jako trzechletnie dziecko zamyka się w świątyni, później żyje w samotnem milczeniu, unika zgiełku świata i trwoży się na sam widok Anioła, by snadź nie popaść w jakie sidło.

---

[1]) *In speculo B. V. lect. 10.* [2]) Pieśń n. p. VII, 6. IV, 7.
[3]) Pieśń n. p. VI, 9. [4]) Ps. LXXII, 25, 26.

Nadto, wiedząc dobrze, że łaskę poświęcającą można ciągle pomnażać i że każdy nowy jej stopień niezrównanej jest ceny, bo doskonalej łączy z Bogiem i jedna nowy stopień chwały, stara się Ona korzystać z każdej sposobności, ćwiczyć w każdej cnocie, uświęcić każdą myśl, każde słowo, każdy czyn, każdą chwilę życia; jakoż łaska u Niej stała się rzeczywiście fontanną, bijącą wysoko, bo aż do Boga przez czystą pobudkę i rozlewającą się szeroko w dobrych uczynkach; dusza zaś Jej była iście podobną do drzewa zasadzonego nad ściekiem wód i rodzącego coraz nowe a przedziwne owoce. Ten atoli postęp nie był tego rodzaju, jakoby Najśw. Panna z niedoskonałości wznosiła się do doskonałości, lecz iż z szczebla niższego, ale doskonałego, wstępowała na wyższy.

O Niepokalana Dziewico, któż wypowie, na jakim szczeblu doskonałości w końcu stanęłaś. Choćby wszyscy mędrcy Kościoła, wraz ze wszystkimi chórami Aniołów, chcieli głosić chwałę Twoją, nic innego powiedzieć nie mogą, jak że jesteś łaski i świętości pełną.

II.

Pan i Bóg nasz, *bogaty w miłosierdzie*, okazał się i dla nas dziwnie hojnym, bo gdyśmy byli synami gniewu, i *umarłymi przez grzechy, ożywił nas w Chrystusie* [1]) i odrodził nas łaską Chrztu św. Wtenczas to dusza nasza stała się również świątynią Bożą, przybytkiem Trójcy Świętej, dzieckiem Bożem, przyjaciółką Bożą, oblubienicą Bożą, powiem nawet śmiało, Bogarodzicą, bo przez łaskę poświęcającą rodzi się niejako Pan Jezus w duszy i mieszka w niej, jako On sam

[1]) Efez. II, 5.

powiedział: *Jeżeli mię kto miłuje, i Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy* [1]).

Zaprawdę, niewypowiedzianą jest wtenczas godność duszy, — wyższa ona niż ziemia, która jest tylko podnóżkiem Bożym, — wyższa niż niebo, które jest tylko tronem Bożym, bo Ona ściśle zjednoczona z Bogiem. Niewypowiedzianą jest jej piękność, — piękniejsza Ona niż wszystkie dzieła ludzkie, piękniejsza niż wszechświat cały, — tak piękna, iż sam Bóg patrzy na Nią z upodobaniem. Niewypowiedzianem jest jej bogactwo, bo wszystkie jej sprawy, jeżeli tylko wypływają z łaski, stają się zasługującemi na żywot wieczny, podczas gdy uczynki dobre, które spełniła w stanie łaski, a które grzech śmiertelny uczynił martwymi, odzyskują życie i wartość. Niewypowiedzianem jest jej szczęście, bo ona ma Boga, a w Bogu wszystko.

Patrzcież tedy, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy [2]). Patrzcie szczególnie ludzie biedni i wzgardzeni u świata, i nie skarżcie się, że Bóg innych wyniósł lub hojniej obdarzył, a was upośledził, bo nieskończenie więcej wam dał, gdy was uczynił synami swoimi.

Lecz czyliż ludzie tak cenią Jego łaskę? Ach Boże, gdy rozważam, jakżeś Ty od ludzi zapoznany, jak Twa łaska jest wzgardzona, rozdziera się serce od bólu i przychodzi wyjęknąć z prorokiem: *Opuścili Cię źródło wody żywej, a ukopali sobie cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać* [3]). Bo czegóż to ludzie przedewszystkiem pragną, czego z całem wysileniem szukają? Czy Boga i Jego łaski? Ach nie! Czegóż więc? Oto ten majątku, ów wygody i rozkoszy, inny zaszczytu lub sławy; dla tych to rzeczy marnych, które

---

[1]) Św. Jan XIV, 23. [2]) I Jan III, 1. [3]) Jer. II, 13.

jutro trzeba opuścić, zdobywają się na wszelki trud, na każdą ofiarę, gdy tymczasem Boga i dóbr wiekuistych mało kto szczerze pragnie!

Co gorsza, na wielkiej targowicy świata, gdzie wszystkie namiętności rozkładają swe kramy, wielu ludzi sprzedaje Boga taniej, niż Judasz, bo za kilka groszy, za trochę podłego napoju, za chwilę brzydkiej rozkoszy, a nieraz za bezcen, za darmo; — tak im Bóg jest przykry, że się Go chcą pozbyć czemprędzej. O ludzie zaślepieni na sercu, dokądże będziecie miłować próżność i szukać kłamstwa! Ażaliż wy nie jesteście podobnymi do Ezawa, co sprzedał pierworodztwo za misę soczewicy, lub do tych dzikich wyspiarzy, co za paciorki szklanne dawali bryły złota; bo i wy za trochę grzesznej rozkoszy dajecie szczęście wiekuiste, za trochę dymu przelatującego chwałę niebieską, za nicestwo podłe Boga samego. Lecz czyliż wy możecie żyć bez Boga? A gdybyście mogli żyć, czy potraficie umrzeć bez Boga? A gdybyście potrafili umrzeć, czyliż zdołacie obejść się w wieczności bez Boga?! Pomnijcie przecież, że przed wami tylu ludzi kusiło się o to, by sobie czemś zastąpić Boga i po za Bogiem znaleść szczęście prawdziwe, a wszyscy wreszcie wyrzec musieli: *My głupi, napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaliśmy. Cóż nam pomogła pycha albo chluba bogactw co nam przyniosła? Przeminęło ono wszystko jako cień... a my zniszczeli we złości naszej* [1]).

Przeciwnie, Bóg sam duszy szczerze miłującej za wszystko wystarczy. Oto św. Franciszek z Assyżu, wyzuty z majątku przez niedobrego ojca, nie ma ni sukni, ni chleba, ni dachu, a jednak powtarza z wewnętrznem weselem: „Bóg mój i moje wszystko“, bo Bóg jego

[1]) Mądr. V, 7—13.

bogactwem i dachem i suknią i chlebem. Oto Roch św. leży w lesie, okryty wrzodami, tylko pies z rozkazu Bożego lituje się nad nim; a on jednak nie narzeka, bo Bóg jego pociechą. Oto św. Elżbieta idzie z dziećmi w obczyznę, wyrzucona z domu własnego, a mimo to pełna pokoju śpiewa *Te Deum*, bo Bóg jej opieką. Oto św. Jan Chryzostom umiera na wygnaniu, prześladowany przez mściwą cesarzowę, a jednak ostatniem tchnieniem dzięki składa Bogu, bo Bóg jego ojczyzną. Oto św. Julitta poddaje z radością szyję pod miecz, a gdy inni płaczą, ona mówi do nich: „Pójdźcie raczej śpiewać ze mną pieśń wesela“; ona szczęśliwa nawet w obliczu śmierci, bo Bóg jest jej życiem. Chcemyż, Najmilsi, aby i dla nas Bóg był bogactwem, pociechą i życiem, cenmy Jego łaskę, jak ją ceniła Niepokalana Dziewica, jak ją cenili Święci.

Lecz na tem nie dosyć. Najśw. Panna strzegła bacznie skarbu łaski, mimo że nie mogła być narażoną na jego stratę. My ten skarb nosimy w naczyniach glinianych, które łatwo rozbić się mogą, a idziemy z nim niejako przez las gęsty, gdzie co krok czyhają opryszki, by nas obedrzeć: o ileż tedy słuszniej winniśmy stać ciągle na straży, czuwać nad zmysłami, poskramiać żądze i miłość własną, uciekać przed podnietami świata i sidłami szatana; tymczasem my tak postępujemy, jakbyśmy tej łaski nigdy postradać nie mogli i byli pewnymi nieba. Oto Panna najświętsza modli się ustawicznie i czuwa, a my grzesznicy pogrążamy się w śnie lenistwa; Panna mocna trwoży się, jakoby była słabą, a my pełni niemocy ufamy w sobie; Panna roztropna przewiduje zasadzki, i nie składa nigdy zbroi duchownej, a my ślepi, albo nie widzimy wrogów duszy, albo rzucamy się w bój bezbronni, narażając się na częste klęski. Powiedziało Pismo: *Kto niebezpieczeństwo kocha*,

w niebezpieczeństwie zginie [1]; cóż więc dziwnego, że tyle dusz samochcąc idzie na zgubę, podobnie jak oni głupi żeglarze, którzy upiwszy się, pląsają na statku, podczas gdy wichry pędzą go na skały podwodne. Oby smutny ich koniec nauczył nas ostrożności, bo co im przydarzyło się dzisiaj, nam stać się może jutro.

Lecz i na tem nie dosyć. Najśw. Panna postępowała ciągle w cnotach, by coraz doskonalej zjednoczyć się z Bogiem; i rzec można, że każda Jej myśl, każde słowo, każdy czyn, każde cierpienie było nowym krokiem na drodze Bożej, nowym stopniem łaski poświęcającej, aż doszła do tej świętości, do jakiej Ją Bóg chciał podnieść, a która najlepiej odzwierciedliła świętość Bożą. Podobnie i nam trzeba postępować w życiu Bożem, i jakby po szczeblach drabiny piąć się coraz wyżej, bo wszakże i do nas odzywa się Pan: *Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion* [2], i znowu: *Handlujcie, aż przyjadę* [3]; jakoby chciał powiedzieć: Na wzór kupców, pomnażajcie ciągle duchowny majątek, korzystając z każdej sposobności; na wzór żniwiarzy, zbierajcie coraz nowe kłosy, to jest, dobre uczynki, a z nimi nowe stopnie łaski i chwały, aż ja przyjdę i każdemu wymierzę zapłatę.

Przedewszystkiem trzeba nam działać zawsze w łasce i z łaski, by uczynki nasze były święte i zasługujące; jakoteż starać się o cnoty doskonałe, zwłaszcza o wiarę, nadzieję i miłość, jako nas wzywa Duch Święty: *Którzy się Pana boicie, wierzcierz Mu: a nie zginie zapłata wasza. Którzy się Pana boicie, miejcie nadzieję w Nim: a przyjdzie wam w kochanie miłosierdzie. Którzy się Pana boicie, miłujcie Go, a będą oświecone serca wasze* [4]. Pamiętajmy tylko, że życie nasze

[1]) Ekkl. III, 27. [2]) Obj. XXII, 11. Łuk. XIX, 13.
[4]) Ekkl. II, 8—10.

krótkie i szybko upływa, jak rzeka do morza, i że cokolwiek tu zarobimy, to nam zostanie na całą wieczność; czyż więc będziemy zasypiać gnuśnie, aby się potem obudzić z próżnemi rękoma. Pamiętajmy również, że dusza nasza jest oblubienicą Jezusa Chrystusa, na Chrzcie św. od zmazy grzechu oczyszczoną, w łaski i cnoty uposażoną, pierścieniem wiary zaślubioną i do domu Oblubieńca, to jest, do Kościoła wprowadzoną; patrzmyż tedy, by nietylko dochowała wiary Oblubieńcowi swemu, ale by z miłości ku Niemu ozdobiła się cnotami, jakby drogiemi szatami, i stała się, o ile można, podobną do Niepokalanej.

Chcemyż dojść do tego, przykujmy się silnym łańcuchem do Serca Jezusowego i oddajmy się pod opiekę Bogarodzicy, Ona bowiem jest tą niewiastą apokaliptyczną, mającą dwa skrzydła orle i szeroko rozpostarte [1]), jedno, by do siebie tulić sprawiedliwych, drugie, by przed gniewem Bożym zakrywać grzeszników. Czytamy w rocznikach misyonarzy, pracujących w Chinach, że tam pewna dziewczyna, otrzymawszy Chrzest św. a potem Komunię św., uklękła przed obrazem Najśw. Panny i tak się modliła: „Za Twojem to wstawieniem, o Matko Boża, stałam się dzieckiem Bożem i przyjęłam Pana Jezusa. Czuwajże teraz, abym Go już nigdy nie utraciła, a gdybyś przewidywała, że kiedyś jeszcze zgrzeszę, weź mię wpierw z tego świata“. Snadź Najśw. Panna wysłuchała tej prośby, bo wkrótce ona dziewczyna ciężko zapadła, a umierając, wyrzekła z anielską radością: „Dzięki Ci, najmiłościwsza Matko“. Podobnie i my prośmy często, a szczególnie po Komunii św.: „Czuwajże i nademną, o dobra Matko, niech raczej umrę, aniżelibym miał łaskę Bożą postradać“; aby

[1]) Obj. XII, 14.

zaś tem łacniej pamiętać na to postanowienie, nośmy na szyi szkaplerz lub medalik Niepokalanego Poczęcia.

Kiedy pokusa naciera, uciekajmy się po pomoc do Tej, którą Duch Święty nazywa *ogromną jak wojska uszykowanie porządne*. Czytamy, że gdy miasto Nemours obległ nieprzyjaciel i już wydano rozkaz, by miasto zrabować, a potem z ziemią zrównać, strwożeni mieszkańcy wypisali na bramach miasta i na domach swoich te słowa: Maryo niepokalanie poczęta, ratuj nas. Najśw. Panna nie zawiodła ich ufności, bo oto nieprzyjaciel odstąpił nagle od oblężenia. Te same słowa wypiszmy nietylko na ścianach, ale i na sercach naszych; w chwili zaś walki wołajmy silnie: Maryo niepokalanie poczęta, ratuj mię. Tak nam postępować trzeba, by żyć i umierać w łasce poświęcającej.

O Najmilsi, zróbcież teraz rachunek z sobą, a przedewszystkiem zapytajcie się swego sumienia, czy obecnie macie wszyscy łaskę poświęcającą. Wprawdzie bez szczególnego objawienia Bożego, nikt tego z pewnością wiedzieć nie może, *zawiłe bowiem jest serce wszystkich i niewybadane, kto je pozna*[1]; lecz czyliż przynajmniej macie znaki, po których, według św. Tomasza z Akwinu, poznać można, że ktoś jest w stanie łaski. Mianowicie, czyście grzechy dawne zgładzili dobrą spowiedzią i za nie szczerze pokutowali? — czy obecnie nie cięży na duszy jaki grzech śmiertelny, dotąd niewyznany i nieobżałowany? — czy posiadacie prawdziwą miłość ku Bogu i bliźnim? czy spełniacie wszystkie przykazania Boże i kościelne i słuchacie wiernie natchnień Bożych? — czy staracie się naśladować Jezusa Chrystusa i słuchacie chętnie słowa Bożego? — czy macie zamiłowanie w modlitwie, pragnienie Komunii św., i dziecinne nabożeństwo do Najśw.

[1]) Jer. XVII, 9.

Panny? Jeżeli sumienie da wam to świadectwo, dzięki składajcie Bogu i śpiewajcie z Niepokalaną „Magnificat“, bo wielkie rzeczy wam uczynił, który możny jest, i święte Imię Jego.

A jeżeli kto nieszczęściem postradał łaskę poświęcającą, niech nie rozpacza, ale woła jękiem serca: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“; aby zaś tem łacniej był wysłuchanym, niech wzywa pośrednictwa Ucieczki grzesznych. Opowiada czwarta księga królewska, że prorok Elizeusz onej niewieście z Sunam wyprosił syna u Boga, lecz gdy dziecię podrosło, przyszła nań niemoc ciężka, której wreszcie uległo. Tedy strapiona matka pobiegła do proroka, mieszkającego na górze Karmelu, i wśród wielu łez błagała go, by jej wrócił syna; co też rzeczywiście się stało, bo Elizeusz mocą Bożą wskrzesił zmarłe dziecię. Któż nie rozumie obrazowego znaczenia tej opowieści, i nie widzi, że zmarłem dziecięciem jest każdy, co popadł w grzech ciężki, Elizeuszem sam Zbawiciel Jezus Chrystus, który gładzi grzech i wskrzesza duszę, niewiastą Najśw. Matka, na której prośby tyle dusz odzyskuje życie łaski.

Ktokolwiek tedy utraciłeś to życie, spiesz do tej samej Matki i wołaj: Zlituj się nademną, o Matko, niech nie zginę śmiercią wieczną, ale wskrzeszony łaską Syna Twego, żyję odtąd w Nim i dla Niego. Pogromicielko piekła, Tyś starła głowę węża, co czyhał daremnie na piętę Twoją; lecz patrz, oto tenże wąż ścisnął mię splotami swoimi i zatruł swoim jadem; przybądźże mi na pomoc, bym odzyskawszy wolność świętą i oczyściwszy się z grzechów, wielbił Imię Twoje, o Niepokalana. Amen.

KAZANIE CZWARTE

na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi.

Wierność N. Panny Maryi dla łaski posiłkowej i wierność nasza.

Treść: Salomon z wielką troskliwością wystawił wspaniałą świątynię jerozolimską, o ileż większej troskliwości godną była żywa świątynia Najwyższego. — Jakoż sam Duch Św. zbudował tę Świątynię i ozdobił Ją wszystkimi skarbami Nieba, czyli uczynił Ją „łaski pełną".

I. Jakie skutki sprawiły łaski Ducha Św. w umyśle, sercu i woli Maryi. — Łaski te sięgały prawie nieskończoności. — Marya przyjmowała je z pokorą i wdzięcznością, a współdziałała z niemi doskonale.

II. I nam daje Bóg łaski potrzebne do zbawienia, lecz jedni je odtrącają, inni nie cenią ich, jak trzeba, inni nie korzystają z nich należycie. — Pan puka do serc, a czasem ściga. — Przykład z czasów rewolucyi francuskiej. — Kiedyindziej przyjmujemy łaskę, lecz nie współdziałamy z nią należycie.

III. Trzeba o łaski prosić, przyjmować je z pokorą i czujnością, we współdziałaniu być szlachetnym względem Boga i wytrwałym. — Ponieważ słabymi jesteśmy, przeto należy uciekać się do „łaski pełnej", która jest zarazem Szafarką łask Bożych. — Uzasadnienie tej prawdy słowami Ojców Kościoła. — Zachęta św. Bernarda, by się uciekać do Tej, która łaskę naszą znalazła.

Bądź pozdrowiona łaski pełna.
Łuk. I, 28.

Pobożny król Dawid, chcąc wznieść Panu świątynię, przez długi czas zbierał złoto i srebro, bo jak mówił, nie człowiekowi, ale Bogu gotuje się mieszkanie. Lecz nie było mu danem ziścić świętego pragnienia, iż

jako „mąż waleczny" w wielu bitwach krew rozlewał: dopiero syn jego Salomon dokonał wspaniałego dzieła: a kiedy już we wnętrzu umieścił Arkę Pańską i złożył liczne ofiary, zstąpił ogień z nieba, by pożreć całopalenia, i chwała Pańska napełniła świątynię. Poczem ukazał się Pan Salomonowi w nocy i rzekł: *Wysłuchałem modlitwę twoją i obrałem to miejsce sobie za dom ofiary... aby tam imię moje było na wieki, ażeby tam trwały oczy moje i serce moje po wszystkie dni* [1]).

Jeżeli Salomon nie szczędził ni złota, ni trudu, chcąc, aby świątynia jerozolimska była godnym przybytkiem Boga i podziwem całego świata, jakiemże bogactwem, jakim blaskiem winna jaśnieć żywa świątynia Najwyższego, to jest, Ta, w której Słowo miało stać się ciałem, i która wszystkie ludy ziemi miała zgromadzić obok ołtarza Baranka. Toteż Bóg postanowił od wieków zbudować tę Świątynię z drzewa cedrowego, czyli zachować Ją od grzechu, ozdobić najczystszem złotem i napełnić obłokiem chwały, to jest, obdarzyć ją tak łaską poświęcającą, jak innemi łaskami w pełności: zamieszkawszy zaś w Niej przez Wcielenie Słowa, dał Jej jako Matce Bożej i Matce ludzi tę obietnicę: Imię moje będzie z Tobą na wieki, a oczy moje i serce moje będą zawsze zwrócone ku Tobie, tak, że o cokolwiek prosić mię będziesz, wysłucham modlitwy Twojej.

Zapewnia nas o tem Duch Święty słowy: *Mądrość zbudowała sobie dom, wyciosała siedm filarów* [2]), co według Ojców Kościoła tak rozumieć należy: Mądrość przedwieczna, czyli druga Osoba Trójcy św. nietylko słowem wszechmocy stworzyła świat cały, na którym miała się ukazać w ludzkiem ciele, ale zbudowała także inny przybytek, piękniejszy nierównie od świata widzialnego, — przybytek, w którym miała poślubić na-

[1]) II Paral. VII. [2]) Przyp. IX, 1.

turę ludzką i nierozdzielnie, bo w jedności Osoby, połączyć ją z naturą Boską; tym zaś przybytkiem jest Niepokalana Dziewica Marya; a jako pierwszy dom ozdobiła Mądrość darami przyrodzonymi, tak drugi nadprzyrodzonymi. Przypatrzmy się dzisiaj tym darom, czyli poznajmy, jakie to łaski, krom poświęcającej, otrzymała Marya, i jak z niemi współpracowała, w dalszym zaś ciągu uważmy, jak my z podobnemi łaskami współdziałamy, a jak współdziałać należy.

Uproś nam łaski, Matko łaskawa. Z. M.

I.

Bóg stworzył Najśw. Pannę w *Duchu Świętym* [1]), to jest, nietylko od pierwszej chwili ozdobił Jej duszę łaską poświęcającą, ale dał Jej wszystkie dary Ducha Świętego i wszystkie łaski posiłkowe, a to w takiej mierze, jakiej nie otrzymali ani Aniołowie ani ludzie razem wzięci.

Mianowicie, umysł Jej był wolny od ciemności, błędów i złudzeń, którym my wskutek grzechu tak często podlegamy, jak niemniej od próżnych myśli, czczych rojeń, potwornych lub brzydkich obrazów, napastujących naszą wyobraźnię; natomiast, według świadectwa św. Bernardyna Seneńskiego i innych, miała Ona od początku używanie rozumu i taką obfitość światła nadprzyrodzonego, tak wysoki dar kontemplacyi, to jest, zatapiania się w Bogu, jakiego nikt inny nie dosięgnął.

Serce Maryi nie znało nieporządnych uczuć, ni walki niesfornych żadz, ni jadu złego smutku, lub piekła rozpaczy, ale podobne do słońca na pogodnem niebie, płonęło zawsze świętym ogniem i nawet wśród ciężkich boleści nie traciło Bożego pokoju.

[1]) Ekkl. I, 9.

Wola Maryi nie doświadczała ani skłonności do złego, ani słabości, ani pokus wewnętrznych; obcą Jej też była zła miłość własna, jak obcą ciału pożądliwość, obcem lenistwo do pracy lub wewnętrzne szamotanie się, na które nieraz narzekamy; natomiast zdobił ją przedziwny pociąg do wszelakiej cnoty, gorące zamiłowanie w dobrem, doskonałe zjednoczenie z Bogiem, bezwzględne posłuszeństwo dla Jego natchnień, nieustanny polot do nieba, tak, iż mogła powiedzieć z Prorokiem: Kto mi da skrzydła jako gołębicy, abym odleciała do Umiłowanego. Między Niebem i Maryą był przez całe Jej życie najściślejszy związek, a łaski Boże spływały na Nią bez przerwy, liczniejsze niż krople rosy porannej, jaśniejsze niż promienie słońca; co do rodzaju zaś, jedne raczej oświecały, inne raczej rozpalały, podczas gdy łaski lekarcze, jakich słabość nasza potrzebuje, były zbyteczne. Słusznie powiedział św. Tomasz z Akwinu: „Najświętsza Panna taką otrzymała pełność łask, iżby stała się najbliższą Twórcy łaski, to jest, by Tego, który jest pełen łask, przyjęła, a wydając Go na świat, łaskę na wszystkich sprowadziła“. Co więcej, pewien mistrz duchowny nie waha się twierdzić, że jeżeli przebiegniemy liczbę Jej łask, ich rodzaj i stopień, posługując się chyba bystrością rozumów anielskich, takie obliczenie dosięgnie nieskończoności; że nadto mała cząsteczka tych łask, w które opływała Marya, dostatecznąby była do uświęcenia nietylko każdej innej duszy pojedynczo wziętej, ale niezliczonej ich liczby, owszem niezliczonego mnóstwa duchów niebieskich [1]).

A jakże Najśw. Panna zachowywała się względem tychże łask?

Przedewszystkiem przyjmowała je z najgłębszą pokorą, bo czuła się niegodną, iżby Pan wejrzał na

[1]) Faber *Matka Bolesna* (tłóm. O. Prokopa) str. 42 i 536.

niskość służebnicy swojej. Uważając się za żebraczkę wobec Boga, z jednej strony wyciągała ciągle ręce do nieba i prosiła o łaski, z drugiej za każdy dar otrzymany dzięki czyniła Bogu.

Posłuszna zawsze i wszędzie woli Bożej, szła za każdem jej natchnieniem i współdziałała z każdą łaską; to zaś współdziałanie było bezzwłoczne, tak, że dosyć Jej było usłyszeć rozkaz Pański, by go zaraz wykonać, — było ofiarne, tak że nieraz zadawała gwałt sercu swojemu i stała nawet pod krzyżem, — było zupełne, tak, że spełniała doskonale to, czego Bóg od Niej żądał, — było wytrwałe, tak, że przez całe życie nie było u Niej ani cienia, już nie mówię, niewierności lub oporu, ale wahania się i niezadowolenia z działań Bożych.

Wszystkie też łaski były u Niej płodne, podobne iście do owego ziarna ewanielicznego, które rzucone na ziemię dobrą stokrotny owoc przyniosło; z tego zaś plonu wyrosła świętość tak wzniosła, iż słusznie powiedział św. Tomasz z Willanowy: „Rozwiąż więzy myślom twoim, rozpuść skrzydła rozumowi i wystaw sobie w duszy Dziewicę najczystszą, najmędrszą, najpiękniejszą, najpokorniejszą, najłagodniejszą, pełną łask, pełną świętości, wszystkiemi cnotami jaśniejącą, wszystkimi darami ubłogosławioną i Bogu najmilszą, jako możesz, tak wysławiaj, — większą jest ta Dziewica, wspanialszą ta Dziewica, wyższą ta Dziewica“ [1]).

II.

Nikt z ludzi nie otrzymał takiej obfitości łask, jak Najświętsza Panna, wybrana na Matkę Dawcy łaski; lecz nikt także skarżyć się nie może, jakoby był

[1]) *Conc. 3. de Nat. B. M. V.*

opuszczonym lub upośledzonym od Boga; Bóg bowiem, przyrównany w Piśmie św. do słońca, które wszędzie śle swe promienie, daje wszystkim łaski oświecające, poruszające i wspomagające, które jużto umysł oświecają, by poznał i pokochał prawdę, już poruszają wolę, by zapragnęła dobra, a unikała złego, już tę wolę w wykonaniu dobra a w walce ze złem wspierają, już wytrwanie w dobrem sprawują [1]). Według nauki Kościoła, każdy człowiek, aby mógł zwyciężyć pokusę lub spełnić obowiązek, ma ku pomocy łaskę wystarczającą, z którą może i powinien współdziałać; jeżeli tedy nie współdziała i nie prosi o łaskę obfitszą, jakoteż o dar wytrwania, sam sobie niech winę przypisze. Wprawdzie miara łask u różnych dusz jest różną, każdy jednak taką miarę odbiera, iż z nią zbawić się może; Bóg bowiem, jako Ojciec wszystkich, pragnie, *aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy* [2]). Okaże się to kiedyś na sądzie Bożym, a wtenczas Bóg będzie usprawiedliwion w sprawach i wyrokach swoich.

Lecz jakże ludzie przyjmują łaski Boże? Jedni odtrącają wręcz Pana Boga i Jego łaskę, a liczba takich wzrasta, niestety, w czasach naszych, gdzie coraz zuchwalsze niedowiarstwo zaślepia tyle umysłów, podczas gdy rozkiełznane namiętności ciągną w kałużę grzechów. Inni niby wierzą, ale nie cenią, jak należy, łask duchownych, ani o nie proszą, jakoby one były daniną a nie darem miłosierdzia, i jakoby nierównie mniej miały wartości od dóbr ziemskich, o które tak natarczywie naprzykrzają się Bogu. Inni wreszcie nie korzystają z łask należycie, a takich jest najwięcej.

Powiada Pismo, iż Pan Jezus stoi u drzwi każdej duszy i puka, by Mu otworzono; tymczasem my zbyt

[1]) Czyt. tegoż autora *Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska* T. I. R. IV, str. 55 sq. [2]) I do Tymot. II, 4.

często nie słyszymy Jego głosu, bo nas zagłusza gwar grzechów, żądz, zabiegów i myśli ziemskich. Często też wzbraniamy się Panu otworzyć, iż żąda od nas walki, pracy, ofiary, od czego nas lenistwo, miłość własna i żądze odwodzą. Zdarza się tedy, że Pan znużony przestaje wołać i odchodzi, a biada wtenczas duszy, bo natychmiast zbliża się szatan, by jej podszeptywać słowa pokusy. Czasem jednak Pan, dziwnie miłosierny i cierpliwy, coraz silniej woła i kołace; mimo to my zatykamy uszy i uciekamy przed Nim, jak prorok Jonasz, tak że Pan musi chwytać nas siłą i prawie niewolić do spełnienia swego rozkazu.

Co gorsza, nieraz oburzamy się w ślepocie naszej, że Pan nas ściga swą łaską. W czasach rewolucyi francuskiej, człowiek pewien, który długo stronił od Boga, spostrzegł na ulicy miasta Paryża kapłana, niosącego Wijatyk św. do chorego. Rozgniewany zboczył w inną ulicę, lecz kapłan szedł za nim. Przyspieszył kroku i puścił się inną ulicą, tymczasem kapłan szedł za nim. Chcąc uniknąć niemiłego dlań widoku, wszedł do pierwszego lepszego domu, lecz jakież było jego pomieszanie, gdy za chwilę w tejże bramie ukazał się kapłan i rozległ się głos dzwonka, bo właśnie w tym domu mieszkał chory, do którego niesiono N. Sakrament. Niedowiarek chciał się odwrócić; ale w tej chwili przez duszę jego lotem błyskawicy przeleciała ta myśl: Bóg mię ściga, a ja szalony przed Nim uciekam. Wzruszony do głębi, rzucił się na kolana i zapłakał, poczem poszedł do spowiedzi i życie odmienił. Ach Boże, ileż to razy biegłeś za nami, szukając nas po drodze nieprawości i zarzucając na nas swe sidła; może i teraz chcesz nas ułowić, a my szaleni uciekamy przed Tobą, nadużywając Twej cierpliwości. O Panie, nie dajże się znużyć, lecz zarzuć sidło mocniejsze, czy pociechę, czy krzyż, uchwyć nas swą łaską i skrępuj więzami miłości,

bo tylko u Ciebie prawda, droga i żywot, po za Tobą błąd, manowce i śmierć.

Kiedyindziej przyjmujemy wprawdzie łaskę Bożą, lecz nie współdziałamy z nią należycie, bo albo ociągamy się z wykonaniem tego, czego Bóg od nas wymaga i spełniamy to leniwo, — albo zaczynamy gorąco, ale potem stygniemy i zniechęcamy się, — albo zdobywamy się na lżejsze prace i ofiary, a odmawiamy trudniejszych, — albo idziemy drogą Bożą do pewnego kresu, lecz potem mówimy: dosyć, — albo w tem, co robimy dla Boga, oglądamy się i na siebie, folgując, acz w części, miłości własnej, albo bierzemy się do dobrego w sposób przyrodzony, nie prosząc, by Bóg działał w naszej duszy, a my z Nim. Lecz któż nie widzi, że w ten sposób, jeżeli nie marnujemy łask Bożych, tedy przynajmniej je osłabiamy i czynimy mniej płodnemi, a tą niewiernością naszą zasmucamy Serce Jezusowe i opóźniamy nasz postęp w życiu Bożem. Kiedyś w chwili sądu zobaczymy, do jakiej świętości bylibyśmy doszli, gdybyśmy byli z każdej łaski skorzystali. O jakże wtenczas będzie nam żal tych łask niedobrze użytych! Lecz o ileż straszniejszą będzie boleść i rozpacz tych dusz, które zmarnowały wszystkie łaski i zgubiły się na przekór miłościwemu Sercu Zbawiciela!

III.

Cóż tedy należy czynić?

Przedewszystkiem pamiętajmy, że bez łaski Bożej nic nadprzyrodzonego i zasługującego na żywot wieczny uczynić nie możemy, bo sam Zbawiciel mówi: *Bezemnie nic uczynić nie możecie* [1]), Apostoł zaś dodaje,

[1]) Św. Jan XV, 5.

że Bóg sam *sprawuje w nas chcieć i wykonać wedle dobrej woli* [1]). Z drugiej strony nie zapominajmy, że jesteśmy słabością i nędzą, a ztąd uniżajmy się ciągle i wołajmy ciągle o miłosierdzie, modląc się za świętym Augustynem: O Duchu Św., tchnij we mnie bez przestanku i sprawuj święte dzieło Twoje, abym o niem myślał; popychaj mię, abym takowe spełniał; pociągaj mię, abym Cię miłował; wzmacniaj mię, abym się Ciebie trzymał; strzeż mię, abym Ciebie nie utracił.

Łaski Boże przyjmujmy z pokorą, uważając się niegodnymi tychże, bo Bóg tylko do maluczkich się zniża, tak jak deszcz tylko niskie doliny użyźnia, podczas gdy wysokie skały pozostawia niepłodnemi. Przyjmujmy je z wdzięcznością, składając Bogu ciągle dzięki; powiedziano bowiem słusznie, iż wdzięczność za otrzymane dary jest modlitwą o nowe. Przyjmujmy je ze czcią, ceniąc je jako posiew Krwi Jezusowej, bo z Niej one wyrosły. Przyjmujmy je z uległością, spełniając wszystko to, czego od nas Bóg żąda, i tak, jak Bóg żąda.

Ztąd nadstawiajmy ucha na głos Pański, zwłaszcza że Bóg czasem cicho przemawia; aby Go zaś tem łacniej usłyszeć, oczyszczajmy duszę z grzechów, poskramiajmy miłość własną, trzymajmy na wodzy żądze, strzeżmy się rozprószenia i nieporządnych przywiązań. Skoro poznamy wolę Bożą, idźmy za nią natychmiast, i to z taką gotowością, z jaką Marya poszła do Egiptu, gdy Anioł przyniósł rozkaz Pański. Gdybyśmy nie mogli zaraz zrozumieć woli Bożej, pytajmy się z Szawłem: Co chcesz, Panie, abym czynił, a przytem zważajmy na głos sumienia i radźmy się spowiednika. W chwilach ważniejszych, zwłaszcza przy zmianie stanu, odprawiajmy ćwiczenia duchowne, naśladując Apostołów,

[1]) Do Filip. II, 13.

którzy wraz z Najśw. Matką zamknęli się w wieczerniku, by otrzymać Ducha Świętego.

Z każdą łaską współdziałajmy tak, jak współdziałała Marya, a więc bezzwłocznie, ofiarnie, zupełnie i wytrwale, by nasze czyny i walki były chwalebnemi dla Boga, zasługującemi dla nas, by nawet drobne nasze sprawy miały na sobie piętno Boże, tak jak je miała każda sprawa Maryi. Idąc Jej śladami, bądźmy szlachetnymi względem Boga i oddajmy się Mu całkowicie, by nie zaznaczać granic łasce Bożej, nie odmawiać żadnej ofiary, choćby Pan kazał iść na Kalwaryę i stać pod krzyżem, albo nawet wstąpić na krzyż. Bądźmy również wytrwałymi w dobrem, a ztąd nie ustawajmy w pracy, choćby zapał naturalny w nas stygnął, i mróz przeciwności nas ścinał, — nie poddawajmy się zniechęceniu, choćby piętrzyły się trudności i sam Bóg zdawał się nas opuszczać, — nie mówmy nigdy: dosyć, choćbyśmy się sądzili bogatymi w cnoty, lecz pnijmy się coraz wyżej i wyżej na stromą górę doskonałości, patrząc na Zbawiciela, na Matkę Najświętszą i na Świętych Pańskich, idących przed nami.

Lecz powiecie może: góra to wysoka i droga przykra, a my tak słabi, któż nam rękę poda? Kto? Oto Ta, którą Anioł nazywa „łaski pełną“, a której Kościół św. wkłada w usta te słowa: *We mnie wszelka łaska drogi i prawdy* [1]). *Przy mnie są bogactwa, abym ubogaciła tych, którzy mnie miłują* [2]). *Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana* [3]).

Bóg dał Maryi pełność łask nietylko przez wzgląd na Nią samą, iżby Ją przysposobić należycie do godności Macierzyństwa Bożego, ale i przez wzgląd na nas, iżby Ona wypraszając i rozdając nam łaski, przyczyniała się do zbawienia naszego. Prawda ta, tak dla

[1]) Ekkl. XXIV, 25. [2]) Przyp. VIII, 18. [3]) Przyp. VIII, 36.

nas pocieszająca, opiera sie na niewzruszonych podstawach. Najprzód, przez Maryę przyszła do nas łaska niestworzona, to jest, Pan nasz Jezus Chrystus, bo wszakże od Jej słowa: „Niech mi się stanie“ uczynił Bóg zależnem Wcielenie Słowa; słuszna zatem, aby wszystkie inne dary i łaski, które z Wcielenia, jak owoce z korzenia, wyrastają, przychodziły nam przez Maryę. „Sprawiedliwie — mówi bł. Albert Wielki — zowie się Marya bramą niebieską, bo przez Nią przyszła wszelka łaska stworzona i niestworzona, jaka dotąd dostała się lub na przyszłość dostanie się światu; wszakże Ona jest Matką wszelakich dóbr, Matką łaski i miłosierdzia; od Niej wyszła nawet łaska niestworzona i jako przez wodociąg przyszła na świat“ [1]). Powtóre, Marya uczestniczyła w dziele Odkupienia, słuszna zatem, by Jej został przyznany urząd Pośredniczki u Zbawiciela i Rozdawczyni łask, które Krew Jego wysłużyła. Dalej, Najśw. Panna porodziła Dawcę łaski, słuszna zatem, aby miała najłatwiejszy przystęp do *stolicy miłosierdzia*, to jest, do Serca Jezusowego, i aby wszystkie promienie łask, wychodzące z tego ogniska, przechodziły przez Maryę, która jest niejako okręgiem, otaczającym je w około, wedle słów Proroka: *Białogłowa ogarnie męża* [2]). Twierdzą nawet mistrzowie duchowni, że Marya już przy Wcieleniu otrzymała władzę rozdawania łask Ducha Św., których pełność w Niej zamieszkała, i że teraz siedząc na tronie chwały wstawia się do Syna tą powagą, jaką daje Jej godność Macierzyństwa, powagą posuniętą aż do rozkazywania [3]). Wreszcie, Marya jest Matką naszą, ogłoszoną za taką pod krzyżem, słuszna zatem, by się troskała o nasze zbawienie i wypraszała nam łaski, zwłaszcza, że Pan

[1]) Super Missus. [2]) Jerem. XXXI, 22. [3]) Alb. Mag. *Ser. 2 de laud. B. M. V.*

dał Jej serce dziwnie czułe i wielkie, którem wszystkie wieki i pokolenia ludzkie obejmuje.

Prawdę tę Ojcowie Kościoła i pisarze duchowni zarówno jasno jak silnie wyrażają. I tak, zapewniają śmiało, że wszystkie skarby zmiłowań Bożych złożone są w rękach Maryi i powierzone Jej szafarstwu [1]), — że nikomu nie dostaje się żaden dar inaczej, jak przez Maryę, i nikt się nie zbawia inaczej, jedno przez Maryę [2]), — że Bóg od wieków miał na uwadze pragnienia i modlitwy, jakie Najśw. Panna miała ofiarować za świat cały w ogólności, a za każdego człowieka w szczególności, i że przez wzgląd na te prośby wymierzył łaski od wieków, a daje takowe w czasie [3]),— że Jej wstawienie się jest wszechmocne, bo P. Jezus nic Jej odmówić nie zdoła [4]), — że niekiedy prędzej otrzymuje się łaski, o które się prosi, wzywając Maryi, aniżeli wzywając samego Zbawiciela [5]), a to dlatego, że Jej prośby są skuteczniejsze od naszych, jako prośby Matki Bożej. Używając zaś porównań, wywodzą, że między Panem Jezusem a Najświętszą Panną taki zachodzi stosunek, jak między słońcem i księżycem; jak bowiem księżyc nie ma światła swojego, ale bierze takowe od słońca i oddaje ziemi: tak Marya światło łaski odbiera od Chrystusa, by je spuszczać na ziemię; a jako księżyc świeci w nocy, rozprasza ciemności, wskazuje drogę wędrowcom: tak Marya oświeca tę dolinę płaczu i ten las pełen dzikich zwierząt, co się światem nazywa, pielgrzymom zaś ziemskim bezpieczną drogę do niebieskiej ojczyzny wskazuje [6]). To znowu

---

[1]) Św. Piotr Dam. *In Nativ. B. N. Ser. 1.* [2]) Św. German *De Zona Deip.* [3]) Świątobliwy kapłan Jan Olier w *Vie intérieure de la Très Sainte Vierge.* [4]) Św. Bern., Św. Chryz., Św. Alf. Lig. [5]) Św. Anzelm *De excel. Virg. Cap. 6.* [6]) Bernardinus de Busto *In Mariali part. II. ser. 2.*

nazywają Najśw. Pannę skarbniczką Bożą, mającą w ręku klucze do skarbnicy niebieskiej, — szafarką Bożą, rozdającą zboże ze spichrza niebieskiego, — wodociągiem Bożym, sprowadzającym wodę łaski z górnych źródeł, to jest, z Serca Zbawiciela.

O Bracia, któż z nas nie potrzebuje łaski Bożej? Któż nie podobny do żebraka głodnego i obdartego? Czyjeż serce nie jest rolą twardą i wyschłą? Prośmy tedy gorąco i z ufnością, by Najmożniejsza obdarzyła nas nędznych dobrami duchownemi; prośmy, by „łaski pełna“ skropiła wodą łaski niepłodne serca nasze. A może jest tu ktoś, co łaskę poświęcającą dawno postradał, co łask posiłkowych tysiące zmarnował, co Najświętszą Matkę po wielekroć zasmucił? O niech jeszcze nie rozpacza; bo jako ona Rebeka napoiła sługę Abrahama i jego wielbłądy: tak Marya wyprasza łaskę nietylko dla sprawiedliwych, ale i dla grzeszników. Choćby tedy największym był grzesznikiem, niech nie przestaje ufać w miłosierdziu Bogarodzicy, a ufając, wołać o ratunek.

Pewnego razu przyszedł do św. Bernarda wielki jeden grzesznik i zawołał prawie z rozpaczą: „Ach! grzechy moje tak wielkie, iż niemożebna, abym znalazł przebaczenie i łaskę u Boga“. „Nie, mój synu — odrzekł na to mąż święty — nie należy rozpaczać, bo choćbyś się lękał, czy znajdziesz łaskę u Boga, to jednak miej nadzieję, że ją znajdziesz u Maryi. Wszakże Ona nienadarmo nazywa się „łaski pełną“, jako Ją sam Anioł nazwał“. Poczem otworzywszy Pismo św., przeczytał te słowa: „Nie bój się, Maryo, albowiem nalazłaś łaskę u Boga“ — i tak dalej mówił: „Marya znalazła łaskę. Jakto? czyż Ona kiedy tę łaskę straciła, iż potrzebowała jej szukać? Broń Boże! Lecz można także znaleść to, co inni zgubili. Otóż mój biedny synu, ty to jesteś, któryś łaskę Bożą zgubił przez grzechy,

a Marya tę łaskę twoją znalazła. Nuże więc nie smuć się, ani upadaj na duchu, ale biegnij czemprędzej do Matki Bożej, a upadłszy do Jej stóp, błagaj: Matko łaski Bożej, wejrzyj na mnie nędznego! Oto ja zgubiłem łaskę Bożą, a Tyś ją znalazła. Matko, Matko, wróć mi utraconą łaskę, wyjednaj przebaczenie u Syna, a potem bądź moją opieką i podporą, bym już tak lekkomyślnie nie grzeszył i tak niecnie nie igrał łaskami Niebieskiego Ojca“ [1]).

O Najmilsi, kogóż te słowa wielkiego sługi Maryi nie zachęcą? Pójdźmy tedy wszyscy do Matki łaski Bożej, bo wszakże wszyscy łaski Boże tracimy, wszyscy grzesznikami jesteśmy, a całując macierzyńskie Jej stopy, wołajmy: O Niepokalana i łaski pełna, daj nam łaskę, którą dla nas znalazłaś, bo gdybyśmy nie byli grzesznikami, Ty nie byłabyś się stała Matką Bożą i nie byłabyś znalazła tak wielkiej łaski. Najlitościwsza Szafarko Boża, daj każdemu miarę obfitą, by za miłosierdziem Twojem grzesznik otrzymał skruchę i przebaczenie, kuszony umocnienie, rozpaczający nadzieję, znękany pociechę, sprawiedliwy wytrwanie, wszyscy powrót do niebieskiej ojczyzny, gdziebyśmy przez całą wieczność wielbili wraz z Tobą Dawcę łaski. Amen.

[1]) Czyt. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześć.* T. II, str. 350 (wyd. IV).

KAZANIE PIERWSZE

na uroczystość Oczyszczenia N. Panny Maryi.

Marya wzorem posłuszeństwa dla prawa.

Treść: Wszystko winno być poddane woli Bożej, ale już pierwszy człowiek zgrzeszył nieposłuszeństwem. — Kary Boże nie powstrzymały ludzi od przekraczania prawa Bożego i nawet lud wybrany buntował się, mimo częstej chłosty, przeciw Bogu. — Tedy sam Syn Boży staje się posłusznym aż do śmierci krzyżowej, by nauczyć ludzi posłuszeństwa. — Mistrzynią tej cnoty jest również Bogarodzica.

I. Najśw. Panna była wolną od prawa oczyszczenia, mimo to poddała się temu prawu, i to zupełnie, bez wahania, chętnie, z pokorą i w duchu ofiary.

II. Chrystus Pan dał Kościołowi rządzącemu władzę stanowienia praw, a te prawa są święte, rozumne i możebne. — Lecz jakże spełniają je chrześcianie? — Jedni w duchu i w prawdzie, inni tylko zewnętrznie a bez ducha, inni z niechęcią, albo nawet z głośnem sarkaniem, inni wreszcie depcą te prawa, czyto ze zniewieściałości, czy z dumy, czy z nienawiści do Kościoła.

III. Należy spełniać przykazania kościelne nietylko z obawy kary Bożej, ale z miłości do matki Kościoła, a spełniać dokładnie, pobożnie, jawnie, mężnie i wytrwale: za to czekają nagrody w niebie i na ziemi. - Najśw. Panna nauczyła posłuszeństwa błog. Hermana Józefa, — Ona i nas nauczy tej cnoty.

A gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go do Jeruzalem, aby go stawili Panu.

Łuk. II. 22.

Bóg jest Stwórcą i Panem wszystkiego, a wszystko winno Mu być poddane i słuchać Jego woli, jako On sam powiedział: *Jam jest, jam jest Pan, a niemasz oprócz mnie Zbawiciela* [1]). Nie dlaczego też innego dał Bóg przykazanie pierwszemu człowiekowi, jedno by tenże uznał Pana Boga swoim Władcą, siebie Jego sługą, a uległością dla woli Bożej zachował tak dla siebie jak dla potomków nieocenione dary łask, przywilej synowstwa Bożego i prawo do chwały wiecznej. Ale Adam nadużył wolnej woli i stał się winnym nieposłuszeństwa, potomkowie zaś jego, zamiast naśladować rodzica swego w pokucie, naśladowali go w grzechu, wskutek czego grzech skaził ich myśli, uczucia, słowa i czyny, czyli zapanował nad nimi, wiodąc za sobą skażenie wiary i ohydne bałwochwalstwo. Daremnie sprawiedliwość Boża karała przestępców, otwierała paszcze zwierząt i przepaści ziemi, spuszczała z nieba deszcz ognisty i potoki wód: ludzie nie przestali grzeszyć, owszem deptali zuchwale najświętsze nawet przepisy prawa przyrodzonego, tak, że zaledwie obeschły wody potopu, już powódź nieprawości zalała świat.

Tedy z pośród wszystkich narodów wybrał Bóg lud izraelski, by był stróżem zakonu Pańskiego i dziedzicem obietnic Bożych. Ojcom jego, patryarchom, przyrzekł Pan, że z ich pokolenia wyjdzie Zbawiciel świata, poczem nad tem pokoleniem roztoczył swoją opiekę,

[1]) Izaj. XLIII, 11.

jak matka nad dziećmi, obsypał je licznemi dobrodziejstwy, wywiódł z ziemi niewoli, obdarzył swojem prawem, zapowiadając zarazem przez sługę swego Mojżesza: *Jeśli będziesz słuchał głosu Pana Boga twego, abyś czynił i zachował wszystkie przykazania Jego, uczyni cię Pan Bóg twój wyższym nad wszystkie narody, które są na ziemi, i przyjdą na cię te wszystkie błogosławieństwa. Ale jeśli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana Boga twego, abyś strzegł i czynił wszystko rozkazanie Jego.... przyjdą na cię te wszystkie przeklęctwa i chwycą się ciebie* [1]). Mimo to lud izraelski często podnosił bunt przeciw Panu i Bogu swojemu, a uwiedziony przez przewrotnych królów, porzucił Jego ołtarze, by kłaniać się niemym bałwanom; co gorsza, w obliczu samej świątyni Boga prawdziwego, bo na dolinie Gehennom, wzniósł posąg ohydnego bożyszcza Molocha, przed którym wyrodne matki własne niemowlęta paliły na ofiarę. Sprawiedliwość Boża spuszczała różne kary, wreszcie przywiodła okrutnych Chaldejczyków, którzy zburzyli miasto święte, zrównali z ziemią świątynię, a przeniewierczych synów Izraela zapędzili nad brzegi Eufratu. Tam poznali oni, jak straszna to rzecz buntować się przeciw Panu Bogu. Ale i po powrocie z niewoli nie brakło przestępców prawa; bo gdy Saduceusze nie troszczyli się wiele o zakon Pański, myśląc jedynie o używaniu, Faryzeusze gwałcili przykazanie miłości, w wykonaniu zaś drobnych przepisów szukali własnej chwały i korzyści.

Tak więc poganom i żydom trzeba było nietylko Zbawcy, któryby zgładził grzech, ale i Mistrza, któryby nauczył posłuszeństwa. I przyszedł ten Mistrz w osobie Słowa wcielonego; — Syn Boży *sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej* [2]), — posłusznym nietylko Ojcu Niebieskiemu, nie-

[1]) Deut. XXVIII, 1—2 i 15. [2]) Do Filip. II, 6 – 8.

tylko Matce Maryi i Opiekunowi Józefowi, ale nawet swoim wrogom i krzyżownikom. On też posłuszeństwo nazywa swoim pokarmem, posłuszeństwo zaleca jako prostą drogę do Nieba i jako piętno miłości, bo mówi: *Kto ma przykazania moje i zachowywa je, ten jest, który mnie miłuje* [1]).

Tym samym duchem tchnie Bogarodzica. Ona, jako prawdziwa „służebnica Pańska“ i najwierniejsza uczennica Chrystusowa, słucha zawsze i wszędzie Pana Boga, słucha Oblubieńca swego, słucha władzy pogańskiej i żydowskiej, słucha przedewszystkiem zakonu Mojżeszowego, nawet co do tych przepisów ceremonialnych, które Jej nie obowiązywały.

Chcemyż poznać lepiej posłuszeństwo Maryi, wejdźmy dziś za Nią do świątyni i przypatrzmy się, jak Ona poddaje się prawu oczyszczenia; może ten widok zawstydzi nas, że tak niewiernie słuchamy praw Kościoła, i nauczy, jak ich słuchać należy.

Panno najposłuszniejsza bądź Przewodniczką naszą. Z. M.

I.

Było prawo u żydów, że każda niewiasta, wydająca na świat syna, będzie przez czterdzieści dni uważana za nieczystą i nie dotknie się żadnej rzeczy świętej, ani wnijdzie do świątnicy; dopiero po wypełnieniu dni oczyszczenia ma przynieść *baranka rocznego na całopalenie i gołębicę albo synogarlicę za grzech*, a gdyby była ubogą, tedy parę synogarlic albo dwoje gołąbiąt, i u drzwi przybytku odda tę ofiarę kapłanowi, który ją złoży przed Panem [2]).

[1]) Św. Jan XIV, 21. [2]) Levit. XII.

Prawo to przypominało matkom, które porodziły w małżeństwie, że mają nietylko przestrzegać czystości zewnętrznej i oczyścić duszę z win, jakie mogły popełnić, ale że nadto na ich dzieciach ciąży plama grzechu pierworodnego, którą zgładzi Krew Syna Bożego, zapowiedziana przez ofiarę z baranka i gołąbiąt. Inne prawo obowiązywało rodziców do poświęcenia i ofiarowania Bogu synów pierworodnych [1]).

Bogarodzica Marya była wolną od prawa oczyszczenia, bo, zawsze czysta i święta, poczęła, nie jak inne matki, ale z Ducha Świętego, a więc bez uszczerbku dziewictwa, które owszem przez Macierzyństwo Boże zostało nieskończenie podniesione i uzacnione. Nadto porodziła samego Prawodawcę, który przez usta Mojżesza zakon swój ogłosił, i zdawał się mówić do Matki swej, jak król Aswerus do Estery: *Nie na cię, ale na inne wszystkie to prawo uczyniono* [2]).

Mimo to Marya, idąc za natchnieniem Bożem, poddała się temu prawu, tak jak Jej Syn poddał się obrzezaniu; poddała się zaś co do najdrobniejszych szczegółów i w tym celu podążyła umyślnie do świątyni jerozolimskiej, niosąc na ręku Dzieciątko Boże i dwoje gołąbiąt, jako ofiarę ubogich. Poddała się bez wahania, nie namyślając się wcale, czy ją to prawo obowiązywało i czyby nie mogła uważać się słusznie za zwolnioną. Poddała się chętnie, mimo że to prawo było upokarzające i przykre, bo nie było to rzeczą lekką dla takiej miłośnicy świątyni stronić od niej przez dni czterdzieści. Poddała się z pokorą, a ztąd nie rozkazuje kapłanom, acz Matka Najwyższego Kapłana według obrządku Melchizedecha, — nie ciśnie się do Świętego Świętych, acz Najświętszego trzyma na ręku, — nie odłącza się od innych niewiast, jako nieczystych, ale staje pośród

[1]) Exod. XIII, 2. [2]) Esther. XV, 13.

nich i ukrywa nietylko swoje dziewictwo ale także Macierzyństwo Boże. Słusznie też powiedział św. Augustyn: „Maryę wyniosła ponad prawo łaska, a poddała prawu pokora“, za Augustynem zaś św. Wawrzyniec Justiniani: „Matka wszelakiej czystości przyjęła oczyszczenie prawne, by nas nauczyć cnoty posłuszeństwa i pokory“.

Poddała się wreszcie prawu z najgłębszą czcią, uważając takowe jako wyraz woli Bożej, — i w duchu ofiary, a ztąd nietylko dwoje gołąbiąt złożyła na całopalenie, ale co więcej, oddała Syna swego, by się stał całopaleniem za grzechy świata. O Panno najwyżej wyniesiona, a jednak najpokorniejsza, o Królowo najchwalebniejsza ale i najposłuszniejsza, o Matko Boża a zarazem służebnico Pańska, jakże Ty wielce zawstydzasz pychę i samowolę naszą!

II.

Chrystus Pan zniósł prawo obrzędowe, nadane tylko ludowi żydowskiemu i to do przyjścia Mesyasza; natomiast Boską swą powagą zatwierdził prawo moralne, zawarte w dziesięciu przykazaniach, a jako pierwsze i największe przykazanie ogłosił: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej, bliźniego zaś twego jako samego siebie* [1]). On też dał władzę Kościołowi rządzącemu stanowienia praw dla wiernych swoich i słuchać go kazał, mówiąc: *Jeśliby kto Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik* [2]): to jest, niech będzie wyrzucony ze społeczeństwa Kościoła. Kościół korzystał z tej władzy, od Boga mu

[1]) Mat. XXII, 37—39. [2]) Mat. XVIII, 17.

danej, a prawo jego jest święte i uświęcające, iż słusznie o nim można powiedzieć z Prorokiem: *Zakon Pański niepokalany, nawracający dusze: przykazanie Pańskie jasne, oświecające oczy* [1]).

Nie wszystkie atoli przepisy tegoż prawa są dla wszystkich i nie wszystkie mają jednakową wagę; jedne bowiem są tylko dla duchownych, inne tylko dla świeckich; — jedne nie mogą być przekroczone bez grzechu, chyba że jest jakiś powód uniewinniający lub zwolnienie władzy duchownej, innych zaniedbanie nie ściąga winy, ale pozbawia jedynie pewnych błogosławieństw. Tak n. p. matki chrześciańskie, które porodziwszy w małżeństwie, nie przychodzą do świątyni, by za przykładem Najśw. Panny podziękować Panu i ofiarować Mu swe dziecię, nie grzeszą wprawdzie, lecz z drugiej strony pozbawiają się łask i pociech, jakie Kościół do tego obrzędu przywiązał.

Wszelkie prawo Kościoła jest rozumne i możebne, tak, że może on słusznie odezwać się usty Mojżesza: *Rozkazanie to, które przykazuje tobie, nie jestci nad tobą ani daleko odległe, ani położone na niebie, żebyś mógł mówić: Któż z nas może wstąpić do nieba, aby je zniósł do nas i żebyśmy słyszeli i skutkiem pełnili? ani za morzem leżące... ale bardzo blisko jest ciebie mowa w uściech twoich i w sercu twojem, abyś je czynił* [2]). Prawo to kochającej matki, która jeżeli na barki swoich dzieci wkłada lekkie zresztą jarzmo, to na to tylko, by im dać wolność synów Bożych,—jeżeli im czasem grozi rózgą, to jedynie z miłości.

Tymczasem jakże te dzieci słuchają swej matki? Jedne spełniają jej rozkazy *w duchu i w prawdzie*, a więc dokładnie na zewnątrz i z dobrem usposobieniem na wewnątrz. Do nichto stosuje się błogosławień-

[1]) Ps. XVIII, 8—9. [2]) Deut. XXX, 11—14.

stwo Pańskie: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* [1]); oni też są matkami i braćmi Chrystusa, jako On sam powiedział: *Matka moja i bracia moi ci są, którzy słowa Bożego słuchają i czynią* [2]).

Lecz czemuż ich tak mało!

Natomiast jakże wielu takich, którzy spełniają przykazania kościelne tylko na zewnątrz, a więc bez myśli, bez pobudki wyższej, bez ducha pobożności, na podobieństwo onych żydów, na których skarżył się Pan: *Ten lud czci mię wargami, ale serce ich daleko jest odemnie* [3]). Tak np. w niedziele i święta znajdziemy po kościołach dosyć wiernych, ale czy wszyscy modlą się ze skupieniem i uczestniczą, jak należy, w Ofierze świętej? Niestety, nie wszyscy; owszem wielu szepce pacierze lub przesuwa paciorki różańca, gdy tymczasem duch ich błąka się gdzieś daleko, tak, że ich modlitwa ani Bogu jest miła, ani im pożyteczna. Co więcej, widzimy nieraz ze zgorszeniem i smutkiem ludzi spiących w domu Bożym, ziewających z nudów, wodzących błędnie oczyma, skracających sobie czas rozmową, lub uciekających po krótkiej chwili z kościoła, bo nie wiedzą, co mówić do Pana i Boga swego.

Inni spełniają przykazania Kościoła, ale z niechęcią i jakby z przymusu; toż ilekroć tylko mogą, wyłamują się z pod prawa, uciekając się do różnych wymówek. Ten n. p. nie idzie na Mszę św. w dzień święty, iż powietrze ostre; ale pokaż mu złotówkę, a pobiegnie po nią nawet wśród burzy. Tamten nie modli się, bo ma wiele zatrudnień, tymczasem na rzeczy błahe i marne traci codziennie wiele czasu. Ów znowu nie pości, jako niby słaby, lecz ta wrzekoma słabość nie wstrzymuje go wcale od zabaw. Są i tacy, zwłaszcza po miastach, co nie wahają się sarkać głośno, że Kościół nie uwzglę-

[1]) Łuk. XI, 28. [2]) Łuk. VIII, 21. [3]) Izaj. XXIX, 13. Mat. XV, 8.

dnia natury ludzkiej i zbyt wiele od niej żąda, — że powinien postępować z duchem wieku i znieść lub zmienić swoje prawa. Co mówicie, ludzie zaślepieni? Jestże to rzeczą tak trudną, raz w tydzień przez pół godziny wysłuchać Mszy świętej, — zachować posty tak wielce złagodzone, — oczyścić przynajmniej raz w rok swe sumienie i przyjąć Boga do serca?! Przejdźcie się po ziemi i przypatrzcie się, jak z pobudek religijnych fakirzy w Indyach zadają sobie straszne katusze, — jak muzułmanie przez cały miesiąc Ramazanu od świtu do zmierzchu ani jedzą, ani piją, ani nawet śliny łykają, — jak żydzi starowiercy poddają się tylu i tak uciążliwym przepisom Talmudu; zaprawdę, oni będą oskarżycielami waszymi na sądzie!

Inni wreszcie depcą zuchwale prawa Kościoła. Jedni czynią to ze zniewieściałości i lenistwa, radziby bowiem chodzić ciągle w wieńcach różanych, pić bez przerwy z puhara rozkoszy, podłożyć, jak mówi prorok, poduszki nietylko pod głowę ale i pod ręce i roić sny miłe, zapominając snadź, że zadaniem człowieka jest nieustannie pracować i walczyć, — że życie jest tylko przedsionkiem wieczności, — że królestwo niebieskie to wspinanie się na stromą górę, to bieg do dalekiej mety, to praca około żniwa w upale letnim, — że zatem niebo nie dla rozkoszników, nie dla zniewieściuchów, nie dla próżniaków. Ta właśnie zniewieściałość, w spółce z oziębłością dla rzeczy Bożych, usuwa z wielu domów modlitwę, ruguje z nich posty, opróżnia świątynie Boże, osamotnia Stół Pański. Ona to sprawia, że po miastach niektórzy mężczyźni, a nawet, o zgrozo, niektóre kobiety całemi latami stronią od spowiedzi i co gorsza, umierają czasem bez Sakramentów św.

Inni nie zachowują przykazań Kościoła z dumy, by się wyróżnić od gminu. Ale czyście wy mędrsi od

tylu pokornych mędrców, albo więksi od tylu pobożnych królów, dla których każdy rozkaz Kościoła był święty. Oto cesarz Teodozy stoi pośród pokutników, odziany włosiennicą, — król Ludwik IX. służy publicznie do Mszy świętej, — nasz Władysław Jagiełło całuje ziemię podczas Podniesienia, nasz Jan III. leży krzyżem przed ołtarzem, nasz Zygmunt III. idzie w procesyi po ulicach Krakowa i zbiera dla ubogich jałmużnę: a wy uważacie sobie za ubliżenie uklęknąć w świątyni pośród prostaczków?! Lecz czemże są wszyscy mędrcy i królowie wobec Stolicy mądrości i Królowej nieba i ziemi; jeżeli tedy Ona poddała się prawu, które Jej nie dotyczyło, czyliż wy nie możecie spełniać przykazań, które was pod grzechem ciężkim obowiązują?

Inni nakoniec nie spełniają tychże przykazań z pogardy i nienawiści do Kościoła, acz przez Chrzest św. stali się jego dziećmi. Niestety, i takich wydają smutne nasze czasy; toż nic dziwnego, że matka Kościół żali się głośno: *Synowie moi walczyli przeciwko mnie!* [1])

III.

Bracia Najmilsi! może i do którego z was odnosi się ta skarga? O jeżeli jest tu taki, co lekceważy i depce prawa Kościoła, niech się zatrwoży, bo chociaż Bóg nie otwiera teraz przepaści ziemi, by w jednej chwili pożarły przestępców, jak to uczynił z Kore, Datanem i Abironem za bunt przeciw Mojżeszowi: to jednak chłosta Pańska dosięgnie prędzej czy później tych, co się buntują przeciw matce Kościołowi, bo wszakże On sam powiedział: *Przeklęty, który drażni matkę* [2]). Tak jest, przeklęty, który sprawia smutek

[1]) Pieśń n. p. I, 5. [2]) Ekkl. III, 18.

i wyrządza zniewagę Matce-Kościołowi! Lecz zamiast grozić, wolę raczej poruszyć strunę miłości. Otóż rozważcie, że ta matka jest dziwnie czułą i troskliwą, — że ona nad wami czuwa od samej kolebki, że was przy piersiach swoich wykarmiła mlekiem Bożej nauki, że szaty wasze oczyszcza we Krwi Baranka, że was karmi Chlebem anielskim i napawa wodą łaski, że każdy krok wasz uświęca, każdą gorycz osładza, że jeszcze w ostatniej chwili przyjdzie do was i nawet po śmierci będzie o was pamiętać, i czyliżbyście nie mieli kochać i słuchać tej matki?

Szanujcie tedy jej rozkazy, czcząc w nich wolę Bożą, i spełniajcie je tak, jak Bóg sam żąda, jak Najświętsza Panna przykładem swoim wskazuje. Spełniajcie najprzód dokładnie i wiernie, nie szukając wymówek lub zwolnień, chyba że ważny zachodzi powód; lecz i w takim razie starajcie się dać jakieś zadosyćuczynienie. Jeżeli n. p. nie możecie w dzień święty wysłuchać Mszy św., módlcie się w domu i czytajcie książki duchowne. Jeżeli trudno wam pościć, proście o dyspenzę czyto rządcy parafii czy spowiednika w konfesyonale, a przytem zastępujcie post modlitwą i jałmużną.

Spełniajcie przykazania Kościoła ochotnie, a więc nietylko bez szemrania i niechęci, ale z wewnętrzną radością, bo tylko *chętnego dawcę miłuje Bóg.*

Spełniajcie pobożnie, łącząc się z Sercem Jezusowem i prosząc o usposobienie, jakie miała Najświętsza Matka w świątyni.

Spełniajcie jawnie, wyznając, gdy potrzeba, przed ludźmi, że jesteście dobrymi katolikami, a ztąd nie wstydząc się czyto klęczeć publicznie w kościele, czy przystępować do Sakramentów, czy brać udziału w procesyach, obrzędach i praktykach pobożnych. Wzorem niech wam tu będzie św. Teresa, która nieraz mawiała,

iż za jeden obrzęd Kościoła oddałaby chętnie swe życie.

Spełniajcie mężnie, nie lękając się ni szyderstwa ze strony głupich, ni prześladowania od przewrotnych. Oto okrutny król Antyoch każe przyprowadzić siedmiu braci Machabejskich z ich matką i grozi im śmiercią, jeżeli nie będą jeść mięsa zakazanego; lecz taką tylko słyszy odpowiedź: *Gotowiśmy raczej umrzeć, niżeli zakon Boży ojczysty przestąpić* [1]. Jakoż użyto przeciw nim najstraszniejszych męczarni, - ucinano im członki, zdzierano z nich skórę, smażono ich w ogniu; —lecz wszystko nadarmo, bo oni więcej niż życie ukochali zakon.

Spełniajcie wreszcie przykazania Kościoła wytrwale, nie zrażając się lada przeszkodą i dochowując wierności, o ile to być może, do ostatniego tchu życia. Tak pobożny kardynał Hozyusz mimo wieku i choroby zachowywał posty, a nawet w dzień śmierci, mimo wielkiej słabości, odmówił godziny kanoniczne.

Czytamy w dziejach pustelników, że jeden z nich miał daleko do kościoła, lecz mimo tej odległości i późnego wieku chodził tam nader chętnie; jakoż widziano Anioła, idącego za nim i rachującego jego kroki. Podobnie i za każdym z nas chodzi Anioł Stróż i każdy nasz krok na drodze Bożej, każdą modlitwę, każde umartwienie, każdą jałmużnę zapisuje w księdze żywota; kwapmyż się tedy, bo życie krótkie, aby zapłata nasza obfita była w niebiesiech.

Ale i tu na ziemi otrzymamy nagrodę. Będziemy mianowicie mieli pokój święty, bo *pokój wielki tym, którzy zakon Twój miłują* [2]). Będziemy mieli błogosławieństwo Boże, bo *błogosławieni niepokalani w drodze, którzy chodzą w zakonie Pańskim* [3]). Będziemy mieli

[1]) II. Machab. VII, 2. [2]) Ps CXVIII, 165. [3]) Ps. CXVIII, 1.

opiekę Maryi, bo wszakże Ona w szczególny sposób czuwa nad tymi, którzy idąc Jej śladami, strzegą pilnie zakonu Bożego, a przytem wzywają Jej pomocy. Błogosławiony Herman Józef, z zakonu Premonstratenzów, martwił się tem, że go obarczono robotą w refektarzu, a odjęto mu czas swobodny do modlitwy. Kiedy raz był więcej znękany, objawiła mu się Najśw. Panna, do której miał szczególne nabożeństwo, i rzekła: „Synu mój, czemu się smucisz? Czyliż nie pamiętasz na słowa Pisma: „Lepsze posłuszeństwo niż ofiara“. I modlitwa nie jest dobrą, jeżeli Bóg czego innego żąda. Otóż Bóg żąda teraz od ciebie, byś z miłością usługiwał braci swej w refektarzu; jeżeli to spełnisz należycie, uwielbisz Boga tak samo, jak i najżarliwszą modlitwą“. Podobnie jeżeli i nam prawo kościelne czy prawo Boże przykrem się wyda, jeżeli obowiązek codzienny ciężko nas przygniecie, spieszmy po siłę i osłodę do Matki najposłuszniejszej. Spieszmy i teraz.

O najdoskonalsza Mistrzyni wszelakich cnót, naucz że nas posłuszeństwa i przyczyną swoją spraw, aby wszystkie dzieci Kościoła słuchały tej dobrej matki, te zaś, które od niej stronią, wróciły z żalem i miłością na jej łono. Niech na ziemi nie będzie buntowników ni gwałcicieli prawa Bożego i kościelnego, ale niech zawsze i wszędzie spełnia się wola Boża. Amen.

KAZANIE DRUGIE

na uroczystość Oczyszczenia N. Panny Maryi.

Marya ofiarą swoją uczy nas jak mamy ofiarować się Bogu.

Treść: Od samego początku dziejów spotykamy ofiary. — Bóg żąda ich od patryarchów i przepisuje ich porządek przez Mojżesza. — Ofiary te były cieniem i figurą Ofiary krzyżowej. — Chrystus Pan już jako niemowlę ogłasza, że przyszedł dokonać tej Ofiary. — W tej Ofierze ma mieć udział Marya i dlatego ofiaruje Dzieciątko Boże w świątyni.

I. Ofiara Abrahama porównana z ofiarą Maryi. — Boleść wielka połączona z Jej ofiarą. — Mimo to Marya spełnia tę ofiarę z posłuszeństwem, mężnie, szlachetnie, z uczuciem wdzięczności, z miłością ku Bogu i ludziom, i to nie raz jeden, ale przez całe swe życie.

II. I my jesteśmy obowiązani do składania ofiar. — Hasłem naszego życia winno być: Nic przeciw Bogu, wszystko z Bogiem i dla Boga. — Ofiary nasze mamy składać z takiem usposobieniem, jakie miała Marya, i oddawać je na Jej ręce. — Piękny przykład daje nam św. Alfons Rodriguez. — Modlitwa do N. Panny, by nas ofiarowała Bogu.

A gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go do Jeruzalem, aby go stawili Panu.

Łuk. II, 22.

Od samego początku świata składał człowiek ofiary Panu Bogu, wyznając przez nie, że jest stworzeniem, zależnem całkowicie od Stwórcy, że jest żebrakiem, wyglądającym ciągle miłosierdzia Niebieskiego Pana, że jest grzesznikiem, zasługującym na karę z ręki Najwyższego Sędziego, a przeto potrzebującym odkupu i oczyszczenia. Rzec można, że przed Chrystusem Pa-

nem ziemia cała była niejako jednym wielkim ołtarzem, na którym bez przestanku lała się krew zwierząt; lecz ta krew nie miała mocy usprawiedliwienia człowieka, bo jak powiedział Apostoł „niepodobna rzecz jest, aby krwią wołów i kozłów miały być zgładzone grzechy“ [1]). Wszystkie te ofiary były jedynie cieniem i figurą jednej ofiary krzyżowej, którą sam Syn Boży zapowiedział przez proroka: *Ofiary i obiaty nie chciałeś, a uszy uczyniłeś mi doskonałe. Całopalenia i za grzech nie żądałeś, tedym rzekł: oto idę, abym czynił wolę twoję, Boże mój* [2]).

Jakoż przyszedł na ziemię w ludzkiem ciele i od pierwszej chwili Wcielenia był ofiarą, a zarazem Kapłanem, oddając się nieustannie Ojcu Niebieskiemu na spełnienie Jego woli i na okup za grzechy świata. Potrzeba było atoli, aby Odkupiciel już jako niemowlę ogłosił w świątyni, że przyszedł dokonać wielkiej ofiary, co wszystkie inne miała zastąpić, a krom tego, by wypełnił co do joty prawo Mojżeszowe, które na pamiątkę ocalenia pierworodnych Izraela w Egipcie nakazywało, że każdy pierworodny ma być poświęcony Panu i wykupiony ofiarą pieniężną pięciu syklów. Pan Jezus, jako Syn Boży, nie potrzebował wykupu; mimo to poddał się temu prawu, aby pokazać, że miasto wszystkich ludzi oddaje się Ojcu Niebieskiemu; i oto dlaczego ofiaruje się w świątyni na rękach Maryi.

W tej ofierze miała Najśw. Dziewica czynny udział, jak bowiem Bóg samo Wcielenie uczynił zależnem od Jej słowa: Niech się stanie; tak chciał również, by Ona uczestniczyła w dziele odkupienia, a tak stała się rzeczywiście „Matką żyjących“ [3]), „Naprawicielką rodu ludzkiego“ [4]), „Odnowicielką świata“ [5]). Już tem sa-

[1]) Do Żyd. X, 4. [2]) Ps. XXXIX, 7—8 [3]) Św. Aug.
[4]) Tenże. [5]) Św. Anzelm.

mem, że za sprawą Ducha Św. dała ciało Synowi Bożemu, czyli uczyniła Go śmiertelnym, przyczyniła się do Jego ofiary, tak, że słusznie św. Epifaniusz nazwał Maryę pierwszym krzyżem Chrystusowym; lecz prócz tego wypadało, jak mówi św. Tomasz, aby Zbawiciel nie został wydany na śmierć krzyżową bez przyzwolenia Matki; i oto dlaczego Marya ofiaruje Go dziś w świątyni, nim kiedyś stanie pod Jego krzyżem.

Przypatrzmy się tej ofierze Bogarodzicy, by się ztąd nauczyć, jak i my mamy ofiarować się Bogu. Z. M.

I.

Na ciężką próbę wystawił Bóg sługę swego Abrahama, gdy taki dał mu rozkaz: *Weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi widzenia; i tam go ofiarujesz na całopalenie* [1]). Abraham, jako mąż uległy woli Bożej, nie zawahał się ani na chwilę, i już wyciągnął miecz, by zabić syna na ofiarę; lecz w tej chwili Anioł Pański wstrzymał jego rękę, bo Bóg chciał tylko posłuszeństwa, a nie krwi ludzkiej.

O jakże nierównie cięższą była próba Maryi, kiedy posłuszeństwo dla natchnienia Bożego i dla prawa Mojżeszowego kazało jej ofiarować Chrystusa Pana. Bo uważcie tylko, Najmilsi; Abraham poświęcił Bogu syna jednorodzonego, ale ten syn był jedynie człowiekiem; tymczasem Marya oddała Ojcu Niebieskiemu w ofierze Tego, który jest „jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego“ [2]), w którym „mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie“ [3]), słowem, Syna Bożego w ludzkiem ciele. Abraham miłował wielce Izaaka, toż zapewne

[1]) Gen. XXII, 2. [2]) Do Żyd. I, 3. [3]) Do Kol. II, 9.

krajało się jego serce, gdy go układał na stosie ofiarnym; lecz o ileż większą była miłość Maryi ku Jezusowi, bo wszakżeto nietylko Syn Jej jedyny, ale zarazem Syn Boży, a więc nieskończenie doskonały, nieskończenie święty, nieskończonej miłości godzien.

Abraham mógł się spodziewać, że Bóg zachowa mu syna przy życiu, bo na krótko przedtem dał był obietnicę, że temu synowi błogosławić będzie i że królowie wyjdą z jego rodu [1]). Natomiast Bogarodzica wiedziała dobrze, że ofiaruje Syna na srogie katusze i smierć okrutną; jasno bowiem przepowiedzieli Proroey, że On będzie „pośmiewiskiem ludzkiem i wzgardą pospólstwa" [2]), że policzą wszystkie Jego kości a przebodą Jego ręce i nogi, że będzie zranion za nieprawości nasze, start za złości nasze [3]); prócz tego w chwili, kiedy Symeon wymawiał te słowa: „I duszę Twą własną przeniknie miecz", objawione zostały Najśw. Matce najdrobniejsze szczegóły Męki Zbawiciela, jak to On sam oznajmił w widzeniu św. Teresie. Ofiarować zatem Jezusa Chrystusa znaczyło tyle, co zezwolić, iżby On poniósł karę miasto wszystkich grzeszników, których grzechy wziął na Siebie, — znaczyło podpisać nań wyrok smierci, jaki od wieków zapadł na radzie Trójcy Swiętej, — znaczyło wydać Go na obelgi, na bicze, na ciernie, na krzyż, i jakby własnemi rękami ukrzyżować. O cóżto za boleść dla Matki tak miłującej!

I gdyby jeszcze ta boleść trwała krótko, jak n. p u Abrahama, ale nie, — ona miała trwać lat trzydzieści trzy i odnawiać się za każdem spojrzeniem na Najmilszego Syna, na każdą myśl o Nim, tak, że krzyż nie miał znikać z przed Jej oczu, ani miecz wychodzić z Jej serca. Taką właśnie przyszłość pokazał Jej w uniesieniu proroczem starzec Symeon, a słowy swemi:

[1]) Gen. XVII, 16. [2]) Ps. XXI, 7. [3]) Iz. LIII, 2.—Ps. XXI, 17.

Duszę Twą własną przeniknie miecz chciał on niejako powiedzieć: O Matko Boża, ofiarujesz Panu Tego, który jest światłością i zbawieniem wszystkich; wiedzże tedy, że tem samem wydajesz Go na śmierć. Weź teraz to Dziecię Boże i wychowaj Je na żertwę całopalną, której ołtarzem będzie krzyż. Odtąd też życie Twoje stanie się jednem pasmem boleści i jakby ciągłem męczeństwem. Nawet pieszcząc to Dziecię, będziesz ręką potrącać o ramiona krzyża; całując Jego głowę świętą, będziesz raniła swe usta o ciernie; patrząc na Jego ręce i nogi, zobaczysz tam ślady gwoździ; odtąd miecz za mieczem będzie godzić w Twe serce, aż staniesz na Kalwaryi, aby tam z Synem być ukrzyżowaną na duchu.

Zaiste, by ocenić tę boleść Maryi, trzebaby chyba mieć serce matki. Lecz pytam się, któraż matka nie jęknęłaby z żalu, gdyby ktoś z rozkazu Bożego taki zapowiedział jej wyrok: Słuchaj, ten jedynak, którego tak kochasz i pieścisz, dany ci jest ku wielkiej twojej i jego boleści; bo gdy dorośnie, stanie się pastwą nienawiści szatanów i ludzi, którzy go najprzód nasycą poniżeniem i wzgardą, a potem przybiją do krzyża. Tymczasem Bogarodzica nietylko nie wydaje jęku, nietylko poddaje się woli Bożej, ale niby kapłanka, ofiaruje sama Syna swego. Składając Go na ręce Symeona, który niejako imieniem Ojca Niebieskiego przyjmuje ofiarę, nie otwiera Ona ust swoich; zato Jej serce woła tem głośniej: Ojcze Przedwieczny, Syn Twój Jednorodzony, którego mi dałeś, by był zarazem Synem moim, jest największem mojem szczęściem, jedyną moją pociechą; lecz ja się zrzekam wszelkich praw moich do Niego, ja Ci Go oddaję i poświęcam, niech się stanie wedle Twej woli ofiarą za grzechy, niech się spełnią nad Nim wszystkie przepowiednie proroków, niech

serce moje wszystkie miecze przeszyją, byleś Ty był uwielbion, byle świat był zbawion.

Podziwiajmy to usposobienie Bogarodzicy w onej chwili. Ofiarę tak ciężką, tak bolesną, spełniła Ona z wielkiem posłuszeństwem, uwielbiając wolę Bożą; spełniła mężnie, zadając gwałt sercu swojemu; spełniła szlachetnie i z zupełnem zaparciem siebie, nie szukając ztąd ni chwały własnej, ni pociechy, ni korzyści; spełniła z żywą wdzięcznością za łaski dane Jej samej i całemu światu, jakoteż z wielką miłością ku Bogu i ludziom, niczego tak nie pragnąc, jak, by królestwo Boże rozszerzyło się po całym świecie i by ludzkość, obmyta z grzechów we Krwi Baranka, wróciła do swego Ojca; spełniła wreszcie w ścisłem zjednoczeniu z Najświętszym Synem swoim, jako pierwsza a najwierniejsza naśladowczyni Jego ducha; i nietylko Jego samego ofiarowała, ale i siebie wraz z Nim, oddając się na wszelakie poniżenia, obelgi, boleści, nawet na śmierć najsromotniejszą. Słusznie powiedział św. Alfons Liguori, że Ona przewyższyła wówczas wszystkich Męczenników.

O Matko mężna i pełna miłości, jakże Ci się odwdzięczymy za Twoją ofiarę? Bo Ty łącząc się z boleściami Syna Twego, stałaś się przez to „Współodkupicielką naszą“ i prawdziwą „Matką życia“ [1]; w Twoje to ręce złożył Bóg całkowitą cenę naszego okupu [2], od Ciebie jedynie możemy otrzymać Jezusa, jak Go otrzymał święty starzec Symeon; obyśmy tylko, jako posłuszne Twe dzieci, za przykładem Twoim byli skłonnymi do ofiar.

[1]) Św. Andrzej z Krety. [2]) Św. Bern. *De Aquaed.*

II.

Jeżeli w Starym Zakonie synowie pierworodni byli uważani za szczególną własność P. Boga i potrzebowali wykupu, o ileż słuszniej my, chrześcianie, powiedzieć to o sobie powinni; bo wszakże nas nietylko Bóg stworzył i tyle razy zachował od śmierci, ile było dotąd chwil w naszem życiu, ale nas wybawił z niewoli grzechu, sroższej nierównie, niż niewola Faraońska, i poświęcił nas na świątynie Ducha Św. A więc i my obowiązani do składania ofiar, tem więcej, że Bóg wyraźnie nas wzywa: *Ofiarujcie ofiarę sprawiedliwości* [1]), jako *rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia* [2]). Zaprawdę, nie bylibyśmy godni patrzeć na krzyż lub na Najśw. Sakrament, ani zwać się dziećmi Maryi, gdyby wobec tak wielkich ofiar serca nasze były zimne, a ręce nasze puste.

Ale cóż dać Panu? Czy krew przelać wśród zniewag i boleści? Zapewne, On Stwórcą ciała i duszy, On Panem życia, On Odkupicielem naszym; gdyby tedy zażądał, byśmy skonali w męczarniach dla dania świadectwa Jego prawdzie i okazania Mu naszej miłości, byłoby to obowiązkiem świętym, a zarazem wielkim zaszczytem. Takiej ofiary żądał Pan w pierwszych trzech wiekach, i oto kilka milionów Męczenników zginęło zań z weselem. Takiej ofiary zażądał w naszych czasach od nowonawróconych chrześcian w Kochinchinie, i oto patrzcie, 16 kapłanów, 270 zakonnic, przeszło 24.000 wiernych poniosło mężnie śmierć męczeńską. Od nas Bóg podobnej śmierci nie żąda, ale mimo to bądźmy gotowi dla miłości Jezusowej iść choćby na stos, i składajmy w ofierze całe nasze ży-

[1]) Ps. IV, 6. [2]) I Piotr. II, 9.

cie. A jakże dokonać tej ofiary? Oto tak, że w ciągu życia trzymać się będziemy wiernie tego hasła: Nic przeciw Bogu, wszystko z Bogiem i dla Boga.

Nic przeciw Bogu, a więc nie miłować nic nad Boga, nic na równi z Bogiem, nic wbrew Bogu, i nie wykraczać nigdy przeciw woli Bożej, zwłaszcza w rzeczach ważnych; kto bowiem grzeszy ciężko, ten zamiast ofiarować Bogu, staje się nieprzyjacielem Boga i krzyżownikiem Chrystusa! Czy słyszycie, chrześcianie? — krzyżownikiem Chrystusa! W nagrodę za tyle ofiar człowiek niewdzięczny krzyżuje po raz wtóry i setny i tysiączny Chrystusa Pana, ale ten nowy krzyż nie będzie dla niego narzędziem zbawienia; owszem, jak powiedział Symeon, wyjdzie mu na upadek. Pomiędzy mękami potępionych jedną z największych jest ta myśl, trapiąca ich przez całą wieczność: Bóg tak dobry, a jam był tak niewdzięczny; Zbawiciel tak miłościwy, tyle dla mnie ofiar podjął, a jam je podeptał i zgubił się na przekór takiej miłości. O Boże, strzeż nas od podobnej rozpaczy w wieczności, a więc strzeż nas dzisiaj od grzechu ciężkiego!

Nic przeciw Bogu, ztąd i grzechu powszedniego należy unikać, zwłaszcza dobrowolnego, bo on miłość oziębia, a ducha ofiary osłabia. Ponieważ my zaś bardzo słabi i pochopni do grzechów, przeto naśladować nam trzeba św. Edmunda. Oto kazał on ulać dwa pierścienie, na których było wyryte „Zdrowaś Maryo“; jednym z nich ozdobił posąg Maryi, drugi zaś nosił ciągle przy sobie, na przypomnienie swej obietnicy, że strzedz się będzie grzechu wszelakiego. Takie przyrzeczenie uczyń każdy przed obrazem Bogarodzicy, a przytem módl się często, a nawet codziennie: Widzisz, Matko moja najmilsza, żem bardzo słaby, jak człowiek wstający z ciężkiej niemocy; więc spiesz mi na ratunek, i gdy żądze duszą moją zatrzęsą, jak wicher wiotką

trzciną. Ty mię podtrzymuj, abym nie upadł, — gdy szatan wypuści na mnie zatrute swe strzały, Ty mię zasłoń tarczą swej opieki, — gdy świat zechce mię opleść wężowymi sploty, Ty mię bierz na swe ramiona i ponad przepaści życia nieś do Boga.

Nic przeciw Bogu — to dopiero połowa zadania, a druga połowa tak opiewa: Wszystko z Bogiem i dla Boga.

Wszystko dla Boga, a więc z całej istoty naszej i ze wszystkich władz mamy składać ofiarę, — ofiarę z rozumu przez wiarę pokorną a silną, ofiarę z woli przez posłuszeństwo dla Pana Boga i miłość ku Niemu, ofiarę z serca przez pragnienia czyste i święte, ofiarę ze zmysłów przez umartwienie chętne, ofiarę z ducha przez modlitwę, ofiarę z ciała przez pracę i cierpienie.

Wszystko dla Boga, a więc i myśli i uczucia i słowa i czyny, pośród czynów zaś przedewszystkiem spełnienie obowiązków, czy względem Boga i Kościoła, czy względem siebie i rodziny, czy względem społeczeństwa; wszystkie należy spełniać wiernie, wedle woli Bożej, w stanie łaski poświęcającej i z dobrej pobudki, a staną się ofiarą miłą Bogu, nam zaś pożyteczną. Ktoby natomiast zaniedbywał swe obowiązki, albo spełniał je nie po Bożemu, tego życie podobne jest do ofiary Kainowej.

Wszystko dla Boga, a więc także drobne czynności codziennego życia, jak używanie pokarmu, snu, rozrywek itp. I te sprawy winny być ofiarowane Bogu, bo tak nakazuje Apostoł: „Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie“ [1]). O jakże to słodka pociecha dla was, ludzie maluczcy u świata, do wielkich rzeczy nie po-

[1]) I Kor. X, 31.

wołani; oto z drobnych prac waszych, czy przy warsztacie, czy na roli, czy przy kuchni, czy gdzieindziej, możecie sobie wyciosać drabinę aż do nieba sięgającą i przy wielkiej miłości, stać się wielkimi Świętymi, jakimi byli n. p. oracz Izydor, żebrak Benedykt Józef Labbre, służąca Zyta, albo pasterka Germana. Lecz cóż czynić w tym celu? Oto najprzód mieć miłość Bożą w duszy; bez niej bowiem i męczeństwo nie ma wartości, z nią i kubek wody, podany ubogiemu, zyskuje nagrodę. Powtóre, codziennie rano zrobić akt ofiarowania się Bogu, oddając Mu wszystko swoje i łącząc się przytem z Sercem Zbawiciela, n. p. za pomocą następującego aktu: W zjednoczeniu z Boskim zamiarem, w jakim na ziemi czciłeś Ojca Twego w Sercu Twojem i w jakim Go czcisz na wszystkich ołtarzach świata, dla uczczenia i naśladowania Niepokalanego Serca Maryi, ofiaruję Ci dzień cały, żadnej nie wyjmując cząstki, i wszystkie moje myśli, uczucia, słowa, czyny i cierpienia ku chwale Twojej, a ku zbawieniu mojemu. Można też odmówić tę piękną modlitewkę św. Ignacego, do której również przywiązany jest odpust: Przyjm, Panie, całą moją wolność; przyjm pamięć, rozum i wolę wszystką. Cokolwiek mam, cokolwiek posiadam, Tyś mi to dał; wszystko to zwracam Tobie i oddaję do rozrządzenia Twej woli. Daj mi tylko Twą miłość z łaską Twoją, a stanę się dostatecznie bogatym i niczego pragnąć nie będę.

Wszystko dla Boga, a więc także nasze walki i cierpienia.

Rzecz to zaiste przykra staczać ciągły bój z wrogami duszy, ale za to jakże pożyteczna; w każdej bowiem chwili możemy odnosić zwycięztwa i składać Panu ofiary, czy to z żądzy jakiejś pokonanej, czy z miłości własnej poskromionej, czy z pokusy lub groźby odpartej. Przykro również dźwigać krzyż życia, ale też,

jak powiedział jeden Święty, niemasz drzewa lepszego do rozpalenia ognia miłości i ofiary nad krzyż; potrzeba tylko przyjąć krzyż każdy z pokornem poddaniem się i nieść go do stóp Jezusowych, a jeżeli wydaje się nam ciężkim, poprosić pomocy Matki Bolesnej. Tak nam postępować w drobnych cierpieniach, które nieraz jak wojsko oblegają nas, — tak też i w wielkich, jeżeli je Pan na nas spuści.

Wszystko dla Boga, a więc także dobrowolne nasze ofiary. Miłość żyje poświęceniem się, toż i miłość ku Bogu nie zadawalnia się tem, co czynić powinna, ale szuka sposobności do przypodobania się Nieskończonej Miłości i zdobywa się na przeróżne ofiary. Tą drogą i nam iść trzeba, zaczynając od rzeczy mniejszych, a ztąd n. p. odmówić sobie jakiejś godziwej przyjemności, znieść w milczeniu jakąś przykrość, czy też poniżenie lub niesprawiedliwy zarzut, nie żalić się na słotę lub chorobę, poskromić ciekawość lub chęć próżnej chwały, dołączyć jakąś nadobowiązkową modlitwę, n. p. nowennę, nawiedzić Najśw. Sakrament, wysłuchać w pewnej intencyi Mszy św. lub przyjąć Komunię św., podzielić się chlebem ciała lub ducha z ubogim, odwiedzić chorego biedaka, zrobić coś do kościoła albo jakąś usługę dla bliźniego, wszystko zaś z miłości ku Bogu; wówczas te drobne dary staną się nam złotem, które Pan przyjmie mile, a z którego każe Aniołom ukuć naszą koronę. Jeżeli będziemy hojnymi w małych ofiarach, Pan może zażąda większych, a w takim razie nie targujmy się z Bogiem i nie bądźmy małoduszny mi, bo On szlachetność i ofiarność z naszej strony obficie nagrodzi.

Wszystko dla Boga, a więc wreszcie i śmierć nasza. Ciężka to sprawa umierać wśród trwogi i boleści, ale i to miłującym Boga wychodzi na dobre; potrzeba

tylko poddać się pokornie woli Bożej i przez całe życie gotować się do śmierci.

Takieto winny być ofiary nasze; a czy takiemi są w istocie? Niestety, jeżeli porównamy liczbę ofiar naszych z liczbą grzechów, przyjdzie nam zawstydzić się i zawołać: *Panie, nie w zapalczywości Twej strofuj mię, ani w gniewie Twoim karz mię. Zmiłuj się nademną, Panie, bomci chory: uzdrów mię, Panie, boć strwożone są kości moje* [1]).

Są nawet ludzie, którym całe życie upływa marnie, bo bez dobrych czynów i ofiar. Niedawno temu umierała w Paryżu młoda i bogata pani, która wszystkiego użyła, co świat ma pięknego i miłego. Na parę dni przed śmiercią wpadła w taki smutek, że nawet do najbliższych z rodziny nie chciała przemówić ani słowa. Dopiero na usilne prośby i namowy siostry miłosierdzia, która ją pielęgnowała, wyjęknęła ze łzami: „Idę przed sąd Boży, a mam ręce próżne“. Tedy zakonnica zdjęła krzyż swój i położyła go na piersiach chorej, mówiąc: „Ufaj w Zbawicielu najlitościwszym, który nie odtrąca nawracających się do Niego, choćby w ostatniej chwili, i ofiaruj mu resztki swego życia“. O mój Boże, ileż to ludzi idzie przed trybunał Najwyższego Sędziego z próżnemi rękami! Może i my do nich dotąd należeli?

Toż przynajmniej teraz zbudujmy Panu ołtarz i składajmy ofiary. Pierw atoli oczyśćmy nasze serca. Bogarodzica była wolną od najlżejszej zmazy, a jednak mając ofiarować Syna, poddała się oczyszczeniu prawem nakazanemu: podobnie jeżeli i my chcemy, by ofiary nasze były miłe Bogu, bądźmy czystymi od grzechu, zwłaszcza ciężkiego; jak bowiem niktby nie przy-

[1]) Ps. VI, 2—3.

jął pokarmu, podanego na naczyniu skalanem, tak Bóg odrzuci ofiarę, którąby podało serce splamione i przywiązane do grzechu. Ztąd nietylko przystępujmy często do Sakramentów św., ale codziennie aktami żalu oczyszczajmy się z prochu grzechowego, mianowicie zaś wtenczas, gdy klękamy na modlitwę, gdy słuchamy Mszy św., i gdy wieczorem robimy rachunek sumienia. Nadto wszystkie ofiary nasze składajmy za przykładem Maryi z wielką wdzięcznością, dziękując Bogu za niezliczone dobrodziejstwa, — z wielką pokorą, uważając się za niegodnych, by Bóg na nas wejrzał, — z wielkiem zaparciem się, nie szukając ni własnej pociechy, ni korzyści ziemskiej, · z wielką miłością ku Bogu i ludziom, jednocząc się z Sercem Pana Jezusa, zwłaszcza gdy On sam ofiaruje się za nas na Ołtarzu.

Aby zaś te ofiary tem łacniej były przyjętę od Boga, oddawajmy je na ręce Matki naszej Maryi, niech Ona, jako Najświętsza i Najmilsza, składa je u stóp stolicy Bożej. Św. Alfons Rodriguez przedstawiał sobie po Komunii św., że serce jego jest wielką komnatą, w której wznosiły się dwa trony, jeden dla Pana Jezusa, drugi dla Bogarodzicy, on zaś chodził w duchu od jednego do drugiego i składał swe dzięki. Podobnie niech każdy z nas ma w sercu takie dwa trony; kiedy zaś ma przystąpić z ofiarą do tronu Jezusowego, niech pierw ukląknie przed tronem Maryi, prosząc, by Ona pobłogosławiła tej ofierze i wyjednała dla niej łaskawe przyjęcie.

Ty zaś, o Matko najmiłościwsza, nie odmawiaj swego pośrednictwa, pierw atoli spraw łaską Jezusową, byśmy byli chętnymi do ofiar i za miłość bez granic wypłacali się miłością. Niech serca nasze będą zawsze czyste i gorące, a ręce nasze zawsze pełne darów, które raczy przyjmować mile i oddawać Bogu. Z darami zaś

ofiaruj Mu całą naszą istotę, wszystkie chwile naszego życia, każde tętno naszego serca, byśmy żyli i umierali dla Boga. Amen.

KAZANIE TRZECIE

na uroczystość Oczyszczenia N. Panny Maryi.

Najśw. Panna Marya Ucieczką grzeszników.

Treść: Marya nie potrzebowała oczyszczenia, mimo to poddała się temu prawu, by nas nauczyć, jak skwapliwie mamy unikać zmazy grzechowej. — Od tej zmazy uwalnia nas tylko Krew Baranka Bożego, a do stóp Jego wiedzie nas Ucieczka grzesznych.

I. Przypowieść niewiasty z Thekui, zastósowana do Najśw. Panny. - Ona, jako Pośredniczka u Syna, zasłania grzeszników przed gniewem Bożym, wyprasza im łaskę nawrócenia i ratuje nawet te dusze, które prawie nadzieję zbawienia straciły. — Przykład z życia św. Leonarda da Porto Maurizio.

II. Niechże tedy każdy grzesznik wzywa miłosierdzia Maryi, naśladując św. Maryę Egipcyankę. - Wszyscy powinni trzymać się płaszcza Jej opieki, unikać bacznie wszelakiego grzechu i modlić się o nawrócenie grzeszników, jak się modliły Marta i Marya o wskrzeszenie Łazarza.

Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu.

Łuk. II. 22.

Nie było większej miłośnicy zakonu Bożego i świątyni jerozolimskiej, jak Najśw. Panna; a jeżeli prorok

Dawid wołał z uniesieniem: *Jako miłe przybytki Twoje Panie zastępów; żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich* [1]), o ileż więcej wyrywała się do nich Ta, która, według starej tradycyi, już w trzecim roku życia poświęciła się na służbę w świątyni. Tymczasem właśnie w chwili najuroczystszej, bo po narodzeniu Chrystusa Pana, zamiast z sercem przepełnionem wdzięcznością spieszyć przed ołtarz Pański, musiała od niego stronić, przez wzgląd na prawo Mojżeszowe, które stanowiło, że każda niewiasta, wydawszy na świat syna, będzie przez dni czterdzieści uważana za nieczystą i nie dotknie się żadnej rzeczy świętej ani wnijdzie do świątnicy, dopóki po upływie onych dni nie złoży przepisanej ofiary [2]).

Najśw. Panna Marya nie potrzebowała wcale oczyszczenia, poczęła bowiem z Ducha Świętego i porodziła bez uszczerbku dziewictwa, a porodziła Tego, który jest Jednorodzonym Synem Bożym od wieków, a więc Świętością samą i Twórcą zakonu; nadto jako niepokalana i łaski pełna, była Ona cała czysta, cała święta, cała piękna; mimo to poddała się dobrowolnie temu prawu, jużto by ukryć godność Macierzyństwa Bożego i upokorzyć się wobec innych niewiast, — jużto by okazać cześć i posłuszeństwo dla zakonu Bożego, — jużto by nauczyć dzieci swe w Chrystusie, jak skwapliwie mają unikać wszelakiej zmazy na duszy. Ta ostatnia nauka jest nam szczególnie potrzebną, bo któż z nas wolny od tej zmazy, która się grzechem nazywa? Wszakże wszyscy powiedzieć możemy z Prorokiem: Otośmy w grzechu poczęci, a nieprawość jak wodę pijemy.

A ta zmaza jeżeli staje się ciężką, jakże jest straszną w porównaniu do onej, której podlegały matki

[1]) Ps. LXXXIII, 2. [2]) Levit. XII.

izraelskie. Tamta była zewnętrzną i obrzędową, ta plami samą duszę. Tamta nie pozwalała dotykać się rzeczy świętych, ta odrywa od źródła świętości — od Boga. Tamta wzbraniała wstępu do świątyni, ta zamyka bramy nieba. Jakże tedy starannie winien każdy strzedz się tej zmazy, jak usilnie szukać oczyszczenia, jeżeli nieszczęściem ją ściągnął.

Nie tajno wam, Najmilsi, że od tej zmazy nikt nas oczyścić nie zdoła, jedno Baranek, który zabit jest za grzechy świata. Lecz któż Krew Jego na dusze nasze wyleje? Sługa Jego, kapłan. A kto nas do stóp Baranka doprowadzi? Ucieczka grzesznych, Marya. Posłuchajcież tedy, z jaką ufnością mamy się garnąć do Jej miłosierdzia i jak z tego miłosierdzia korzystać. Pobłogosław nam Panie Jezu, wstaw się za nami Bogarodzico. Z. M.

I.

Pewnego razu stanęła przed królem Dawidem niewiasta wdowa, a padłszy na twarz, tak przemówiła: Ratuj mię, królu mój. Miałam dwóch synów, z których jeden zabił w sprzeczce drugiego. A oto teraz rodzina żąda wydania zabójcy, by pomścić krew brata jego, i „chcą zagasić iskierkę moją, która została“. Król wzruszony przyrzekł nieszczęśliwej matce, iż zachowa syna od śmierci.

Przypowieść tę, obliczoną wówczas na to, by ocalić życie bratobójcy Absalona, dziwnie pięknie tłómaczą Ojcowie święci. Królem i sędzią jest Bóg Ojciec, niewiastą z Thekui Bogarodzica, synem Jej według ciała Jezus Chrystus, synem Jej według przysposobienia i łaski człowiek, bo Ona dając ciało Synowi Bożemu i uczestnicząc w Jego boleściach na Kalwaryi, stała się

tem samem Matką i Pośredniczką całej ludzkości. Niestety, syn człowiek zabił brata swego według ciała Jezusa, przybiwszy Go grzechami swoimi do krzyża; co gorsza, krzyżuje Go ciągle, ilekroć grzech ciężki popełnia [1]). I czyż na to milczy sprawiedliwość Boża? Nie, — ona wyciąga karzącą prawicę swoją na grzesznika, uzbraja przeciw niemu wszystkie stworzenia i rozpala ogień wieczny. Dokądże przed nią ucieknie nieszczęsny? Choćby uszedł na krańce ziemi, kary Boże i tam ścigać go będą, a prędzej czy później pochwyci go woźny trybunału niebieskiego, śmierć, i powlecze na sąd.

Jest atoli jedno schronienie, dla grzesznika zawsze otwarte, — to Rany święte, a szczególnie przebite Serce Zbawiciela, którego Krew, wytoczona na krzyżu i rozlewająca się mistycznie na ołtarzach naszych, woła nieustannie o miłosierdzie. Pan Jezus jest zatem Pośrednikiem naszym u Ojca, jako powiedział Jan św.: *Jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze* [2]). Do Niego też biegnie grzesznik z ufnością, ale nie bez bojaźni, bo widzi, że ten Pośrednik, siedząc na prawicy Ojca, trzyma w jednym ręku krzyż, godło miłosierdzia, a w drugim berło królewskie, godło sprawiedliwości, — że On Zbawcą i Miłośnikiem dusz, ale też przyszłym Sędzią, — że On dziwnie cierpliwy, słodki i hojny, ale wreszcie marnotrawstwo łask i upór w złem karze odrzuceniem. Toż nic dziwnego, że biedny grzesznik, lękając się tej kary, ogląda się za Pośredniczką do Pośrednika, i to taką, u którejby było samo tylko miłosierdzie, a taką właśnie jest Bogarodzica. „U niej — powiedział Bernard św. — nic surowego, nic stra-

[1]) Do Żyd. VI, 6. [2]) I. Jan II, 1.

sznego, bo Ona cała słodka, wszystkim ofiaruje mleko i wełnę“ [1])

Podziwiajcie tu, Najmilsi, mądrość i miłość Bożą. Wiedział Bóg dobry, że człowiek będzie się trwożył przed Jego majestatem, by „nie stopniał, jako wosk od ognia“; przeto Bogarodzicę, najświętszą, najwyższą i najmiłościwszą ze stworzeń, wybrał na Pośredniczkę do Syna; aby zaś Marya mogła należycie spełnić ten urząd, nietylko uczynił Ją Matką wszech ludzi, i to macierzyństwo usty Syna swego na Kalwaryi ogłosił, ale dał Jej serce szerokie, by ogarnęło tak sprawiedliwych jak grzeszników, serce podobne iście do słońca, przyświecającego dobrym i złym.

Otóż ta Matka staje ciągle pod tronem Bożym, jak niegdyś niewiasta z Thekui, i błaga: Królu i Panie mój, racz wysłuchać mojej prośby. Syn mój człowiek ukrzyżował znowu Syna Jezusa, i słusznie sprawiedliwość Twoja domaga się śmierci mordercy; lecz tu nowa dla mnie boleść, bo ten morderca to także syn mój, niegodny, niewdzięczny, ale zawsze syn, sercu mojemu drogi, więc przez wzgląd na łzy Matki nie karz jeszcze winowajcy. Ponieważ zaś Ojciec Niebieski wszystek sąd oddał Synowi, przeto Najśw. Matka staje również przed Synem i karzący Jego miecz wstrzymuje. „Tak więc — mówi Richardus a S. Laurentio [2]) — walczy niejako sprawiedliwość Syna z miłosierdziem Matki, bo gdy sprawiedliwość Syna mówi: „Zabiję i zranię“, odpowiada miłosierdzie Matki: „A ja ożywię i uleczę“. Z czego radując się inny miłośnik Maryi, tak do Niej przemawia: „Patrz, oto my grzesznicy stoimy drżący przed groźnym Sędzią, którego straszliwa ręka miecz gniewu na nas podnosi. I któż ją potrafi odwrócić, je-

[1]) *Ser. de verb. Apocal.* (przypisane św. Bernardowi).
[2]) Lib. II. par. I. De laud. B. Virg.

żeli nie Ty, najwięcej od Boga umiłowana, przez którą otrzymaliśmy na ziemi miłosierdzie z rąk Pana i Boga naszego. Otwórz więc, o Matko miłosierdzia, furtę najlitościwszego Serca Twego na westchnienia i jęki synów Adamowych.... Ku Tobie spoglądają oczy nasze, za Tobą tęsknią serca nasze. Patrz, o Pani, na boleści i rany dusz naszych, bo przed Tobą odkrywamy z ufnością potrzeby nasze. Ty grzesznikiem, choćby najobrzydliwszym, nie gardzisz, jeżeli tylko do Ciebie wzdycha i Twego wstawienia skruszonem sercem błaga; Ty go miłościwą ręką wyciągasz z przepaści rozpaczy, Ty mu podajesz lekarstwo nadziei i nie opuszczasz go, dopóki nędznego nie pogodzisz z Sędzią“ [1]).

Podnieścież się tedy na duchu, biedni grzesznicy, i choćby grzechy wasze były tak liczne, jak piasek morski, tak brzydkie, jak czeluście piekła, ufajcie, że Matka miłosierdzia wysłucha waszych jęków i spojrzy na was łaskawem okiem. A wiecie, dlaczego? Bo jest Matką waszą, a matka lituje się nawet nad dziećmi niedobremi, — bo jest Matką Zbawiciela, a więc pragnie, by Krew Jego zmyła każdą plamę i by krzyż Jego stał się drabiną do nieba dla każdej duszy, — bo jest Pośredniczką grzeszników i jak mówią Święci, wyniesienie swoje zawdzięcza grzesznikom, a więc z urzędu i z serca swego wstawia się za grzesznikami.

I nietylko wstawia się, by ich Pan nie karał, ale wyprasza im łaskę nawrócenia i pokuty. Pewnego razu przyszła do Pana Jezusa niewiasta Kananejka i prosiła: „Zmiłuj się nademną, Panie, synu Dawidów: córka moja od szatana ciężko dręczona jest“. Uważcie, Najmilsi, że niewiasta nie mówi: Zmiłuj się nad córką moją, ale: Nademną, jako nieszczęśliwą matką, która wszystkie boleści córki odczuwa. Podobnie staje Najśw.

[1]) Bernardus Tolosanus *In deprecatione ad B. Virginem.*

Panna w każdej chwili przed nieśmiertelnym Królem wieków i prosi za grzesznikami, których potrzeby i nędze widzi w istności Bożej, jakby w wielkiem zwierciedle: „Panie i Synu mój, patrz, oto tyle córek moich, tyle dusz dręczy ciężko szatan, jedną szatan pychy, inną szatan nieczystości, inną szatan nienawiści lub chciwości. Jeżeli niemasz litości nad niemi, iż łaskami Twemi wzgardziły, zlituj się nademną, bomci ich Matką, a więc nie mogę patrzeć bez żałości na ich zgubę". I czyliż Pan odmówi takiej prośbie? Nie — On tym duszom daje nowe światła, nowe wzruszenia, nowe pomoce, słowem, nowe zarzuca sieci, by je wreszcie ułowić i do stóp swoich doprowadzić. Sieci te rozkłada sama Bogarodzica i jużto śle do dusz Anioły niebieskie, już gorliwego kapłana, lub kogoś z rodziny, już jakąś pociechę lub jakiś krzyż, a przytem ściga te dusze swoją słodkością i tak czule przemawia, tak silnie pociąga, że wreszcie zwyciężone rzucają się w Jej macierzyńskie objęcia i wraz z Nią idą do Jezusa.

Czytamy w żywocie św. Leonarda da Porto Maurizio, że ukończywszy prace apostolskie w okolicach Lukki, uczuł w sobie dziwny pociąg do odbycia misyi w pewnem miasteczku, acz pierw niemiał tego zamiaru. Zaledwie tam przybył, zjawiła się przed jego konfesyonałem pewna niewiasta i rzekła doń: „Tę misyę Bóg dla mnie zesłał". Poczem opowiedziała z wielkiem wzruszeniem, że w młodości popełniła grzech ciężki, którego dla wstydu nie śmiała dotąd wyznać przed miejscowym kapłanem. Mimo, że wszystkie jej spowiedzi były świętokradzkie, nie przestała atoli pokutować i modlić się do Najśw. Panny, by za Jej wstawieniem odprawiła raz przecież spowiedź dobrą. Wreszcie przed kilku dniami oznajmiła jej w widzeniu Najśw. Matka, że jej przyśle kapłana, który z niej zdejmie srogi ciężar. „Dziś — mówiła dalej owa niewiasta — prośba moja

została wysłuchaną, za co niech będzie uwielbione miłosierdzie Bogarodzicy". Poczem wśród wielu łez odprawiła spowiedź z całego życia.

Pełna litości, ratuje Marya nawet te dusze, które prawie nadzieję zbawienia straciły, i nieraz wyprasza im łaskę, bo Ona Matką nadziei świętej. Opowiada Pismo, że cna Ruth chodziła po polu Booza i zbierała kłosy, które zostawiali żniwiarze. Polem w znaczeniu duchownem jest Kościół, kłosami dusze, żniwiarzami kapłani, gumnem niebo, gospodarzem Bóg. Kapłani krzątają się około żniwa; ale są niestety takie kłosy — takie dusze, które nie dają się podnieść i chcą koniecznie zgnić w ziemi; otóż prawdziwa Ruth, Marya, zbiera wiele z tych kłosów i niesie do Boga. O Matko miłosierdzia, kto policzy, ile dusz zawdzięcza Ci swe nawrócenie! Kto wypowie, ileś razy i nam samym uprosiła łaskę żalu lub zwycięstwo w pokusach! Dopiero w niebie poznamy to jasno, a wtenczas łzami wdzięczności zlewać będziemy Twoje stopy i wraz z Tobą śpiewać Trójcy Świętej wieczne *Te Deum*.

II.

A dziś w jakimże stanie są dusze nasze? Mamyżli wszyscy łaskę poświęcającą, i gdyby w tej chwili zwaliły się na nas mury tej świątyni i zgniotły nas na śmierć, tak, że stąd poszlibyśmy wprost na sąd Boży, czyliżbyśmy się nie lękali usłyszeć wyroku potępienia? O ktokolwiek czujesz się obciążonym grzechem śmiertelnym, nie odkładaj nawrócenia, ale z głębokości serca wołaj: „Zmiłuj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego i obmyj mię od nieprawości mojej". Abyś zaś tem łacniej znalazł miłosierdzie u Boga, wzywaj opieki Bogarodzicy, prosząc za św. Efremem: Błogo-

sławiona Matko Boża, nakłoń ucha Twego i wysłuchaj próśb moich, acz wychodzących z ust nieczystych. Oto ja ze skruszonem sercem i upokorzonym duchem uciekam się do Twego miłosierdzia. Niechciej gardzić mną nieszczęsnym, ani pozwól, aby sługa Twój poszedł na zatracenie; ale błagając za mną jako Matka, wyrwij mię z grzechów, rozkuj moje kajdany, ulecz nędzną i namiętnościami spodloną duszę moją.

I choćby ci się zdawało, że już niema dla ciebie przebaczenia ni poprawy, nie przestaj ufać i błagać, bo niesłychana to rzecz, aby kto uciekając się do tej Matki, miał być od Niej opuszczonym. Drogę niech ci wskaże św. Marya Egipcyanka, z wielkiej grzesznicy wielka pokutnica. Z Aleksandryi przybyła ona do Jerozolimy, nie gwoli uczczenia Krzyża świętego, ale dla folgowania swywoli i rozpuście; jakoż nawet w mieście świętem wielu grzechów stała się przyczyną. Ciekawością zdjęta, chciała wreszcie oglądać Drzewo św., ale moc Boża odtrąciła ją od progu świątyni. Pełna zawstydzenia i trwogi, zwróciła się wówczas do Najśw. Matki, której obraz był w przedsionku, i przyrzekła, że odtąd porzuci sprośne grzechy i podda się surowej pokucie. Jakoż za przyczyną Bogarodzicy otrzymała tę łaskę, iż wśród wielu łez ucałowała Drzewo święte, poczem wyspowiadawszy się grzechów i rozdawszy wszystko między ubogich, poszła na pustynię. Podobnie czyń każdy, ktokolwiek chcesz szczerze pojednać się z Bogiem. Kołataj silnie do Serca Maryi, z Nią zaś do Serca Jezusowego, a do modlitwy dodawaj pokutę i jałmużnę. Krom tego uciekaj z tych miejsc, w których obrażałeś Boga, porzucaj złe okazye, zrywaj grzeszne węzły, zadawaj gwałt żądzom i zamykaj się z Bogiem w pustyni serca, to znowu spiesz z Najśw. Panną do świątyni. Ona wyprosi ci z pewnością łaskę skruchy, jak wyprosiła onej grzesznicy, i każe ci iść do sługi Bożego po

oczyszczenie; a kiedy przed nim pokornie i żałosnie wyznasz swe grzechy, tedy Najmiłościwsza wybiegnie z radością naprzeciw tobie, niosąc Dzieciątko Jezus, i tegoż Jezusa złoży ci, już nie jako Symeonowi na ręce, ale w sercu, by był twojem światłem, twoim żywotem, twojem zbawieniem.

Później już nie odrywaj się od Jezusa i Maryi, owszem, nakształt małego dziecięcia, trzymaj się silnie Jej służby i opieki; jeżeli zaś pokusa na nowo się zjawi, odeprzyj ją tą myślą: Nie zasmucę mojej Matki, i tą modlitwą: Ratuj mię, Matko. W siedmnastym wieku banda zbójców, grasująca we Włoszech, wymordowała raz całą rodzinę, a tylko kilkunastoletnią córkę przywiodła jako łup do swego herszta. Nieszczęśliwa widząc, co ją czeka, rzuciła się przed onym hersztem na kolana i zawołała ze łzami: „Na miłość Najśw. Panny zaklinam cię, nie odbieraj mi dziewictwa“. Słowa te poruszyły do głębi opryszka, acz skamieniałego w zbrodniach i żądnego rozpusty. „Przez miłość dla Madonny uszanuję twoją niewinność, a za to spodziewam się Jej miłosierdzia“, tak rzekł do onej dziewczyny i puścił ją wolno. Podziękowała mu za to w sennem widzeniu Bogarodzica i w nagrodę wyjednała łaskę nawrócenia; bo kiedy wkrótce ów herszt dostał się do więzienia, wyspowiadał się z wielkim żalem i przyjął wyrok śmierci z weselem. Jeszcze pod szubienicą wysławiał głośno miłosierdzie Maryi i opowiedział ludowi o swem nawróceniu, co wielki płacz wywołało [1]). Niechże ten przykład będzie i dla nas zachętą, by z miłości ku Najśw. Matce odtrącać każdą pokusę.

Tym zaś, którzy się nie poczuwają w tej chwili do grzechu śmiertelnego, daję krótką przestrogę: Dziękujcie za to Bogu, przez niepokalane Serce Maryi, ale

[1]) Caesar Reccupito *in 12 praedest. signum.*

nie dufajcie sobie, pomnąc na słowa Pisma: *Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł* [1]). Z niemniejszą przeto gorącością polecajcie się opiece Maryi; mianowicie zaś rano podczas modlitwy, wieczorem przy rachunku sumienia, w dzień, ilekroć wychodzicie z domu, lub kiedy zbliża się pokusa, westchnijcie: Strzeż mię, o Matko, od grzechu, bom Twojem dzieckiem i Twoim sługą. A ponieważ nikt nie wolny od mniejszych przewinień, bo wszakże i sprawiedliwy siedmkroć na dzień upada i powstaje [2]): przeto z miłości ku Bogarodzicy unikajmy przynajmniej grzechów powszednich dobrowolnych i z przywiązaniem popełnianych. Z drugiej strony wpatrujmy się często w Najśw. Pannę, jako we wzór wszelakiej cnoty, by Ją, o ile można, naśladować; a iż słabość i lenistwo nie pozwalają nam iść za Nią raźno, przeto wyciągajmy do Niej ręce, prosząc: *Pociągnij nas za Tobą, pobieżemy do wonności olejków Twoich* [3]). Wszyscy dążmy do coraz większej czystosci duszy, by coraz więcej podobać się Jej Sercu, a za to otrzymać od Niej Jezusa w życiu, przy śmierci i w wieczności.

Lecz na tem nie koniec; Pan Bóg żąda nadto, byśmy pomagali innym do oczyszczenia i uświęcenia duszy. Nie dosyć bowiem, żeśmy sami po wązkiej kładce przebyli przepaść; potrzeba wprowadzać na nią tych, co się zbłąkali i mogą zginąć w przepaści. Nie dosyć, że sami w bezpiecznym statku płyniemy do ojczyzny; potrzeba ratować nieszczęśliwych rozbitków, których unoszą fale grzechów. A jak ratować? Nauką, upomnieniem, przykładem, pokutą, przedewszystkiem modlitwą. A do kogo szczególnie się modlić? Do Ucieczki grzesznych. Czytamy, że gdy Pan Jezus po śmierci Łazarza wchodził do Betanii, zabiegły Mu drogę dwie siostry

[1]) I. Kor. X, 12. [2]) Przyp. XXIV, 16. [3]) Pieśń n. p. I, 3.

Łazarzowe, najprzód Marta, następnie Marya, błagając o wskrzeszenie zmarłego brata; bo mówiła pierwsza z nich: Jam, Panie, uwierzyła, żeś Ty jest Chrystus Syn Boży, i *wiem, że o cokolwiek będziesz prosił Boga, da Ci Bóg.* Cud rzeczywiście nastąpił; na słowo wszechmocy: *Łazarzu, wynijdź z grobu*, ocknął się zmarły ze snu śmierci i wrócił do sióstr, by tem gorliwiej służyć Jezusowi. Łazarzem jest każdy grzesznik, zwłaszcza nałogowy, bo i on skrępowany całunem namiętności, leży bez życia łaski w grobie ciemnym i odrażającym, którego otwór przywalił szatan ciężkim kamieniem. Biada nędznemu, jeżeli sam Pan Jezus nie zawoła: wynijdź z grobu. Lecz i dla tego Łazarza wyprasza miłosierdzie Jezusowe Kościół na ziemi, Bogarodzica w niebie, a za Jej modlitwą niejeden grób się otwiera, niejeden Łazarz powstaje.

O Maryo, Ucieczko grzesznych, patrz, ileto jeszcze takich grobów na ziemi, a w nich leżą nędzni Łazarze, umarli na duszy i już cuchnący. Jeżeli Ty się nie ulitujesz nad nimi, groby ich nigdy się nie otworzą; nieszczęśni przejdą z nich tam, gdzie płacz i zgrzytanie zębów. Lecz Ty się ulituj, o Matko, wszakże to także dzieci Twoje, i sprowadź Jezusa nad ich groby, by ich wskrzesił na życie wiary i łaski. O niech za Twojem wstawieniem świat grzeszny wróci do Tego, który jest jego światłością i jego zbawieniem. Amen.

KAZANIE CZWARTE

na uroczystość Oczyszczenia N. Panny Maryi.

Najśw. Panna Marya wobec Przenajświętszej Tajemnicy Ołtarza.

Treść: Proroctwo Malachiasza, że do świątyni swojej przyjdzie Panujący i Aniol przymierza, dziś właśnie spełnione. — Do świątyni swojej wchodzi Pan Jezus na ręku N. Panny. — Dusza nasza jest również świątynią Bożą a i do tej świątyni wnosi N. Panna Pana Jezusa przez posługę Kościoła.

Eliasz rozmnażający oliwę i mąkę w Sarepcie, to obraz P. Jezusa, ustanawiającego N. Sakrament. — Marya dając Ciało Synowi Bożemu, przyrządza nam Chleb Niebieski. — Ona modli się o ustanowienie N. Sakramentu i prosi o to w Kanie. — W wieczerniku nie jest obecną, ale za to staje pod krzyżem. — Po zesłaniu Ducha Św. Jan św. odprawia dla Niej Mszę św. — Jak dziś korzysta Marya z owoców Mszy św. — Ofiary pobożnego Jana Olier. — Życie Maryi ciągłą adoracyą, a Ciało Pańskie codzienną Jej manną. — Jak się zachować przy Komunii św. i o co prosić Bogarodzicy. — Ostatnia Jej Komunia przypomina nam Wijatyk św. — Przykład z życia królowej hiszpańskiej Małgorzaty poucza nas, że tę łaskę możemy otrzymać za wstawieniem się Maryi. — Modlitwa do Bogarodzicy, by nam w życiu i przy śmierci dawała Jezusa w szacie Sakramentu.

A gdy wwodzili Dzieciątko Jezus, on wziął je na ręce swoje i błogosławił Boga.

Łuk. II, 28.

Wspaniałą była świątynia jerozolimska, wzniesiona przez Salomona, lecz największą jej ozdobę stanowiła Arka przymierza, w której mieściły się tablice prawa, laska Aarona i naczynie z manną. W drugiej świątyni,

zbudowanej przez Zorobabela, już nie było Arki, bo po zdobyciu miasta przez Nabuchodonozora prorok Jeremiasz ukrył ją na górze Nebo, poczem już znalezioną być nie mogła. Kiedy ztąd niemały był smutek w Izraelu, pocieszył go Bóg przez proroka Malachiasza tą obietnicą, że właśnie do drugiej świątyni wnijdzie Anioł przymierza, to jest, obiecany Mesyasz: *Przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy chcecie. Oto idzie, mówi, Pan zastępów* [1]).

Dziś właśnie spełniła się ta obietnica, — dziś bowiem do świątyni jerozolimskiej wstąpił Ten, który będąc Synem Bożym, stał się zarazem Synem Maryi, — będąc nieogarnionym, stał się niemowlęciem, — będąc wiecznym i niecierpiętliwym, stał się śmiertelnym i mężem boleści. Wstąpił On jako „Panujący“, ale w szacie pokory, kryjąc swe Bóstwo, bo przyszedł zbawić ród ludzki i stać się dla niego Aniołem nowego przymierza. Ciesz się zatem świątynio jerozolimska, ciesz się ludu izraelski i śpiewaj z Symeonem pieśń chwały, iż oczy twe oglądały zbawienie twoje.

Bracia Najmilsi, dusza nasza jest również świątynią Bożą, a i do tej świątyni wchodzi P. Jezus. Wchodzi najprzód, gdy łaska Sakramentu Chrztu odradza nas i poświęca na życie Boże. Wchodzi później, ilekroć łaska Sakramentu Pokuty lub akt doskonałej skruchy jedna nas z Bogiem i usprawiedliwia. Wchodzi nadto w sposób przedziwny, kiedy nas nawiedza w Komunii św. Wchodzi zaś jako Panujący, by królować w duszy, ale zarazem jako Anioł przymierza, by jej dać pokój Boży, co więcej, by ją nakarmiać Samym Sobą i przemienić w Siebie; ztąd pełen jest pokory i wyniszczenia, tak że i Bóstwo i Człowieczeństwo swoje ukrywa. A któż

[1]) Mal. III, 2.

Co nam przynosi? Oto Matka Marya za posługą Kościoła; Ona bowiem nietylko wyprasza nam łaski, usposabiające do usprawiedliwienia, ale daje nam, jak niegdyś Symeonowi, Dzieciątko Jezus, owinione, niby w pieluszki, w postacie Sakramentu. Tę ostatnią myśl podam dziś do rozważania pobożności waszej; czyli wyłuszczę, jaki zachodzi związek między Bogarodzicą i Przenajświętszą Tajemnicą Ołtarza. Królowo Anielska, naucz nas czcić i przyjmować Chleb Aniołów. Z. M.

* * *

Kiedy prorok Eliasz wchodził do miasta Sarepty, w którem wówczas wielki głód panował, spotkał u bram biedną wdowę, zbierającą drewka i rzekł do niej: Daj mi trochę wody w naczyniu i przynieś mi skibkę chleba. Na co niewiasta: Żywie Pan Bóg twój, żeć niemam chleba, jedno garść mąki i trochę oliwy, a oto zbieram drewka, aby z tego sobie i synowi uczynić pokarm, poczem oboje z głodu pomrzemy. Nie bój się — odpowiedział Eliasz — bo *mówi Pan Bóg Izraelów: Garniec mąki nieustanie, ani bańki oliwy nie ubędzie, aż do dnia, którego Pan da deszcz na ziemię* [1]).

Kogóż wyobraża prorok Eliasz, jeżeli nie Syna Bożego, który z nieskończonej miłości przyszedł na tę ziemię, ciężkim niedostatkiem dręczoną. Łaknął On również i pragnął, bo wszakże podczas ostatniej wieczerzy wyrzekł do uczniów: *Pożądaniem pożądałem pożywać tej paschy z wami* [2]), a jeszcze z krzyża wołał: *Pragnę*. I czegóż Pan pragnął? Oto oddania się ludziom, by ich przez to uświęcić i zbawić. A któż najprzód zaspokoił to pragnienie? Najświętsza Panna, bo Ona za sprawą Ducha Św. dała Ciało i Krew Sy-

[1]) III. Król. XVII, 10—15. [2]) Łuk. XXII. 15.

nowi Bożemu, Syn zaś to Ciało i tę Krew nietylko ofiarował na Krzyżu, ale zostawił w Kościele św. pod strażą Matki swojej na nieustający pokarm i napój dla dusz. Teraz już dusze nie mogą się skarżyć na głód i pragnienie, chyba że same skazują się na to nieszczęście. A komuż to zawdzięczamy? Oto najprzód miłości Syna, następnie miłości Matki, bo wszakże Ciało Pańskie, jakie czcimy i przyjmujemy w Najświętszym Sakramencie, jest to samo, którem Bogarodzica odziała Słowo Przedwieczne, które później piastowała na rękach, które wreszcie wydała na krzyż; i słusznie można do Niej odezwać się za św. Augustynem: Tyś nam, o Matko, przyrządziła Chleb Anielski mlekiem Swoich piersi. Słusznie też Ojcowie święci nazywają Bogarodzicę jużto „prawdziwem drzewem żywota“, którego owoc w Najświętszym Sakramencie zasila dusze na żywot nieśmiertelny, już *okrętem kupieckim* z daleka, bo aż z Nieba, przywożącym żywność dla dusz; to znowu przeciwstawiają Ją pierwszej matce Ewie, podnosząc, że jako Ewa podała Adamowi, w nim zaś całemu rodowi ludzkiemu, pokarm zguby, tak Marya obdarzyła świat cały pokarmem żywota.

Co więcej, twierdzą mistrzowie duchowni, że jak z jednej strony Marya modliła się od początku o ustanowienie Najśw. Sakramentu [1]), prosząc, aby Syn Jej po spełnieniu Ofiary krzyżowej został na ziemi do skończenia wieków, jako niewyczerpane źródło łask i pociech: tak z drugiej Pan Jezus głównie przez wzgląd na Matkę swoją, jako Najświętszą i Najmilszą pośród wszystkich stworzeń, uczynił ten niewypowiedziany cud miłości, czyli urządził Ucztę eucharystyczną, której okruszyny ze stołu, zastawionego dla Królowej Niebieskiej, i dla nas lichych szczeniąt spadają.

[1]) Św. Efrem: *Ser. XI. in Natalem Domin.*

Mówią również niektórzy z tychże mistrzów, że Marya podczas godów w Kanie prosiła nie tyle o wino dla nowożeńców, ile o Sakrament miłości, a przez te słowa: *Synu, wina nie mają*, chciała niejako powiedzieć: Synu, widzisz tę ludzkość całą, jakby rodzinę biedną, trapioną głodem, usychającą z pragnienia: dajże jej tedy Chleba Niebieskiego, daj Wina miłości, które tryska z Twego Serca. Pan Jezus mówi na to: *Jeszcze nie przyszła moja godzina*, bo do Wieczerzy ostatniej miało jeszcze upłynąć trzy lata; a jednak przemienia wodę w wino, co było cudnym obrazem Tajemnicy Ołtarza. Jakie były pragnienia Serca Jezusowego, nikt nie odgadł lepiej, jak Marya; to też kiedy po rozmnożeniu chleba na puszczy, co również wyobrażało Komunię św., wyrzekł Zbawiciel do rzeszy: *Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki* [1]): Najświętsza Matka złożyła Mu w sercu gorące dzięki, tak od siebie, jak za całą ludzkość, która tym Chlebem po wszystkie wieki karmić się będzie.

Podczas ustanowienia Najświętszego Sakramentu nie było Bogarodzicy w wieczerniku, bo tylko Apostołom i ich następcom, czyli widomemu kapłaństwu, dał Pan władzę sprawowania Ofiary św. Zdaje się nawet, że Najśw. Panna nie przyjęła wówczas Komunii św., lubo są mistrzowie, którzy utrzymują, że Piotr św. zaniósł Ciało i Krew Pańską Rodzicielce Bożej i innym niewiastom świętym, zgromadzonym w pobliżu. Za to Pan Jezus umiłowanemu uczniowi, któremu miał nazajutrz powierzyć opiekę nad Matką swoją, pozwolił spocząć na swojem Sercu, by z tego Serca wyczerpnął głębszą znajomość tajemnic wiary i dziecinną miłość ku Maryi. W dniu następnym stoi Bogarodzica pod

[1]) Św. Jan VI, 51—52.

krzyżem, by Syna swego a z Synem i siebie ofiarować Ojcu Niebieskiemu za grzechy świata. Rzec można, że wówczas sprawowała Ona duchowe kapłaństwo.

Po zesłaniu Ducha Świętego, uczestniczy Najsw. Panna w tejże Ofierze, powtarzającej się w sposób bezkrwawy na ołtarzach naszych; mówi bowiem stara tradycya, że najprzód Piotr św. a następnie Jan, jako przysposobiony syn i domowy niejako kapelan, Mszę św. dla Niej odprawiał. Kto wypowie usposobienia Matki Bożej podczas każdej Mszy świętej! O jakże silnie przypominała się Jej wówczas Golgota, — jak żywo przesuwały się sceny Męki Pańskiej, — jak natarczywie odnawiały się bolesne uczucia, podczas gdy z serca płonącego wylatywały, jakby iskry, to pragnienia święte, to ofiary, zwłaszcza za Kościół rodzący się i za ludzkość wszystką, a więc i za nas. Niechże podobnie każdy, słuchając Mszy świętej, wyobraża sobie, że jest pod krzyżem na Kalwaryi, — niech z żałością opłakuje grzechy, które ciągle krzyżują Syna Bożego, i nietylko cudze, jak Marya, ale niestety i swoje, — niech się łączy w duchu z umierającym Zbawicielem i z Matką Jego Bolesną, — niech wreszcie siebie i wszystko swoje składa pod krzyżem w ofierze, a przytem błaga gorąco o miłosierdzie dla siebie, dla swoich, dla obcych, dla Kościoła całego i świata całego.

Lecz na tem nie dosyć; ja czegoś więcej żądam od miłości waszej. Marya za życia swego jednała ludziom łaski głównie za pośrednictwem Mszy świętej, którą na Jej intencyę sprawował codziennie Jan św.; teraz zaś, gdy dzierży tron chwały, niczego tak nie pragnie, jak by taż Ofiara spełniała się po wszystkich miejscach ku chwale Bożej a zbawieniu dusz. Można nawet powiedzieć, że ilekroć kapłan rozpoczyna Mszę świętą, Bogarodzica zstępuje ze swego tronu, by wraz

z kapłanem ofiarować Najśw. Ciało i Krew Zbawiciela, duszom zaś wypraszać łaski, które z drzewa krzyżowego przeobficie na ołtarz spływają. Potrzeba nam tedy łączyć się w duchu z Bogarodzicą, wzywać Jej pośrednictwa i składać Ofiarę najświętszą na Jej ręce. Tak robił świątobliwy kapłan Jan Olier; naśladując niejako Apostoła miłości, odprawiał on w każdą sobotę Mszę św. w tej intencyi, iżby Najśw. Matka szafowała jej owocami według swojej woli, dobrze tego świadom, że najlitościwsza Opiekunka ludzi użyje tych Ofiar św. czy na wykup jakiejś duszy, opuszczonej w czyścu, czy na ratunek jakiegoś grzesznika zatwardziałego. Krom tego kazał tenże pobożny kapłan w założonem przez się Zgromadzeniu Sulpicyanów odprawiać codziennie trzy Msze święte, — pierwszą, by uczcić Bogarodzicę jako Królowę i ozdobę Kościoła tryumfującego, — drugą, aby Ją uczcić jako Królowę i Pośredniczkę Kościoła wojującego, — trzecią, aby Ją uczcić jako Królowę i Pocieszycielkę Kościoła cierpiącego. A my, Najmilsi, czyż nie moglibyśmy się zdobyć choć czasem na podobny upominek?

Ubogim był domek Maryi, lecz mieścił on skarb wielki, niezrównany, nieoceniony, bo w nim przebywał nieustannie sam P. Jezus w szacie Sakramentu, u stóp zaś Jego Najświętsza i najdoskonalej Miłująca ze stworzeń wylewała swe serce, niby fontannę ciągle bijącą, od której szły potoki świętych myśli i uczuć. Domek Jej był najpiękniejszym odblaskiem Nieba na ziemi, a życie Jej było nieustannem nawiedzaniem Najśw. Sakramentu, wieczystą adoracyą; i to właśnie koiło Jej tęsknotę za Synem, aż do chwili, kiedy Go twarzą w twarz oglądała. O Najmilsi, ten sam Pan Jezus czeka i na nas, już nie w biednym domku, ale w tylu i tak pięknych świątyniach, które co krok narzucają

się nam, wabiąc do siebie tajemnymi głosy [1]). Kwapcież się tedy do nich, zwłaszcza tam, gdzie Pan jest wystawiony na tronie Sakramentalnym, by najwspanialszemu Królowi składać swe hołdy, najmiłościwszemu Ojcu wynurzać swą wdzięczność, najtroskliwszemu Przyjacielowi odsłaniać swe potrzeby, nędze i rany. Kwapcie się codziennie, choćby na małą chwilkę, i to z takiem usposobieniem, z jakiem one panny mądre witały Oblubieńca; więc z wiarą, pokorą i miłością; a jeżeli czyjaś lampa, nie daj Boże, zagasła lub słabo tylko płonie, niech prosi, by Szafarka Boża nalała do niej oliwy niebieskiej i zapaliła ją promieniem Ducha Świętego. Ktokolwiek zaś nawiedza Najśw. Sakrament, niech nie omieszka pokłonić się w końcu Bogarodzicy.

Nie dosyć było dla Niej, że domek swój zamieniła w świątynię, w której całe dni i nocy trawiła na modlitwie, — pragnęła Ona nadto, by Bóg utajony przebywał jak najczęściej na ołtarzu Jej serca; jakoż według starych pisarzy, ukochany uczeń podawał Jej codziennie Komunię św. O któż wypowie, z jakim żarem miłości i z jakiem uniesieniem, a zarazem z jaką czcią i pokorą przyjmowała Marya Chleb Anielski, i znowu, jak słodko, jak przeobficie udzielał się Matce swojej najmilszej Ten, który wyrzekł: *Kto pożywa mego ciała a pije moję Krew, we mnie mieszka, a ja w nim* [2]). Jeżeli niejeden Święty odchodził od Uczty Pańskiej z upojeniem i zachwytem, cóż dopiero musiało się dziać w duszy Królowej Świętych, przewyższającej czystością i miłością wszystkich mieszkańców Nieba. Teraz siedząc na tronie chwały, obok Stolicy Baranka, już nie przyjmuje Ona Komunii św., ale zato gorąco pragnie, by tegoż szczęścia dostępowały najczęściej Jej dzieci.

[1]) Kazanie to wypowiedziane zostało w Krakowie r. 1888.
[2]) Św. Jan VI, 57.

Podobna do matki, przygotowującej codzienny pokarm dla całej rodziny, zastawia Ona przy pomocy kapłanów Stół Pański, poczem głosem dziwnie słodkim odzywa się po całym świecie: Dziatki drogie, pójdźcie na ucztę Bożą, pożywać chleba, który z Nieba zstąpił, by dusze wasze miały żywot Boży. Pójdźcie wszystkie, bo dla wszystkich jest tu miejsce, a gdy się nakarmicie, zbliżcie się do mego serca, by otrzymać mój pocałunek, bo ja Matką waszą, Matką pięknej miłości.

O Najmilsi, czyż nie usłuchacie tego głosu? Spieszcie się tedy do Stołu Bożego, nie raz w rok, ale często, często, ilekroć możecie, byle zawsze w szacie godowej. Gdyby ta szata była splamiona, od czego was Boże uchowaj, proście pierw, by dobra Matka zaprowadziła was do sadzawki świętej, którą Pan Jezus utworzył ze Krwi swojej, a do której klucze mają Jego słudzy. Jeżeli szata wasza jest wpawdzie czysta, ale nie możecie zdobyć się na należyte przygotowanie, albo nawet doznajecie oschłości i pokus, proście znów o okruszynę tych świętych pragnień, jakiemi gorzało serce Bogarodzicy. Jako gdy człowiek niebogaty ma przyjąć króla na nocleg, stara się u możnych sąsiadów o lepsze sprzęty: tak my przed przyjęciem Komunii św. zwracajmy się do Królowej Niebieskiej, błagając: O Najmożniejsza i Najmiłościwsza, poślijże dworzan swoich, by oczyścili z pajęczyn i ozdobili domek serca naszego; a żeśmy bardzo ubożuchni, więc pożycz nam z górnego pałacu dywanów, sprzętów i kwiatów, to jest, świętych myśli i uczuć, byśmy Królowi królów godną przyrządzili gospodę, a sami w szacie niewinności i z lampami płonącemi wyszli na Jego spotkanie.

Kiedy kapłan podaje wam Ciało Pańskie, przedstawiajcie sobie, że to sama Bogarodzica z ramion swoich składa wam Dzieciątko Jezus, jak Je niegdyś złożyła Symeonowi, — albo że Króla chwały ze stolicy

niebieskiej sprowadza do przybytków waszych; poczem zapraszajcie Bogarodzicę, by wam pomogła uwielbiać Pana i wraz z całą rzeszą swoich dworzan zaśpiewała hymn *Magnificat*. W końcu ucałujcie macierzyńskie Jej stopy, z wdzięczności za łaskę tak wielką, i ofiarujcie Jej wzajem Komunię św, bo zaiste niema cenniejszego nad nią upominku; zarazem proście o miłościwą pieczę nad sobą, by już nigdy nie utracić Jezusa. Jeżeli zaś nie możecie przyjąć Pana pod postacią Sakramentu, przyjmujcie Go duchownie, wyrywając się do Niego gorącem pragnieniem, jak się wyrywała Najświętsza Panna.

Ta właśnie miłość i tęsknota strawiły, jak ogień, Jej życie, i przyszła wreszcie chwila, że po raz ostatni przyjęła Tego, którego niebawem miała oglądać w chwale. Co się działo wówczas w Jej duszy, mogliby chyba powiedzieć Aniołowie, co w Jej domku pełnili straże. Jeżeli św. Teresa na widok Wijatyku św. zanuciła pieśń radości i tak słodko przemawiała do Boskiego Oblubieńca, że siostry obecne rzewnie płakały; jakież uczucia musiały przepełniać błogosławione Serce Maryi. Kroplę takich uczuć radaby Ona dać każdemu z dzieci swoich, kiedy takowe zbliżają się do bram śmierci, a więc i nam, bo i my zdążamy ciągle a szybko do tych bram; jeszcze chwila, krótsza lub dłuższa, a otworzą się przed nami i zaraz zatrzasną, za niemi zaś wieczność, jak przepaść bezdenna. Słuszna zatem, by zawczasu gotować się do tej wieczności; słuszna też, by przez całe życie błagać gorąco, aby Pan nie opuścił nas w onej chwili ciężkiej, ale przyszedł do nas jako Posiłek niebieski. Lecz któż Go nam przyniesie, jeżeli nie Ta, która św. Stanisławowi Kostce i tylu innym Świętym złożyła w widzeniu Dzieciątko Jezus na ręku, która milionom dusz wyprosiła łaskę przyjęcia ostatnich Sakramentów.

W siedmnastym wieku żył w Madrycie błogosławiony Szymon Roxas, dla cnót swoich wielce od wszystkich szanowany. Pewnego dnia przybył on w odwiedziny do klasztoru Karmelitanek, właśnie wtenczas, gdy tam bawiła królowa hiszpańska Małgorzata, żona Filipa III. Na jej widok zamyślił się mąż Boży i rzekł do jednej z zakonnic: Królowa niezadługo umrze i to tak nagle, że chyba cudem będzie mogła przyjąć ostatnie Sakramenta. Kiedy to królowej doniesiono, nie zatrwożyła się wcale, acz liczyła dopiero dwadzieścia siedm lat życia, jedno przyczyniła modlitw i uczynków miłosierdzia; aby zaś wyjednać sobie pomoc Bogarodzicy, postanowiła wystawić klasztor Augustyanek pod wezwaniem Zwiastowania. Wkrótce potem, wydawszy na świat syna, zapadła w tak silną chorobę, że odrazu straciła przytomność. Smutek dworzan był niezmierny; król sam załamywał ręce i wołał: „Oby przynajmniej przyjęła Sakramenta święte!“ — „Nie rozpaczaj królu — pocieszył go Ojciec Szymon Roxas, który natychmiast przybiegł do pałacu — Najśw. Panna wyprosi jej tę łaskę“; poczem zbliżywszy się do łoża królowej, już konającej, wyrzekł: *Ave Maria.* Na te słowa otworzyła królowa oczy i odpowiedziała: „*Gratia plena*, Ojcze Roxas“; co więcej, odprawiła spowiedź i przyjęła z wielką pobożnością Wijatyk św., jak niemniej Ostatnie Namaszczenie, a podziękowawszy Najśw. Pannie za łaskę tak wielką, spokojnie w Bogu zasnęła.

Chcemyż, by i dla nas była Marya tak łaskawą, wołajmy często w życiu, wołajmy codziennie: Ave Maria; niech Jej imię z ust nie ustępuje, niech z serca i pamięci nie znika. Ty zaś, o Najmiłościwsza Matko, wyproś nam to, co na ziemi jest najcenniejszego; więc nie majętność, nie chwilowe szczęście, nie zdrowie nawet, ale łaskę Bożą i Dawcę łaski, Jezusa. Ty spraw, byśmy tego Dobra najwyższego nigdy nie utracili. Ty

jak najczęściej w życiu dawaj nam Jezusa w szacie Sakramentu. Ty Go nam przynieś w chwili śmierci: a gdy zamkniemy powieki, zabiegnij drogę duszom naszym i weź je na swe ramiona, byśmy przez całą wieczność twarzą w twarz wpatrywali się w Tego, którego tu pod zasłoną widzimy. Amen.

KAZANIE PIĄTE

na uroczystość Oczyszczenia N. Panny Maryi.

N. P. Marya Opiekunką umierających.

Treść: Początek procesyi w dzień Oczyszczenia N. P. Maryi i jej znaczenie. — Harmonia między dzisiejszą Ewangelią i święceniem gromnic. - Symeon to obraz człowieka umierającego i wyglądającego pociechy i pomocy od Bogarodzicy.

Śmierć, straszna dla złych, rodzi niemałe obawy i u wierzących chrześcian. — Ich nadzieja w miłosierdziu Zbawiciela i w opiece Najśw. Panny. — Tej opieki doświadczyli wszyscy czciciele Maryi, niektórzy nawet widzialnie. — Mając tę opiekę, nie potrzeba niczego lękać się przy śmierci, bo Marya pomaga zwyciężać pokusy, oddala rozpacz, jedna łaskę Sakramentów albo skruchy doskonałej, wyprasza dar wytrwania, łagodzi boleść i osładza smutne sieroctwo: co więcej, ona oręduje za duszami przed sądem Bożym i wita je w niebie lub ratuje w czyścu. — Jak można stać się godnym opieki Maryi. - Modlitwa o tę opiekę.

I mówił Symeon: Teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju według słowa twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje.

Łuk. II, 29–30.

Dzisiejsza uroczystość jest jedną z najstarszych, a według starych podań miała ona na Zachodzie taki

początek. W dawnym Rzymie pogańskim obchodzono w lutym, poświęconym czci bogini Juno, tak zwane Amburbalia albo Februalia, wśród których kapłani z pochodniami w ręku obiegali ulice i pola, a zapalając wielkie ognie, oczyszczali w ten sposób miasto i okolicę. W tymże samym miesiącu kapłani bożka Pana zabijali na ofiarę kozę i psa, poczem prawie nadzy krążyli po mieście, bijąc przechodniów rzemykami z koziej skóry; były to tak zwane Lupercalia. Otóż na wyrugowanie tych ohydnych uroczystości, nakazali papieże, przedewszystkiem zaś św. Gelazy I. (około r. 496), aby chrześcianie zbierali się na początku lutego po kościołach i Ofiarą św., modlitwą i postem składali hołd uwielbienia Trójcy świętej, a cześć winną Bogarodzicy. Później papież Sergiusz I. dołączył procesyę ze świecami, które w ten dzień osobnym obrzędem święcono.

Obrzęd ten, jak niemniej procesya, istnieje dotąd, a według myśli Kościoła mają te świece oznaczać, że Chrystus Pan jest światłością świata i jakby lampą nad nim zawieszoną, której naczyniem człowieczeństwo, a oliwą Bóstwo, — że nadto w duszach naszych ma jaśnieć ciągle światło wiary i miłości, aby ludzie widzieli nasze uczynki dobre i chwalili Ojca, który jest w niebiesiech, — że wreszcie w chwili ciemności, czyto gdy burza szaleje i pioruny biją, czy gdy grom ostatni, to jest, śmierć ma uderzyć w człowieka, winniśmy uciekać się po ratunek do Światłości Niestworzonej, i do Tej, która tę Światłość ludziom przyniosła. Rozumiała to po wszystkie wieki pobożność chrześciańska; to też dawniej był zwyczaj, że w chwilach groźnej nawałnicy zapalano po domach tę świecę, gromnicą zwaną, i modlono się wspólnie; do dziśdnia zaś ludzie z wiarą o to dbają, aby schodzącym z tego świata wtykać w rękę tę świecę, albo ją przy nich trzymać, jużto na wyrażenie wiary w Boskiego Oblubieńca dusz, jużto na przy-

pomnienie, że Najświętsza Panna jest Opiekunką umierających.

O jakże troskliwie stara się Kościół o zbawienie swoich dziatek, a jak mądrze powiązał obrzęd święcenia gromnic z tajemnicą oczyszczenia Najśw. Panny Maryi. Bo, słuchajmy, co opowiada dzisiejsza Ewanielia. Zaledwie Najśw. Panna z Dzieciątkiem Bożym na ręku, a w towarzystwie św. Józefa, wstąpiła do świątyni i dopełniła przepisanej ceremonii, aliści wchodzi tamże starzec siwowłosy i okiem badawczem przegląda szereg niewiast izraelskich. Nagle zmienia się cały, — oko jego przygasłe dziwnym jaśnieje blaskiem, postać zgarbiona prostuje się, — przyspiesza kroku, zbliża się do świętej Rodziny i wyciąga ręce do Matki-Dziewicy, prosząc niejako, by Dzieciątko swoje na jego ręku złożyła. Marya czyni to chętnie, a starzec uszczęśliwiony przyciska Bożą Dziecinę do piersi, podnosi wzrok w niebo i z wyrazem niewypowiedzianej radości woła: *Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje.* Cóż to za starzec? To Symeon, mąż bogobojny, który w nagrodę życia świętego wziął obietnicę od Boga, że nie ogląda śmierci, aż własnemi oczyma ujrzy oczekiwanego Zbawcę. I oto nadzieje jego ziszczone, pragnienia zaspokojone, — pocóż mu tułać się dłużej na ziemi, już mu tęskno za grobem i za ojcami zamkniętymi w otchłani, toż nie dziw, że prosi: Puść, Panie, sługę Twego w pokoju.

Symeon, Najmilsi, to przedstawiciel Starego Zakonu i całej ludzkości, oczekującej Zbawcy, ale zarazem to obraz człowieka, strudzonego wędrówką ziemską i zbliżającego się do jej kresu, czyli chrześcianina na łożu śmierci. Bo jako Symeon nie mógł umrzeć spokojnie, dopóki z rąk Maryi nie otrzymał Jezusa, tak

też chrześcianina umierającego przygniata boleść, dręczy niepokój; i dopiero wtenczas, gdy do niego przychodzi Marya i przynosi mu Jezusa, a z Jezusem pomoc i pociechę, wstępuje otucha w jego serce, tak, że gotów zawołać z Symeonem: Teraz puść, Panie, sługę Twego w pokoju.

Otóż tę opiekę Bogarodzicy nad umierającymi niech nam przypomina dzisiejsza uroczystość, przedewszystkiem zaś widok gromnic; i o tej właśnie opiece niech posłucha miłość wasza. Módl się za nami, Matko Światłości. Z. M.

* * *

Straszną jest śmierć dla ludzi bezbożnych, bo przecina pasmo ich uciech, nadziei, zabiegów, i rzuca ich w grób ciemny, po za którym nic nie widzą i niczego się nie spodziewają. Samo jej wspomnienie zatruwa im czarę rozkoszy, z której nader chciwie piją, i słusznie powiedziało Pismo: *O śmierci, jakoż jest gorżka pamięć o tobie człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich* [1]). Straszną jest śmierć i dla tych, którzy wierzą wprawdzie w życie zagrobowe, ale nie miłują Pana Boga i nie spełniają Jego woli, a stąd boją się zdać liczbę z włodarstwa swego, pomni słów Pisma: *Straszność jest wpaść w ręce Boga żywego* [2]). Natomiast dla chrześcianina, który wierzy, ufa i miłuje, śmierć jest tylko zamknięciem chwilowej próby, a początkiem wieczności, w której Bóg sprawiedliwy i miłosierny wymierzy każdemu zasłużoną zapłatę, — jest zakończeniem ziemskiego tułactwa, tak obfitego w nędze, troski i pokusy, a powrotem do miłej ojczyzny i do domu rodzicielskiego, gdzie Bóg otrze łzy z oczu naszych i już

[1]) Ekkl. XLI, 1. [2]) Do Żyd. X, 31.

nie będzie śmierci, ani smutku, ani krzyku, ani boleści [1]).

Z tem wszystkiem i chrześcianin wierzący patrzy na śmierć nie bez obawy, musi bowiem opuścić wszystko, co tu godziwie ukochał, a iść sam w krainę nieznaną, przed sprawiedliwy sąd Tego, który *i w aniołach swoich znalazł nieprawość* [2]); nadto boleści i pokusy, towarzyszące nieraz ostatniej chwili, dodają jej grozy. Toż nie dziw, że na samą myśl o niej radby zawołać za św. Bernardem: „Duszo moja, cóż wtenczas poczniesz, gdy z tego ciała, niemocą złożonego, wychodzić będziesz do innego świata. Kto ci będzie towarzyszył w onej drodze strasznej? Kto cię przed Sędziego zaprowadzi, kto obroni, kto uwolni? Jaki ci los wypadnie, dobryli lub zły? Strwożony aż do głębi, powiódłem wzrokiem wokoło, a nie było, ktoby mię pocieszył. O biada, biada mnie nędznemu! Tedy spojrzałem na krzyż, a otucha wstąpiła do duszy; z krzyża spuściłem oczy moje na Matkę wszech ludzi, Maryę, i zaraz pocieszyło się znękane serce moje“.

Tak jest, Najmilsi; tylko w Zbawicielu Ukrzyżowanym nadzieja, tylko u Matki Zbawiciela pociecha dla umierających, co już dawno przepowiedział prorok Dawid: *Choćbym też chodził w pośród cieniu śmierci, różczka twoja* (to jest, Najśw. Panna) *i kij twój* (to jest, krzyż) *te mnie pocieszyły* [3]). Pan Jezus bowiem dlatego umarł na krzyżu, aby nam żywot wieczny zapewnił; kto więc weń wierzy, kto Go miłuje i z Nim przez łaskę się łączy, ten ma nadzieję żywota. Marya zaś na to stała pod krzyżem, by wszystkich ludzi, a szczególnie wszystkich uczniów Chrystusowych, za dzieci swe przyjęła; kto Ją tedy za Matkę uważa, czci i wzywa, ten może być pewien Jej opieki. A ta opieka czuwa

[1]) Obj. XXI, 4. [2]) Job. IV, 18. [3]) Ps. XXIV, 4.

nad każdym krokiem życia i nad krokiem ostatnim, bo to opieka Matki. Czyście wy widzieli kiedy matkę nad łożem umierającego dziecka, — jak ona pocałunkiem gorącym łagodzi jego boleść, a słowem czułem oddala trwogę śmierci, powtarzając nieustannie: Nie bój się, dziecino, ja jestem przy tobie. Taką Matką jest Marya dla umierającego chrześcianina. Jeżeli Pan Jezus w chwili śmierci swojej umieścił Rodzicielkę swoją pod krzyżem, to na to przedewszystkiem, by Ją przypuścić do współudziału w sprawie zbawienia i ogłosić z krzyża Matką wszystkich ludzi, a wszystkich oddać Jej miłościwej opiece. Otóż łoże śmierci każdego z ludzi jest tem miejscem, gdzie Jej opieka jest najpotrzebniejszą; tam też Ona spieszy niewidzialnie, by ratować, dźwigać i cieszyć.

Tej opieki doznawali zawsze i doznają słudzy Maryi, co jeden z nich, nazwiskiem Alfons Salmeron, konając, głośno wypowiedział: „Spieszmy się, spieszmy do nieba. Błogosławione te chwile, w których służyłem Maryi; błogosławione te prace, które ku Jej czci poświęciłem. Spieszmy się czemprędzej do nieba“. Co więcej, niektórzy Święci mieli to szczęście, że Marya okazała się im widzialnie przed śmiercią. Oto nasz młodzieniaszek, święty Stanisław Kostka, w ostatniej nocy swego życia rozmawia ciągle o rzeczach Bożych; nagle popada w milczenie i zwraca wzrok w górę, podczas gdy na jego twarzy maluje się niebiańska radość; wówczas, jak sam opowiedział, objawiła mu się Najśw. Matka, otoczona orszakiem dziewic, by go zabrać do nieba. Czytamy również w kronice Cystersów, że kiedy błogosławiony Paweł, braciszek, umierał, otoczyli go w około zakonnicy i jedni modlili się, drudzy pobożnemi upomnieniami dodawali mu otuchy. Tymczasem ów braciszek co chwila się uśmiechał, co widząc zakonnicy poczęli się niepokoić, a jeden z nich rzekł:

„Cóż to jest, ty się śmiejesz, podczas gdy nasz święty Ojciec Bernard drżał z trwogi w ostatniej chwili życia!“ „Ach moi Ojcowie — odpowiedział na to brat Paweł -jakże nie mam cieszyć się i uśmiechać, kiedy Marya, której całe życie służyłem, staje przedemną z słodkiem nader obliczem i zaprasza mię do mieszkania wiecznej radości“. O, Najmilsi, czemużby Marya i dla nas nie miała się okazać łaskawą? Wszakże my także Jej dzieci i czciciele; a więc do góry serca, z Nią i śmierć nie będzie straszną.

Lecz może lękacie się pokus przy śmierci? Prawda, te pokusy są czasem straszne, bo jeżeli przez całe życie szatan jako lew ryczący krąży, aby nas pożarł, to przy śmierci chytrość i wściekłość jego wzmaga się okrutnie. *Biada ziemi i morzu* — mówi Apostoł Jan — *iż zstąpił djabeł do was, mając wielki gniew, wiedząc, iż mały czas ma* [1]), czas ostatniej walki. Lecz z drugiej strony uciśnionym dzieciom swoim niesie potężną pomoc Królowa Marya, *ogromna, jako wojska uszykowanie porządne* [2]), a tak groźna szatanom, że na samo Jej imię drży całe piekło. Mówi też św. Bonawentura, że Ona na obronę sług swoich wysyła Aniołów, z św. Michałem na czele. Św. Andrzej z Awelinu doznawał w chwili śmierci strasznych pokus szatańskich, tak, że od wewnętrznego pasowania się trząsł się cały i wylewał potoki łez. Obecni truchleli z przerażenia, bo każdemu przyszło na myśl, że jeżeli tak umiera Święty, jakąż dopiero musi być trwoga grzesznika; to ich jednak pocieszało, że św. Andrzej nie spuszczał oczu z obrazu N. P. Maryi. Jakoż dzięki Jej wstawieniu odzyskał pokój, a skłoniwszy głowę przed Jej obrazem, poszedł powiększyć liczbę Dworzan niebieskich. A więc pod opieką Maryi śmierć nie jest straszną.

[1]) Obj. XII, 12. [2]) Pieśń n. p. VI, 3.

Lecz może lękacie się, aby w chwili śmierci wspomnienie grzechów nie wtrąciło was w rozpacz? O nie lękajcie się zbytecznie, bo jako według zdania wielu Ojców, Najśw. Matka wyprosiła Dobremu Łotrowi łaskę nawrócenia, tak i nas także, jeżeli tylko z ufnością wzywać Jej będziemy, zaprowadzi pod krzyż Syna swego, by Krew ciekąca z Jego ran, a pomieszana ze łzami naszemi, zmyła nasze plamy. Opowiada św. Piotr Damian, że brat jego Marcin dopuścił się raz grzechu ciężkiego, lecz wnet, żalem przejęty, poszedł przed ołtarz Bogarodzicy, mając powróz na szyi i tak się modlił; „O Pani moja najczystsza, jestem nędznym grzesznikiem, bo obraziłem Boga i zasmuciłem Ciebie. Na zadosyćuczynienie za przewinienia moje ofiaruję się Tobie za niewolnika: otom tedy u nóg Twoich, od dnia dzisiejszego poświęcam się na Twe usługi. Ulituj się i przyjm mię, jakkolwiek wiarołomcą jestem". Odtąd całe swe życie oddał na służbę Najśw. Pannie Maryi, a kiedy dlań wybiła ostatnia godzina, słyszano go mówiącego: „Powstańcie, powstańcie i pozdrówcie moją Panią i Władczynię. O Królowo niebieska, jakżeś Ty łaskawa, że raczysz nawiedzić biednego sługę Twego. Błagam Cię, pobłogosław mi, o Pani moja; a gdyś mnie zaszczyciła swojemi nawiedzinami, nie dozwólże, abym poszedł na zatracenie" [1]). Wkrótce po tem widzeniu umarł pełen ufności. A więc pod opieką Maryi śmierć nie jest straszną.

Lecz może lękacie się, by nie umrzeć bez Sakramentów? O bądźcie dobrej myśli, bo jeżeli będziecie służyć wiernie Bogarodzicy, Ona w chwili ostatniej sprowadzi do was kapłana i ręką jego poda wam Jezusa. Wszakże czytamy, że kiedy św. Stanisław Kostka, mieszkając w Wiedniu w domu zaciekłego heretyka, za-

[1]) De Bono Suff. C. 4.

pragnął przyjąć Wijatyk św., a nie mógł tej pociechy dostąpić, Najśw. Panna na jego prośbę posłała doń św. Barbarę w towarzystwie Aniołów, którzy mu Ciało Pańskie przynieśli.

Najlitościwsza nie opuszcza i tych, którzy umierając nagle, nie mogą przyjąć Sakramentów, byle tylko w życiu wzywali często Jej miłosierdzia. Syn św. Brygidy Karol zginął na wojnie, a że przez dłuższy czas wiódł życie rozprószone, przeto matka niepokoiła się o jego zbawienie. Tymczasem Najśw. Panna objawiła jej, że Karol jest zbawiony, a to dla miłości, jaką miał ku Niej, przydając, że Sama była przy nim, gdy konał, i poddawała mu akty pobożne [1]). A więc pod opieką Maryi śmierć nie jest straszną.

Lecz może to was trwoży, czy w łasce wytrwacie? O miejcie ufność w Sercu dobrej Matki, że wam uprosi łaski wytrwania. Za czasów tyrana Licyniusza skazano na śmierć czterdziestu Męczenników. Najprzód sieczono ich rózgami, potem dręczono mrozem, wreszcie połamano im kości żelaznymi prętami. Wszyscy w onych mękach srogich skończyli, jeden tylko Meliton, najmłodszy ze wszystkich, żył jeszcze. Tedy siepacze pozbierali ciała pomordowanych i włożyli na wozy, by je spalić na stosie; jednego tylko Melitona zostawili na miejscu, w nadziei, że może się wyrzeknie Chrystusa. Co widząc jego matka, obecna tej męczarni, zbliżyła się do niego i rzekła: „Synu mój drogi, patrz w górę, oto tam Chrystus Pan już czeka, aby cię uwieńczyć, a więc wytrwaj jeszcze chwilkę, bo korona już bliska“. Poczem wzięła go na swe ramiona i poniosła za wozem, a gdy skonał w jej objęciach, złożyła jego zwłoki na stosie. Takiem męztwem i taką wytrwałością darzy

[1]) *Rev. S. Brig.* l. 7. v. 15.

Matka Marya umierające swe dziatki, a więc pod Jej opieką śmierć nie jest straszną.

Lecz może obawiacie się srogich cierpień przy zgonie i bolesnego rozłączenia z drogimi? O bądźcie spokojni, bo Marya stanie wówczas przy waszem łożu i złagodzi boleść, nad tymi zaś, których opuścicie, obejmie tem troskliwszą pieczę; wszakże Jej Serce tak wielkie, że się w niem wszyscy pomieszczą, i niemasz u Niej innego sieroctwa, prócz dobrowolnego. Kiedy św. Teresa miała utracić matkę, uklękła przy jej łożu i tak się modliła: „Jest wolą Ojca Niebieskiego, abym pożegnała na zawsze ukochaną matkę ziemską; Ty więc, o Maryo, wejrzyj na biedną i opuszczoną sierotę, bądź mi dobrą Matką i prowadź mię do Siebie i do Syna Twego, a Brata mego Jezusa Chrystusa; jako dziecię posłuszne pójdę zawsze za Twą macierzyńską radą“. Podobnej modlitwy Marya zawsze wysłuchuje, a więc nikt nie może się skarżyć, że jest sierotą, albo że innych w smutnem zostawia sieroctwie.

Oto jak Najmiłościwsza Matka wspomaga i pociesza swe dzieci przy śmierci, lecz nie tu jeszcze kończy się Jej opieka; jak bowiem uczą mistrzowie duchowni, Ona duszy wychodzącej z ciała towarzyszy wraz z Aniołem Stróżem przed trybunał Sędziego i tam wstawia się za nią, jeżeli tylko dusza ma na sobie szatę łaski i znamię sługi Maryi. Co więcej, Richardus a S. Laurentio upewnia nas, że szatan nie śmie podnosić skargi przeciw sługom Bogarodzicy, bronionym przez Nią na sądzie, wiedząc, że Pan nigdy nie potępił i nie potępi duszy, którą się opiekuje Najśw. Jego Matka [1]). Jeżeli dusza, dzięki tej opiece, idzie wprost do nieba, Marya wita ją tam na czele swoich Dworzan i uwieńczywszy ją koroną chwały,

[1]) *De laud. B. V. M. l. 2.*

u stóp swoich na tronie sadowi. Jeżeli zaś wyrok Pański skazuje duszę na pokutę w ogniu czyścowym, Marya śle do niej Aniołów z ochłodą i nietylko sama za nią oręduje, ale każe modlić się i Ofiary święte sprawować na ziemi, by przyspieszyć chwilę wybawienia. O jakże dobrym jesteś, Panie Jezu, że taką Matkę nam dałeś! Jakże dobrą Matką jesteś, Maryo, że tyle miłości okazujesz nam w życiu, przy śmierci i po śmierci!

Lecz cóż należy czynić, by stać się godnym Jej opieki? Przedewszystkiem trzeba żyć po chrześciańsku, bo śmierć dobra jest nagrodą i koroną życia dobrego. Mianowicie niech każdy strzeże bacznie łaski poświęcającej, aby gdy Oblubieniec niespodzianie przyjdzie, nie zastał go pogrążonego w śnie grzechów i bez szaty godowej. Powtóre, trzeba się uważać za dziecię Maryi i miłować Ją, jako Matkę Najdroższą; aby zaś tem łacniej przypodobać się Jej Sercu, należy zdobywać się na różne przysługi i upominki, jużto n. p. nosząc Jej Szkaplerz i odmawiając codziennie cząstkę Różańca, jużto poszcząc w sobotę i dając w ten dzień jałmużnę, jużto ofiarując Jej Komunię św. albo Mszę św. za dusze w czyścu cierpiące, jużto składając Jej codzienny hołd, choćby krótką jakąś modlitewką. Wreszcie, potrzeba polecać się jak najczęściej Jej opiece, a szczególnie prosić, aby w chwili śmierci przyniosła nam pomoc i pociechę.

O Matko Najdroższa, oto my wszyscy pragniemy Cię czcić, miłować i wzywać, bo wszakże Twoimi sługami i dziećmi Twojemi jesteśmy. Ty zaś nie opuszczaj nas w życiu, nie opuszczaj przy śmierci, ale ześlij nam wówczas na ratunek Aniołów niebieskich i sprowadź aniołów ziemskich z łaskami Sakramentów. Co więcej, przybądź sama do nas, a gdy boleść dręż-

czyć nas będzie, złagódź ją macierzyńskiem pocałunkiem, gdy smok piekielny srożyć się zechce, zamknij mu paszczę, a nas ukryj pod swoim płaszczem; kiedy zaś dusza wyrwie się ze swojej lepianki, wiedź ją przed trybunał Sędziego i oręduj tam za nią, by usłyszała wyrok zbawienia. Amen.

KAZANIE PIERWSZE

na uroczystość Zwiastowania N. Panny Maryi.

Najśw. Panna Marya Matką Bożą.

Treść: Czego nas uczy Kościół święty o Tajemnicy Wcielenia. — Czy słusznie Najśw. Panna zowie się Matką Bożą.

I. Bóg wybrał od wieków N. Pannę Maryę i ubogacił Ją w czasie wszelakiemi łaskami. — Macierzyństwo Boże było największą z łask i uczyniło Maryę cudem cudów. — Marya, posłuszna każdej łasce, rosła ciągle w świętości, i pierw porodziła Pana Jezusa przez swe cnoty, nim Go poczęła w żywocie. — Pan Bóg Wcielenie Słowa uczynił zależnem od Jej zezwolenia. — Jak wielką jest godność Matki Bożej. — Ojcowie św. wysławiają tę godność jako prawie nieskończoną i wyjaśniają ją różnemi podobieństwy.

II. Bogarodzicy winniśmy wdzięczność, miłość, cześć i posłuszeństwo. - Jeżeli w Jej cnotach ćwiczyć się będziemy, przyjdzie do nas Pan Jezus, a nawet przypuści nas do godności Macierzyństwa Bożego. — Co to znaczy być Matką Jezusową w duchu. — Modlitwa do Najśw. Panny według św. Cyryla aleksandryjskiego.

Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazowiesz imię jego Jezus, Ten będzie wielki a będzie zwan Synem Najwyższego.

Łuk. I, 31—32

Temi słowy zapowiada Archanioł Gabryel tajemnicę Wcielenia, tę tajemnicę tak wzniosłą, że wobec

niej w prochu się korzy i z zachwytu omdlewa wszelki rozum stworzony, zarówno anielski jak ludzki. Bo słuchajcie. Najmilsi, możeżli być coś więcej zdumiewającego, jak że Słowo, które od początku było u Boga, w czasie stało się ciałem, czyli że Syn Boży, współistotny Ojcu, Światłość z Światłości, Bóg z Boga stał się człowiekiem, nie przestając być Bogiem. Zaiste, cud to po nad wszystkie cuda, a jakże on się dokonał? Oto w ten sposób, że Duch Święty wszechmocą swoją utworzył w dziewiczym żywocie Maryi a z Jej jestestwa ciało, które natychmiast ożywiła dusza najdoskonalsza i najświętsza, przez Boga Ojca stworzona; tę zaś duszę i to ciało, czyli to człowieczeństwo przyjął Syn Boży tejże chwili za swoje i zjednoczył je z Bóstwem najściślej, bo w jedności Boskiej Osoby, a narodziwszy się według człowieczeństwa z Matki-Dziewicy, objawił się światu jako Słowo wcielone, jako Bóg-człowiek, jako Jednorodzony Syn Boga Ojca i zarazem Syn Maryi, jako Jezus Chrystus. *Duch Święty zstąpi na Cię* — mówi Archanioł do Maryi — *a moc Najwyższego zacmi Tobie. Przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym* [1]).

Niepodobna określić bliżej połączenia Bóstwa z człowieczeństwem, bo w tem właśnie tkwi tajemnica, którą Ojcowie św. różnemi wyjaśniają podobieństwy, jak n. p. podobieństwem ognia przenikającego żelazo, albo duszy ludzkiej, ożywiającej ciało; dość atoli dla nas wiedzieć, że wskutek Wcielenia dwie są w Jezusie Chrystusie natury, Boska i ludzka, — podwójna też wiedza, Boska i ludzka, — dwie wole, Boska i ludzka, — podwójna też działalność, Boska i ludzka — ale jedna osoba, i to Boska; natura bowiem ludzka, acz w sobie doskonała, nie ma własnej osoby, ale tkwi w Osobie

[1]) Łuk. I, 35.

Syna Bożego, która ją do uczestnictwa z Boską naturą przyjęła. Jedna ta Osoba działa przez obydwie natury, Boską i ludzką, tak że czynności jednej i drugiej przypisują się tejże samej Osobie; ztąd też mówimy: Bóg się narodził, Syn Boży za nas umarł, bo narodził się i cierpiał wedle swojej ludzkiej natury.

Z tej też przyczyny nazywamy Najśw. Pannę Bogarodzicą, iż za sprawą Ducha Świętego dała ciało Synowi Bożemu i bez uszczerbku dziewictwa porodziła Tego, który jest prawdziwym Bogiem. Ktoby Maryi odmawiał tytułu Matki Bożej, ten obalałby tajemnicę Wcielenia, za którąby runął cały gmach naszej religii. Tak właśnie czynił bezbożny heretyk Nestoryusz, ale też za to Ojcowie, zebrani w Efezie, rzucili na niego klątwę, poczem lud efezki odprowadził ich z pochodniami do domu, wołając po ulicach: „Niech żyje Bogarodzica! Chwała Matce Bożej!“ Okrzyk ten, przebiegający wszystkie wieki, zapewne i my powtórzymy z uniesieniem, bo wszakże wszyscy jesteśmy czcicielami i miłośnikami Bogarodzicy; pierw atoli poznajmy bliżej Jej Macierzyństwo Boże, a mianowicie przypatrzmy się, jak wielką jest godność Bogarodzicy i co my Jej winni.

Bądźże Ty sama, o Maryo, Mistrzynią dla ludu swego, a mnie, niegodnemu słudze, rozwiąż związki języka, bo zaprawdę, gdy mam sławić Twą niezrównaną godność, radbym zawołać z Prorokiem: Jestem jakoby niemowlęciem i mówić nie umiem. Módl się za nami, Bogarodzico. Z. M.

I.

Od wieków zapadł wyrok Boży, iż Słowo Przedwieczne stanie się ciałem, od wieków też wybrał Bóg

Dziewicę, z której Syn Boży miał się narodzić, a tą Dziewicą Marya. To właśnie przeznaczenie Maryi do godności Macierzyństwa Bożego było podstawą Jej wielkości i źródłem łask, jakie z hojności Bożej otrzymała; skoro bowiem Syn Boży miał się stać Synem Niewiasty, przystało zaiste, aby ta Niewiasta była Dziewicą, i to najczystszą, najświętszą, najdoskonalszą, któraby obfitością łask i blaskiem cnót przewyższyła wszystkie stworzenia, i o ile można, świętością zbliżyła się do Boga. Tak też postanowiła mądrość Boża od wieków, a miłość Boża dokonała tego w czasie. Miłość to Ojca Przedwiecznego *stworzyła* Maryę *w Duchu Świętym*, i nietylko zachowała Ją od wszelkiej zmazy grzechu, ale już w pierwszej chwili Poczęcia dała Jej łaski i przywileje niewysłowionej ceny, jakich nie otrzymali pierwsi rodzice ani Aniołowie wszyscy, tak że poseł Boży nie wahał się Jej nazwać *łaski pełną*.

Samo Macierzyństwo Boże było łaską największą i nową sprowadziło pełność łask; słusznie też mistrzowie święci sławią Bogarodzicę jako cud cudów i przepaść łask, a jeden z nich śmiało się pyta: „Czegóż jeszcze szukasz, czegóż więcej pragniesz w tej Dziewicy? Dosyć ci, że jest Matką Bożą. Jakaż, proszę, piękność, jaka cnota, jaka doskonałość, jaka łaska, jaka chwała nie przystoi Bogarodzicy? Rozwiąż więzy myślom swoim, rozpuść skrzydła rozumowi i wystaw sobie w duszy Dziewicę najczystszą, najmędrszą, najpiękniejszą, najpobożniejszą, najpokorniejszą, najłagodniejszą, pełną łask, pełną świętości, wszystkiemi cnotami jaśniejącą, wszystkimi darami ubłogosławioną, Bogu najmilszą, — jako możesz, tak pomnażaj, jako zdołasz, tak dodawaj: większą jest ta Dziewica, wspanialszą ta Dziewica, wyższą ta Dziewica [1]).

[1]) Św. Tomasz z Willan. *Conc. 2. de Nat. B. M. V.*

Marya wiedziała z czytania Pisma św. i z natchnień Bożych, że Syn Boży przyjdzie w ciele ludzkiem na ziemię, i zapewne nieraz modliła się z Prorokiem: *Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił*: lecz przed Zwiastowaniem nie pomyślała nawet, że Ona sama mogłaby być wybraną na Matkę Bożą. Mając wzrok podniesiony ciągle do Boga, nie widziała swojej świętości i uważała się za lichą służebnicę Pańską: z drugiej strony ceniła wielce każdą łaskę Bożą, dziękowała za nią gorąco i korzystała z niej starannie. Wskutek tego posłuszeństwa dla łaski rosła ciągle świętość Maryi, aż doszła do tej pełności, jakiej tylko stworzenie jest zdolne: tą zaś świętością nie wysłużyła sobie Marya Macierzyństwa Bożego, bo ono jest łaską darmo daną, ale stała się godną być Matką Bożą. Słusznie zatem mówią Ojcowie św. i pisarze duchowni, że Najśw. Panna jest prześliczną rośliną łaski, na której rozwija się najpiękniejszy kwiat żywota, Jezus Chrystus. — że Ona pierw porodziła Pana Jezusa w sercu przez cnoty, niż Go poczęła w żywocie, — mianowicie, że dziewictwem zjednała sobie Jego upodobanie, miłością ściągnęła Go na ziemię, a pokorą Go zrodziła. O Panno najdoskonalsza, jakżeś godnie odpowiedziała wyborowi Bożemu!

Lecz na tem nie dosyć. Pan Bóg chciał nadto, aby Marya dała swe przyzwolenie na ten wybór, a tem samem była narzędziem czynnem w sprawie Wcielenia i Odkupienia; jaki zaś był w tem zamiar Boży, tłómaczy św. Tomasz z Akwinu: „Dla okazania, że to były niejako zaślubiny duchowne, które Syn Boży chciał zawrzeć z naturą ludzką, oczekiwano przez Zwiastowanie zezwolenia Najśw. Dziewicy, imieniem i w miejsce całej przyrody ludzkiej [1])“. Marya miała zatem, jako przedstawicielka całego stworzenia, dać zezwole-

[1]) 3 pars qu. XXX.

nie na przedziwne gody Syna Bożego z człowieczeństwem. Uważcie tu znowu, Najmilsi w Chrystusie, niezrównane wywyższenie Maryi. Kiedy Bóg chce stworzyć świat, używa tylko słowa: „Stań się“, i stało się wszystko; kiedy chce stworzyć człowieka, już się niejako naradza i mówi: *Uczyńmy człowieka na podobieństwo nasze;* kiedy wreszcie chce odrodzić ród ludzki przez Wcielenie Syna, co było większą zaiste sprawą, niż stworzenie świata, czyni to zależnem od jednego słowa: „Niech mi się stanie“, ale słowa Dziewicy najpokorniejszej. Dlatego też Archanioł Gabryel, oznajmiwszy Maryi wielką tajemnicę, czeka na Jej odpowiedź, z nim zaś czeka Niebo całe i ziemia cała.

Co nader pięknie wyraża Mistrz miodopłynny (Bernard św.): „Czeka Anioł na odpowiedź, czas już bowiem, by wrócił do Tego, który go posłał. I my, o Pani, czekamy na słowo zmiłowania, my nędzni i uciśnieni wyrokiem potępienia. Patrz, oto ofiarują Ci okup naszego zbawienia; jeżeli tylko zezwolisz, będziemy zaraz wybawieni. O to błaga Cię, o Dziewico łaskawa, opłakania godzien, bo z raju wygnany Adam, z całem swojem biednem potomstwem, o to Abraham, o to Dawid, o to inni Ojcowie święci, Ojcowie twoi, przebywający również w krainie cienia śmierci. Tego oczekuje, u stóp Twoich leżąc, świat cały. I słusznie zaiste, gdyż od Twego słowa zawisła pociecha nieszczęśliwych, wykup więźniów, uwolnienie skazanych, zbawienie wreszcie wszystkich synów Adamowych, całego rodu Twojego. Odpowiedzże, o Pani, jak najspieszniej. Wyrzeknij, o Pani, to słowo, którego wygląda ziemia, otchłań i Niebo. Sam również Król i Pan, o ile *pożądał śliczności Twojej*, o tyle pragnie odpowiedzi przyzwalającej, którą postanowił świat zbawić... Otwórzże,

o Dziewico błogosławiona, serce wierze, usta wyznaniu, wnętrzności Stwórcy [1])".

I rzekła Marya: *Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego*, a w tej chwili spełnił się cud po nad wszystkie cuda, bo Słowo stało się ciałem, Dziewica stała się Matką Bożą.

Bracia Najmilsi, choćbyśmy mieli rozum i miłość wszystkich Duchów niebieskich, nie potrafilibyśmy godnie wysławić Boskiego Macierzyństwa Maryi. Bo rozważcie tylko, proszę, że Marya stała się rzeczywiście, nie zaś w znaczeniu moralnem, Bogarodzicą, a to dlatego, że wedle człowieczeństwa poczęła i porodziła Tego, który jest prawdziwym Bogiem. Rozważcie, że Bóg Ojciec jedynego i współistotnego Syna swego odstąpił także Dziewicy Maryi, iżby przez Wcielenie stał się zarazem Jej Synem, i to tak, aby nie było dwóch Synów, ale jeden Syn, bo w jednej Osobie Boskiej [2]). Rozważcie, że Ten, którego niebo i ziemia ogarnąć nie może [3]), przebywał w dziewiczem łonie Maryi, — Ten, który żywi wszystkie stworzenia, karmił się mlekiem Jej piersi, — Ten, którego skinieniu wszystko podlega, był sam Jej poddany. Rozważcie, że Marya, dając Synowi Bożemu ciało ludzkie, dała Mu nowe życie, jakiego pierw nie miał, a przez to uczyniła Go Kapłanem i Ofiarą, — Kapłanem, składającym Ojcu swemu cześć nieskończoną, Ofiarą, jednającą przez śmierć swoją świat z Bogiem; — że nadto Ciało Najświętsze, które tyle dla nas wycierpiało i które jest pokarmem dusz naszych, to Ciało Maryi, a Krew Najświętsza, która zwilżyła krzyż i która teraz wylewa się mistycznie na Ołtarzu, to Krew Maryi. Rozważcie wreszcie, że po Człowieczeństwie Jezusowem, które najściślej złączyło

[1]) *Supra „Missus est" Hom. 3.* [2]) Św. Anselm *De excell. B. V. Cap. 3.* [3]) III. Król. VIII, 27.

się z Bóstwem, najwięcej do Trójcy przenajświętszej zbliżyła się Bogarodzica, — że wskutek tego utworzyła osobny porządek i wyniesioną została ponad wszystkie stworzenia, tak że wyżej Niej tylko Bóg, niżej wszystko prócz Boga.

Zaiste, jeżeli to wszystko rozważymy, trudno nie zawołać: O Matko Boża, kto wypowie wielkość Twoją! Tak też zawsze odzywają się święci mędrcy Kościoła, a jeden z nich — Doktor Anielski — nie waha się twierdzić, że Bogarodzica ma niejako godność nieskończoną, idącą z nieskończonego Dobra, którem jest Bóg [1]). Inni zaś dodają, że po zjednoczeniu hipostatycznem Człowieczeństwa z Bóstwem w Osobie Pana Jezusa, niemasz ściślejszego zjednoczenia nad to, jakie zachodzi między Synem Bożym i Bogarodzicą, i że najwyższą po nieskończonej godności Boga jest godność Macierzyństwa Bożego [2]). Ponieważ zaś język jest za ubogi, by wyrazić tę godność, przeto ci mistrzowie posługują się różnemi podobieństwami, nazywając Najśw. Pannę to niebem, w którem Trójca święta objawiła swą chwałę, — to tronem, na którym sam Syn Boży zasiadł, — to salą godową, w której Bóstwo zaślubiło się z człowieczeństwem, — to owieczką niepokalaną, która porodziła Baranka Bożego, — to arką, w której przebywała prawdziwa Manna; — to ołtarzem, na którym złożony jest Chleb żywota, — to zorzą niebieską, która sprowadziła Słońce sprawiedliwości; to wreszcie arcydziełem stworzenia i cudem cudów. Tak, zaprawdę, cudem cudów jesteś, o Matko przedziwna, a „Twoja wspaniałość wywyższona jest po nad niebiosa i po nad wszystkie ziemie chwała Twoja [3])“.

---

[1]) Św. Tomasz z Akw. *P. I. qu. 25. art. 6 ad 4.* [2]) Suarez i bł. Albert wielki. [3]) Św. Bern. *Ser. 2 super Salve Regina.*

II.

A cóż my winni Bogarodzicy? Przedewszystkiem wdzięczność, bo wszakże Ona z posłuszeństwa dla woli Bożej i z miłości ku nam przyjęła godność Macierzyństwa Bożego, z nią zaś z jednej strony zaszczyt tak wysoki, że się wobec niego trwożyła Jej pokora, z drugiej cierpienia tak wielkie, że jej życie było ciągłem męczeństwem. Ona też słowem „Niech mi się stanie“ sprawiła, że Syn Boży jest nietylko naszym Stwórcą, Panem i Sędzią, ale naszym Bratem, Oblubieńcem, Mistrzem, Kapłanem i Zbawcą, naszą prawdą, naszą drogą, naszym pokarmem, naszym żywotem, naszą zapłatą, — słowem, naszem wszystkiem. I jakże za to nie dziękować tej Matce? „Rodzicielko życia mego — odzywa się do Niej św. Anzelm — Żywicielko mojej duszy, Naprawicielko mego ciała, Karmicielko Zbawiciela całej mojej istoty, i cóż jeszcze powiem? Oto język mój ustaje, bo duch mój omdlewa. O Pani, Pani, całe moje wnętrze troska się i trapi, jak Ci dzięki złożyć za tak wielkie dobrodziejstwa. Cóż, mówię, dam Rodzicielce Boga i Pana mojego, której płodność wykupiła mię z niewoli, której macierzyństwo zachowało mię od śmierci wiecznej, której Syn wyrwał mię z pośród zguby i z nędznego wygnania przywrócił do ojczyzny szczęścia. Błogosławionaś Ty między niewiastami. Wszystko to przyniósł mi błogosławiony owoc żywota Twego“. Jeżeli gorący czciciel Maryi i wielki Święty tak się skarży na ubóstwo ducha, cóż my powiemy, biedni żebraczkowie?

Ale wszyscy mamy serca, otóż dajmy je tej Matce, czyli dajmy miłość żywą, głęboką, trwałą, iście dziecinną; bo Ona rodząc Jezusa Chrystusa, porodziła w Nim i nas, — stając się Matką Bożą, stała się tem samem

i Matką naszą. Niechże tedy każdy uważa się za jej dziecko, tuli się ciągle do Jej serca i słucha najmniejszego Jej skinienia.

Z miłością dajmy Bogarodzicy cześć; jeżeli bowiem sam Bóg tak ją wywyższył, czyż my nie mamy Jej uczcić; jeżeli sam Archanioł tak się przed Nią uniżył, ażali my odmówimy Jej hołdów. Jako Matce Bożej należy się Jej nie uwielbienie, tak jak Człowieczeństwu Jezusowemu, ale cześć po Bogu najwyższa; a jakże takową okazać? Oto przedewszystkiem pozdrawiając Ją często i pokornie: „Zdrowaś Maryo, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami“. Nic dla Niej milszego, a nam pożyteczniejszego, iż słusznie powiedział świątobliwy Tomasz a Kempis: „Niebo się cieszy, ziemia się dziwi, gdy mówię: Zdrowaś Maryo. Szatan ucieka, piekło się trwoży, gdy mówię: Zdrowaś Maryo. Świat wydaje się podłym, ciało więdnieje, gdy mówię: Zdrowaś Maryo. Smutek ustępuje, radość na nowo się zjawia, gdy mówię: Zdrowaś Maryo. Ospałość znika, serce z miłości się rozpływa, gdy mówię: Zdrowaś Maryo. Pobożność rośnie, skrucha się budzi, nadzieja potężnieje, pociecha się wzmaga, gdy mówię: Zdrowaś Maryo [1])“. Nic też dziwnego, że Kościół w takiej ma cenie to Pozdrowienie anielskie, że radzi je nosić ciągle w sercu i na ustach, że po trzykroć na dzień głosem dzwonu wiernych swoich wzywa, by składali hołdy Bogarodzicy i rozważali tajemnicę Zwiastowania, a mianowicie, by przy pierwszem dzwonieniu dziękowali Bogu za poselstwo z nieba na ziemię, które stało się początkiem naszego zbawienia, — przy drugiem weselili się z Maryą z niewymownej godności, do której Ją Bóg wyniósł, — przy

[1]) *Opera omnia Ed. III. p. 500.*

trzeciem uwielbiali z Archaniołem i Maryą to Słowo, które stało się ciałem.

Św. Tomasz z Akwinu, będąc jeszcze małem chłopięciem, napisał na kartce Pozdrowienie anielskie i nosił takową na piersiach; a gdy matka kazała ją sobie pokazać, pobożny chłopczyna połknął ową kartkę, lękając się, by mu nie odebrano drogiego skarbu. Obyśmy także połknęli niejako „Zdrowaś Maryo“, by nam tkwiło nieustannie w sercu i w ustach!

Z miłością i czcią ofiarujmy Bogarodzicy posłuszeństwo, co tylko w ten sposób potrafimy okazać, że będziemy spełniać wolę Jej Syna, a Ją samą naśladować w cnotach. Przedewszystkiem starajmy się o te cnoty, które w Zwiastowaniu tak wspaniale jaśnieją, więc o pokorę, o czystość i o oddanie się Bogu; wtenczas możemy mieć nadzieję, że i do nas przyjdzie Pan Jezus. Przyjdzie już nietylko duchowo, by nas łaską swą uświęcić i dać nam żywot nadprzyrodzony, ale sakramentalnie z Bóstwem i Człowieczeństwem, by nas Sobą samym nakarmić i przemienić w Siebie, bo jak pięknie powiedział św. Augustyn, Bóg dlatego stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem.

A cóż mamy czynić wtenczas, kiedy Pan Jezus stoi u drzwi serca naszego? Oto przyjąć Gościa niebieskiego z taką wiarą, z taką czcią i pokorą, z taką miłością i wdzięcznością, z jaką Go przyjęła Marya. Ilekroć św. Mechtylda gotowała się do Komunii świętej, zwykła była odmawiać pięć razy „Zdrowaś Maryo“. Przy pierwszem Pozdrowieniu podziwiała dziewictwo, pokorę i posłuszeństwo Maryi, i zastanawiała się szczególnie nad słowami: „Oto ja służebnica Pańska“, prosząc przytem o serce czyste, pokorne i Panu Bogu oddane. Przy drugiem rozważała niewysłowioną miłość, z jaką Marya Syna Bożego przyjęła, a błagała o żywą wiarę i głębsze poznanie Jezusa Chrystusa. Przy trze-

ciem zastanawiała się nad pełnością łask, jakiemi Słowo wcielone obdarzyło Bogarodzicę, i zachęcała się Jej przykładem do wierności dla łask i do straży serca, iżby takowe godnie przysposobić na przyjście Pana. Przy czwartem przedstawiała sobie, z jaką radością powitała Marya Wcielenie Syna Bożego, a zarazem prosiła o kroplę duchownej pociechy i o żar święty przy przyjęciu tegoż Syna w Sakramencie miłości. Przy piątem wspominała na wdzięczność Najśw. Panny za dobrodziejstwa, użyczone przez Słowo wcielone tak Jej samej jak całemu rodzajowi ludzkiemu, a prosiła o to, by także Jej serce ciągle składało dzięki za dar Komunii św. To przygotowanie tak się podobało Bogarodzicy, że po wielekroć objawiła się św. Mechtyldzie i w widzeniu przycisnęła ją do serca, a w chwili śmierci (30 maja 1160) przyszła do niej, by duszę jej wziąść do nieba.

O Najmilsi, jeżeli i my z takiem usposobieniem będziemy przyjmować Pana Jezusa, zjednamy sobie Jego miłość i przypodobamy się Sercu Bogarodzicy, tak że za Jej wstawieniem nietylko zamieszka Pan w sercach naszych, ale przypuści nas do godności Macierzyństwa Bożego, bo wszakże On sam przyrzekł: *Ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest* [1]). Lecz cóż znaczy być matką Chrystusową, jeżeli nie rodzić Go w duszy własnej i w duszach innych. A jakże się to stanie? Oto tak, że przez wierne spełnianie woli Bożej będziemy dążyć do coraz doskonalszego podobieństwa i zjednoczenia z Chrystusem Panem, aż odważymy się powiedzieć: *Żyję ja, już nie ja, żywie we mnie Chrystus;* a co do dusz innych, że za łaską Ducha Świętego będziemy w nich budzić lub pomnażać

[1]) Mat. XII, 50.

wiarę, że będziemy je uczyć dróg Pańskich, że będziemy je pociągać do nawrócenia lub do doskonałości, — słowem, że będziemy im dawać Jezusa, iżby On był ich prawdą, drogą i żywotem.

Dopomóżże nam do tego, święta Boża Rodzicielko, a my za to w czasie i wieczności sławić będziem Macierzyństwo Twoje. Pewni Twej pomocy, pozdrawiamy Cię dziś, o niewysłowiona Dziewico-Matko, świątynio żyjąca i nieśmiertelna Bóstwa, skarbie i światłości świata, chwało panieństwa, podporo wiary prawdziwej, mocna kolumno kościołów wszystkich. Tyś nam porodziła Boga, a w Twojem łonie przeczystem pomieścił się Ten, którego wszechświat objąć nie zdoła. Przez Ciebie my poznali i uczuli Trójcę świętą, a krzyż uwielbion jest po całej ziemi. Przez Ciebie Aniołowie opływają w wesele, a szatani pierzchają w trwodze. Przez Ciebie człowiek upadły odzyskał swe prawa do dziedzictwa niebieskiego. Przez Ciebie obalone jest bałwochwalstwo, a nawrócony świat cały. Przez Ciebie Jednorodzony Syn Boży zajaśniał jako Światłość przed oczyma ludów, siedzących w cieniu śmierci[1]); niechże też przez Ciebie zjednoczymy się wszyscy z tymże Synem, któremu wraz z Ojcem i z Duchem Świętym uwielbienie na wieki. Amen.

[1]) Według św. Cyryla aleks.

KAZANIE DRUGIE

na uroczystość Zwiastowania N. Panny Maryi.

O wierze Najśw. Panny Maryi.

Treść: Dzisiejsza uroczystość prowadzi nas do Domku Maryi. – Co się z Nim stało? — Do tego Domku przybył Archanioł i jakie w tem wyniesienie Maryi. — Poselstwo szatana do Ewy i poselstwo Archanioła do Maryi. Marya błogosławioną, iż uwierzyła.

I. Maryi zwiastuje Anioł rzeczy niepojęte, a jednak Ona wierzy z pokorą. – Nam o wiele łatwiej wierzyć, a i nasza wiara winna być pokorną. — Potrzeba atoli poznać głębiej prawdy wiary przez czytanie duchowne i rozmyślanie. — Miłość zaostrza wzrok wiary i tu źródło mądrości niektórych Świętych. — Wiara Maryi była również żywą, bo spełniła to, w co uwierzyła, taką też niech będzie wiara nasza. — Wiara Maryi była silną i wyższą po nad wszelakie próby. – Podobnie silną winna być wiara nasza, iżby się nie ulękła żadnej próby.

II. Błogosławieństwa, jakie wiara Maryi przyniosła dla Niej samej i dla całego rodu ludzkiego. Błogosławieństwa te i dziś nie ustają, bo Marya wstawia się ciągle za ludźmi i wyprasza im łaskę wiary. — Wszyscy winni się do Niej zwracać, tak ci, co mają jasną pochodnię wiary, jak ci, których pochodnie słabo tylko świecą lub zupełnie zagasły. — Za tymi trzeba się modlić do „Matki wiary“. — Cudowne wyjawienie z więzienia św. Hieronima Aemiliani jest tu zachętą. Modlitwa do N. Panny, by wyswobodziła więźniów z niewoli niedowiarstwa i grzechu.

I rzekła Marya: Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego. Łuk. 1, 38.

Dzisiejsza uroczystość prowadzi nas do domku Najśw. Panny w Nazarecie. Domek ten składał się

z dwóch części; niższa znajduje się dotąd w Nazarecie, objęta murami niewielkiej świątyni, — jestto podziemna grota, którą zdobi ołtarz Zwiastowania; wyższą czyli sam domek, murowany z kamienia, przeniosła moc Boża cudownie najprzód do Tersatu w Dalmacyi, a w końcu do Loretu we Włoszech, gdzie stał się przedmiotem wielkiej czci u ludów chrześciańskich, odkąd zwłaszcza wyroki Papieży i liczne cuda dały mu świadectwo. Otoczony z zewnątrz ścianą marmurową o pięknych rzeźbach, a dalej murami wspaniałego kościoła, mieści on w sobie bogaty ołtarz ze stołem, na którym, według podania, Książę Apostołów Piotr miał odprawiać Ofiarę świętą, jakoteż statuę Najśw. Panny, od wielu wieków łaskami słynącą.

Otóż do tego domku przybył z poselstwem Bożem Archanioł Gabryel. Ukazał on się w widzialnej postaci i oddał Maryi głęboki pokłon, tak postawą jak słowem, mówiąc do Niej: *Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą.* Kiedy Abraham ujrzał trzech Aniołów, zbliżających się do jego namiotu, pokłonił się przed nimi aż do samej ziemi; i nic w tym dziwnego, godność bowiem Anioła, wedle nauki św. Tomasza z Akwinu [1]), przewyższa wielce godność człowieka, raz, że Anioł ma naturę czysto duchową, powtóre, że jest dworzaninem niebieskim i poufnikiem Bożym, po trzecie, że wziął dary obfitsze i został utwierdzony w łasce. Sprawiedliwa zatem, aby człowiek oddawał cześć Aniołowi; tymczasem Archanioł Gabryel korzy się przed Dziewicą Maryą i mówi do Niej: *Bądź pozdrowiona.* Czemużto? Oto dlatego, że Najśw. Panna godnością i łaską przewyższyła po nad wszelką miarę nietylko Archaniołów, ale wszystkich Duchów niebieskich; Ona bowiem

[1]) Opusc. 8 de salut. ang.

wybraną została na Matkę Bożą, podczas gdy Aniołowie są tylko sługami Bożymi.

Podziwiajcie tu, Najmilsi, niewysłowione wyniesienie Maryi, a przytem zastanówcie się nad poselstwem Archanioła. Czyliż się wam nie przypomina inne poselstwo, które wyszło z piekła, a który sprawował zły anioł u matki rodu ludzkiego. O jakże niepodobne jedno do drugiego! Ewa była wówczas dziewicą, lecz wkrótce nią być przestała; Marya z niewiędniejącym kwiatem dziewictwa chwałę macierzyństwa na zawsze połączyła. Ewa wyszła niepokalaną z rąk Stwórcy i posiadała pierwotną sprawiedliwość z wielu darami, lecz wkrótce ją utraciła; Marya niepokalanie poczęta i łaski pełna, świętością niezrównaną od pierwszej do ostatniej chwili jaśniała. Ewie obiecywał anioł ciemności, że będzie bogom podobną, jeżeli przez grzech oderwie się od Boga; Maryę wielbił Anioł światłości, iż w połączeniu się z Bogiem przez łaskę znalazła prawdziwą wielkość. Ewa uwierzyła aniołowi ciemności, a chcąc „być jako bogowie", stała się służebnicą szatana i pośredniczką naszej zguby; Marya uwierzyła Aniołowi światłości, a uważając się za służebnicę Pańską, stała się Matką Bożą i Pośredniczką naszego zbawienia. Niechże tedy błogosławioną będzie wiara Maryi i niech również i dla nas stanie się wzorem i zachętą. O tej cnocie Maryi, o jej cechach i skutkach przemówię dziś do was, za łaską Ducha Świętego i za wstawieniem się Twojem, Panno wierna! Ż. M.

I.

Oto poczniesz i porodzisz Syna, a nazwiesz Imię Jego Jezus. Ten będzie wielki a będzie zwan Synem Najwyższego, taką to nowinę zwiastuje Archanioł pokornej

Dziewicy Maryi. Zaiste, rzeczy to dziwne i niepojęte: cóż bowiem zdawać się mogło trudniejszem do uwierzenia, jako iż Dziewica pocznie i porodzi Syna, nie przestając być Dziewicą, — że ten Syn będzie Synem Bożym i Synem Dziewicy, — że Wieczny stanie się śmiertelnym, Nieograniczony niemowlęciem, Stwórca stworzeniem, Bóg człowiekiem. A jednak Marya poznawszy, że to nie jakies złudzenie, ale prawdziwe poselstwo Boże, nie wątpi ani na chwilę — i lubo nie pojmuje, przecież wierzy. I nie pyta się, czy to być może, — nie bada, jak to się stanie, — nie śledzi tajników Bożych, dlaczego tak postanowiono, ani żąda znaków cudownych, jak żądał król Achaz. Śmiała się niegdyś Sara, dowiedziawszy się od Aniołów, że zostanie matką, — zachwiał się nawet Zacharyasz, kiedy mu Archanioł zwiastował narodzenie syna: tymczasem Marya wierzy. O jedno tylko się trwoży, o dziewictwo swoje; kiedy atoli usłyszała, że pocznie z Ducha Świętego, a więc bez uszczerbku dziewictwa, odpowiada z pokorną prostotą: Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego. Wierzę we wszystko, co mi Pan Bóg przez ciebie, Aniele, objawił: wiem bowiem, że Bóg więcej może uczynić, aniżeli ja zrozumieć, i że niemasz u Boga nic niepodobnego.

Marya złożyła zatem rozum swój w ofierze, a jeżeli wielką była wiara Abrahama, kiedy podnosząc miecz na zgładzenie Izaaka, nie wątpił, że się spełnią obietnice Boże, i że z pokolenia tego syna wynijdzie „Oczekiwany narodów“, większą i pokorniejszą była wiara Maryi, bo głębsze nierównie i trudniejsze do pojęcia tajemnice Pan Jej objawił.

Najmilsi w Chrystusie, i do nas przychodzi Archanioł z poselstwem, wymagającem wiary, tym zaś Archaniołem jest Kościół św. Ale o ileż nam łatwiej wierzyć: bo ten Kościół promienieje jaśniej, niż ów Archa-

niol, blaskiem tylu cudów spełnionych, tylu przepowiedni dokonanych, tylu łask światu danych, tylu prześladowań mężnie zniesionych, tylu świadectw przez dziewiętnaście wieków nagromadzonych; ten Kościół ma od Boga dar nieomylności w ogłaszaniu prawd objawionych, tak, iż każdy z nas może śmiało powiedzieć z Apostołem: „Wiem, komum uwierzył“ [1]). Niechże tedy i nasza wiara będzie pokorną; a ztąd nie pytajmy się z żydami niewiernymi, jak to być może, ani z szatanem, dlaczego to lub owo Bóg uczynił lub nakazał; nie badajmy hardo tajemnic i wyroków Bożych, ani pociągajmy Pana Boga przed sąd naszego rozumu; ale jako owi Serafinowie, których widział prorok Izajasz, dwoma skrzydłami latali, a dwoma zakrywali swe oblicza: tak i nam trzeba rozszerzać serca jako skrzydła i wznosić się do Boga uczynkami miłości, a przytem przez głęboką i pokorną wiarę uniżać rozumy nasze. Gdy będziemy mieć taką wiarę, tedy Pan odda się nam jako Prawda i uczyni każdego z nas jakby Bogarodzicą, to jest, objawi się przez nas światu, udzielając się innym duszom.

Prostocie wiary nie uwłacza atoli głębsze jej poznanie, bo wszakże Mądrość Najwyższa o sobie mówi: *Którzy mię objaśniają, będą mieć żywot wieczny* [2]). Pycha tylko jest śmiertelną nieprzyjaciółką wiary, — ona to strąciła Lucyfera z nieba, ona i na ziemi wielu lucyferów, jak n. p. Aryusza, Husa, Lutra itp. wyrzuciła z Kościoła. Natomiast pokorne zgłębianie prawd wiary, w tym celu podjęte, by lepiej poznać Pana Boga, a poznawszy lepiej ukochać, nietylko jest rzeczą chwalebną, ale nawet gorąco poleconą. Ponieważ zaś oprócz słuchania słowa Bożego, dobrym do tego środkiem jest czytanie duchowne, przeto zachęcam was, Najmilsi, aby

[1]) II. Tim. I, 12. [2]) Ekkl. XXIV, 31.

w domach waszych nie brakowało książek o wierze i pobożności prawiących. Z tychto książek, wedle rady spowiednika dobranych, bierzcie codziennie choć okruszynę duchownego pokarmu; jeżeli zaś jesteście ojcami i matkami rodzin, urządzajcie dla dziatwy i służby wspólne czytanie. Dołączajmy do tego rozmyślanie codzienne; a jako górnicy, spuszczając się do kopalni, biorą w jedną rękę oskard, czyli żelazo, którem łupią skałę, w drugą kaganiec płonący: tak i my spuszczajmy się w głębię tajemnic Bożych z oskardem rozmyślania i z kagańcem jaśniejącym, którego światłem niech będzie wiara, oliwą miłość. Mówię: miłość, ona bowiem potęguje wzrok duszy i wyprasza nieraz u Boga oświecenie nadzwyczajne, jakiego ni rozum bystry ni nauka wielka dać nie może. Ztądto ludzie nieuczeni, jak św. Franciszek z Assyżu, św. Paschalis, św. Dydak i t. p. czerpali tę głęboką wiedzę w rzeczach Bożych, która nawet słynnych teologów wprawiała w zdumienie. Ztąd nawet niektóre niewiasty święte brały nadprzyrodzoną mądrość, jaśniejącą w ich pismach, taka n. p. św. Mechtylda, św. Brygida, św. Katarzyna Seneńska, a przedewszystkiem św. Teresa, o której sama Stolica św. wydała wyrok, że dzieła jej pełne są niebieskiej mądrości. Takich dusz, z góry oświeconych, nie brakło i w naszym wieku, że wspomnimy tylko Annę Katarzynę Emerich, Annę Taigi lub Maryę Lataste. O Najmilsi, miejcie wielką wiarę i wielką miłość, a staniecie się wielkimi mędrcami.

Marya nietylko uwierzyła, ale spełniła wiernie to, w co uwierzyła. *Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego*, — tak mówi przy Zwiastowaniu i tak powtarza przez całe życie. Wiedziała Marya, że być Matką Zbawiciela, znaczy uczestniczyć w Jego pracach, upokorzeniach i boleściach; lecz skoro wyrzekła: „Niech mi się stanie“, nie stroni od pracy,

nie wzdryga się przed upokorzeniem, nie ucieka przed boleścią, bo Jej jedynem pragnieniem uwielbić Boga, uświęcić siebie i przyczynić się do zbawienia ludzi. Wiara Maryi była zatem żywą, a tą wiarą przyniosła żywot światu.

Miejmyż podobnie wiarę żywą, to jest, ożywioną miłością, a objawiającą się w dobrych uczynkach, bo tylko taka wiara jednoczy z Chrystusem Panem, który jest naszym „żywotem“, i wiedzie do Boga. Takiej wiary wymaga od nas Najświętsza Panna i powtarza nam ciągle słowa wyrzeczone w Kanie: Cokolwiek wam rozkazuje Syn mój, czyńcie. Taką wiarę każe mieć Apostol, a natomiast ostrzega: *Co za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynków by nie miał! Izali go może wiara zbawić?* [1]). Niechże tedy każdy za przykładem Maryi powtarza ciągle w życiu: Oto ja sługa Twój, Panie, niech mi się stanie wedle słowa Twego; czyli niech spełnia wiernie wolę Bożą i idzie krok w krok za Chrystusem, choćby wśród prac, poniżeń i boleści, by o ile można, stać się podobnym do Niego, by żyć w Nim i dla Niego.

Marya uwierzywszy w chwili Zwiastowania, nie zachwiała się nigdy, mimo że w Jej życiu nie brakło prób twardych, które ciągną się długiem pasmem, począwszy od Betleemu. Widzi Ona n. p. Pana Jezusa niemowlęciem, a wierzy, że to Stwórca i Pan wszech rzeczy; widzi Go uciekającego przed Herodem, a wierzy, że to Król królów; widzi Go wzgardzonego od ludu, a wierzy, że to Zbawiciel świata; widzi Go ukrzyżowanego, konającego, zmarłego, a wierzy, że to Zwycięzca śmierci, świata i piekła. Ta wiara nawet pod krzyżem nie osłabła. Kiedy uczniowie chwieją się lub wątpią, gdy tłuszcza urąga się lub bluźni, Marya stoi

[1]) Jak. II, 14.

niezachwiana i zdaje się mówić do wszystkich: Patrzcie, oto Ten, który umiera w hańbie jakby złoczyńca, jest Bogiem i Zbawicielem waszym. Wówczas była w Maryi wiara całego Kościoła, a wiara dziwnie silna i spokojna, mimo że gorycze przepełniały Jej Serce. Słusznie też powiedział św. Alfons Liguori [1]), że Najśw. Panna posiadała więcej wiary, aniżeli wszyscy ludzie i wszyscy Aniołowie razem wzięci.

Oby podobnie silną i wytrwałą była wiara nasza, a tak silną, iżby ani wichry życia, ni szyderstwa ludzi, ni kły dzikich zwierząt lub stosy płonące zachwiać jej nie zdołały. Może Bóg nie zażąda od nas ofiary z życia na świadectwo prawdy, ale za to inne próby czekają nas z pewnością. Próbą są przedewszystkiem pokusy przeciw wierze, — mianowicie owe myśli niedowiarcze, które szatan czy pycha naszego rozumu podsuwa, — owe zarzuty, które bądźto ludzie w rozmowach podnoszą, bądź w książkach i pismach napotykamy. Cóż z niemi począć? Oto podszepty przeciw wierze zdeptać aktem wiary i miłości, a nie wdawać się w rozprawę z szatanem, bo on jest zręczniejszym od nas szermierzem, — książkę złą odrzucić, jak jadowitą żmiję, — od ludzi, wiodących rozmowy bezbożne, uciekać, — gdy nie możemy uciec, odpierać ich pociski, — gdy nie możemy odeprzeć, okazywać wstręt na wewnątrz i na zewnątrz. Przedewszystkiem strzeżmy się tej podłej małoduszności, co to wobec nieprzyjaciół, bluźniących Bogu i znieważających Kościół św., milczy ze strachu, naśladując według słów Proroka psów niemych i szczekać niemogących [2]), albo co gorsza, zapiera się swoich przekonań; bo wszakże sam Chrystus Pan zagroził: *Któryby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [3]).

[1]) *Uwielbienia Maryi.* [2]) Izaj. LVI, 10. [3]) Mat. X. 33.

Próbą są dalej cierpienia, czy własne, czy narodu, czy Kościoła, które nieraz ludzi słabszej wiary wprawiają w niepokój, jak zatrwożyły Apostołów wzburzone fale jeziora. By nie utonąć w przepaści zwątpienia, trzeba pamiętać co do nas, że wszystkiem Bóg kieruje i że miłującym Pana Boga wszystko wychodzi na dobre, — co do narodu, że naród nasz za grzechy wielkie zasłużył na chłostę, ale że pokornem przyjęciem chłosty gładzi swą winę i jedna sobie miłosierdzie Boże, — co do Kościoła, że Kościół idąc w ślady Zbawiciela, musi także wstępować na Kalwaryę i krzyż swój dźwigać, ale że zarazem przez Krzyż zwycięża.

Próbą są wreszcie dopuszczenia Boże, wśród których Pan, dla większego oczyszczenia duszy, usuwa jej czasem światło obfitsze i pogrąża ją w pomroce, tak, że dusza staje się podobną do podróżnego, którego wśród lasu noc ciemna zastała. Cóż wtenczas robić? Oto patrzeć w górę, gdzie świeci gwiazdka wiary, iść za nią wytrwale, zresztą słuchać ślepo spowiednika i trzymać się nauki Kościoła; z drugiej strony wołać do Zbawiciela: „Przymnóż nam wiary“ i wyciągać o to ręce do Matki wierzących.

Takie to cechy winna mieć wiara nasza, a stanie się podobną do wiary Maryi.

II.

Błogosławionaś, któraś uwierzyła [1]), tak za św. Elżbietą powtarza i powtarzać będzie po wszystkie wieki świat chrześciański; niezmierzone są bowiem błogosławieństwa, jakie wiara Maryi nietylko dla Niej samej, ale i dla całego rodu ludzkiego przyniosła.

[1]) Łuk. I, 45.

Wiarą naprawiła Ona winę Ewy; a jako Ewa uwierzywszy szatanowi, dała nam owoc śmierci, tak Marya, uwierzywszy Bogu, dała nam owoc żywota; słusznie też św. Ireneusz nazywa Ją „Matką wiary“ [1]).

Wiarą Marya spodobała się Bogu, bo Ona z tęsknotą wyglądała Zbawcy, który miał odkupić świat, a kiedy Archanioł zwiastował Jego przyjście, powitała Go z radością; tymczasem wielka część żydów, zaślepionych widokami światowymi, oczekiwała potężnego króla, któryby wybawił Izraela z pod jarzma rzymskiego; to też, gdy Syn Boży przyszedł na ziemię w szacie pokory, przyjąć Go nie chciała.

Wiarą stała się Marya godną być Matką Bożą, a nawet, jak mówią Ojcowie św., przez wiarę porodziła Jezusa Chrystusa. Do Niej to stosuje św. Tomasz z Villanowy te słowa Pisma: *Zraniłaś serce moje, siostro moja oblubienico, zraniłaś serce moje jednem okiem twojem* [2]), to jest, wiarą, która jest okiem duszy, zjednałaś sobie taką miłość Trójcy Przenajświętszej, że Cię wyniosła do godności Oblubienicy Ducha Świętego i Rodzicielki Syna Bożego.

Wiarą wreszcie przyczyniła się Marya do naszego zbawienia, i słusznie powiedzieć można z pewnym pobożnym mistrzem: [3]) „Wiara Twoja, o Maryo, zbawiła nietylko Ciebie, ale i cały ród ludzki, który wiarą Twoją został naprawiony, przez Ciebie żyje i cieszy się, w Tobie ufa i spodziewa się, przez Ciebie zwycięża i od śmierci bywa wybawion, przez Ciebie łączy się z Bogiem, przez Ciebie ma pokój i zbawienie, przez Ciebie króluje, przez Ciebie dostępuje przebaczenia, przez Ciebie odbiera łaski, przez Ciebie unika kar, przez Ciebie wchodzi w towarzystwo Anio-

[1]) *Adv. Haer.* l. 3. c. 33. [2]) Pieśń n. p. IV, 9. [3]) O. Rajmund Jordan *Piae lectiones sue Contemplationes de B. V. Cont. XIX.*

lów; wszystko to wiara Twoja sprawiła, a więc „błogosławionaś, któraś uwierzyła“.

Błogosławieństwa, jakie wiara Maryi przyniosła, nie skończyły się i nie skończą się nigdy; a jako Marya za życia umacniała w wierze Apostołów i wypraszała im najprzód światło Ducha Świętego, następnie bogaty plon pracy: tak i teraz, siedząc na tronie chwały, nie przestaje się modlić, aby wszyscy poznali Ojca Niebieskiego i którego posłał na świat, Jezusa Chrystusa. Spojrzyjmy po świecie, — iluż to jest niewiernych, nie znających Chrystusa Pana, ilu błędnowierców, stroniących od swojej Matki wedle ducha; otóż nie można wątpić, że Marya wstawia się za nimi i niejedno nawrócenie zawdzięcza się Jej przyczynie. Przypatrzmy się potem synom Kościoła, — jedni idą prostą drogą do Boga, mając w ręku jasną pochodnię wiary. Jeżeli jesteście z ich liczby, wysławiajcie Pana i dziękujcie Bogarodzicy, prosząc zarazem, by Ona sama strzegła tej pochodni przed wichrami pokus i jednała wam coraz głębszą znajomość prawd Bożych, a z nią tę mądrość nadprzyrodzoną, co na wszystko okiem Bożem spogląda.

U innych pochodnia wiary słabo tylko świeci, a nieraz zdaje się gasnąć; — ci to są, co mają wiarę chwiejną, bo poddającą się zwątpieniu w chwilach próby, albo martwą, to jest, nie przejawiającą się w spełnianiu obowiązków religijnych. Jeżeli jest tu ktoś podobny, niech z jednej strony stara się poznać lepiej prawdy Boże i pokonać lenistwo, z drugiej prosi gorąco, aby za wstawieniem się Najśw. Panny promień Ducha Św. zapalił w umyśle jaśniejsze światło wiary, a w sercu rozniecił większy ogień miłości.

Inni wreszcie nie mają w ręku pochodni wiary, lecz brnąc w ciemnościach ducha, idą na oślep w ciemności wieczne; ci to są, co albo nie troszczą się

o prawdę Bożą i prawie jej nie znają, — albo lekceważą sobie powagę Kościoła i jedne jego dogmata czyli artykuły wiary odrzucają, inne po swojemu tłumaczą, — albo też religię mienią wynalazkiem ludzkim i pozbywają się nawet wiary w Boga. Niestety, nie brak ich w tych zgniłych czasach, gdzie niedowiarstwo na kształt dżumy się szerzy, a nowoczesne pogaństwo wprowadza cześć złota i ciała. Nieszczęśni to ludzie, — tem więcej opłakania godni, że nieszczęścia swego nie widzą. Litować się też nad nimi potrzeba i ratować ich ile można, czy upomnieniem, czy rozmową, czy dobrą książką, czy dobrym przykładem, czy przedewszystkiem modlitwą. Niech tu żadna ofiara nie wydaje się zbyt wielką, bo Pan zazwyczaj wielkie tylko ofiary nagradza łaską nawrócenia. Niedawno temu żył we Francyi pewien uczony i sławny niedowiarek (Emil Littréy), który pismami swemi wiele umysłów zatruł i od wiary odwiódł. Tymczasem własna jego żona i córka modliły się za nim nieustannie i wyprosiły mu u Boga miłosierdzie, tak, że przed śmiercią przyjął pobożnie Sakramenta św. i acz był pierwej jawnym wolnomularzem, kazał się pochować po katolicku. Oby podobnie modliła się każda rodzina, jeżeli którys z jej członków utracił wiarę albo ucieka od Boga. A do kogóż przedewszystkiem się modlić, jeżeli nie do Tej, którą Ojcowie Kościoła zowią „Matką wiary“ [1]) i „Pochodnią wiernych“ [2]).

Św. Hieronim Emiliani, służąc wojskowo w rzeczypospolitej weneckiej, wpadł w moc nieprzyjaciół, którzy go obciążyli kajdanami i wtrącili do ciemnego lochu. Ścisniony trwogą śmierci, zwrócił się do Najśw. Panny z gorącą prosbą o wybawienie: jakoż ukazała mu się Królowa Niebios w przedziwnym blasku i rze-

[1]) Św. Ireneusz. [2]) Św. Metody.

kła: „Wstań, twoja modlitwa została wysłuchana, jesteś wolny, wynijdź z więzienia“. Św. Hieronim, wzruszony do głębi, chciał ucałować stopy tej Królowej, ale widzenie zniknęło. Zarazem żelaza zeń opadły, a drzwi się otwarły, tak, że mógł bezpiecznie, i to przez sam obóz nieprzyjacielski, umknąć do miasta Treviso, gdzie przed obrazem Najśw. Panny zawiesił rozerwane okowy.

Ach mój Boże, ileż to ludzi na świecie w sroższej jęczy niewoli, bo w niewoli szatana. Jakże oni nędzni! — głód ducha ich dręczy, kajdany grzechu ich ściskają, ciemności błędu lub zupełnego niedowiarstwa otaczają ich do koła, a przed nimi strasze piekło. Któż ich uratuje, jeżeli nie Ty, Wybawicielko więźniów. A więc spiesz czemprędzej do ich więzień z łaską Jezusową, zapalaj na nowo ich pochodnie, zrzucaj z nich kajdany i prowadź ich do wolności świętej. Nad nami zaś wszystkimi czuwaj, o Matko wiary, by pochodnie nasze nigdy nie zagasły, ale coraz jaśniejsze rzucały światło, aż „oświtnie dzień wieczności“, gdzie wiara ustąpi miejsca widzeniu. Amen.

KAZANIE TRZECIE

na uroczystość Zwiastowania N. Panny Maryi.

Najśw. Panna Marya wzorem pokory.

Treść. Tajemnica Wcielenia wykazuje z jednej strony niezmierzone uniżenie się, z drugiej bezdenną miłość Syna Bożego. —

Dlaczego Syn Boży chciał narodzić się z Niewiasty. — Dlaczego szukał Dziewicy najpokorniejszej.

I. Marya znosi chętnie poniżenie swego rodu i ubóstwo, a tai przed światem łaski Boże. — Nie myśli ona o Macierzyństwie Bożem i trwoży się na widok Anioła. — Znaczenie Jej słów: „Oto ja służebnica Pańska“. — Marya ukrywa godność Macierzyństwa Bożego. — Życie Jej pasmem ciągłych poniżeń. — Sam Pan Jezus zdaje się Ją upokarzać. — Uczniowie nie wiele o Niej piszą. — Owoce pokory Maryi.

II. Rzecz najsłuszniejsza, byśmy byli pokornymi, tymczasem nic tak częstego jak pycha. - Dzisiejsze jej objawy. — Potrzeba pokory. — Jak za przykładem Maryi starać się o pokorę. — Pokora rzeczą trudną, trzeba tedy chodzić pilnie do szkoły Maryi i prosić o Jej wstawienie. — Nawrócenie się św. Andrzeja Corsiniego i modlitwa do Najśw. Panny, by i nas, z drapieżnych wilków, uczyniła barankami.

Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego.
Łuk. I, 38.

Tajemnica Wcielenia, jak z jednej strony wykazuje niezmierzone uniżenie się Syna Bożego, tak z drugiej odsłania bezdenną głębię miłości Bożej, i zdaje się wołać do nas głosem wielkim: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał“. Czemże bowiem jest człowiek wobec Boga, jeżeli nie „prochem“, i mniej niż prochem, bo nicestwem; czem jest wszechświat cały wobec Stwórcy, jeżeli nie *kropką rosy, która upadła na ziemię* [1]), i mniej niż kropką rosy, bo nicestwem; tymczasem Bóg staje się człowiekiem, Stwórca zbliża się do stworzenia i to nie na to tylko, by jako Król odbierać od niego hołdy, ale by własnemi usty nauczyć ludzi prawdy Bożej, własnem życiem wskazać im drogę do Ojca, własną Krwią zmazać z nich znamię przeklęctwa, a wyjednać im morze łask i chwałę

[1]) Mądr. XI, 23.

synostwa Bożego, własnem wreszcie Ciałem karmić ich na żywot wieczny. Zaiste, o Panie, *sądy Twoje przepaść wielka* [1]).

Ale uważcie dalej, Najmilsi, że Syn Boży mógł przyjść na świat w pełności wieku, jak przyszedł pierwszy nasz rodzic Adam; tymczasem On chciał narodzić się z Niewiasty, acz za sprawą Ducha Świętego i w sposób godny Boga, jużto by się stać Bratem naszym, — jużto by tem lepiej zatwierdzić swoje człowieczeństwo i zamiar zbawienia rodu ludzkiego, — jużto by się z nami podzielić sercem swej Matki i uczynić nas Jej dziećmi, — jużto wreszcie, by w tej Matce uzacnić rodzaj niewieści, a wszystkim ludziom dać najpiękniejszy wzór życia i najpotężniejszą Pośredniczkę.

A kogóż wybierze Syn Boży na Matkę? Zapewne Dziewicę, a do tego wszystkiemi łaskami ubłogosławioną, wszystkiemi cnotami jaśniejącą, bo tylko taka Dziewica mogła się stać godną Macierzyństwa Bożego. Ale gdzie znajdzie taką Dziewicę? Czy może w pałacach możnych, otoczoną blaskiem światowym? Nie, ale w ubogim domku nazareckim, a więc Dziewicę pokorną i nie pragnącą chwały ziemskiej, owszem najpokorniejszą ze wszystkich ludzi i tak wyniszczoną z siebie, iż Ona jedna mogła śmiało powiedzieć: *Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciała na ziemi, oprócz Ciebie, Boże serca mego i części moja* [2]), Boże, chwało moja i moje wszystko; imię Jej zaś Marya.

Ale dlaczegoż Syn Boży szukał Dziewicy najpokorniejszej na Matkę? Oto dlatego, że mając przyjąć postać sługi i wyniszczyć się aż do śmierci krzyżowej, nie mógł narodzić się z innej Dziewicy, jedno najpokorniejszej, którąby była podobną do Niego i stała się drugim wzorem tej cnoty, tak wielkiej i potrzebnej

[1]) Ps. XXX, 7. [2]) Ps. LXXII, 25—26.

w Nowym Zakonie; a jako Odkupienie miało być dokonane uniżeniem się i boleścią Syna Bożego, tak Wcielenie miało być przygotowane uniżeniem się Maryi. Pokora też przedewszystkiem usposobiła Maryę na Matkę Bożą i słusznie powiedział św. Bernard, że Ona dziewictwem spodobała się Synowi Bożemu, ale pokorą Go poczęła.

Skoro tedy pokora Maryi tak wielkich rzeczy dokazała, słuszna, byśmy tę cnotę lepiej poznali, a poznawszy ją, zachęcili się do jej naśladowania.

Za błogosławieństwem Twojem, Matko najpokorniejsza. Z. M.

I.

Powiedział św. Bernard, że wielką ale rzadką jest przy wysokiej godności głęboka pokora; otóż taką pokorę posiadała Marya. Pochodziła Ona z rodu Dawidowego, który niegdyś zasiadał na tronie izraelskim, a jednak nietylko nie wynosi się nad drugich, nietylko nie pragnie panowania ni chwały, ale kryje się przed czcią ludzką, a znosi chętnie ubóstwo i nie smuci się z poniżenia, w jakie Jej ród był popadł. Córka niezamożnych rodziców, oddaje się w zaraniu życia na służbę w świątyni, gdzie z radością spełnia wszystkie posługi. Wyszedłszy ztamtąd, poślubia ubogiego rzemieślnika i zamieszkuje z nim skromny domek w Nazarecie, oddana jedynie modlitwie i pracy domowej. Cicho też, jak bieg gwiazd, płynęło Jej życie, a tylko Bóg sam wiedział, jakie skarby zdobiły Jej duszę. Wprawdzie nie było tajnem Maryi, że Bóg okazywał się dla Niej nader hojnym, — owszem, uznawała to z niewysłowioną wdzięcznością; nie mogła też przyznać się do jakichkolwiek grzechów, bo ich nigdy nie popełniła;

lecz z drugiej strony wszystkie dary Boże taiła skrzętnie przed ludźmi, a wszystkie myśli, słowa i czyny swoje odnosiła ciągle ku chwale Bożej, uważając siebie za najlichszą służebnicę, niegodną, by Pan na Nią spojrzał, w stosunku zaś do ludzi kładąc się zawsze na ostatniem miejscu.

Wiedziała Ona z Pisma św., że czas przyjścia oczekiwanego Zbawcy jest bliski, już bowiem wypełniły się proroctwa i odjęte zostało berło od Judy; wiedziała również, że tenże Zbawca narodzi się z Dziewicy: pokora atoli nie pozwoliła Jej nawet pomyśleć o tem, że może się stać Jego Matką, mimo, że Ona jedna pomiędzy niewiastami Izraela ślubowała Panu dozgonne dziewictwo. I jakże tu nie zawołać za św. Bernardem: Zkądże Ci ta pokora, o Błogosławiona, i to w takim stopniu [1]), gdy przecież jeszcze nie widziałaś Syna Bożego, ukrywającego swój majestat pod postacią sługi?

Otóż właśnie na tę pokorę Maryi wejrzał Ten, który „składa mocarzy ze stolicy, a podwyższa nizkie“ [2]). Na rozkaz Pański zjawia się przed Nią Archanioł Gabryel i mówi z głęboką czcią: *Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.* Co sądzicie, Najmilsi, że uczyni Marya? Czy może cieszyć się będzie z tych pochwał? Nie, — Ona się trwoży, bo Bogiem całkowicie zajęta, Bożej tylko chwały szuka, dla siebie zaś pragnie poniżenia. Anioł, zdumiony taką pokorą, oznajmia Jej teraz wielką tajemnicę: *Oto poczniesz i porodzisz Syna, a ten będzie zwan Synem Najwyższego;* ale im wyżej Ją podnosi, tem Ona niżej zstępuje, walcząc niejako z Bogiem samym w obronie swojej pokory. Nawet kiedy Ją Anioł zapewnił, że stanie się Matką bez utraty dziewictwa, Ona zamiast zanucić hymn radości, że Ją Pan wyniósł tak wysoko

[1]) *Ser. 4. de Assumpt. B. V.* [2]) Łuk. I, 52.

schodzi aż na dno swego nicestwa i mówi: *Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego*, chcąc niejako powiedzieć: „Wierzę w to wszystko, co mi zwiastujesz, Aniele Boży, i uwielbiam miłosierdzie Pańskie, iż taki cud chce dla nas nędznych uczynić; lecz któż ja jestem, by Pan raczył spojrzeć na mnie? Jam proch ziemi, jam najlichsza służebnica, jakoż tedy mam się stać Matką Pana mego? Skoro jednak taka jest wola Pańska, uniżam się przed nią; niechaj mi się stanie według słowa Twego. O przedziwna pokoro Maryi, — wołają tu Święci — nikt, prócz Człowieczeństwa Chrystusowego, nie wzniósł się do takiego szczytu łask, jak Marya, ale też nikt nie pogrążył się tak głęboko, jak Ona, w otchłań pokory [1]); owszem największa łaska, jaką jest Macierzyństwo Boże, wywołuje w Niej największą pokorę.

Wyniesiona do takiej godności, iż wyżej Niej jeden Bóg, niżej wszystko prócz Boga, ukrywa takową skrzętnie przed ludźmi, podobna iście do Arki przymierza, która wewnątrz mieściła rzeczy święte i czci godne, a na zewnątrz obłożona była grubemi oponami. Któż był tak bliskiem Najczystszej Pannie jako Józef święty, — a jednak i przed nim zataiła sprawę Pańską, tak, że stroskany Oblubieniec byłby Ją opuścił, gdyby był mu Anioł nie objawił tajemnicy. Kiedy znowu Elżbieta z natchnienia Bożego poznała tę tajemnicę i wchodzącą w jej dom Maryę powitała temi słowy: *Zkądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie:* [2]) Marya odpowiada Jej hymnem pokory: *Wielbi dusza moja Pana, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej* [3]).

[1]) Św. Bernardyn Sen. *Pro fest V. M. ser. 4.* [2]) Łuk. I, 43.
[3]) Łuk. I, 46—48.

Dalsze Jej życie to jedno pasmo uniżeń. W Betleemie nie znajduje dla siebie innej gospody prócz stajenki, innej kolebki dla Bożego Dzieciątka prócz żłóbka; — w świątyni jerozolimskiej staje w rzędzie zwykłych matek i najczystsza prosi o oczyszczenie, tając zarówno swoje dziewictwo jak Bóstwo Jezusowe; — w Egipcie znosi cierpliwie tułactwo i nędzę; — w domu Elżbiety spełnia dobrowolnie obowiązki służebnicy; — w Nazarecie żyje uboga i zapoznana, pokorą Syna Bożego zachęcając się do tem większego uniżenia. Później chodzi za Chrystusem raczej jako uczennica niż jako Matka; a lubo sama mogła sprawować urząd apostolski, będąc pełną mądrości, słucha jednak w milczeniu, nie zwracając na siebie uwagi rzeszy i unikając pilnie czci ludzkiej. Dopiero tam, gdzie Ją mogła spotkać i spotkała hańba, na Kalwaryi, przyznaje się publicznie, że jest Matką Tego, który umiera na krzyżu.

Co więcej, sam Pan Jezus zdaje się upokarzać Matkę swą najmilszą, spełniając niejako życzenia Jej Serca. Kiedy Marya z Józefem znajduje Go w świątyni i wyraża swą boleść, On Jej odpowiada na pozór szorstko: *Cóż jest, żeście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego potrzeba żebym był* [1]). Kiedy Go w Kanie prosi o cud, On zdaje się Jej odmawiać: *Co mnie i tobie, niewiasto, jeszcze nie przyszła godzina moja* [2]). Kiedy Mu oznajmia przez kogoś z rzeszy, że radaby z Nim pomówić, On zdaje się o Nią nie troszczyć, bo wskazując na uczniów, mówi: *Oto matka moja i bracia moi* [3]). Kiedy Ją pewna niewiasta sławi jako błogosławioną, On zmniejsza wrzekomo tę pochwałę, mieniąc błogosławionymi tych, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go [4]). Nawet wtenczas,

[1]) Łuk. II, 49. [2]) Jan II, 4. [3]) Mat. XII, 49.
[4]) Łuk. XI, 28.

kiedy Ją ukochanemu uczniowi poleca z krzyża, nie odzywa się: Matko, ale: „Niewiasto“, chcąc snać przypomnieć światu, że Ona jest tą Niewiastą, obiecaną w raju. Podobnie Apostołowie i uczniowie Pańscy, acz gorąco miłowali i czcili Bogarodzicę, nie tak często objawiali to przed światem; bo wszakże pisząc księgi święte, ledwie ośm razy i to pobieżnie o Niej wspomnieli, i nie zaznaczyli nawet, dokąd się udała po Wniebowstąpieniu Pańskiem, albo kiedy i z którego miejsca poszła do nieba; tak, że moglibyśmy mieć żal do nich, gdybyśmy nie wiedzieli, że to wyraźne natchnienie Boskie kazało im uszanować Jej pokorę. Ona sama, acz Matka Boża, uważała się ciągle za służebnicę wszystkich, — acz Stolica mądrości, nie nauczała jednak publicznie, — acz Opiekunka Kościoła, nie rościła sobie praw do zwierzchnictwa ni do czci ludzkiej, bo Jej jedynem pragnieniem było uwielbić Boga przez pracę, poniżenie i boleść. O niezrównana pokoro Maryi, kto zmierzy twoją głębię i kto wypowie twoją cenę!

Pokora to uczyniła Maryę tak wielką, zjednała Jej bowiem szczególne upodobanie u Boga, który *patrzy na niskie*, a *pokorne kładzie wysoko* [1]). Pokora Maryi sprowadziła Syna Bożego na ziemię, jako powiedział sam Augustyn św.: „Ponieważ Panią najpokorniejszą byłaś, zmusiłaś Słowo niestworzone, że z Ciebie wzięło swe ciało“. Wprawdzie Marya nie mogła tego wysłużyć, by Bóg stał się człowiekiem, bo było to dziełem miłości Trójcy Świętej; ale przypuściwszy zamiar Wcielenia, istniejący od wieków, możemy twierdzić, że Ona cnotami, a szczególnie pokorą, stała się godną Macierzyństwa Bożego i oko Boże na siebie ściągnęła. Przepaść Jej uniżenia się wywołała przepaść uniżenia

[1]) Ps. 137, 6 i Job. V, 11.

się Słowa Wcielonego; im głębiej Ona zstąpiła, tem więcej Niebo do Niej się nachyliło.

Pokora to posadziła Maryę na tronie chwały, a u stóp Jej usłała wszystkie Duchy niebieskie, wszystkie rzesze Błogosławionych, wszystkie pokolenia ludzkie, podczas gdy ziemię całą napełniła sławą Jej Imienia; słusznie bowiem — mówi św. Bernard — została tak wywyższoną, która będąc pierwszą, uczyniła się ostatnią; słusznie stała się Panią wszystkich, która uważała się za służebnicę wszystkich; słusznie wyniesioną została ponad wszystkich Aniołów, która zstąpiła niżej, aniżeli wszyscy ludzie.

Pokora wreszcie Maryi starła głowę księcia pychy, czarta, a nas nędznych grzeszników podniosła, jak to pięknie wypowiedział św. Augustyn: „O jakże błogosławioną jest pokora, która Boga ludziom porodziła, życie śmiertelnym wydała, niebo odnowiła, świat oczyściła, raj otworzyła, dusze ludzkie od piekła wybawiła. Błogosławioną jest zaiste pokora Maryi, bo ona stała się bramą rajską i drabiną niebieską, przez którą Bóg zstąpił na ziemię“ [1]). Oto dzieła pokory, toż nic dziwnego, że sama Marya przez nią i za nią wielbi Boga, przypisując jej swe wyniesienie: *Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej* [2]).

II.

Najmilsi, jeżeli tak głęboką była pokora Tej, którą Duch Święty nazywa „całą piękną“ i bez zmazy, Anioł zaś „łaski pełną“, — Tej, która nie miała na sobie ni cienia grzechu, a natomiast posiadała wszystkie

[1]) *Ser. 83 De divers.* [2]) Łuk. I, 46—48.

cnoty w najdoskonalszym stopniu, — Tej, którą Bóg sam wyniósł na niezmierzone szczyty, bo do godności Bogarodzicy; o ileż głębiej my się uniżać powinni, — my w grzechu poczęci i nieprawość jak wodę pijący, — my słabi i potykający się na każdym kroku, — my nędzni i nie mogący nic sami z siebie. A jednak nic nie jest nam tak obcem, jak pokora, nic tak bliskiem, jak pycha. Zapytajmy się tylko siebie samych: O czem my najczęściej myślimy? O sobie. O czem my najchętniej mówimy? O sobie. Czego my przedewszystkiem od ludzi żądamy? Czci i miłości. Do czego my głównie czynami naszymi zdążamy? Do wyniesienia i chwały. A ta pycha jakże różnolitą przybiera postać. Raz objawia się jako chęć podobania się z powierzchowności, stroju, ogłady, dowcipu, — to znowu jako żądza błyszczenia majątkiem, rodem, godnością, nauką, — to jako pragnienie zaszczytów, sławy, wziętości, pierwszeństwa i panowania nad drugimi, — to jako wiara w nieomylność własnego rozumu i jako samowola, nie chcąca znosić żadnego jarzma, — to wreszcie jako obłuda, czyli udawanie świętości i strojenie się w fałszywe cnoty.

Dziś, niestety, pycha rozwielmożniła się na świecie, i ona to sprawia, że jedni lekceważą te obowiązki i przepisy religijne, które wymagają pewnego upokorzenia, jak n. p. spowiedź, — inni pomiatają tajemnicami wiary, których rozumem ogarnąć nie zdołają, — inni podnoszą jawny bunt przeciw Kościołowi, albo posuwają się w swem szaleństwie aż do zaprzeczenia istności Boga, by na Jego miejscu postawić człowieka. Ale też nad światem dzisiejszym ciąży groźba Pańska: *Biada koronie pychy... nogami podeptana będzie korona pychy...* [1]), a *Kto się jej trzymać będzie, pełen będzie przeklęctwa* [2]).

[1]) Izaj. XXVIII, 1—3. [2]) Ekkl. X, 15.

Jeżeli chcemy uniknąć przeklęctwa Bożego, brzydźmy się pychą, o ile duch nasz zdoła, a miłujmy pokorę, która się tak wielce i Bogu i ludziom podoba. Bez pokory nie znajdziemy łaski u Boga, bo *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa* [1]). Bez pokory nie będziemy mieć pokoju, ni z Bogiem, ni z ludźmi, ni z sobą, bo *niemasz pokoju niezbożnym* [2]), a więc i pysznym, którzy z siebie samych robią bożyszcze dla siebie i drugich. Bez pokory nie możemy nazwać się prawdziwymi chrześcianami, bo pokora jest piętnem uczniów Chrystusa Pana, jako On sam powiedział: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* [3]). Bez pokory nie nabędziemy cnót prawdziwych, bo pokora jest nietylko rodzicielką wielu cnót, ale podwaliną życia duchownego [4]). Bez pokory nie osiągniemy zbawienia, bo wszakże sam Zbawiciel zagroził: *Jeśli się nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego* [5]).

Ale cóż mamy czynić, aby nabyć pokory? Oto przedewszystkiem ćwiczyć się w aktach tej cnoty, biorąc sobie za wzór Najśw. Pannę.

Marya „chodziła zawsze w prawdzie“, pamiętała bowiem, że Bóg jest wszystkiem, a Ona niczem; podobnie i my nie zapominajmy, że sami z siebie niczem nie jesteśmy, sami od siebie nic nie mamy, sami przez się nic nie możemy, a natomiast wszystkiem jesteśmy mocą Boga, wszystko mamy od Boga, wszystko możemy w Bogu; czyli „chodźmy w prawdzie“, jako nas upomina Apostoł: *Jeśli kto mniema, żeby czem był, gdyż niczem nie jest, sam siebie oszukiwa* [6]), aby przyswoić sobie pokorę rozumu, a przez nią „chodzić w prawdzie“.

Marya uznawała to, co miała dobrego, lecz wszystko to przypisywała Bogu i odnosiła do Boga, nieustanne

[1]) Jak. IV, 6. [2]) Izaj. 48, 22. [3]) Mat. XI, 29.
[4]) Św. Aug. i św. Bern. [5]) Mat. XVIII, 2. [6]) Do Gal. VI, 3.

składając Mu dzięki; podobnie i my wszystko, co mamy dobrego, czy w porządku przyrodzonym, czy nadprzyrodzonym, odnośmy do Boga i ze wszystkiego szukajmy chwały Bożej, aby każda nasza władza, każda myśl, każde słowo, każdy czyn, każde uderzenie serca, każda chwila życia wołały do Nieba: *Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwała* [1]).

Marya nie mogła się nazwać grzesznicą, bo najmniejszego grzechu nie popełniła, ale za to uważała się za najlichszą służebnicę Pańską, i to nawet wtenczas, kiedy Jej Anioł zwiastował godność Macierzyństwa Bożego; my grzesznicy, miejmy się zawsze za grzeszników, a ztąd uniżajmy się głęboko przed Bogiem i ludźmi, uważając się za niegodnych, by Bóg na nas wejrzał, albo by ludzie nas czcili, a natomiast za godnych wszelkiego poniżenia i wszelkiej chłosty.

Marya, acz najwyższa ze stworzeń, bo Matka Boża, kładła się niżej wszystkich; tem mniej godzi się nam wynosić nad bliźnich, choćbyśmy ich przewyższali talentem, rodem, stanowiskiem, nauką lub cnotą, bo wszakże już w Starym Zakonie Duch Św. upomina: *Imeś jest większy, pokorniej się we wszystkiem zachowaj, a najdziesz łaskę przed Bogiem* [2]); Zbawiciel zaś każe siadać „na pośledniem miejscu“ [3]) i ostrzega: *Który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony jako służący* [4]).

Marya ukrywała skrzętnie łaski Boże i samą godność Macierzyństwa Bożego, bojąc się, by nie ściągnęła sobie czci ludzkiej; nie chciejmy i my błyszczeć przed ludźmi, choćbyśmy byli bogatymi w dary i cnoty, ani myślmy o sobie wyniośle, aby nas nie spotkał los

[1]) I. Tim. I, 17. [2]) Ekkl. III, 20. [3]) Łuk. XIV, 10.
[4]) Łuk. XXII, 26.

Lucyfera, który nad gwiazdy Boże chciał wywyższyć stolicę swoją i stać się podobnym Najwyższemu [1]), a tymczasem strącon jest do piekła; owszem, miłujmy ukrycie i zawstydzajmy się ciągle przed Bogiem, że sługami nieużytecznymi jesteśmy; jeżeli zaś musimy coś dobrego czynić publicznie lub odbieramy pochwałę, mówmy wtenczas w sercu: *Nie nam, Panie, nie nam, ale Imieniowi Twemu daj chwałę* [2]).

Marya pragnęła nietylko być nieznaną, ale i poniżoną, to też mężnie podążyła tam, gdzie na Nią czekała wzgarda, radując się, że może naśladować Tego, który dla nas stał się *pośmiewiskiem i wzgardą pospólstwa;* my przynajmniej znośmy cierpliwie upokorzenia, czy one pochodzą od Boga czy od ludzi, jak n. p. wady przyrodzone, stan niski, ubóstwo, zapoznanie, niecześć ludzką, a przytem prośmy, aby nam Pan dał choć iskrę tej miłości krzyża, jaką płonęli Święci i ich Królowa.

Oto droga, wiodąca do pokory. Zdawałoby się, że iść nią będzie dla nas rzeczą łatwą; cóż bowiem słuszniejszego, jak aby nicestwo, nędzarz i grzesznik, to jest, człowiek, był pokornym. Tymczasem nic dla nas trudniejszego nad pokorę, nic łatwiejszego nad pychę. Nie trzeba atoli tracić otuchy, bo Pan *zna utworzenie nasze* i lituje się naszej nędzy, a jeżeli poddamy się Jego łasce, harde lwy w potulne baranki przemieni. On sam dla nauczenia nas pokory *wyniszczył się aż do śmierci krzyżowej* i wyniszcza się nieustannie w Tajemnicy Ołtarza; On też w Matce swojej dał nam niezrównany wzór i najbieglejszą Mistrzynię tej cnoty. Chodźmyż tedy do Jej szkoły i uczmy się pilnie, bo ta Mistrzyni a zarazem Matka nasza miłuje przedewszystkiem dziatki pokorne i odzywa się do nich nader

[1]) Izaj. XIV, 13. [2]) Ps. CXXIII, 1.

słodko: *Jeśli kto jest maluczkim, niech przyjdzie do mnie* [1]*: we mnie wszelka łaska drogi i prawdy* [2]. Ponieważ ta nauka jest trudną, przeto Marya wyprasza nam u Serca Jezusowego dar mądrości świętej; kiedy zaś duch pychy na nas uderza, „osłania nas płaszczem pokory“ [3].

Św. Andrzej Corsini był synem pobożnych rodziców, którzy go jeszcze w kolebce ofiarowali Bogu. Skłoniło ich do tego widzenie, jakie matka miała we śnie, nim Andrzej przyszedł na świat. Oto zdawało się jej, że porodziła wilka, który czas jakiś się srożył, lecz zaledwie wstąpił do kościoła Najśw. Panny, stał się nagle barankiem. Widzenie to spełniło się co do joty; chociaż bowiem Andrzej odebrał dobre wychowanie i był zrazu niewinnem jagnięciem, wnet jednak przybrał wilczą naturę, poddawszy się złym namiętnościom, mianowicie pysze i zmysłowości. Daremnie cna matka upominała i prosiła, — syn brnął coraz głębiej; tedy raz zawołała przed nim z żałością: „Teraz widzę, że wydałam na świat wilka, lecz kiedyż się spełni druga część przepowiedni? kiedyż cię ujrzę barankiem?“ Andrzej rozciekawiony zapytał, coby to znaczyło; a kiedy posłyszał o onem widzeniu i o ślubie rodziców, pobiegł natychmiast do kościoła Ojców Karmelitów, gdzie przed ołtarzem Najśw. Panny, a przez Jej ręce ofiarował się Panu Bogu, przepraszając wśród wielu łez, że świat trzymał go tak długo w swoich więzach. Niebawem wstąpił do tegoż zakonu i przy łasce Bożej a wielkiej pracy swojej doszedł do wysokiej doskonałości, później zaś jako biskup budował wszystkich swoją pokorą i gorliwością.

O ileżto podobnych wilków jest i dziś na świecie, a może i my do nich należymy? Lecz Ty, o Panno

---

[1]) Przyp. IX, 4. [2]) Ekkl. XXIV, 25. [3]) Richardus a S. Laur.

najpokorniejsza, laską Jezusową zniszcz w nas wilczą naturę i uczyń nas barankami. Ty widzisz, żeśmy pełni słabości, pełni nędz, pełni grzechów, a mimo to myślimy hardo o sobie, stawiamy się zuchwale Bogu i niemądrze pniemy się nad bliźnich; Ty więc stopą swoją zdepcz pychę naszą, a naucz nas pokory rozumu i wyproś nam pokorę woli, byśmy się stali podobnymi do Ciebie, Mistrzyni i Matko pokory. Amen.

KAZANIE CZWARTE

na uroczystość Zwiastowania N. Panny Maryi.

N. P. Marya wzorem i obroną czystości.

Treść: Dlaczego Syn Boży chciał się narodzić z Matki Dziewicy? — W świecie pogańskim nie było ziemi urodzajnej dla kwiatu dziewictwa. — U niewiast izraelskich dziewictwo nietylko było niepożądane ale nawet wstrętne. — Marya pierwsza ślubowała dozgonne dziewictwo i dziewictwem spodobała się Panu.

I. Marya niepokalana i wolna od pożądliwości już w zaraniu życia składa ślub czystości i wszystko czyni, aby go dochować. — Dlaczego poślubia św. Józefa. — Dziewictwo Maryi pociąga Syna Bożego. — Jak Marya przyjmuje poselstwo Anioła, oznajmującego Jej, że pocznie Syna Najwyższego. — Matka Dziewica staje się wzorem dla wszystkich niewiast i Rodzicielką wielu dusz dziewiczych.

II. Wszyscy obowiązani jesteśmy do zachowania czystości, stanowi naszemu odpowiedniej. — Cena i owoce czystości. — Zachowanie czystości nie jest rzeczą łatwą; jakich zaś środków do tego używać, uczy nas przykładem swoim Marya. — Mianowicie trzeba unikać złych okazyj, trzymać ciało na wodzy, czuwać nad sobą i modlić się gorąco, a szczególnie polecać się opiece Królowej dziewic, która już tylu duszom dopomogła do zwycięztwa. — Przykłady i modlitwa o lilię czystości.

A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam.
Łuk. I, 34.

Nieskończenie głęboko uniżył się Syn Boży, że będąc „jasnością chwały“ Ojca, przyjął na się „postać sługi“; ale i w tem uniżeniu się jaśnieje przedziwnie Boski Jego Majestat. Dość pokazać miłości waszej jeden tylko promień, a mianowicie ten, że Słowo Przedwieczne wzięło ciało ludzkie z Niewiasty, ale że ta Niewiasta była Dziewicą i nie przestała być Dziewicą.

I zaprawdę, nie mogło być inaczej; sama bowiem godność Syna Bożego wymagała, aby jako odwieczne Jego rodzenie się wedle natury Boskiej było dziewicze, bo z samej istności Ojca Niebieskiego, tak i rodzenie się w czasie wedle ludzkiej natury było dziewicze, bo z samej Matki Dziewicy; z drugiej strony godności Boga Ojca odpowiadało, aby nie dzielił się z nikim ojcostwem, czyli aby Słowo wcielone miało jednego tylko Ojca, który jest w Niebiesiech. Przystało również, aby Świętość i Czystość sama użyła za narzędzie do dzieła Wcielenia istoty najświętszej i najczystszej, jak niemniej, aby „Cudowny“ począł i narodził się cudownie, więc za sprawą Ducha Świętego z Niepokalanej Dziewicy. Przystało także, aby to Ciało, które miało nietylko cierpieć na krzyżu, ale w Najśw. Sakramencie stać się „Chlebem wybranych“, co „rodzi dziewice“, było owocem najczystszego kwiatu, to jest, nienaruszonego dziewictwa. Przystało wreszcie, aby Matka Boża była pięknym odblaskiem doskonałości Trójcy Świętej, którą Ojcowie Kościoła nazywają pierwszą Dziewicą, — jakoteż wierną podobizną Syna Bożego, który sam jest dziewicą i Oblubieńcem dziewic [1]), — płodną Rodzi-

[1]) Św. Bonawentura.

cielką dusz czystych, które miały Ją naśladować, i doskonałym wzorem dla wszystkich niewiast, które w Niej miały widzieć uświęcenie dziewictwa i macierzyństwa, życia bogomyślnego i rodzinnego.

Ale gdzież miał Syn Boży znaleść taką Matkę Dziewicę?

W świecie pogańskim nie było ziemi urodzajnej dla kwiatu dziwictwa, bo ludzie, straciwszy z oczu Boga prawdziwego i przeznaczenie wieczne, poddali się haniebnym żądzom ciała, które ich okuły w kajdany i pędziły, jak niewolników, w błoto najwyuzdańszej rozpusty. Kobieta była tam spodlona i służyła za narzędzie spodlenia, które doszło do tego stopnia, że nierząd uczyniono bożyszczem, a dziewice własny wstyd składały mu w ofierze. Wprawdzie i narody pogańskie, o ile szły za światłem rozumu i słabymi promykami pierwotnego objawienia, miały pewną cześć dla dziewictwa; czytamy nawet, że niektóre z nich powierzały dziewicom służbę kapłańską, inne straż nad ogniem świętym; ale liczba tychże dziewic nie była wielką, skoro w starym Rzymie ledwie siedm Westalek można było zebrać, a do tego ich dziewictwo było według słów św. Ambrożego: „kupne, chwilowe i pychy pełne“.

U ludu izraelskiego czystszy był obyczaj i nie brakło tam niewiast, odznaczających się cnotami, ale u nich tylko macierzyństwo było w wielkiem poszanowaniu, bo z jednej strony obfitość potomstwa uchodziła za największe błogosławieństwo Niebios, z drugiej wszystkim pokoleniom przyświecała nadzieja, że jedna z niewiast izraelskich porodzi oczekiwanego Mesyasza. Natomiast dozgonne dziewictwo było nietylko rzeczą niepożądaną, ale nader wstrętną, tak że córka Jeftego, mając zostać na zawsze dziewicą, chodziła przez dwa miesiące po górach i „płakała dziewictwa

swego [1])". Tymczasem Bóg postanowił podnieść wysoko dziewictwo i zapowiedział przez proroka: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazową imię jego Emanuel* [2]).

Ale czy znajdzie się pośród córek izraelskich taka, co z miłości ku Bogu wyrzeknie się chwały macierzyństwa, aby pozostać na zawsze dziewicą? Znajdzie się, — imię zaś Jej Marya. Ona to pierwsza wśród ludu swego ślubowała dozgonne dziewictwo i tem dziewictwem tak się spodobała Panu, że za sprawą Ducha Świętego stała się Matką „Emanuela", to jest, Bogarodzicą, nie przestając być Dziewicą.

Najmilsi, uczcijmy dziś nienaruszone dziewictwo Maryi, uzacnione przywilejem Macierzyństwa Bożego, a za przedmiot rozważania weźmy tę prawdę, że Matka-Dziewica jest wzorem i obroną czystości.

Módl się za nami, Królowo Panieńska, abyśmy się rozmiłowali w tej cnocie anielskiej. Z. M.

I.

Było to szczególną łaską Bożą, że Marya, wybrana od wieków na Bogarodzicę, zachowaną została od zmazy pierworodnej i od pożądliwości zmysłowej, która wskutek grzechu wypowiedziała posłuszeństwo rozumowi. Czystą zatem i niepokalaną była Jej dusza, czystem i niepokalanem Jej ciało; nigdy też zła myśl nie zamąciła Jej duszy, ani niska namiętność nie powstała w ciele, tak że sam Duch św. zachwycał się duchowym Jej wdziękiem: *Cała jesteś piękna, przyjaciółko moja.* Chcąc całkowicie oddać się Panu, postanowiła Ona za natchnieniem niebieskiem poświęcić Mu duszę i ciało, i już w zaraniu życia złożyła ślub do-

[1]) Ks. Sędziów XI, 38. [2]) Izaj. VII, 14.

zgonnej czystości. Nie było to ofiarą tak łatwą, bo Marya nietylko nie miała przed sobą podobnego przykładu, ale narażała się na pośmiechowisko ludzkie; miłość Jej atoli nie zawahała się ani na chwilę, ta miłość, co wołała w Niej ciągle: Gotowe jest serce moje dla Ciebie, Boże, boś Ty Oblubieńcem duszy mojej i cząstką dziedzictwa mego; do Ciebie też wzdycha duch mój i ciało moje. „O Panno błogosławiona — dziwi się słusznie św. Bernard — któż to wyuczył Cię stać się jeszcze milszą Bogu przez poślubienie dziewictwa i wieść na ziemi życie anielskie, kiedy przed Tobą nikt na to się nie zdobył[1])“. Słusznie też Ojcowie Kościoła używają najpiękniejszych porównań do wysławienia tego dziewictwa, nazywając Najśw. Pannę kwiatem nie więdnącym, lilią najbielszą, rosnącą pośród cierni, źródłem nigdy nie zamąconem, cedrem nigdy nie naruszonym, gołębicą najczystszą, dziewicą nad Aniołów niewinniejszą, piękną jak księżyc, wybraną jak słońce.

Ale czy Marya przestaje na złożeniu ślubu? Nie, — Ona wszystko czyni, by go dochować. Acz niepokalana i wolna od pożądliwości, trwoży się jednak o skarb tak wielki; ztąd jako trzechletnia dziecina zamyka się w świątyni, by nie widzieć nawet ponęt świata, — modli się ustawicznie, by Bóg sam był Jej strażą i obroną, — umartwia niewinne ciało i jak zapewnia św. Grzegórz Turoneński, pości przez całe życie, mimo że żadnych walk wewnętrznych nie doznawała, — czuwa nad każdym zmysłem i nad każdą władzą duszy, mimo że Jej zmysły słuchały zawsze rozumu, a Jej myśli i uczucia były zawsze czyste i Bogiem zajęte.

Wyszedłszy z świątyni, poślubia czystego Oblubieńca, wiedząc z natchnienia Bożego, że On uszanuje

---

[1]) *De laud. V. M. hom. 3.*

Jej dziewictwo i będzie z Nią żył jak Anioł. I rzeczywiście, Józef święty był nietylko naśladowcą Jej dziewictwa, ale też opiekunem Jej sławy: gdyby bowiem Marya przed związkiem z Józefem Dziecię Boże była porodziła, złość ludzka mogłaby była rzucić na nią hańbiące podejrzenie.

Dziewictwo Maryi, tak wielce umiłowane i tak pilnie strzeżone, podobało się Panu, a jako niegdyś gdy Noe opuściwszy arkę, ofiarował całopalenie, *zawonniał Pan wonność odzięczności i rzekł: Żadną miarą więcej nie będę przeklinał ziemi dla ludzi* [1]; tak i teraz pociągnięty wonią cnót Maryi, okazał wielkie miłosierdzie nad ludźmi, bo zesłał Syna swego dla zdjęcia z nich przekleństwa. Przed potopem, kiedy rozpusta rozwielmożyła się po świecie, zagroził Bóg: *Nie będzie trwał duch mój na wieki w człowieku, gdyż jest ciałem* [2]; teraz zaś upodobawszy sobie w dziewictwie Maryi, posyła do Niej jednego z Duchów niebieskich, i oznajmia przezeń: *Duch Święty zstąpi na cię.*

A jakże Marya przyjmuje to poselstwo? Najprzód trwoży się na widok Anioła, mającego postać mężczyzny, bo dziewicza Jej wstydliwość i przezorna roztropność każe się mieć na baczności, by snać nie było w tem jakiej zasadzki. Następnie usłyszawszy te słowa: *Oto poczniesz i porodzisz Syna, a ten będzie zwan Synem Najwyższego*, niepokoi się i odpowiada: *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam*: jakoby chciała powiedzieć: Mam się stać Matką Syna Bożego, ależ jam poślubiła Panu dozgonne dziewictwo i wolę raczej wyrzec się godności Macierzyństwa Bożego, aniżeli wyrzec się dziewictwa, bo mnie Pan sam jest droższy, niżeli wszelkie łaski i zaszczyty, jakimi mię chce obdarzyć. Dopiero kiedy Ją Anioł zapewnił, że Duch Św. zstąpi na Nią, a Moc

[1]) Gen. VIII, 21. [2]) Gen. VI, 3.

Najwyższego zaćmi Jej, czyli że się to stanie za sprawą Bożą, a więc bez uszczerbku dziewictwa, Ona poddaje się z pokorą woli Bożej, mówiąc: *Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego;* w tej też chwili dokonywa się cud cudów, bo dziewica staje się Matką i tak po poczęciu jak po narodzeniu nie przestaje być dziewicą.

Jestto artykułem wiary świętej; a jeżeli mię kto zapyta, jak się to stało, odpowiem mu, że u Boga nic niemasz niepodobnego i że Ten, który wyszedł z grobu nie naruszywszy pieczęci, a do uczniów wchodził przez drzwi zamknięte, mógł przyjść na świat, nie naruszając dziewictwa swej Matki. Co więcej, dziewictwo Maryi nietylko nie zostało nadwerężonem przez Jej Macierzyństwo, ale się raczej uzacniło, a Marya tem więcej jest Dziewicą, że jest Rodzicielką, bo jest Rodzicielką Twórcy samego dziwictwa.

To cudowne zespolenie dziewictwa z macierzyństwem wydało nadto przedziwne owoce. Matka Dziewica podniosła cały rodzaj niewieści, pierw prawie wszędzie poniżony i spodlony, a sprowadzając nań liczne błogosławieństwa, przedstawiła w sobie najszczytniejszy wzór wszelakiej cnoty i to dla wszystkich niewiast, tak iż słusznie je wzywa Augustyn święty: „Pójdźcie dziewice do Dziewicy; pójdźcie wy, które w swem łonie poczynacie, do Tej, która Najwyższego poczęła; pójdźcie wy, rodzice, do Tej, która porodziła; pójdźcie matki do Matki; pójdźcie wy, co karmicie, do Karmicielki; ubożuchne i młode panienki, i wy znajdziecie w Niej młodą Panienkę. Dziewica Marya przyjęła w Panu naszym Jezusie Chrystusie wszystkie stany przyrodzone, aby niosła pomoc wszelkiej niewieście, co się do Niej ucieka, aby była nową Ewą i naprawiła całą płeć niewieścią, bez uszczerbku jednak dziewictwa“.

Krom tego, dziewictwo Maryi stało się płodnem, bo zrodziło i rodzi ciągle miliony dusz dziewiczych, naśladujących Matkę Dziewicę. Za Nią to i za Oblubieńcem Dziewic, Chrystusem, poszedł czcigodny zastęp Apostołów, z których jedni byli zawsze dziewicami, jak Jan święty, inni po powołaniu na urząd apostolski porzucili żony i wiedli życie powściągliwe. Za Nią wspaniały hufiec kapłanów, pustelników i zakonników, którzy dla miłości Bożej skazują się na życie ostre i umartwione, na twardą walkę z buntowniczem ciałem i na ciągłe lubo ciche męczeństwo, aby wszystkie swe siły poświęcić pracy zbożnej, modlitwie i pokucie. Za Nią nieprzeliczona rzesza zakonnic i dziewic w świecie żyjących, które nie chcą mieć innego oblubieńca, prócz Chrystusa, a wyrzekając się pociech rodzinnych, stają się matkami dla opuszczonych sierót i siostrami dla chorych nędzarzy. O przeczysta Matko Dziewico, jakże słusznie zowią Cię Ojcowie Kościoła Królową i chorążyną dziewic. Tyś bowiem pierwsza zatknęła sztandar dziewictwa [1]), i tak wielkie wojsko pod nim zgromadziła. O Rodzicielko dusz czystych i Mistrzyni dziewictwa, bądźże nietylko naszym wzorem, ale i naszą obroną.

II.

Najmilsi, wszyscy ludzie obowiązani są do zachowania czystości stanowi swemu odpowiedniej, a więc albo panieńskiej, albo małżeńskiej, albo wdowiej. Nad tymi trzema rodzajami góruje dobrowolne dziewictwo, lecz jest ono obowiązkiem tylko dla tych, którzy z miłości ku Panu Jezusowi obrali Go sobie za Oblubieńca i poświęcili Mu na zawsze duszę i ciało.

[1]) Św. Ambroży *Instit. Virg. C. 5.*

Niewysłowioną jest cena czystości, tak iż sam Duch Święty ją podziwia: *O jako piękny jest rodzaj czysty z jasnością, nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego: gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi* [1]). Czystość to czyni człowieka człowiekiem, bo trzyma na wodzy zwierzęce jego chuci; a natomiast nieczystość zniża go do rzędu zwierząt, a nawet strąca niżej od zwierząt. Czystość czyni człowieka prawdziwym chrześcianinem, bo tylko ten, kto krzyżuje namiętności swoje, może się zwać uczniem Chrystusowym; natomiast nieczystość jest szczególnem piętnem pogaństwa, które najhaniebniejsze występki uświęcało przykładem bogów. Czystość czyni człowieka świątynią Bożą, bo tylko w czystej duszy Bóg mieszka i jedynie ludzie czystego serca Boga oglądają; natomiast nieczystość wypędza Boga z duszy, a oko jej mgłą gęstą zasłania, iż nieraz nieszczęsna wpada w czarną przepaść niedowiarstwa. Czystość czyni człowieka podobnym do Anioła, a nawet nad Aniołów wynosi, bo co Anioł ma z natury, jako istota duchowa, to człowiek słaby i złym żądzom podległy siłą zdobywa [2]); natomiast nieczystość plami w nim obraz Boży i przemienia go w szatana [3]). Słowem, czystość wyswobadza, podnosi, uzacnia, a po śmierci niebo otwiera, jeżeli idzie w parze z miłością; nieczystość upadla, gnębi, unieszczęśliwia, a po śmierci straszne piekło gotuje.

Bądźcież tedy wszyscy czystymi, jako Bóg sam każe. Wy szczególnie młodzieńcy i dziewice, strzeżcie swej szaty niewinności, by jej ani jedną myślą brzydką nie pokałać, a jeżeli kto z was, idąc za głosem Bożym, wstąpił do szeregów dziewiczych, pod sztandar Królowej dziewic, to jest, poślubił dozgonną czystość, niech patrzy, aby z całą swoją istotą oddał się Chrystusowi

[1]) Mądr. IV, 1. [2]) Św. Chryzolog. [3]) Św. Ambroży.

Panu, bo jak mówi Bernard święty — przy każdej takiej duszy stoi Anioł z mieczem ognistym, gotów ją rozpłatać na dwoje, gdyby się sprzeniewierzyła Oblubieńcowi swemu.

Nie jestto atoli łatwem zachować się niepokalanym na duszy i na ciele; i słusznie powiedział św. Augustyn, że walki o zachowanie czystości są najuporczywsze, a w tych walkach rzadkiem, niestety, jest zwycięstwo; słusznie też św. Bernard dodał, że być czystym znaczy tyle, co być męczennikiem. Z jednej strony ciało, pożądliwością palone, buntuje się ciągle przeciw duchowi, a od tego buntu niewolni nawet Święci; wszakże sam Apostoł Paweł wśród prac i utrapień woła: *Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci* [1]), dusza zaś tak czysta, jak św. Katarzyna Seneńska, skarży się przed Panem, że ją trapiły pokusy, gorące jak ogień, brzydkie jak szatany. Z drugiej strony sprzymierzeńcy ciała, czart i świat, spieszą na pomoc; czart bowiem rozdmuchuje płomień namiętności i chwyta nieszczęsne ofiary w swą paszczę, świat zaś rozkłada ciągle swe ponęty i sidła. Sidłem mianowicie są niecni kusiciele, czyhający, jak jastrzębie, na niebaczną niewinność, sidłem złe towarzystwa i nieskromne lub śliskie rozmowy, sidłem bezwstydne obrazy i rzeźby, sidłem wyuzdane tańce i rozpustne zabawy, sidłem niemoralne książki i takież widowiska teatralne, których zadaniem wyszydzić cnotę, a uniewinnić lub zachwalić występek.

Ach! ileż to tych sideł namnożyło się w naszych czasach, a jak zdradzieckie i niebezpieczne; więc cóż dziwnego, że tysiące dusz daje się w nie łowić i ciągnąć najprzód w kałużę, następnie w piekło. Niestety, sprawdza się słowo św. Remigiusza, że większa część

[1]) Rzym. VII, 24.

osób dorosłych idzie na potępienie za grzech nieczystości. I któż temu winien? Oto przedewszystkiem wy, rodzice i przełożeni, że waszych dzieci i podwładnych nie trzymacie w karbach karności i nie ćwiczycie w bojaźni Bożej, — że im pozwalacie czytać złe książki lub dzienniki, z których ciągną jad zepsucia, — że patrzycie obojętnem okiem na ich miłostki i tajemne schadzki. Ale i wy także winni, co macie czuwać nad obyczajem publicznym, a nieraz puszczacie płazem ohydne występki, — i wy wreszcie, co to waszego słowa czy pióra, czy pędzla lub dłuta używacie na korzyść rozwiązłości. Ach biada wam wszystkim za każdą duszę zgorszoną!

Najmilsi, jeżeli dbamy o miłość Bożą i o szczęście własne, strzeżmy pilnie naszej czystości, pilniej nierównie niż źrenicy oka i samego życia, aby hasłem naszem było: Raczej umrzeć niż się splamić; co zaś mamy czynić, wskazuje nam przykład Najczystszej Dziewicy.

Marya, acz niepokalana, roztropna i mężna, nie przestała trwożyć się o swe dziewictwo i zamykała się przed światem: o ileż słuszniej my słabi i grzeszni drżeć powinni z trwogi o skarb tak wielki, który atoli w naczyniach glinianych nosimy, a ztąd omijać zręcznie sidła świata i uciekać przed okazyą bliską, jakby przed wilczą jamą, bo nie darmo upomina Duch św.: *Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie* [1]).

Marya, acz wolna od pożądliwości, trapiła niewinne swe ciało postem i pracą; o ileż więcej potrzeba nam trzymać ciało na wodzy, niby konia niesfornego, jużto ujmując mu zbytecznego pokarmu i napoju, jużto w razie buntu ściskając je wędzidłem umartwienia, jużto zatrudniając je ciągłą pracą, bo w pamięci na-

[1]) Ekkl. III, 27.

szej winna tkwić zawsze przestroga Zbawiciela, że duch nieczysty *żadnym sposobem wynijść nie może, jedno za modlitwą i postem* [1]).

Marya, acz bezpieczna od pokus, czuwała ustawicznie tak nad zmysłami ciała jak nad władzami duszy; o ileż pilniej nam, narażonym na tyle pocisków wewnętrznych i zewnętrznych, czuwać przystoi, — czuwać nad okiem, by „nie zrabowało duszy“, — czuwać nad uchem, by się nie otwierało na mowy niebezpieczne, — czuwać nad językiem, by nie wypuścił nic nieprzyzwoitego lub dwuznacznego, — czuwać nad wyobraźnią, by się nie bawiła brzydkimi obrazami, — czuwać nad sercem, by gdzieś grzesznie nie przylgnęło, — czuwać zawsze i wszędzie, jak żołnierz w ziemi nieprzyjacielskiej, nie porzucając ani na chwilę broni duchownej.

Marya z miłości ku Bogu poślubiła dziewictwo, a na straży tegoż postawiła ciągłą i gorącą modlitwę, podobnie niechaj i nas miłość Boża skłania do zachowania czystości, a jeżeli na nią uderzają pokusy, niechaj ta miłość przejmie nas wielkim wstrętem do grzechu, byśmy wówczas wołali z świętem oburzeniem: Precz odemnie szkaradna myśli, precz zwodnicza ponęto! Jakżebym się odważył zgrzeszyć w obliczu Bożem, obrazić Ojca Najlepszego, zdeptać Najśw. Krew Zbawiciela, splugawić świątynię Ducha Świętego, zasmucić moją Matkę Najdroższą i wszystkich mieszkańców Nieba!

Ponieważ zaś bardzo słabymi jesteśmy, przeto trzeba nam się tulić mocno do Boga, jak się tuli dziecię do matki, gdy idą po nad przepaścią, i wołać ciągle o ratunek, jako nas zachęca Mędrzec Pański: *A zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby*

[1]) Św. Mar. IX, 28.

Bóg dał ...szedłem do Pana i prosiłem go[1]). Szczególnie wtenczas, kiedy pokusa się sroży, należy rzucać się do nóg Jezusowych, błagając za Kananejką: „Zmiłuj się nademną, Panie, bo dusza moja dręczona jest od ducha nieczystego“; a przytem zapraszać Go w Komunii św. do serca oczyszczonego, bo On Chlebem mocnych, dodającym sił przeciw tym, *którzy nas trapią*[2]).

Wzywać też trzeba pomocy Królowej dziewic, a ztąd polecać codziennie swą czystość Jej opiece, w chwili zaś walki kołatać do Jej Serca, czy jakąś modlitwą, n. p.: Pamiętaj o najdobrotliwsza Panno, czy jakimś aktem strzelistym, n. p.: Ratuj mię Matko; jak bowiem powiedział pewien pisarz duchowny, wiele osób, doznających pokus przeciw czystości, odniosło zwycięstwo przez samo westchnienie do Niepokalanej Dziewicy. Ona to jednych wyrywa z błota rozpusty i do Boga prowadzi. Czytamy w żywocie pobożnego O. Zuchi († 1670), że raz przyszedł do niego do spowiedzi pewien młodzieniec szlachetnego rodu, ale bardzo pogrążony w rozpuście. Kapłan czynił, co mógł, by duszę jego ratować, lecz wszystko nadaremnie, bo młodzieniec nie miał chęci ni odwagi do porzucenia grzechów; wreszcie tak się do niego odezwał: „Synu, chcąc zbawić twą duszę, daję ci najczystszą Dziewicę za Panią i Matkę; jeżeli ją przyjmiesz jako taką, a siebie uważać będziesz za Jej sługę i syna: doznasz Jej pomocy w pracy nad poprawą życia. Na znak tego oddania się odmawiaj codziennie, skoro obudzisz się ze snu, jedno „Zdrowaś Maryo“ ku czci dziewiczej Jej czystości, poczem tak mów: O Pani i Matko moja, na znak, że jestem Twoim, ofiaruję Ci dzisiaj w darze moje oczy, uszy, usta, moje serce i siebie całego. Do Ciebie dzisiaj należę, broń że swojej własności. To samo

[1]) Mądr. VIII, 19—21. [2]) Ps. XXII, 5.

powtarzaj co wieczór, nim spać się położysz, a przytem ucałuj ziemię po trzykroć. Gdyby we dnie lub w nocy natarły na ciebie pokusy, wołaj natychmiast: „O Pani, pomnij, że jestem Twoim, broń że mnie, jako Twojej własności“. Młodzieniec przyrzekł, że tak czynić będzie, poczem wkrótce do innych krajów odjechał. Cztery lata później zjawił się znowu w Rzymie, ale był już innym człowiekiem, a kiedy go O. Zuchi zapytał, coby go wyleczyło z nieczystości, odrzekł ze łzami: „Nabożeństwo do N. Panny, polecone mi przez ciebie, Ojcze: taką bowiem zeń czerpałem siłę, że zawsze pokonałem pokusę“.

U innych sług swoich gasi Marya upał żądz wewnętrznych, albo przynajmniej strzeże ich od upadku. Św. Magdalena de Pazzis doznawała przez dłuższy czas z dopuszczenia Bożego bardzo silnych pokus przeciw czystości, co ją niezmiernie zawstydzało i smuciło. Gdy raz żaliła się na to przed obrazem Najśw. Panny, ukazała się jej Królowa dziewic w blasku chwały i zapewniła ją, że wśród tych walk najlżejszym nawet grzechem nie obraziła Pana Boga, że owszem w nagrodę swej odwagi tem świetniejszego dostąpi zwycięstwa; poczem okryła ją białą jak śnieg zasłoną, na znak, że czas pokus już minął.

Innym wreszcie wyprasza Marya utwierdzenie w czystości i pokój wewnętrzny. Św. Jan Kanty modlił się długo i gorąco do Najśw. Panny o dar niepokalanej czystości; wreszcie objawiła się mu Bogarodzica, z dzieciątkiem Jezus na ręku, i podała mu lilię, na okazanie, że prośby jego zostały wysłuchane.

O taką lilię i my Cię prosimy, o Najczystsza; niech ona nie więdnieje nigdy, a wonią swoją całą istotę naszą napełnia. Niech dusze nasze nie znają nigdy miłości grzesznej, a ciała nasze nie plamią się nigdy brzydką żądzą. Niech świat zły nie wywiera na nas

uroku, a szatan ze wstydem od nas ucieka; jeżeli zaś kiedy zerwie się walka, niech Pan nasz zawsze łaską swoją w nas zwycięża. Ty również, o Królowo dziewic, spraw swoją przyczyną, aby na ziemi polskiej i gdzieindziej młodzież była skromna i życiem podobna do ukochanego syna Twego, Stanisława Kostki, — aby małżeństwa były czyste, a rodziny święte, — aby kapłani i zakonnicy byli prawdziwymi aniołami na ziemi, — aby dziewice Bogu poślubione, rosnąc w coraz większy hufiec, były wiernemi oblubienicami Syna Twego, — by wszyscy byli rodzajem czystym, godnym nieśmiertelnej chwały. Amen.

KAZANIE

na święto Nawiedzenia N. Panny Maryi.

Najśw. Panna Marya wzorem miłości bliźniego.

Treść. Dlaczego Słowo Wcielone poddało swej Matce tę myśl, by się udała do miasta judzkiego i z jakich pobudek podjęła Marya tę podróż. — Cuda przy spotkaniu się Maryi i Elżbiety. — Hymn pokory i wdzięczności. — W nawiedzinach Maryi jaśnieje przedewszystkiem miłość bliźniego.

I. Nieskończona dobroć Boga objawia się i w tem, że nakazał kochać bliźniego. — Wzorem tej miłości Marya. Ona bowiem miłuje bliźniego dla Boga a zapomina o sobie. — Jej pokora w odwiedzeniu Elżbiety. - Miłość nasza winna być również świętą w źródle czyli nadprzyrodzoną, czystą i pokorną. — Niestety, brak wśród ludzi takiej miłości.

II. Ofiary, na jakie zdobywa się Marya w podróży do domu Zacharyaszowego. — Jej miłość ku bliźnim, okazana w Kanie i pod krzyżem. — I my powinni objawiać miłość czynami, a przedewszystkiem miłosierdziem, czyli miłość nasza winna być świętą w objawach. — Zachęca nas do tego miłość Jezusowa.

III. Marya niesie do Elżbiety Jezusa i uświęca przezeń Jana a tak staje się Pośredniczką pierwszego cudu łaski, który i dziś się powtarza. - I my powinni uświęcać dusze czyli spełniać apostolstwo ciche: wtenczas miłość nasza będzie także świętą w skutkach. — Przykład takiej miłości i prośba o taką miłość.

Powstawszy Marya poszła na góry z kwapieniem do miasta Judzkiego i weszła w dom Zacharyaszów i pozdrowiła Elżbietę.

Łuk. I, 39—40.

Najświętsza Panna Marya, pokorna przed zwiastowaniem anielskiem, uniżyła się jeszcze głębiej po zwiastowaniu, a chociaż gorąco pragnęła, by wszystek świat poznał, że się przybliżyło jego odkupienie, zostawiła atoli Panu Bogu, kiedy i komu zechce to objawić, sama zaś nawet przed najmilszym Oblubieńcem Józefem zataiła godność Macierzyństwa Bożego. Z drugiej strony jako posłuszna służebnica Pańska, nadstawiała ciągle ucho na głos Słowa Wcielonego, by natychmiast usłyszeć i spełnić każde Jego natchnienie. Otóż zaledwie Syn Boży stał się Synem Maryi, zaraz poddał swej Matce tę myśl, by odwiedziła ciotkę Elżbietę, wówczas brzemienną; chciał bowiem od pierwszej chwili okazać się Zbawicielem i przed innymi uświęcić Poprzednika swego Jana, który jeszcze się nie narodził; chciał również Najświętszą Rodzicielkę swoją przygotować zawczasu na Pośredniczkę łaski, Królowę Apostołów i Mistrzynię wszystkich cnót, przedewszystkiem zaś miłości.

Marya dowiedziała się już od Anioła, że Elżbieta mimo wieku podeszłego została matką, i bez zwłoki wybrała się do niej; lecz cóż Ją skłoniło do tak nagłej podróży? Czy może — pyta się św. Ambroży — miała w podejrzeniu poselstwo anielskie? Nie. Albo też chciała się pochwalić przed swoją krewną, że Pan wielkie rzeczy Jej zwiastował i uczynił? I to nie, — ale pragnęła oddać się na usługi starszej o wiele Elżbiecie, całej zaś rodzinie przynieść Jezusa, acz zamknię-

tego jeszcze w świątyni niepokalanego Jej ciała, a z Nim światło, pociechę i żywot.

Miłość zatem pociągnęła Maryę do miasta judzkiego, a zaledwie wraz z Józefem św. stanęła w domu Zacharyasza i pozdrowiła Elżbietę, aliści dokonały się wielkie sprawy Boże. Najprzód przyszły poprzednik Chrystusów, który miał kiedyś wołać do ludu: *Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzech świata* [1]), poznał tegoż Baranka, acz jeszcze ócz nie otworzył; łaska bowiem Jezusowa oświeciła oko jego duszy, a przytem oczyściła go z grzechu pierworodnego i uświęciła, nim na świat przyszedł: zkąd zrozumiecie, dlaczego to Kościół święci Narodzenie św. Jana. Nadto Elżbieta, usłyszawszy pozdrowienie Maryi, *napełniona jest Ducha Świętego* i za Jego natchnieniem poznała, że Marya jest Matką Syna Bożego, co ją taką przejęło radością i taką pokorą, że zawołała w uniesieniu: *Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego.*

Usty Elżbiety cała ziemia uczciła Bogarodzicę, tak jak przy zwiastowaniu uczciło Ją Niebo całe głosem Archanioła: a cóż Marya na to? Czy raduje się z tych pochwał? Nie, — ale im wyżej wyniesiona, tem głębiej się uniża, aż zstępuje na dno swego nicestwa i całkowicie zapomina o sobie, wyniszcza się z siebie, a natomiast widzi tylko Boga, wielbi tylko Boga, dziękuje tylko Bogu, raduje się tylko w Bogu, i śpiewa pełna zachwytu ten hymn najgłębszej pokory, a zarazem najżywszej wdzięczności: *Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej... Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego* [2]).

Najmilsi, przenieśmy się myślą do domu Zacharyaszowego, a łącząc się z Elżbietą, uczcijmy Bogaro-

[1]) Jan I, 29. [2]) Łuk. I, 46—49.

dzicę słowy: „Błogosławionaś Ty między niewiastami“; łącząc się z Bogarodzicą, uczcijmy Najwyższego, mówiąc: „Wielbi dusza moja Ciebie, Panie, iżeś Rodzicielce swojej i nam przez Nią wielkie rzeczy uczynił“. Następnie przypatrzmy się, jak w nawiedzinach Maryi, obok innych cnót, jaśnieje przedziwnie miłość bliźniego, aby Ją wiernie naśladować w tej cnocie.

O Matko pięknej miłości, naucz nas kochać bliźnich. Z. M.

I.

O jakże dobrym jest Pan i Bóg nasz, że się ogłosił Ojcem wszystkich ludzi, — że nakazał ludziom, aby się kochali wzajem jak bracia, — że uczynił ludzi uczestnikami tej miłości, która się Jemu samemu należy, tak, że kto nie kocha bliźniego, nie kocha również Boga, jako powiedział Apostoł: *Jeżeliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest* [1]). Jakże dobrym jest Pan i Zbawiciel nasz, że nietylko rozkazał: *Będziesz miłował bliźniego twego jak samego siebie*, — nietylko tę miłość nazwał cechą prawdziwych uczniów swoich, mówiąc: *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [2]): ale że jako Głowa ciała mistycznego, którem jest Kościół św., zapowiedział: *Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili* [3]). Gdyby bowiem nie było tego przykazania, albo gdyby takowe nie było tak wielkiem u Boga, człowiek, wskutek grzechu pierworodnego samolubny, kochałby jedynie tych, którzy mu jakąś korzyść lub pociechę przynoszą.

---

[1]) I. Św. Jan IV, 20. [2]) Św. Jan XIII, 35. [3]) Św. Mat. XXV, 40.

Ale Pan Jezus nietylko dał przykazanie. On zarazem zostawił nam najszczytniejszy wzór miłości bliźniego, — miłości najszlachetniejszej, najczulszej, najtrwalszej, iście Boskiej, bo posuniętej aż do ofiary z życia na krzyżu, aż do wyniszczenia siebie w Najśw. Sakramencie. Aby jednak człowiek nie skarżył się, że do takich szczytów wznieść się nie zdoła, przedstawił mu Pan w Matce swojej wzór ze wszechmiar doskonały, ale dla słabości jego więcej przystępny.

Marya, jako niepokalanie poczęta, miała „ducha prawego“ i serce niezarażone jadem samolubstwa, toż widząc w każdym bliźnim, choćby najpodlejszym, obraz Boży i dziecię Boże, miłowała go dla Boga samego i tak, jak Bóg sam nakazał. O któż wypowie, jak Ona tę miłość okazywała w myśli, słowie i czynie, — jak wielce bolała nad nędzą i ślepotą ludzi, jak gorąco pragnęła oświecenia i zbawienia ich dusz, a ztąd przyjścia Zbawcy. Po zwiastowaniu spotęgowały się te płomienie, bo z Serca Bożego szedł żar miłości wprost do Jej Serca i tak je rozpalał, że zapomniawszy o sobie, o tem tylko myślała, jakby ludziom uczynić coś dobrego, a szczególnie, jakby im dać prawdę, drogę i żywot w Jezusie.

Ta miłość kazała Maryi iść spiesznie do miasta judzkiego i nietylko pozdrowić ze czcią Elżbietę, ale spełniać dla niej wszelakie posługi, czyli przez trzy miesiące być jej służebnicą. Wierna wyższemu natchnieniu, nie namyśla się Marya, ani mówi do siebie: Trzeba strzedz własnej godności, bo jam przecież Matką Syna Bożego, a Elżbieta matką Jego sługi, niechże tedy ona pierwsza przyjdzie do mnie; — owszem, Najpokorniejsza raduje się, że może się poniżyć, co w takie zdumienie wprawia Elżbietę, że z najgłębszą pokorą mówi: *Zkądże mnie to, że przyszła Matka Pana mojego do mnie.* Niema też w Maryi ani cienia miłości

własnej, która lubi się chełpić z własnego wywyższenia, ani zazdrości, która nierada patrzy, że inni dostępują również szczęścia lub zaszczytu; owszem, Najmiłościwsza dzieli radość z Elżbietą i wielbi moc Bożą, która z zeschłej łodygi kwiat wyprowadziła.

Najmilsi, niechże podobnie nasza miłość bliźniego będzie świętą w źródle, czyli nadprzyrodzoną, czystą i pokorną. Miłować potrzeba wszystkich ludzi, i to z pobudek przez wiarę poznanych, a więc dlatego, że bliźni jest dzieckiem Bożem, odkupionem krwią Chrystusową, że Bóg tak chce, i że przez posłanniki swoje, a nakoniec przez Syna Swego tak nakazał, — nie zaś z pobudek przyrodzonych, a więc nie dlatego, że bliźni nas pociąga pewnemi zaletami duszy czy ciała, ani dlatego, że nas miłuje, albo jakąś korzyść lub pociechę nam przynosi, bo taka miłość jest bardzo często samolubną i ciasną, zazwyczaj kruchą, zawsze niedoskonałą; Bóg też niema z niej chwały, ani ludzie pożytku. Miłować trzeba w bliźnim samego Boga, a ztąd nie zważać, że ten bliźni jest od nas niższy, czy rodem, czy stanowiskiem, czy majątkiem, czy nauką, czy cnotą, i nietylko nikim nie gardzić, nikogo nie mieć w nienawiści, nad nikogo się nie wynosić, nikomu nie zazdrościć, ani nie wyrządzać krzywdy, ale czcić w każdym obraz Boży, aczby tenże był poplamiony, uznawać każdego za brata, aczby innej był wiary lub narodowości, oddawać każdemu, co mu się należy, życzyć każdemu, czego sami sobie życzymy, bo wszakże Mistrz, Prawodawca i Pan nasz rozkazał: *Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie.*

Taką była miłość Najświętszej Panny i wiernych Jej naśladowców, Świętych. Patrzyli oni na ludzi okiem wiary, a ztąd miłowali w nich Boga, czcili ich jako członki Chrystusowe; zkąd zrozumieć łacno, dlaczego to Męczennicy całowali swoich katów, dlaczego św. Grze-

gorz, papież, usługiwał przy stole ubogim, dlaczego św. Ludwik, król, klękał przed chorymi w szpitalu, dlaczego św. Jadwiga, Elżbieta i inne, całowały ropiące rany nędznych łazarzy, dlaczego św. Feliks a Cantalizio i inni padali do nóg tym, którzy ich zelżyli. Niestety, taka miłość jest dosyć rzadką, nawet pośród chrześcian. Natomiast widzimy, że ludzie miłują w bliźnich zazwyczaj siebie, to jest, szukają ztąd swojej przyjemności lub korzyści, — że nadto miłują prawie tych tylko, od których się spodziewają lub pragną wzajemności, podczas gdy innym okazują, jeżeli nie jawną niechęć, tedy zimną obojętność, pokrytą czasem maską grzeczności. Widzimy, co gorsza, pełno wśród ludzi samolubstwa, obłudy, zazdrości, pogardy dla biednych, nienawiści, obmów, rozdwojeń, krzywd i niesprawiedliwości, że niejednemu przykrzy się życie i radby zawołać z Prorokiem: Ciężko mi żyć, weź, Boże, duszę moją. Lecz Ty, o Matko Najmiłościwsza, ulituj się nad ludźmi; — Ty łaską Bożą rozszerz ich serca, by nie były tak ciasne; — Ty oświeć ich dusze, by nie były tak pyszne; — Ty daj im Boga, by wszyscy miłowali się po Bożemu, czyli aby ich miłość była świętą w źródle, jaką była miłość Twoja.

II.

Ale przypatrzmy się miłości Maryi z innej jeszcze strony. Nie było to rzeczą łatwą podjąć trzechdniową przynajmniej podróż z Nazaretu do miasta judzkiego, po drogach przykrych, a do tego pieszo, bo ubogi Józef nie mógł zapewne zdobyć się na osiołka. Marya jednak za nic sobie miała te trudy i pomna miłości Syna Bożego, który *przeskakując pagórki*, zstąpił na ziemię, *poszła na góry z skwapieniem*. Mogła wymówić

się tą przeszkodą, że stan Jej wymagał większego baczenia; lecz Ona nie oszczędzała się nigdy, gdy szło o spełnienie dobrego uczynku. Mogła wreszcie zastawić się potrzebą skupienia, by tem lepiej oddawać się bogomyślności i uwielbianiu Słowa, które stało się ciałem; lecz Ona bez żalu zrobiła ofiarę z własnego spokoju, pewna zresztą, że tak wśród drogi, jak w domu Elżbiety, nie utraci Boga z oczu. Idzie też tam spiesznie, naglona miłością, i służy swej ciotce z poświęceniem córki, a z uległością służebnicy, — służy z głęboką pokorą, spełniając chętnie najniższe czynności, — służy z niezrównaną słodyczą, i dopiero po trzech miesiącach wraca do Nazaretu.

Czynną i ofiarną, czyli świętą w objawach, była zatem miłość Maryi, podobną iście do ognia trawiącego, i taką też pozostała do ostatniego Jej tchnienia. Wejdźmy naprzykład do Kany i przypatrzmy się, jak Marya spostrzegłszy zaledwie troskę nowożeńców, skłania się do Chrystusa Pana i mówi: Synu, wina nie mają. Później zapewne nieraz prowadziła do Zbawiciela chorych i nieszczęśliwych, acz Ewangieliści o tem milczą; a ile modlitw ofiarowała za grzeszników, ile łez za nimi wylała, policzyli chyba niebiescy Jej Dworzanie. Kiedy już wybiła godzina odkupienia, Ona stanęła pod krzyżem, by Syna swego, a z Nim i siebie ofiarować za ród ludzki; tak bowiem, mówią Ojcowie święci, umiłowała świat, że Syna swego wydała na śmierć i gotową była własnemi rękami przybić Go do krzyża, gdyby tego Ojciec Niebieski był żądał. Zaprawdę, wielką jak morze była miłość Twoja, o Matko pięknej miłości!

Oto znowu wzór dla nas, Najmilsi. Nie dosyć jest dobrze życzyć bliźniemu, nie dosyć okazywać mu słowem przychylność, potrzeba nadto czynów świętych, jako upomina Apostol: *Synaczkowie moi, nie miłujmy*

słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą [1]). A jakichże uczynków przedewszystkiem Bóg wymaga? Miłosiernych, bo wszakże sam ogłosił przez Mojżesza: *Rozkazuję tobie, abyś otwarzał rękę bratu twemu potrzebującemu i ubogiemu* [2]), w Nowym zaś Zakonie dodał usty Syna swego: *Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest* [3]). Ojciec Niebieski miłuje wszystkie dzieci, lecz nie wszystkie jednakowo uposaża; owszem, daje niektórym małą bardzo miarę dóbr i pociech ziemskich, chce bowiem, aby jedne uświęcały się raczej cierpieniem, inne raczej miłosierdziem. Obejrzyjmy się tylko do koła, — jakże rozległe pole nędzy otwiera się przed naszem okiem; ileż na niem biednych, nie mających czasem kawałka chleba, ileż chorych, jęczących bez żadnej ulgi na lichym barłogu, ileż sierót i starców, pozostawionych bez wszelkiej opieki, ileż nieszczęśliwych, karmiących się łzami na każdy dzień. Żniwo zatem bogate, ale robotników mało.

Wprawdzie Kościół święty troska się po macierzyńsku o uboższą dziatwę, tworząc dla niej coraz nowe stowarzyszenia i zakłady; wprawdzie dobre jego dzieci nie szczędzą ofiar i poświęceń, dochodzących do tego stopnia, że taki św. Jan Kanty zdejmuje buty na ulicy, by je oddać ubogiemu, taki św. Paulin sprzedaje się w niewolę, by wykupić syna ubogiej wdowy, taka św. Joanna Franciszka we własnym zamku własną ręką karmi trędowatego i oczyszcza jego wrzody: ale są niestety ludzie, którzy z założonemi rękami stoją na polu miłosierdzia i zimnem okiem patrzą na niedolę współbraci, — są i tacy, co wyzyskują pot i łzy biedaków, by gromadzić dostatki i oddawać się szalonym zbytkom. Cóż więc dziwnego, że nędza rośnie w przerażający sposób; co gorsza, że u wielu ludzi biednych,

[1]) I. Św. Jan III, 18. [2]) Deut. XV, 11. [3]) Św. Łuk. VI, 36.

którzy nie mają bojaźni Bożej, budzi się wielka nienawiść do bogatych, a nawet powstają wśród nich piekielne związki, gotowe do pożogi i mordu.

Lecz wy, Bracia Najmilsi, stawajcie ochotnie do roboty, każdy ze swem narzędziem; niemasz bowiem na świecie takiego, któryby nie mógł zrobić coś dobrego. Pełni miłości, dzielcie się z uboższą bracią nietylko chlebem ale i sercem, sierotom zastąpcie ojca i matkę, opuszczonym przypomnijcie Bożą Opatrzność, chorym biedakom nieście do ich lepianek lekarstwo i pociechę; słowem, gdziekolwiek nas wzywa miłosierdzie, tam spieszcie, jako orłowie, gdy żer zobaczą.

Aby was zachęcić do tej pracy zbożnej, nie będę wam powtarzał rozkazu Pańskiego, ani dowodził, że czyniąc innym dobrze, spełniacie święty obowiązek i sami wiele zyskujecie, — że każdy czyn miłosierny będzie nagrodzony w wieczności, — że nawet na tej ziemi nie poskąpi wam Bóg swoich błogosławieństw: raczej poruszę tę strunę, która najsilniej dźwięczy w sercu ludzkiem — strunę miłości. Otóż uważcie, Najmilsi, że z miłości ku nam, istnym łazarzom, Syn Boży przyjął na się postać sługi i stał się dla nas nędznych miłosierdziem, dla nas głodnych Chlebem żywota, dla nas spragnionych zdrojem łaski, dla nas chorych lekarstwem niebieskiem, dla nas nagich szatą nieśmiertelności; — uważcie dalej, że sam Chrystus Pan w postaci ubogiego wyciąga do was rękę, w postaci chorego oczekuje od was ulgi, w postaci sieroty błaga was o opiekę, bo wszakże On powiedział, że cokolwiek byśmy jednemu z tych małych uczynili, Jemu samemu czynimy; — uważcie nakoniec, że ci biedni i nieszczęśliwi to także dzieci Maryi, i że wspólna nasza Matka prosi o miłość dla nich: a zaprawdę, jestli ktoś tak zimnego serca, iżby odmówił tej miłości? Jeżeli zaś jest kto taki, Ty sama, o Matko, promieniem niebieskim roz-

grzej jego serce, niech każde z Twoich dzieci płonie miłością czynną i ofiarną, a więc świętą w objawach, jakąś Ty sama płonęła.

III.

Ale przypatrzmy się jeszcze miłości Maryi. Cóż to Ją ciągnęło do domu Zacharyaszowego? czy sama chęć usługiwania Elżbiecie? Nie, — ale przedewszystkiem ta myśl, że przyniesie tam z sobą Jezusa, a przezeń uświęci całą rodzinę. Jakoż zaledwie pozdrowiła Elżbietę, dzieciątko tejże zostało oczyszczone z grzechu pierworodnego i usprawiedliwione łaską Jezusową; sama zaś Elżbieta poznała w świetle Bożem tajemnicę Wcielenia i Boskie Macierzyństwo Maryi, a uniżywszy się przed Nią, zawołała duchem proroczym: *Błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest powiedziano od Pana* [1]). Ile później darów i natchnień otrzymała cała rodzina za przyczyną Maryi, jak gorące przez Nią zanosiła modły do Słowa Wcielonego, jak święte z Nią prowadziła rozmowy, tego żaden język ludzki nie wypowie. Rzec można, że dom Zacharyaszów był przez trzy miesiące najwspanialszą i najmilszą Bogu świątynią, w której Syn Boży z Bóstwem i człowieczeństwem zamieszkał, acz ukryty w dziewiczem łonie Maryi, jakby w żywej monstrancyi. Marya zaś spełniała tam ciche apostolstwo, opowiadając szczęśliwej onej rodzinie o miłości Trójcy Świętej; zarazem zaczęła już wówczas sprawować urząd Szafarski łaski; a jako pierwszy cud w dziedzinie przyrody, czyli przemiana wody w wino, miał się stać na Jej prośbę, tak

[1]) Św. Łuk. I, 45.

pierwszy cud łaski, czyli uświęcenie Jana św., dokonał się za Jej pośrednictwem.

Cud ten nieustannie się powtarza, bo Marya nie przestaje wypraszać łaski u Syna, niczego tak nie pragnąc, jak by kto jest sprawiedliwym, jeszcze więcej się usprawiedliwił, kto jest grzesznikiem, nawrócił się do Boga. Miłość Maryi była zatem uświęcającą; taką też niech będzie miłość nasza. Jako nie wolno nam kochać bliźniego w ten sposób, iżby miłość Boża w nas uszczerbek jaki poniosła: tak nie godzi się miłością naszą szkodzić jego duszy, taka bowiem miłość byłaby grzeszną i zabójczą; owszem, pierwszem i głównem zadaniem naszem być powinno pociągać bliźnich do Boga. Upomina nas Zbawiciel: *Przykazanie nowe daje wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował*[1]); lecz do czegóż to dąży miłość Jezusowa, jeżeli nie do tego, by uświęcać i zbawiać dusze; do tego też winna dążyć miłość nasza. A cóż czynić w tym celu? Oto ratować grzeszników, oświecać nieumiejętnych, upominać błądzących, modlić się za wszystkimi, — słowem, spełniać apostolstwo ciche, jak je spełniała Marya. Obowiązek ten ciąży przedewszystkiem na kapłanach, rodzicach, nauczycielach i przełożonych, ale i reszta ludzi od niego nie wolna, bo wszakże wszyscy na to żyjemy, by uwielbiać Boga i rozszerzać królestwo Chrystusowe. Obowiązek to wielki, cóż bowiem po Bogu droższego nad duszę, dla której Zbawiciel Krwi swojej nie szczędził; obowiązek miły Bogu, ratować bowiem grzeszników jestto współpracować z Bogiem w zbawianiu dusz[2]); obowiązek tem ważniejszy dzisiaj, że tysiące tych dusz idzie na zgubę. Spojrzyjmy tylko po świecie, — jaka to powódź ciemnoty, błędu i grzechu zalewa świat, a na mętnych jej falach unoszą się nie-

[1]) Św. Grzeg. W. Lib. I. in Ezech. [2]) Jan XIII, 34.

szczęsne rozbitki, by za chwilę pogrążyć się w toni strasznej, bo wiecznej; jako więc, gdy ktoś ze statku wpada w morze, inni żeglarze spieszą na ratunek i jedni rzucają deski lub liny, inni czemprędzej spuszczają łodzie: podobnie i my ratujmy, jak możemy, dusze ginące, jedni pracą i pokutą, inni upomnieniem i nauką, wszyscy przykładem i modlitwą.

Od tego apostolstwa niech się nikt nie wymawia, a znajdzie dlań pole szerokie, jeżeli tylko zechce. Kiedy św. Filip Nereusz chciał iść do Indyj, by opowiadać Ewangelię poganom, zabiegł mu drogę pewien starzec, a wskazując na Rzym, gdzie Święty pracował iście po apostolsku, rzekł: „Indye twoje są tam“. Takie Indye ma każdy w swojej rodzinie, w swojej parafii, w swojem społeczeństwie; ileż to bowiem jest synów marnotrawnych, stroniących długo od Boga, ileż dzieci i wyrostków, wołających o chleb Bożej nauki, ileż innowierców, nie znających lub znać nie chcących prawdy, ileż żebraków, włóczęgów, złoczyńców, wzgardzonych od ludzi i nienawidzących ludzi; otóż zbliżmy się do tych wszystkich z miłością, i jednych dźwigajmy z kałuży występku, innym mówmy o Bogu i rzeczach Bożych, innych pociągajmy do Kościoła lub na drogę cnoty; słowem, obejmijmy sercem wielkiem wszelką nędzę, tak ciała jak duszy, a nie zapominajmy i o tych, co cierpią w więzieniu czyścowem.

Oto przedstawiłem wam, Najmilsi, że miłość bliźniego, na podobieństwo miłości Maryi, winna być świętą w źródle, świętą w objawach, świętą w skutkach. Takiej właśnie miłości żąda od nas Pan Jezus, o taką miłość prosi nas Marya, bo ona gorąco pragnie, aby Jej dzieci kochały się wzajem.

W r. 1601 utworzył się w Neapolu związek pobożnych mężów dla ratowania ubogich i chorych, pod wezwaniem Niepokalanego Serca Maryi. Pewnego dnia

dwóch z tego grona wybrało się do jednej z dalszych dzielnic miasta, by odwiedzić ubogą i do tego chorą wdowę. Skoro zapukali do jej mieszkania, ukazało się w progu szesnastoletnie dziewczę, okryte łachmanami, ale tak wdzięcznej twarzy, że wyglądała jak anioł. Na widok obcych ludzi zatrwożyła się i chciała czemprędzej drzwi zamknąć; ale jeden z nich zawołał: „Najświętsza Panna przysyła nas tu z pomocą do twojej chorej matki“. Na te słowa dziewczyna zalała się łzami, a rzuciwszy się na kolana, zawołała: „O Matko Boża, błogosławiony, który w Tobie zaufał“; poczem wprowadziła ich do izdebki, która przedstawiała obraz najstraszniejszej nędzy. Z dalszej rozmowy pokazało się, że nieszczęśliwa wdowa, przywiedziona do rozpaczy, chwyciła się środka haniebnego, bo zażądała od córki, by na jej ratunek sprzedała swą cnotę. Ale dziewczę pobożne i skromne nie chciało nawet o tem słyszeć; natomiast sprzedała swe długie i piękne włosy, a wróciwszy do domu, rzekła z wielką ufnością: „Oto, miła matko, żywność i lekarstwo, nim te zapasy wyjdą, Najświętsza Matka przyśle nam pomoc“. Rzeczywiście trzeciego dnia przybyli oni mężowie i zajęli się nietylko nędzą ciała ale i duszy, bo matce dopomogli oczyścić sumienie, córce zaś żyć cnotliwie. Tą miłością, świętą w źródle, świętą w objawach, świętą w skutkach, natchnęło ich Niepokalane Serce Maryi.

Taką miłość wyproś i nam, o Matko, abyśmy wszyscy uznali się dziećmi Ojca Niebieskiego i Twojemi, a miłowali się jak bracia. Ponieważ zaś na ziemi pełno nędzy wszelakiej, więc Ty, o Najmiłościwsza, z tą miłością, z jaką weszłaś w dom Zacharyasza, obchodź domy nasze, a gdy znajdziesz ubogiego, przysporz mu chleba, — gdy znajdziesz chorego, złagodź mu boleść, — gdy znajdziesz smutnego, wlej mu pociechę, — gdy znajdziesz sierotę, przytul ją do swego

serca, — gdy znajdziesz upadającego, bierz go na swe ramiona, — gdy znajdziesz zbłąkanego, wskaż mu drogę prawdy, — gdy znajdziesz umarłego na duszy, wskrześ go łaską Jezusową, — gdy znajdziesz sprawiedliwego, pociągnij go do wyższej świętości, — wszystkim daj Jezusa, by wszyscy wysławiali Cię z Elżbietą: Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego. Amen.

KAZANIE

na święto Szkaplerza N. P. Maryi.

O SZKAPLERZU.

Jakie przynosi korzyści i jakie wkłada obowiązki.

Treść; Płaszcz Eliasza proroka obrazem Szkaplerza. — Różne Szkaplerze. — N. Panna objawia się Szymonowi Stokowi i Papieżowi Janowi XXII. i daje pierwszemu Szkaplerz, drugiemu obietnicę. — Jaka ztąd radość dla nas.

I. Podobnie jak P. Bóg używa różnych znaków do ogłoszenia swej woli, tak Szkaplerz jest znakiem szczególnej opieki Maryi. — Opieka ta stwierdzoną została nawet cudami. — Członkowie bractwa mają prawo do korzystania z licznych odpustów i do uczestnictwa w zasługach tak bractwa jak całego zakonu karmelitańskiego obojej płci. — Jak się objawia szczególna opieka Maryi w życiu, przy śmierci i po śmierci.

II. Jakie są warunki, by stać się uczestnikiem korzyści, jakie Szkaplerz przynosi, jakoteż przywilejów nadanych przez Jana XXII. - Szkaplerz jest godłem szczególnego oddania się na służbę Maryi. - Jak P. Jezus płaci miłość okazaną Najśw. Rodzicielce. — Słudzy Maryi winni duszę zdobić cnotami, inaczej na nic im się nie przyda noszenie Szkaplerza. — Modlitwa do N. Panny, by nas nauczyła służyć „w duchu i prawdzie“.

Podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.
Łuk. XI, 27—28.

Kiedy prorok Eliasz na wozie ognistym unosił się do nieba, uczeń jego Elizeusz, rozdzierając szaty swoje, wołał z tęsknotą: *Ojcze mój, ojcze, wozie Izraelów i woźnico jego.* Ale Eliasz nie wrócił, tylko płaszcz swój spuścił ukochanemu uczniowi, jako znak miłości swojej i Bożej opieki. Elizeusz podniósł ów płaszcz z ziemi, a zbliżywszy się do rzeki Jordanu, uderzył nim powierzchnię wody, i rozstąpiła się rzeka, tak iż prorok suchą nogą przeszedł na drugą stronę [1]. Podobnie Mistrzyni i Matka nasza Marya, wstąpiwszy do nieba, spuściła nam szatę swoją, Szkaplerz św., jako godło szczególnej swojej opieki, byśmy odziani tą szatą, przebrnęli łacniej wody pokus i ucisków i dostali się szczęśliwie do krainy niebieskiej.

Rozróżniamy Szkaplerze większe, okrywające piersi i plecy aż do ziemi, a noszone przez niektóre zakony, i mniejsze, czyli przeznaczone także dla świeckich: te zaś są: Szkaplerz brunatny czyli karmelitański, o którym dziś mówić będziemy, — czarny czyli Siedmiu boleści N. Panny, — biały czyli Trójcy Świętej, — niebieski czyli Niepokalanego Poczęcia, — czerwony czyli Męki Pańskiej, wreszcie Szkaplerz N. Krwi Jezusowej i Korony Maryi. Jakiż był początek pierwszego z nich?

Jest w ziemi świętej góra Karmel, na której długi czas przebywał prorok Eliasz, i gdzie w świetle Bożem

[1] IV. Król. II.

widział N. Pannę jako *mały obłoczek*, występującą z morza [1]). W jaskiniach tej góry modlili się najprzód uczniowie Eliasza i Elizeusza, następnie zaś pustelnicy chrześciańscy, pośród których utworzył się w czasie wypraw krzyżowych, to jest, na początku wieku dwunastego, zakon Karmelitów, mający za szczególną Patronkę N. Maryę Pannę z góry Karmelu. Piątym, czy jak inni chcą, szóstym tegoż zakonu przełożonym generalnym został około r. 1215 Szymon Stock, rodem Anglik, mąż wielkiej świątobliwości, bo wszakże od dwunastego do trzydziestego roku życia mieszkał na pustelni w wydrążonym dębie, karmiąc się tylko korzonkami leśnymi. Kiedy Saraceni zajęli Ziemię św., musiał on wracać do Europy, a bolejąc nad smutnym losem swojego zakonu, błagał ratunku u Tej, którą nazywał „Kwiatem Karmelu i Gwiazdą morza“. I rzeczywiście 16 lipca 1251, jak twierdzą, okazała mu się Najśw. Panna, otoczona Aniołami, a podając mu Szkaplerz, rzekła: „Przyjm, drogi synu, ten Szkaplerz twego zakonu, jako godło mojego bractwa i jako znak przywileju, wyjednanego dla ciebie i wszystkich dzieci Karmelu. Kto mając na sobie ten Szkaplerz, zejdzie z tego świata, będzie zachowany od ognia wiecznego. Oto znamię zbawienia, ratunek w niebezpieczeństwach, rękojmia pokoju i szczególnej opieki“.

Skoro to widzenie rozsławiło się po świecie, Szkaplerz przyszedł do wielkiej czci, i wnet pod tem wezwaniem powstało osobne bractwo, do którego zaraz w wieku XIII-tym nietylko prostaczkowie się garnęli, ale nawet tacy królowie, jak Edward I. angielski lub Ludwik IX. francuski, a które nader pięknie zakwitło na ziemi polskiej, iż rzec można, nie było u nas dawniej nikogo, od kmiotka począwszy do hetmana, od

[1]) III. Król. XVIII, 44.

wyrobnicy do królowej, coby nie nosił Szkaplerza. Papieże uposażyli to bractwo hojnie w odpusty, a jeden z nich, Jan XXII, otrzymał od Najśw. Panny objawienie, że ta Najmiłościwsza Królowa o sługach swoich, którzy Jej szatę nosić i pobożnie żyć będą, nie zapomni ani za ich życia, ani po śmierci, a zwłaszcza w pierwszą sobotę po ich zejściu złagodzi lub skróci ich męki czyścowe [1]).

I któż z nas nie zechce należeć do pobożnych sług Maryi? Któż nie weźmie na siebie Jej szaty, a jeżeli nosi takową, kto nie będzie wielbił miłosierdzia Bożego w tej tak troskliwej opiece Maryi i nie zawoła z Prorokiem: *Weseląc się, będę się weselił w Panu i rozraduje się dusza moja w Bogu moim, iż mię oblókł w szaty zbawienia i ubiorem sprawiedliwości odział mię, jako oblubieńca ozdobionego koroną i jako oblubienicę ubraną klejnotami jej* [2]). Ale czy dosyć wziąść na siebie Szkaplerz? Nie; — bo mówi wyraźnie Zbawiciel, że ci są *błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.* Jakże tedy rozumieć obietnicę Bogarodzicy? Wyjaśnię to w dalszej nauce; a mianowicie okażę miłości waszej, jakie to korzyści Szkaplerz przynosi i jakie zarazem wkłada obowiązki.

Za Twojem błogosławieństwem, Prześliczny Kwiecie Karmelu i Jasna Gwiazdo morza. Z. M.

---

[1]) Papież Jan XXII. opowiedział tę wizyę i zatwierdził odpusty w bulli zwanej Sabbatina, zaczynającej się od słów: *Sacratissimo uti culmine paradiso*, z 3 marca 1321: ponieważ jednak tej bulli niema w Bullarium rzymskiem, przeto niektórzy pisarze podali ją w wątpliwośc. Rzecz samą zatwierdził Klemens VII. w bulli *Dilecti filii* z 15 maja 1528, w ślad za Aleksandrem V.; a Benedykt XIV. broni autentyczności tej wizyi. [2]) Izaj. LXI, 10.

I.

Czytamy w Piśmie świętem, że Pan Bóg używał nieraz znaków zewnętrznych do ogłoszenia swej woli albo zapowiedzenia swej łaski. Kiedy n. p. Noe wyszedł z arki, roztoczył Pan na niebie wspaniałą tęczę, jako godło przebaczenia i obietnicy, że już nie będzie karał ziemi potopem. To znowu, gdy anioł śmierci zabijał pierworodnych synów Egipcyan, kazał Pan pomazać krwią baranka wielkanocnego drzwi domów, w których mieszkali Izraelici, na znak, że ich pierworodni ujdą zagłady. Podobnie Szkaplerz św. jest ze strony Najśw. Panny znakiem troskliwszej opieki nad tymi, którzy w szczególny sposób oddadzą się na Jej służbę; wszakże Ona sama nazwała go znamieniem zbawienia, ratunkiem w niebezpieczeństwach i rękojmią pokoju.

Ta zaś opieka tak jest potężną, że nieraz, gdy chwała Boża tego wymaga, ma na usługi wszechmoc Najwyższego i posługuje się cudem. Oto n. p. w r. 1667 żołnierz francuski Mikołaj Pierrot zostaje trafiony kulą z pistoletu, która rozdziera mu suknie, ale płaszczy się na Szkaplerzu, jak to wielu naocznych świadków stwierdziło. Oto w r. 1843 dziewczyna z wioski francuskiej Saint-Laurent-la-Bourdonière, która dzień przedtem przyjęła Szkaplerz, wpada na dno studni, przeszło 20 metrów głębokiej, i nagle widzi się wyniesioną na powierzchnię wody, z Szkaplerzem w ręku, poczem po śliskiej ścianie dostaje się na wierzch. Oto w r. 1648 pali się zamek Raguin, w r. 1719 wieś Arnaville, w r. 1857 dom we wsi Dompnac; lecz zaledwie we wszystkich tych razach rzucono Szkaplerz między płomienie, pożar został wstrzymany [1]). Podobnych wy-

[1]) Czyt. Huguet. *La dévotion à Marie en exemples* II. p. 39 sg.

padków mógłbym więcej przytoczyć; nie należy atoli sądzić, jakoby każdy, co nosi Szkaplerz, mógł żądać od Boga cudu, ilekroć znajduje się w niebezpieczeństwie; są to bowiem łaski nadzwyczajne, przejrzane i odmierzone od wieków przez nieskończoną mądrość Bożą.

Za to wszyscy członkowie bractwa mają prawo do łask zwyczajnych; a mianowicie, mogą korzystać z odpustów, nader hojnie temu bractwu nadanych, jakoteż mieć uczestnictwo w pracach i zasługach tak samego bractwa jak całego zakonu karmelitańskiego obojej płci. O Najmilsi, jeżeli zważymy, jak nieocenionym skarbem jest każdy odpust i jak wiele modlitw, pokut i prac idzie codzień przed tron Boży od tych dusz świętych, które Szkaplerz, niby złota wstęga, wiąże w jedną rodzinę, tedy musimy zawołać: Błogosławiony, który nosi tę szatę, niechaj weseli się w Panu, a Tobie, o Matko, dziękuje, iżeś go ubrała w szaty zbawienia i odziała ubiorem sprawiedliwości, jako oblubieńca ozdobionego koroną i jako oblubienicę ubraną klejnotami.

Nadto, Szkaplerz daje prawo do szczególnej opieki Maryi, jako sama bł. Szymonowi przyrzekła; chociaż bowiem miłościwą jest dla wszystkich, osobliwszą atoli troskliwość okazuje tym, którzy Jej służą i „czuwają u drzwi Jej na każdy dzień“. Mianowicie wyprasza im u Pana łaski obfitsze, a w chwilach walki zasłania ich Szkaplerzem swoim, niby puklerzem, przed pociskami nieprzyjaciół. Czytamy, że Rebekka, chcąc przelać na młodszego syna Jakóba błogosławieństwo ojcowskie, ubrała go w suknie Ezawa i zaprowadziła do Izaaka, który będąc ciemnym, nie odkrył podstępu i pobłogosławił Jakóbowi. Podobnie Matka Marya, widząc nas nagimi na duszy, daje nam szatę swoją, i tak przebra-

nych prowadzi do Ojca Niebieskiego, by nam tem łaciniej wyprosić błogosławieństwo i łaskę.

Jeżeli ktoś z Jej sług wpada nieszczęściem w grzech śmiertelny, a chce wybrnąć z przepaści, Marya rzuca mu Szkaplerz swój, niby linę zbawczą, a zarazem przed stolicą Bożą błaga dlań o przebaczenie i skruchę. Opowiada św. Alfons Liguori, że kiedy jeden ze znajomych mu kapłanów siedział raz w konfesyonale, zbliżył się do niego pewien młodzieniec, a zawoławszy go na miejsce osobne, wyznał przed nim, że się dopuścił grzechów niezliczonych i strasznych, bo nawet krzyż znieważył, a Hostyę świętą, przyjętą tegoż dnia świętokradzko, zabrał z sobą, by Ją zdeptać nogami, — lecz teraz chce się nawrócić do Boga. „Co cię tak nagle przemieniło?“ zapytał kapłan. „Przechodząc koło tego kościoła, — odrzekł młodzieniec — uczułem się jakoś dziwnie wzruszonym, a kiedy wszedłem do środka, doznałem tak mocnych wyrzutów sumienia, że nie mogłem dłużej wytrzymać“. Tedy kapłan zapytał go, czy nie zachował z dawnego życia jakiego nabożeństwa do Matki Bożej; ale młodzieniec zaprzeczył. Wtem odchyliła się jego suknia i ukazał się na piersiach Szkaplerz. „Synu mój — zawołał kapłan — czyż nie poznajesz, że tę łaskę zawdzięczasz Najświętszej Pannie? masz bowiem wiedzieć, że ten kościół pod Jej wezwaniem jest poświęcony“. Na te słowa rozpłakał się młodzieniec, a w ciągu spowiedzi takiego doznał żalu, że padł zemdlony u nóg spowiednika [1]).

O ileż więcej ratuje Marya swe sługi w chwili zgonu, kiedy ostatnią walkę mają stoczyć; — o jakże skwapliwie spieszy Ona wtenczas na to straszne pole bojowe, — jak potężnie dźwiga ich na duchu, jak tro-

[1]) *Uwielbienia Maryi* (tłóm. O. Prokopa Kapucyna) r. 1877, str. 393.

skliwie zapobiega, by nie umierali bez Sakramentów, a przynajmniej bez skruchy; kiedy zaś idą na sąd, Ona staje obok Sędziego i błaga: Synu mój, oto są dzieci i sługi moje, bo wszakże odziane w moją szatę, bądźże tedy dla nich miłosiernym.

Jeżeli które z tych dzieci dostaje się do więzienia czyścowego, Matka dobra i tam o niem nie zapomina. Jak już słyszeliście, objawiła Ona sama Papieżowi Janowi XXII., że tych, którzy żyli pobożnie i nosili Szkaplerz aż do śmierci, w pierwszą sobotę wybawi z mąk czyścowych; jak zaś tę obietnicę rozumieć należy, wyjaśnił Ojciec św. Paweł V. w dekrecie z r. 1613: „Lud chrześciański może wierzyć pobożnie, że Najśw. Panna Marya bezustannem pośrednictwem, zasługami swojemi i szczególną swoją opieką wspierać będzie dusze braci (a rozumie się i sióstr, należących do bractwa N. Panny Karmelitańskiej), osobliwie w sobotę, jako w dzień Jej czci przez Kościół poświęcony, byleby zeszły z tego świata w stanie łaski, nosiły za życia Szkaplerz, zachowywały czystość odpowiednią stanowi, w jakim się znajdują, i odmawiały pacierze o Najśw. Pannie, zwane *Officium parvum*, albo gdyby ich odmawiać nie mogły, aby zachowywały posty powszechne i wstrzymywały się od mięsnych potraw we środy i w soboty, wyjąwszy Boże Narodzenie [1])“. Toż samo do św. Brygidy rzekła Najśw. Panna w widzeniu: „Dusze, zatrzymane w czyścu, usłyszawszy tylko imię moje, takiej doznają pociechy, jak gdyby złożonemu ciężką chorobą oznajmiono wyzdrowienie“; kiedyindziej zaś dodała, że w każdej godzinie łagodzi ich męki [2]).

I nic w tem dziwnego; Marya bowiem, jako Królowa Kościoła cierpiącego, ma moc niesienia im ulgi,

---

[1]) Czyt. Św. Alf. Lig. *Uwielbienia Maryi* Cz. I, str. 224.

[2]) Revel. L. I. C. 16 i L. IV. C. 138.

a jako ich Matka, wstawia się ciągle za niemi do Syna i pobudza do modlitwy inne dusze święte tak w niebie jak i na ziemi. Słusznie też Ojcowie św. i pisarze kościelni nazywają Najśw. Pannę Władczynią czyśca, Orędowniczką dusz cierpiących, Wybawicielką więźniów, Bramą niebieską, do której ci więźniowie nieustannie pukają, Arką przymierza, przeprowadzającą lud wybrany nie przez wody Jordanu, ale przez płomienie czyścowe. Co więcej, niektórzy mistrzowie duchowni utrzymują [1]), że ta Matka litościwa często, a szczególnie w nocy poprzedzającej Boże Narodzenie i Wielkanoc, jakoteż w dzień Wniebowzięcia swego, zstępuje do otchłani czyścowej, by jednym duszom złagodzić boleści, do innych zaś wyrzec: *Już zima minęła, deszcz przestał... wstań, spiesz się przyjaciółko moja, a przyjdź* [2]). I któż wypowie, o Matko, miłosierdzie Twoje! Długość tegoż rozciąga się aż do ostatniego dnia dla tych, którzy Cię wzywają, — szerokość obejmuje świat cały, — wysokość sięga aż do nieba, — głębokość idzie aż do przepaści czyścowej [3]).

II.

Lecz cóż trzeba czynić, aby się stać uczestnikiem korzyści, jakie Szkaplerz przynosi?

Trzeba takowy przyjąć z rąk kapłana zakonu karmelitańskiego, albo innego, ale mającego osobne do tego upoważnienie, przyczem kapłan ma Szkaplerz poświęcić i włożyć, tak, iżby jedna tegoż część spoczywała na piersiach, druga na plecach. Wpisanie do księgi najbliższego bractwa nie jest koniecznem do

---

[1]) Dyonizy Kartuz, Gerson i inni. [2]) Pieśń n. p. II, 11, 10.
[3]) Według św. Bernarda.

pozyskania odpustów i udziału w zasługach [1]), jestto jednak obowiązkiem kapłanów przyjmujących.

Szkaplerz ten, zrobiony z wełny, koloru brunatnego lub czarnego, a nie z innej materyi [2]), należy nosić we dnie i w nocy, acz na chwilę odłożyć go można. Gdyby się rozerwał lub nadwerężył, wolno go każdemu naprawić; gdyby się zniszczył, trzeba go spalić i inny miasto niego włożyć, przyczem nie wymaga się obecności kapłana i poprzedniego poświęcenia.

Aby wreszcie korzystać z przywilejów, nadanych dekretem Papieża Jana XXII., *Bulla Sabbatina* zwanym, to jest, być rychło, a nawet jeżeli sprawiedliwość Boża nie broni, w najbliższą sobotę po zejściu wybawionym z czyśca, trzeba nietylko nosić Szkaplerz w życiu i mieć go na sobie przy śmierci, ale nadto zachować czystość odpowiednią swemu stanowi i odmawiać codziennie pacierze o Najśw. Pannie, zwane *Officium parvum* według Brewiarza rzymskiego [3]), a gdyby ktoś czytać nie umiał, tedy oprócz przestrzegania postów, przez Kościół nakazanych, wstrzymywać się od mięsa w każdą środę i sobotę, wyjąwszy, gdy na jeden z tych dni Boże Narodzenie przypadnie [4]). Obowiązek odmawiania rzeczonych godzin o N. Pannie i zachowywania postów brackich może atoli kapłan, osobno do tego upoważniony, zamienić na inny dobry uczynek.

Lecz to tylko zewnętrzna strona powinności; wniknijmy teraz w ich ducha. Szkaplerz św. jak z jednej strony przedstawia rękojmię i godło szczególnej opieki Maryi, tak z drugiej jest znakiem osobliwszego oddania się Jej na służbę; jako więc słudzy i dworzanie, noszący liberyę swoich panów, winni być ciągle na ich

[1]) S. C. Indulg 30 Kwiet. 1838. [2]) Tasiemki czy sznurki mogą być z innej materyi. [3]) Kapłani spełniają ten obowiązek, odmawiając pacierze kapłańskie. [4]) Codzienne odmawianie siedmiu pacierzy nie jest nakazane.

usługi, bronić ich sławy i dbać o ich dobro: tak i słudzy Maryi, noszący Jej szatę, mają większe, niż inni, obowiązki względem swej Pani. Przedewszystkiem powinni ciągle czuwać u Jej drzwi i spełniać wiernie Jej rozkazy. A jakież to są te rozkazy? Te same, jakie dała sługom w Kanie, mówiąc: „Cokolwiek wam rzecze Syn mój, czyńcie"; streszczają się one zatem w tych słowach: Zachować wszystkie przykazania, Boże i kościelne, a strzedz się najmniejszego nieposłuszeństwa czyli grzechu.

Słudzy Maryi winni nadto czcić Ją jako Królowę, miłować Ją jako Matkę, a ztąd codziennie o to się troskać, jakby się Jej przypodobać, tę bowiem staranność Marya wielce ceni i hojnie nagradza. Opowiada św. Teresa — rzecz jest zatem zupełnie wiarogodna — że kiedy zakładała klasztory Karmelitanek w Hiszpanii, pewien szlachcic, nazwiskiem Bernardyn de Mendoza, ofiarował jej, z miłości ku Matce Bożej, posiadłość swoją obok miasta Valladolid. Dwa miesiące później mąż ten umarł, i to tak nagle, że nie miał czasu wyspowiadać się. W tejże chwili objawił się Pan Jezus św. Teresie, bawiącej wówczas gdzieindziej, i rzekł: „Córko moja, zbawienie jego było w wielkiem niebezpieczeństwie, lecz ulitowałem się nad nim, mając wzgląd na to, że dla uczczenia mojej Matki oddał dom swój na klasztor Jej zakonu. Nie wyjdzie on jednak z czyśca, aż pierwsza Msza odprawi się w tym klasztorze". Zachęcona tem widzeniem, starała się św. Teresa jak najprędzej dokończyć tej budowli, zwłaszcza, że Pan Jezus po raz wtóry upomniał ją podczas modlitwy temi słowy: „Spiesz się, bo ta dusza bardzo cierpi"; a zaledwie tymczasowo urządzono cele i ołtarze, kazała zaraz odprawić Mszę św. na intencyę zmarłego. Kiedy podczas tejże Ofiary przystąpiła sama do Stołu Pańskiego, ukazał się tuż obok sam Bernardyn de Men-

doza z twarzą jaśniejącą od wielkiej radości i z rękami złożonemi, poczem podziękował jej za wybawienie z czyśca i wzniósł się do nieba. Tak to Pan płaci każdą przysługę, wyświadczoną Najśw. Rodzicielce.

Niechże tedy słudzy Maryi mnożą te przysługi, ale przedewszystkiem niech naśladują swoją Panią; a jako na ciele noszą Jej szatę, tak niech duszę przyodzieją w Jej cnoty, a mianowicie w pokorę, czystość i miłość, — w pokorę, by nietylko nie wynosić się z niczego, a tem mniej z pobożności, ale uniżać się ciągle przed Bogiem i ludźmi, — w czystość, by poskramiać niskie żądze i nie splamić się, już nie mówię, brzydkim czynem lub słowem, ale ani brzydką myślą, — w miłość Boga, by nie sprzeniewierzyć się nigdy woli Bożej, ale wszystko czynić i cierpieć dla Boga, — w miłość bliźniego, by nie wyrządzać nikomu najmniejszej krzywdy, ale owszem nieść każdemu chętną pomoc, zwłaszcza gdy jest ubogim, chorym, lub opuszczonym.

Ten jest pierwszy i najważniejszy obowiązek sług Maryi, a zarazem istotna cecha wiernej służby i prawdziwy znak zbawienia, bez którego inne znaki są omylne. Bo i na cóż się przyda zdobić pierś Szkaplerzem, jeżeli pod nim ciało płonie nieczystym ogniem, a w sercu szaleją rozkiełznane namiętności; na cóż się przyda wstrzymywać się w środy od mięsa, jeżeli dusza nie pości od pychy, nienawiści i samolubstwa; na cóż się przyda odmawiać pacierze ku czci Maryi i zwać się Jej sługą, jeżeli usta kalają się kłamstwem lub obmową, a życie całe, miasto być dla drugich przykładem, staje się wielkiem zgorszeniem; na co się to wszystko przyda, jeżeli nie na to, że Marya wyrzeknie się w końcu takiego sługi, a Pan ukarze go ciężko za obłudę. Podobnie jak do żony Jeroboama, która zmieniła suknię, by podejść proroka Achiasa, rzekł tenże: „Przecz się inszą czynisz“, i zapowiedział jej śmierć

dziecięcia, a zarazem straszną chłostę, mającą spaść na cały dom Jeroboamów: tak rzeknie Najwyższy Sędzia do duszy, która na ziemi szczyciła się Szkaplerzem Maryi, a tymczasem straciła szatę łaski i nie odzyskała jej przed śmiercią: „Przecz się inszą czynisz? Nazywałaś się sługą mojej Matki i nosiłaś na sobie Jej znamię, ale miasto Ją czcić i kochać, sprawiałaś Jej wstyd i smutek, a mnie zmusiłaś, bym cię odrzucił na wieki, na przekór mojej miłości".

O Panie, któż nie zadrży na tę myśl samą i nie zawoła z Prorokiem: Nie wchodź w sądy z sługą Twoim!

Lecz Ty, o Matko, nie dopuść, aby nas kiedyś spotkał tak straszny wyrok, a ztąd naucz nas, jak Ci służyć w duchu i w prawdzie, aby nietylko nosić Twą suknię do ostatniego tchnienia, ale także przypodobać Ci się cnotami. Ty również spraw, aby Szkaplerz Twój zdobił każdą pierś chrześciańską, a szczególnie polską; niech zarówno u możnych i światłych, jak u prostoty będzie we czci i stanie się dla nas wszystkich znakiem i środkiem zbawienia. Gdy tedy nieprzyjaciel wypuści na nas swe strzały, niech nam będzie puklerzem; gdy mróz choroby lub smutku nas zetnie, niech nam będzie szatą; gdy się będziem przeprawiać z tej ziemi, po czarnych falach śmierci, na brzeg wieczności, niech nam będzie statkiem bezpiecznym; a jeżeli nas na rozkaz Pański ogarną kiedyś płomienie czyścowe, niech nam będzie obłokiem chłodzącym. Amen.

KAZANIE PIERWSZE

na uroczystość Wniebowzięcia N. Panny Maryi.

Chwała N. P. Maryi w niebie i na ziemi.

—

Treść: Życie Maryi po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana. — Dlaczego kazał Jej Pan umrzeć. — Niektóre szczegóły Jej zejścia. — Dlaczego z ciałem i duszą wzięta została do Nieba. — Znaczenie tej prawdy.

I. Chwała Maryi przy Wniebowzięciu. — Powitanie Jej przez Aniołów, Świętych i samego Chrystusa Pana. — Jakie dary otrzymała od Trojcy Świętej. - Marya, wyniesiona po nad wszystkie stworzenia, jest Królową Kościoła tryumfującego, cierpiącego i walczącego. — Obrazem Jej Ester.

II. Cześć Maryi na ziemi. — Cześć Patryarchów, Proroków, Apostołów i uczniów apostolskich. — Św. Dyonizy i Kollirydyanie. — Prawdziwe znaczenie czci Maryi. — Dogmatyczne orzeczenia. — Starożytność tej czci. — Troskliwość Kościoła o rozszerzenie czci Maryi. — Rozległość i głębokość tej czci. — Cześć Maryi w narodzie polskim dawniej i dzisiaj. - Ślub Jana Kazimierza jak dotrzymany. — Wezwanie do czci i miłości gorętszej. — Prośba poddanych u stóp Królowej Niebieskiej.

Marya najlepszą cząstkę obrała,
która od niej odjęta nie będzie.
Łuk. X, 42.

Pan Jezus, wstępując do nieba, zostawił na ziemi Matkę swoją, by była Mistrzynią Apostołów, Pocieszy-

cielką wiernych, Opiekunką rodzącego się Kościoła. Życie Jej było wzorem dla wszystkich, jakby Ewangelią w czynie; lecz ile lat ono trwało, czy 63, czy też, co jest rzeczą prawdopodobniejszą, 72, z pewnością powiedzieć nie można, bo Księgi święte o tem milczą; tyle tylko wiemy z podań, że po rozejściu się Apostołów przebywała w Jerozolimie i w Efezie, towarzysząc wszędzie przybranemu synowi Janowi. Acz zgodna z wolą Bożą, wyrywała się jednak do Nieba z niewymowną tęsknotą i zapewne nieraz powtarzała słowa Proroka: *Ach mnie, że się mieszkanie moje przedłużyło* [1])... *Kto mi da skrzydła jako gołębicy* [2]), bym uleciała do Ciebie, Boże serca mego. Wreszcie z tronu swego zawołał Syn najmilszy: *Wstań, spiesz się przyjaciółko moja, gołębico moja, pójdź, będziesz koronowana* [3]); czyli zbliżyła się chwila zejścia Bogarodzicy. Ale dla czegóż Pan kazał Niepokalanej i wolnej od cienia grzechu przechodzić do chwały przez bramę śmierci, a nie uniósł Jej, jak Eliasza, na wozie ognistym, to jest, przez Aniołów do nieba. Oto dlatego, iż chciał, aby była we wszystkiem podobną do Niego, by nadto jako Matka nauczyła dzieci swoje umierać, i tem więcej litowała się nad niemi, ilekroć dla nich ta ciężka chwila się zbliża.

Śmierć atoli Maryi nie miała w sobie ni grozy, ni boleści, ni trwogi, owszem była dziwnie słodką i miłą, a sprowadziła ją nie choroba lub wiek, ale miłość tak gorąca, że serce jej żaru znieść nie mogło i bić przestało, poczem dusza odleciała do Nieba. Według świadectw pisarzy wiarogodnych, jak n. p. Juwenała, biskupa jerozolimskiego z wieku piątego, Andrzeja z Krety, Jana Damasceńskiego, Nicephora i innych, Marya ostatnie dni życia przepędziła w Jerozolimie,

[1]) Ps. CXIX, 5. [2]) Ps. LIV, 7. [3]) Pieśń n. p. II, 10—IV, 8.

gdzie dotąd pokazują ślady Jej domku na Syonie i grób Jej u stóp Góry Oliwnej. Tam też oznajmił Jej Archanioł Gabryel, że Pan woła Ją do siebie, na co Marya w sercu odrzekła: *Ucieszyłam się z tego, co mi powiedziano, pójdziemy do domu Pańskiego* [1]). Moc Boża, jak głosi stara tradycya, zgromadziła na tę chwilę Apostołów z różnych stron świata, przybyło też wiele wiernych, by po raz ostatni ucałować stopy ukochanej Matki; Ona zaś cieszy swe dzieci, zachęca je do miłości krzyża i obiecuje im swą opiekę. Nagle skromna izdebka napełnia się światłością, Marya wznosi anielski i pełen zachwytu wzrok w górę, bo oto Syn Najmilszy przychodzi na spotkanie Matki w orszaku Aniołów i duszę Jej, przepełnioną radością, prowadzi do przybytków niebieskich.

Nazajutrz niewiasty namaściły wedle zwyczaju święte zwłoki, Apostołowie zaś zanieśli je na własnych barkach do groty, niedaleko ogrodu Getsemani leżącej. Lecz czyliż miały one tu stać się pastwą robactwa i zgnilizny? Nie, — bo wszechmoc Boża już trzeciego dnia połączyła z ciałem uwielbionem błogosławioną duszę Maryi i przeniosła je razem na tron chwały. I zaiste, przystało, aby to ciało, którego żadna zmaza grzechowa nie poplamiła, wolnem było od klątwy, ogłoszonej Adamowi: Proch jesteś i w proch się obrócisz. Przystało, aby świątynia żywa, w której sam Syn Boży zamieszkał, nie uległa skażeniu, skoro Arka przymierza zrobioną została z drzewa nieskazitelnego. Przystało, aby wywyższenie Bogarodzicy było zupełne i doskonalsze niż innych Świętych, których ciała dopiero przy końcu świata będą uwielbione. Przystało wreszcie, aby jako na firmamencie dwa są światła, słońce i księżyc, tak w przybytku chwały dwa wznosiły się trony, jeden

[1]) Ps. CXXI, 1.

zmartwychwstałego Chrystusa, drugi Maryi Wniebowziętej. Cud ten nie był niepodobnym u Wszechmocnego, który Henocha i Eliasza zachował od śmierci, a Domek loretański od niszczącej ręki niewiernych; czemużby go tedy nie miał uczynić dla Tej, która była najświętszą, najdoskonalszą i najwyższą ze stworzeń. Jakoż cała starożytność chrześciańska świadczy, że ten cud Pan uczynił, czego dowodem także święto Wniebowzięcia, już w piątym wieku powszechnie znane; a chociaż Kościół nie ogłosił tej prawdy jako artykułu wiary, byłoby jednak rzeczą wielce zuchwałą podawać ją w wątpliwość.

Jak stare podanie niesie, trzeciego dnia po zejściu Najśw. Panny Maryi otworzyli Apostołowie Jej grób, lecz nic nie znaleźli, prócz kwiatów i białej chusty; już bowiem Marya z duszą i z ciałem opuściła tę ziemię, by zasiąść na tronie niebieskim. Ku tej to Królowej podnieśmy teraz dusze nasze i przypatrzmy się, jaką jest Jej chwała w niebie i na ziemi.

Pierw jednak uśćielmy się u podnóża Jej tronu, błagając o błogosławieństwo: Błogosław, o wspaniała Królowo, poddanym swoim, którzy hołd czci u stóp Twoich składają. Błogosław, o dobra Matko, dziatkom swoim, które z ufnością wołają do Ciebie: Zdrowaś Maryo.

I.

Piękną była chwila, kiedy Dawid wprowadzał Arkę przymierza z pod namiotów do Jerozolimy, albo kiedy mężna Judyt, zabiwszy Holofernesa, wracała do Betulii, — a w jednym i drugim razie uniesienie ludu nie miało granic; lecz był to tylko słaby promyk tego blasku, jaki roztoczyło Wniebowzięcie Najśw. Panny

Maryi. Nie bał bowiem Izraela, ale niezliczone hufce Aniołów wyszły na Jej spotkanie, witając Ją, jak mówi św. Atanazy, pieśnią Gabryela: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami"; to znowu przesyłając sobie jakoby hasła: „Podnieście książęta bramy wasze i podnieście się bramy wieczne, bo wnijdzie Królowa chwały". I weszła ta Królowa, a wszyscy mieszkańcy Nieba złożyli Jej hołd godzien, jako Matce nieśmiertelnego Króla wielkiw i jako swojej Pani. Uczciły Ją wszystkie chóry anielskie, z Archaniołem Gabryelem na czele; uczcił Ją poważny zastęp świętych, najprzód pierwsi rodzice, Adam i Ewa, wysławiając prawdziwą Matkę żyjących, dalej Patryarchowie i Prorocy, ze sprawiedliwymi Starego Przymierza, w końcu Jej rodzice, Joachim i Anna, obok nich Zacharyasz z Elżbietą, oblubieniec Józef, przesłannik Jan, dyakon Szczepan i pierwszy z pośród Apostołów męczennik, Jakób Większy.

Uczcił Matkę najmilszą sam Syn Boży i jak mówią mistrzowie duchowni, zstąpił z tronu swego na Jej powitanie; Ona zaś padła na twarz swoją przed Majestatem Bożym, uniżając się aż do głębi swego nicestwa i powtarzając ciągle w duszy: Oto ja służebnica Pańska. Tedy cała Trójca Św. dała Jej swe błogosławieństwo i obsypała Ją swymi darami, mianowicie Bóg Ojciec udzielił Jej swojej potęgi, Syn Boży swojej mądrości, Duch Święty swojej miłości, poczem Król chwały Jezus Chrystus posadził Ją na tronie, obok tronu swego wzniesionym, włożył koronę na Jej skroń, dał Jej berło na znak władztwa, podczas gdy wszyscy Dworzanie niebiescy śpiewali hymn pochwalny: Witaj Królowo Nieba i ziemi.

I któż zmierzy ten ocean szczęścia, w którym Maryja zanurzoną została; kto opisze blask światłości, którą dusza Jej promieniała, a w której widziała

Światłość Niestworzoną: kto oceni żar miłości, jakim serce Jej ku Nieskończonej Miłości płonęło; kto zdoła wypowiedzieć Jej chwałę, która nakształt szaty odziała Ją na około: skoro najwymowniejsi i najgorętsi Jej słudzy wyznają z pokorą swą niemoc. „Choćby zamiast jednego, sto języków chwałą zabrzmiało — woła św. Bernard — choćby się sto ust otworzyło, jeszczebym Cię godnie wychwalić nie zdołał... Bo Twoja wspaniałość wyniesioną jest nad Niebiosa i nad wszystkie ziemie chwała Twoja, tak, że ani na niebie ani na ziemi niemasz stworzenia, któreby mogło godnie wysławić Twą wielkość".

Jednem słowem, miara szczęścia i chwały, jaką Bóg dał Maryi, przewyższyła wszystko, cokolwiek otrzymali Aniołowie i Święci. I nic w tem dziwnego; skoro bowiem Jej przywileje i łaski były najobfitsze, Jej cnoty najdoskonalsze, Jej zasługi najbogatsze, Jej boleści najcięższe, Jej godność, jako Bogarodzicy, najwyższa, Jej pokora, jako służebnicy Pańskiej, najgłębsza: słuszna również, by Jej nagroda w Niebie była większą. Jako Matka Odkupiciela, uczestniczyła Ona w Jego poniżeniu i boleści: sprawiedliwa zatem, by także miała cząstkę w Jego wywyższeniu i chwale. Jakoż wzięta z ciałem i duszą do nieba, odziana majestatem królewskim i wyniesiona po nad wszystkie stworzenia, tworzy Ona — jak mówi św. Dyonizy — odrębną hierarchię, najwyższą z pomiędzy wszystkich innych, a najpierwszą po Bogu, tak, że wyżej Niej tylko Bóg, niżej wszystko prócz Boga [1]).

Marya jest zatem Królową Aniołów i Świętych, czyli Kościoła tryumfującego, o tyle od niego wyższą, o ile wyżej stoi pani nad sługami [2]), i o ile więcej

[1]) Porów św. Bern. *Super Miss.* tr. 4. i św. Anzelm.
[2]) Św. Antonin.

jaśnieje słońce, niż inne światła [1]); wszyscy bowiem Błogosławieni niebiescy uznają się Jej dworzanami, oddają Jej cześć i spełniają Jej rozkazy, ciesząc się niewymownie, że Ona przez Syna swego otworzyła bramy nieba i miliony dusz pociągnęła za sobą. Nawzajem ta Królowa obecnością swoją przymnaża szczęścia tym dworzanom, składa z nimi hołdy Trójcy Świętej i śle ich w poselstwie do mieszkańców ziemi, albo każe się za nimi modlić przed Stolicą Baranka.

Marya jest Królową Kościoła cierpiącego, bo — jak mówi św. Bernardyn Seneński — dzierży Ona władzę w czyścu, łagodząc lub skracając cierpienia dusz wielowładną swoją przyczyną.

Marya jest Królową Kościoła wojującego, bo sprawuje w nim rządy miłosierdzia, to jest, nietylko pośredniczy za nim u Syna i wyprasza dlań łaski, ale osłania go płaszczem swej opieki i ratuje w walkach, rozpraszając zuchwałych jego wrogów, tak piekielnych jak ziemskich. Obrazem tej Królowej była Ester. Ubrana w szaty drogie, stanęła Ester przed królem Aswerusem, który rzekł do niej: *Cóż jest za prośba twoja, Ester, abyć była dana. Abyś też prosiła pół królestwa mego, uprosisz* [2]). Tedy Ester przemówiła za ludem swoim i otrzymała cofnięcie wyroku zagłady. Podobnie Pan Jezus wyrzekł do Matki swojej w chwili ukoronowania i mówi do Niej ciągle: „Cóż jest za prośba Twoja, abyć była dana“; owszem, odstąpił Jej połowy swego Królestwa. To Królestwo składa się z miłosierdzia i sprawiedliwości, otóż sprawiedliwość zostawił Syn Boży sobie samemu, bo On „słońcem sprawiedliwości“, miłosierdzie zaś oddał Matce swojej, iżby dla wszystkich pokoleń i wieków była Matką i Królową

[1]) Św. Bernardyn Sen. [2]) Esther VII, 2.

miłosierdzia. Ztąd słusznie nazywa Ją Kościół Królową miłosierdzia [1]).

Jednem słowem, Marya jest Królową nieba i ziemi, — Królową wspaniałą, którą widział Dawid w zachwycie proroczym: *Stanęła królowa po prawicy Twojej* (Panie) *w ubiorze złotym* [2]), — Królową chwalebną, którą opisał Jan św. w księdze Objawienia: *I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu* [3]), — Królową takiej piękności, chwały i potęgi, że na Jej widok Niebo i ziemia wołają w zdumieniu: *któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowanie porządne* [4]).

II.

A jakże ziemia uczciła swoją Królowę? Odpowiem na to, że cześć Maryi jest tak stara, jak religia objawiona, tak rozległa, jak świat chrześciański, tak wysoka, jak duch wiary, tak głęboka, jak serce miłujące. Już patryarchowie i prorocy tęsknili za Matką przyjść mającego Zbawiciela i naprzód słali Jej swe hołdy; wyglądały Jej też z upragnieniem narody pogańskie, całą bowiem ziemię obiegła przepowiednia Boża, że Niewiasta zetrze głowę węża. Kiedy wreszcie przyszła ta Niewiasta i zrodziła światu Zbawcę, otoczyły Ją czcią i miłością wszystkie dusze wierzące, przed innemi czysty oblubieniec Józef, cna Elżbieta z mężem i przesłannik Jan, dalej zaś Apostołowie wraz z uczniami i świętemi niewiastami. Opowiadają, że kiedy Dyonizy

---

[1]) Richardus a S. Laur. *Lib. VI. De laude B. V.* [2]) Ps. XLIV, 9.
[3]) Obj. XII, 1. [4]) Pieśń n. p. VI, 9.

Areopagita, uczeń św. Pawła, ujrzał po raz pierwszy Najśw. Pannę, uderzony Jej majestatem, upadł na twarz, a potem wyznał, że gdyby go wiara nie była pouczyła inaczej, byłby Maryę uczcił jako bóstwo. Później o parę wieków znaleźli się nawet heretycy, Kollirydyanami zwani, którzy Najśw. Pannie oddawali cześć Boską, jakby jakiej bogini, i składali Jej ciasto w ofierze; lecz Kościół potępił ich błąd, do bałwochwalstwa wiodący, a natomiast uczył zawsze i uczy, że Marya jest tylko stworzeniem, że zatem nie należy się Jej uwielbienie czyli cześć bezwzględna, do której tylko Bóg sam ma prawo.

Z drugiej strony kazał Kościół czcić Maryę więcej niż Aniołów i Świętych, iż jako Matka Syna Bożego, pełna łaski, pełna świętości i pełna chwały, wyniesioną została ponad wszystkie stworzenia. Kiedy w wieku piątym bezbożny Nestoryusz począł uwłaczać tej czci, odmawiając Maryi nazwy i godności Bogarodzicy, rozległ się po całym świecie chrześciańskim okrzyk oburzenia; poczem Ojcowie Soboru efezkiego rzucili swe klątwy na zuchwalca, a jeden z nich, św. Cyryl aleksandryjski, zawołał wówczas z uniesieniem: „Pozdrawiamy Cię, o Dziewico — Matko, Kościele żyjący i nieśmiertelny Bóstwa, skarbie i światłości świata, chwało panieństwa, podporo wiary prawdziwej, mocna kolumno kościołów wszystkich“.

Chcecie się dowiedzieć, jak cześć Maryi jest starą w Kościele, zbudźcie ze snu śmierci dawne pokolenia, co już od wielu wieków spią w mogiłach, a opowiedzą wam, że na gruzach bałwochwalni i bożyszczy wznosiły, poniżej tronu Jezusowego, tron dla Bogarodzicy. Spuście się do katakumb rzymskich, czyli tych cmentarzy podziemnych, w których chrześcianie przez trzy wieki grzebali swoich zmarłych, a na ścianach, zroszonych krwią tylu Męczenników, zobaczycie, w dwóch

zwłaszcza miejscach [1]), obrazy przedstawiające Najśw. Matkę z Dzieciątkiem Jezus na ręku; że zaś tych obrazów jest tak mało, nic w tem dziwnego, bo wówczas przed okiem pogan ukrywano skrzętnie tajemnice wiary. Przeglądnijcie wreszcie najstarsze księgi liturgiczne i dzieła Ojców Kościoła, a wyczytacie tam zapisane złotemi głoskami Imię Marya; jak zaś czczono to Imię w pierwszych wiekach, niech zaświadczy św. Efrem, który w jednem z kazań tak się odzywa do Bogarodzicy: „O niepokalana, nienaruszona, cała czysta, Dziewico Matko Boża, Królowo wszystkich, nadziejo rozpaczających, Pani nasza najchwalebniejsza, najlepsza i najdoskonalsza, wyniesiona nad Niebiany, jaśniejsza nad promienie słońca i nad błyskawice, czcigodniejsza nad Cherubinów,.... świętsza nad Serafinów i bez porównania wyższa w chwale, niż wszystkie inne wojska niebieskie“ [2]).

Chcecie się dowiedzieć, jaką cenę ma cześć Maryi dla Kościoła: rozważcie, jak żarliwie stara się Kościół o jej rozkrzewienie. Wszakże to dla uwielbienia Boga a ku czci Bogarodzicy zatwierdził Jej Macierzyństwo Boże na Soborze efezkim, w naszych zaś czasach usty nieśmiertelnej pamięci Piusa IX. Niepokalane Jej Poczęcie jako artykuł wiary ogłosił. Ku czci Maryi ustanowił dwadzieścia pięć uroczystości lub świąt, zdobiących wzorzystą wstęgę roku kościelnego, a prócz tego jeden dzień w tygodniu i cały jeden miesiąc tej przedziwnej Królowej poświęcił. Ku czci Maryi i pod Jej wezwaniem utworzył kilka zakonów, jak n. p. Najśw. Panny z Góry Karmelu, Nawiedzenia, Wniebowzięcia, Zwiastowania, Okupu i t. d., to znowu zawiązał wiele

---

[1]) W katakumbach św. Agnieszki i św. Domitylli. Czyt. Nicolas *La Vierge Marie et le plan divin.* T. IV, L III, Ch. III.

[2]) *Sermo 2 de laud. Virg.*

bractw i stowarzyszeń świeckich, że wymienimy tylko bractwa Różańca, Szkaplerza i Niepokalanego Jej Serca. Ku czci Maryi wieńczy złotemi koronami Jej obrazy, łaskami wsławione, i urządza gromadne pielgrzymki; to znowu otwiera swą skarbnicę i ręką Namiestników Chrystusowych rozsypuje hojnie odpusty. Ku czci Maryi wprowadza coraz nowe nabożeństwa i modlitwy, a przez synów swoich głosi z kazalnic Jej chwałę, składa natchnione pieśni lub pisze uczone dzieła. Ku czci Maryi każe dzwonić rano, w południe i wieczór, aby każde kolano zginało się przed Słowem, które stało się ciałem, a każdy język wysławiał Służebnicę Pańską.

Chcecie się dowiedzieć, jak cześć Maryi jest szeroką, weźmijcie skrzydła, jako orłowie, i przebiegnijcie ziemię całą. Zaglądnijcie najprzód do Europy; kto to wzniósł te wspaniałe świątynie, których wieże pną się hardo w niebo? Ludy chrześciańskie. Komu na cześć? Bogu w Trójcy jedynemu. A pod czyjem imieniem? Pod imieniem Maryi. Takich świątyń znajdziecie niemało w każdym kraju, a są między niemi i takie, do których tysiącami spieszą pielgrzymi, bo tam Królowa Nieba i ziemi założyła swe stolice, by rozdawać łaski i przyjmować hołdy. Takie stolice ma Polska na Jasnej górze, w Wilnie, Krakowie, Leżajsku, Gostyniu, Berdyczowie, na Kalwaryach itd., Niemcy w Maria Zell, Alt-ötting i t. d., Szwajcarya w Einsiedeln, Belgia w Tongern, Halle i t. d., Francya w Lourdes, la Salette, Lyonie, Marsylii, Chartres i t. d. Hiszpania w Montserrat, Saragossie, Madrycie i t. d., Włochy w Rzymie, Lorecie, Florencyi, Neapolu, Pompei, i któż je zresztą policzy. Idźcie potem do ludów pogańskich, do których już dotarli misyonarze; jakie to imiona wymawiają ze czcią nowonawróceni chrześcianie? Jezusa i Maryi. Komu to Chińczyk poświęca pierwszą świątynię w Pekinie, Japończyk w Nangasaki, Murzyn

nad brzegami Zambezy, Indyanin w dziewiczych lasach Ameryki? Bogarodzicy. Co więcej, sami nawet muzułmanie, acz nie uznają Chrystusa Pana prawdziwym Bogiem, jedno wielkim prorokiem, oddają hołd Najśw. Pannie, bo wszakże w ich księdze religijnej, koranem zwanej, taki przychodzi ustęp: „Aniołowie rzekli do Maryi: Bóg wybrał Cię i ustrzegł od zmazy wszelakiej; On wybrał Ciebie z pośród wszystkich niewiast świata tego“.

Chcecie się dowiedzieć, jak drogą jest cześć Maryi sercom katolickim, zbadajcie ich tętno, a przekonacie się, że one po Bogu najsilniej biją dla Najśw. Panny. Przysłuchajcie się potem, do kogo to z ziemi niedoli najwięcej wznosi się jęków i próśb? Do Pocieszycielki strapionych, do Uzdrowienia chorych, do Ucieczki grzesznych. Czyjej to przedewszystkiem opiece polecają się wygnańcy synowie Ewy? Matki miłosierdzia. Komu to królowie poruczają swe korony i losy swoich ludów? komu bogaci ofiarują swe złoto, ubodzy swe łzy, wszyscy swą cześć i miłość? Królowej Nieba i ziemi.

Zaprawdę, o Maryo, spełniła się przepowiednia Twoja: *Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody*; niemasz bowiem narodu, któryby Cię nie czcił, niema duszy wierzącej, którąby Cię nie miłowała, a ziemia cała to tylko podnóże tronu Twego!

O Najmilsi, czy wy również czcicie i miłujecie tę Królowę? Lecz czemuż ja o to pytam; wszakże wy z podwójnego względu jesteście Jej poddanymi, raz jako chrześcianie, powtóre jako dzieci tego narodu, który Maryę uznawał zawsze i uznaje dotąd swoją Królową. Cześć Jej tak ślicznie zakwitła w tym narodzie, iż go słusznie nazwano narodem Maryi; a jeżeliby kto pytał o pomniki tej czci, wskażę mu wspaniałe świątynie, pod wezwaniem Maryi wzniesione, i te liczne pielgrzymki do Jej stolic, dotąd trwające, i tę pieśń

„Bogarodzica Dziewica", śpiewaną przez całe rycerstwo od zarania dziejów, i to uroczyste oddanie się całego królestwa Jej miłościwej a potężnej opiece. A dziś czy ta cześć jest u nas tak powszechną i gorącą, jak niegdyś? Czy i dziś każdą pierś okrywa szkaplerz i każda ręka przesuwa nabożnie paciorki Różańca, jak to ongi bywało? Czy i dziś w każdym domu, bądź włościańskim i mieszczańskim, bądź magnackim, brzmią zrana Godzinki, jak to ongi bywało? Czy i dziś na głos dzwonu wszelka odkrywa się głowa i wszelkie usta szepcą: Anioł Pański, jak to ongi bywało? Czy i dziś poszczą wszyscy w wilię do uroczystości Najśw. Panny i przynajmniej pragną przystąpić w te dni do Sakramentów św., jakto ongi bywało? Niestety, tego powiedzieć nie mogę; owszem, muszę wyznać z bolesciu, że niektóre z tych praktyk świętych, które były chlubą naszych pradziadów, wydają się dziś wielu wykształconym przestarzałemi, — co gorsza, że miłość ku Maryi w wielu sercach wyziębła.

Dwieście przeszło lat temu, kiedy Szwed najechał ziemię polską i jedna tylko Częstochowa oparła się tej nawałe, pobożny król Jan Kazimierz swojem i narodu imieniem złożył ślub przed obrazem Najśw. Panny we Lwowie, że cześć i nabożeństwo ku Niej, jako Królowej narodu, będzie rozszerzać po wszystkich krainach Królestwa, — że się postara, aby ku Jej czci dzień ów uroczyście a na wieczne czasy był święcony, — że wreszcie ze wszystkimi stanami sprawi, aby lud wieśniaczy od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków został wyzwolony. Z tych obietnic żadnej naród całkowicie nie spełnił, natomiast wyższe jego warstwy pod wpływem niedowiarstwa, co jak powietrze morowe szło z zachodu, zobojętniały w wierze i we czci Bogarodzicy; ale też głównie za sprzeniewierzenie się Bogu i zapomnienie o Królowej niebieskiej, sprawiedliwość

Boża strąciła koronę z czoła narodu, a skazawszy go na ciężką służbę u sąsiadów, kazała mu karmić się chlebem ucisku i pić ze strumienia goryczy.

Chcemyż wyprosić znowu miłosierdzie Boże dla narodu, rozpalmy w jego sercu nabożeństwo do Najśw. Panny, niby ogień Boży, tak wysoki jak Niebo, tak szeroki, jak ziemia polska, i prośmy, by najlitościwsza Królowa orędowała tam za swoimi poddanymi. Niech nas do tego skłoni również wzgląd na szczęście nasze, bo wszakże prawdziwa cześć Bogarodzicy jest nietylko słodką nader pociechą w życiu, ale też bezpieczną rękojmią zbawienia, jako Ona sama nas zapewnia: *Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień. Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*[1]). Św. Jacek był wielkim czcicielem Maryi i poniósł Jej Imię daleko na wschód, ale też za to, gdy umierał w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny, Ona sama przyszła po jego duszę i zaniosła ją do Nieba. O Najmilsi, jeżeli i my będziemy tak czcić Bogarodzicę, może także dostąpimy podobnej łaski.

Bo i czemuż nie miałabyś się okazać i dla nas tak łaskawą, o najchwalebniejsza Królowo; przecież dla wszystkich zostałaś wyniesioną tak wysoko i wszystkich mieścisz pod królewską swoją szatą. Spojrzyjże z tronu swego na poddanych swoich, podnoszących ku Tobie załzawione oczy i stęsknione serca. Otośmy nędzni grzesznicy, nieprawościami skalani i win pełni, — więc nas zasłoń przed karzącym mieczem Sędziego, o najlitościwsza Ucieczko grzesznych. Otośmy chorzy i ranami okryci, — więc nas uzdrów i rany nasze balsamem niebieskim ulecz, o najtroskliwsza Lekarko nasza. Otośmy zgłodniali wśród puszczy świata i usycha-

[1]) Przyp. VIII, 35—36.

jący z pragnienia, bo bez wody żywej, — więc nas nakarm Chlebem Bożym i napój wodą łaski, o najczulsza Opiekunko nasza. Otośmy jako żołnierze porzuceni w ziemi nieprzyjacielskiej, gdzie srogi bój staczać musimy, — więc nas przyodziej w Twą zbroję i omdlewające siły pokrzep, o potężna Hetmanko nasza. Otośmy jako wygnańcy, stęsknieni za ojczyzną i chleb swój polewający łzami, — więc nas pociesz słodkością swoją i zwiędniałe serca rosą górną odwilż, o najsłodsza Pocieszycielko nasza. Otośmy jako sieroty tułające się bez opieki, bez dachu, — więc przytul nas do swego serca i w domu swoim umieść, byśmy przez całą wieczność wielbili z Tobą Boga w Trójcy św. Jedynego i jako dworzanie otaczali Twoją stolicę, o słodka, o wspaniała, o niewysłowiona Królowo Maryo. Amen.

KAZANIE DRUGIE

na uroczystość Wniebowzięcia N. Panny Maryi.

O miłości Najśw. Panny Maryi ku P. Bogu i o miłości naszej.

Treść: Życie ziemskie Najśw. Panny Maryi było pasmem poniżeń i boleści. — Śmierć otworzyła Jej wrota do radości i chwały, a tę radość i chwałę zjednała Jej przedewszystkiem miłość.

I. Miłość N. Panny przed zwiastowaniem. — Jej miłość po zwiastowaniu. — Ona jedna spełniła najdoskonalej przykazanie Pańskie: Będziesz miłował Pana Boga twego..., miłowała bowiem myślą, sercem, słowem, czynem, cierpieniem, a ta Jej miłość była ze wszechmiar doskonałą, całkowitą, trwałą i bez porównania wyższą, niż miłość wszystkich innych stworzeń.

II. My wiemy, że miłować winniśmy Pana Boga, że On tej miłości jest godzien, że miłość jest cnotą najwyższą i najpotrzebniejszą, a jednak nie miłujemy Boga ani myślą, ani sercem, ani słowem, ani czynem, ani cierpieniem, albo niedostatecznie miłujemy. — Matka pięknej miłości może nas nauczyć miłości i wyprosić nam miłość. — Widzenie św. Filipa Benicyusza. — Modlitwa do Matki pięknej miłości, by nas ciągnęła za sobą.

Marya najlepszą cząstkę obrała,
która od niej odjęta nie będzie.
Łuk. X, 42.

Zdawałoby się, Najmilsi, że Pan Bóg wybierając Najśw. Pannę na Matkę Syna swojego, obsypie Ją pociechami i otoczy chwałą; tymczasem życie Jej, zwłaszcza od chwili zwiastowania, było niejako wieńcem uwitym z licznych boleści i poniżeń. Lecz nic w tem dziwnego. Skoro bowiem Syn Boży, mogąc wybrać na ziemi cześć i wesele, wybrał wzgardę i cierpienie, — skoro postanowił krzyżem odkupić świat; przystało zaiste, aby Jego Rodzicielka, a zarazem duchowna Matka i Mistrzyni ludzi, była wierną Jego naśladowczynią, czyli szła również drogą krzyżową.

Któż wypowie Jej poniżenia, tak zesłane wprost od Boga i od Niej umiłowane, jak dobrowolnie przez Nią przyjęte? Córka królewskiego rodu, żyje ciągle w ubóstwie, a poślubia biednego rzemieślnika. Niepokalana i łaski pełna, nie wyróżnia się od innych niewiast i prosi również o oczyszczenie. Najwyższa i najdoskonalsza ze stworzeń, poddaje się najprzód Oblubieńcowi swojemu, następnie idzie krok w krok za Synem, jako jedna z najpokorniejszych uczennic, w końcu słucha bezwzględnie Apostołów. Rodzicielka Syna Bożego, nietylko usuwa od siebie wszelką cześć, ale przyjmuje z radością wszelką wzgardę, zwłaszcza podczas strasznego pochodu na Kalwaryę, kiedy to

nieraz dolatywało do Jej uszu: Oto Matka skazańca. A boleści Jej któż zmierzy? Zakosztowała Ona wszystkiego, co serca ludzkie dręczy i łzy wyciska; zakosztowała przykrości ubóstwa, zakosztowała smutków wygnania, zakosztowała goryczy prześladowania i niewdzięczności ludzkiej, zakosztowała tęsknoty sierocińca i opuszczenia, zakosztowała nawet niekrwawego męczeństwa, bo dusza Jej została przeszytą siedmiu mieczami i wraz z Synem przybitą do krzyża.

Lecz śmierć Jej błogosławiona przerwała pasmo tych poniżeń i boleści, a otworzyła Jej wrota do radości i chwały. Już sam widok Apostołów, co za natchnieniem Bożem przybyli pożegnać najmiłościwszą swoją Mistrzynię i Królowę, był dla Niej słodką nader pociechą; więcej jeszcze radowała Ją ta myśl, że Pan dziwnie błogosławił ich pracom, że Imię Jezusowe zostało wsławione szeroko po świecie, że wiele dusz odrodziło się we Krwi Zbawiciela, że wiele narodów ugięło kolana przed Jego krzyżem. Lecz któż opisze Jej radość, kiedy w chwili zejścia izdebka Jej napełniła się światłością, a Syn Jej Najmilszy, otoczony orszakiem Aniołów, przyszedł sam po duszę swej Matki, — kiedy dalej ta dusza, połączona z ciałem uwielbionem, wstępowała do Nieba, wśród uniesień wszystkich jego mieszkańców, — kiedy wreszcie cała Trójca Św. błogosławiła i koronowała Córkę Ojca Niebieskiego, Rodzicielkę Syna, Oblubienicę Ducha Świętego. Zaprawdę, trzeba chyba wyrzec z św. Bernardynem: „Jeżeli oko nie widziało, i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują; to któż wysłowi, co Pan nagotował Tej, która Go zrodziła i więcej niż wszyscy umiłowała“ [1]).

---

[1]) *Serm. de Assump. B. Virg.*

Ale spytacie, Najmilsi, cóż to zjednało Najświętszej Pannie tak wielką radość i chwałę, czy sama godność Macierzyństwa Bożego? Nie — ale i Jej cnoty, przedewszystkiem zaś królowa tychże, to jest, miłość. Tażto jest najlepsza cząstka, którą Ona sobie obrała. Ponieważ i nas jedynie miłość zdoła wprowadzić do Nieba, poznajmy przeto, jaką to miłość ku Panu Bogu miała Najśw. Panna, a jaką jest miłość nasza.

Odsłoń nam głębię serca swego, o Matko pięknej miłości. Z. M.

I.

Jako niepokalanie poczęta posiadała Marya od pierwszej chwili łaskę poświęcającą, z nią zaś miłość Bożą, i to w stopniu nierównie wyższym, niż pierwsi rodzice przed upadkiem i wszyscy Aniołowie razem wzięci. Miłość ta zalewała, niby potok wezbrany, najczystszą i najświętszą Jej duszę, obdarzoną do tego od pierwszej chwili życia światłem nadprzyrodzonem; a jako Marya, uznawszy Pana Boga swoim początkiem i końcem, oddała się Mu całkowicie, tak Bóg oddał się Jej w takiej mierze, jakiej tylko stworzenie było zdolne, i zamieszkał w Niej, niby w świątyni najwspanialszej i najmilszej. Miłość też skłoniła Maryę, że zaledwie trzy lata mając, poświęciła się na służbę w świątyni, by wyłącznie zajmować się Bogiem, i że również wcześnie poślubiła dozgonne dziewictwo, by całe serce bez podziału ofiarować Bogu; z drugiej strony ta właśnie królowa cnót, w spółce z najulubieńszemi dworzankami swojemi, pokorą i czystością, ściągnęła Syna Bożego na ziemię i uczyniła Go Synem Dziewicy.

Jeżeli przed zwiastowaniem Marya cała płonęła miłością, cóż musiało się dziać w Niej wtenczas, kiedy

Miłość samą poczęła i porodziła. O jakże wysoko wzbijał się ten płomień, kiedy patrzyła na Słowo Wcielone, pełne łaski i prawdy, — kiedy zachwycała się Jego wdziękiem i obsypywała Je macierzyńskiemi pieszczotami, — kiedy unosiła się nad Boskiemi Jego doskonałościami, słowami i czynami, — kiedy mianowicie rozważała, że ten Syn Boży z miłości ku ludziom stał się nietylko niemowlęciem i sługą, ale co więcej, ofiarą krzyżową i Chlebem żywota. Od chwili Wcielenia Syna Bożego nastąpiło też w Maryi przedziwne zlanie się miłości nadprzyrodzonej z przyrodzoną; miłowała Go bowiem nietylko tą miłością, jaką stworzenie miłuje swego Stwórcę i Zbawcę, ale także tą, jaką matka miłuje syna, w Nim zaś miłowała Ojca i Ducha Świętego, czyli całą Trójcę Przenajświętszą.

Jako najwierniejsza zwolenniczka Chrystusa, spamiętała Ona dobrze pierwsze Jego przykazanie: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej* [1], a spełniła takowe tak doskonale, jak nikt przed Nią i nikt po Niej. Miłowała bowiem Pana Boga myślą, a duch Jej był ciągle zjednoczony z Bogiem nietylko przez łaskę poświęcającą, ale i przez modlitwę, i jużto zatapiał się w doskonałościach Boskich, jużto zdobywał się na akty uwielbienia, wdzięczności, oddania się, tak że każda Jej myśl była nowym aktem miłości. Słusznie powiedzieli teologowie, że tych aktów było bez liczby, a raczej, że miłowała Boga jednym i tymże samym aktem nigdy nieprzerwanym [2]. Podobna do orła, wzbijającego się w górę, miała Ona oczy bezustannie utkwione w Słońcu Bóstwa [3], a jeżeli Apostoł Paweł bywał porywany aż do trzeciego nieba,

---

[1]) Mat. XXII. 37. [2]) Suarez i Bern. Bustiusz.
[3]) Św. Alfons Lig.

jeżeli niektórzy Święci, rozmyślając lub mówiąc o rzeczach Bożych, wpadali w upojenie; o jakież zachwyty unosiły niepokalaną i tak doskonale miłującą duszę Bogarodzicy. Prace życia codziennego nie przeszkadzały Jej w modlitwie, a stworzenia nie odrywały myśli Jej od Boga; co więcej, twierdzą mistrzowie duchowni, że Marya nawet we śnie zajmowała się Bogiem, i wkładają Jej w usta te słowa Oblubienicy: *Ja śpię, a serce moje czuwa* [1]).

Najświętsza Panna Marya miłowała sercem, i to sercem nieskalanem, w którem nie było nietylko jakiejś niskiej żądzy, ale nawet cienia niedoskonałości, — sercem całkowitem, które lgnęło jedynie do Boga i we wszystkiem Boga szukało, — sercem najgorętszem, które takim płonęło żarem miłości, że jak mówi św. Bernard, było to ciągłym cudem, że Marya mogła żyć wśród tych płomieni. O któż opisze zapał świętych pragnień, które niby iskry wylatywały nieustannie z Jej serca, albo potęgę tej tęsknoty, z jaką przez całe życie wyrywała się do Boga, a która wreszcie strawiła słabe więzy, trzymające Ją na ziemi. Słusznie też Ojcowie Kościoła przyrównują Ją do ołtarza całopalenia, iż na Jej sercu dzień i noc utrzymywał się ogień miłości; to znowu nazywają Ją „Niewiastą obleczoną w słońce“, iż cała była przeniknioną miłością.

Najśw. Panna Marya miłowała słowem, bo nietylko każde Jej słowo było zgodne z wolą Bożą, a więc doskonałe i święte, ale nadto ilekroć mogła, otwierała swe usta, by wielbić Pana Boga, tak, że Jej życie było niejako jednym hymnem pochwalnym. Nie czytamy wprawdzie, jakoby Marya spełniała urząd apostolski, ale za to rozmowami swojemi pociągała wszystkich do

[1]) Pieśń n. p. V, 2.

Boga, o to szczególnie dbając, by wszyscy poznali Ojca Niebieskiego, i którego posłał na świat, Jezusa Chrystusa.

Najśw. Panna Marya miłowała czynem, bo każdy Jej czyn, wielki czy mały, wypływał z łaski Bożej i zmierzał wprost do Boga. Jako niepokalana i wolna od złej miłości własnej, nie znała Ona, co to jest nizka pobudka, co wzgląd na ludzi lub upodobanie w sobie: jako wierna zawsze natchnieniom Bożym i cała gorejąca miłością, daleką była od lenistwa, zniechęcenia lub małoduszności: natomiast spełniała wszystko doskonale i każdą sprawę swoją ofiarowała Bogu, pamna słów Apostoła: *Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [1]). Z miłości też ku Bogu ustroiła się we wszelakie cnoty, jakby w szatę wzorzystą, utkaną klejnotami.

Najśw. Panna Marya miłowała cierpieniem, bo zawsze pokorna, uległa i z wolą Bożą zgodna, przyjmowała od niej wszystko ochotnie i zarówno za pociechy jak za boleści dziękowała Panu. Pan też chcąc Ją uczynić pierwszym po Chrystusie wzorem dla cierpiących, a zarazem najsłodszą ich Pocieszycielką, wszył na Jej duszę krzyż ciężki, uwieńczył Ją cierniem, jako Królowę Męczenników, i kazał Jej iść za Synem drogą bolesną: lecz Ona przyjęła krzyż i ciernie z radością, a przebita podwójną strzałą, miłości i boleści, poszła mężnie na Golgotę, by tam wraz z Synem ofiarować się na śmierć.

Najśw. Panna Marya miłowała zatem Boga wszystkiemi władzami duszy i ze wszystkich sił swoich, a to Jej miłość była ze wszechmiar doskonała, gdyż całą Jej Istotę Duch Święty przejął, uświęcił i rozpalił, tak, iż miłość Jej była niejako jednym płomieniem, wzbija-

[1]) I. Kor. X, 31.

jącym się do Boga, nakształt prostego słupa, w Bogu zaś ogarniającym wszystko, co On sam kazał kochać. Słusznie też bł. Albert Wielki nazwał Ją „świątynią miłości“, mającą wszelakie ozdoby ze szczerego złota.

Ta Jej miłość była trwałą, to jest, na podobieństwo krzaka Mojżeszowego, którego ogień nie strawił, płonęła od pierwszej chwili poczęcia do ostatniego tchnienia, i nietylko nie mogła zagasnąć, bo szczególna łaska Boża zachowała Maryę od wszelkiego grzechu, ale rosła za każdym Jej aktem, aż doszła do takiej potęgi, że sam Duch Św. mówi o Niej z zachwytem: *Któraż to jest, która wstępuje przez puszczę, jako promień dymu z wonnych rzeczy* [1]).

Ta miłość Maryi była bez porównania wyższą, niż miłość wszystkich Aniołów i ludzi; toż sprawiedliwie św. Franciszek Salezy nazywa Ją „Królową miłości“, a św. Alfons Liguori mówi, że „Marya przez miłość tak ściśle zjednoczoną była z Bogiem, że tego żaden umysł ludzki pojąć nie potrafi, i żadna istota stworzona, prócz Człowieczeństwa Pana Jezusa, do takiego miłosnego zjednoczenia ze Stwórcą dojść nie może“ [2]). Sama Najśw. Panna objawiła zakonnicy Maryannie od Krzyża, że zapał miłości Serafinów, w porównaniu z Jej miłością, był niejako powiewem wietrzyku chłodzącego. Zamiast tedy się silić, by godnie opisać tę miłość, podziękujmy raczej za nią Panu Bogu i ucałujmy stopy Matki pięknej miłości.

II.

Najmilsi w Chrystusie, wszyscy wiemy to dobrze, że powinniśmy miłować P. Boga ze wszystkiego serca,

[1]) Pieśń III, 6. [2]) *Uwielbienia Maryi*, Cz. II.

ze wszystkiej duszy i ze wszystkiej myśli, bo tak sam Syn Boży nakazał. Wiemy również, dlaczego trzeba miłować Pana Boga; i czyto zastanowimy się nad nieskończonemi Jego doskonałościami, czy spojrzymy na wielkie pomniki Jego miłości, mianowicie na żłóbek, krzyż i Najśw. Sakrament, czy wreszcie policzymy dobrodziejstwa, jakiemi nas, acz niegodnych, obsypuje ciągle dobroć Boża; musimy przyznać, że Bóg ma prawo do naszej miłości, i że słusznie odzywa się do każdego z nas: *Daj mi, synu mój, serce twoje* [1]). Wiemy nakoniec, że miłość jest cnotą najwyższą, najsłodszą, najpotrzebniejszą, że ona tylko jednoczy nas doskonale z Bogiem i bramy nieba otwiera, że bez niej nic nie mamy i nic nie znaczymy, bo wszakże brzmią nam nieustannie w uszach słowa Apostoła: Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, — choćbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę, — choćbym miał wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, — choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłościbym nie miał; niczem nie jestem, nic mi nie pomoże [2]). A jednak, jeśli się zapytamy siebie samych, czy mamy taką miłość, jakiej Bóg od nas wymaga, musimy spuścić oczy ze wstydem i zawołać: „Boże, bądź miłościw nam grzesznikom!“ Lecz zróbmy ściślejszy rachunek z sobą.

Miłować winniśmy Pana Boga myślą, to jest, poznać Boga, o ile to na ziemi jest możebnem, składać Mu hołd przez wiarę pokorną i żywą, podnosić do Niego ducha w gorącej modlitwie, a natomiast rugować z rozumu, wyobraźni i pamięci wszystko, co się świętości Bożej sprzeciwia. Tymczasem jakże my nieoświeceni w wierze, jak leniwi do słuchania słowa Bo-

[1]) Przyp. XXIII, 26. [2]) I. Kor. XIII, 1—3.

żego, jak nieskorzy do poznania rzeczy Bożych. Wszystko, co jest na świecie, budzi ciekawość ludzi, tak, że przepływają morza, wzbijają się w powietrze, spuszczają się w głąb ziemi, nie szczędzą ciężkich nawet ofiar, by się czegoś nowego dowiedzieć; tylko Bóg sam, Jego doskonałości i dzieła, Jego prawda i zakon, Jego nagrody i kary są dla nas tajemnicą, o której zbadanie wielu ani się troszczy.

Duch nasz zamiast wznosić się do Boga na skrzydłach świętej modlitwy, zagrzebuje się zazwyczaj w ziemi, nakształt kretów nie znoszących słońca; a jeżeli się czasem modlimy, to zbyt często tylko wargi się ruszają, podczas gdy myśl błądzi gdzieś daleko. O jakże rzadko gości Bóg w naszej duszy; a natomiast tyle tam trosk ziemskich i przesadnych zabiegów o chleb, o grosz, o znaczenie, o wygody życia, o piękność ciała; tyle, co gorsza, wyobrażeń brzydkich, zamiarów grzesznych, sądów przewrotnych o Bogu i ludziach, że ta dusza, co winna być świątynią Bożą, staje się nieraz podobną do knieci dzikich zwierząt. Lecz Ty, o Matko pięknej miłości, wyrzuć te złe myśli z duszy naszej, i zapal w niej jasne światło wiary, byśmy w jej promieniach poznali Pana Boga, a poznawszy, umiłowali Go ze wszystkiej myśli naszej.

Miłować winniśmy sercem, a całem i czystem, to jest, nie kochać nic nad Boga, nic na równi z Bogiem, nic wbrew Bogu, ale kochać Boga nadewszystko, stworzenia zaś, o ile miłości naszej są godne, w Bogu i dla Boga, iżby on sam miał ołtarz w sercu i był Panem wszystkich naszych uczuć. Tymczasem my nader często wznosimy w tem sercu ołtarze dla różnych bożyszczy, jedni dla drugiego człowieka, inni dla złotego cielca, inni dla sławy lub rozkoszy, Boga zaś albo zupełnie rugujemy, albo zostawiamy Mu mały kącik, chcąc Go pogodzić z ulubionemi bożyszczami, jak nie-

gdyś Filistyni godzili Arkę z Dagonem. Nawet ci, którzy się oświadczają z miłością ku Bogu, wchodzą z Nim nieraz w targi, by tylko nie dać serca całego. Bóg atoli nie znosi podziału, bo On jeden ma prawo do naszego serca, iż to serce całe stworzył, całe odkupił, całe pragnie sobą uszczęśliwić; karze więc serce niepos łuszne, a opuszcza wiarołomne, które natychmiast staje się pastwą haniebnych żądz, jakby gniazdem jadowitych żmij. O jakże brzydkiem i nieszczęśliwem jest serce nie miłujące Boga, jak niespokojnem jest serce nie miłujące Go doskonale; lecz Ty, o Matko pięknej miłości, oderwij to serce od stworzeń, uśmierz jego żądze i zbuduj w niem tron dla Boga samego, byśmy Go miłowali ze wszystkiego serca naszego.

Miłować winniśmy słowem, to jest, mówić do Boga i mówić o Bogu, a zawsze tak, by Bóg był uwielbion. Tymczasem ludzie zbyt rzadko mówią do Boga, jakby nie byli Jego dziećmi; jeżeli zaś mówią, tedy bardzo często w ten sposób, że Pan Bóg słuchać ich nie chce, bo oni sami siebie nie słyszą ani rozumieją. Tem mniej takich, coby słowem rozszerzali królestwo Chrystusowe, uczyli o Bogu nieumiejętnych, upominali błądzących, wskazywali drogę doskonałości ludziom dobrej woli. Natomiast, jakże wielu używa mowy jedynie na to, by znieważać Imię Pańskie, obrażać prawdę lub wstydliwość, szerzyć nienawiść lub szarpać sławę bliźniego. Rzec można, że najwięcej grzechów popełniają ludzie językiem, nie wyjmując nawet osób pobożnych, i słusznie powiedział św. Jakób: *Jeśli kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały* [1]). Lecz Ty, o Matko pięknej miłości, oczyść wargi nasze, jako Anioł oczyścił węglem żarzącym wargi Izajasza proroka,

[1]) Jak. III, 2.

by się otwierały tylko na chwałę Pańską, by miłością tchnęło każde słowo nasze.

Miłować winniśmy czynem, to jest, nietylko nie wykraczać nigdy przeciw woli Bożej, ale spełniać wiernie wszystkie obowiązki i ofiarować Bogu wszystkie swoje sprawy: mianowicie zaś z miłości ku Niemu dobrze czynić dzieciom Jego na ziemi. Tymczasem jakże mało jest ludzi, którzyby brzydzili się grzechem śmiertelnym, jak się brzydzić należy, i unikali lżejszych, zwłaszcza dobrowolnych przewinień, skoro Pismo św. mówi, że nawet sprawiedliwy siedm razy na dzień upada i powstaje [1]). Jakże niewielu takich, coby spełniali doskonale każdy obowiązek i uświęcali każdą sprawę, mając za hasło te słowa: Tobie samemu, o Boże, chwała i cześć. Rzadką jest również ofiarność dla Boga, nie częstą prawdziwa i z czystej pobudki płynąca miłość ku bliźnim; natomiast widzimy na świecie tyle samolubstwa, niesprawiedliwości, rozpusty, — co gorsza, tyle nawet niedowiarstwa i zupełnego zapomnienia o Bogu, że potrzeba wyjęknąć z Prorokiem: *Spustoszeniem spustoszoną jest wszystka ziemia* [2]). Wprawdzie ma Bóg jeszcze swoich czcicieli i miłośników, a ufam, że i my wszyscy zechcemy się do nich zaliczyć; lecz jakże wiele jest w nas samych lenistwa, niewierności, miłości własnej, iż słusznie przyrównał nas św. Alfons do zezowatych, bo zazwyczaj jednem okiem patrzymy na Boga, drugiem na siebie i ludzi, i niby mierzymy w Niebo, a mamy ziemię na celu. Ty więc, o Matko pięknej miłości, wyproś nam „oko proste“, byśmy wszystkimi czynami naszymi dążyli wprost do Boga i miłowali Go ze wszystkich sił naszych.

Miłować winniśmy cierpieniem, to jest, poddawać się zawsze i we wszystkiem woli Bożej, czy nas pieści,

[1]) Przyp. XXIV, 16. [2]) Jer. XII, 11.

czyli chłoszcze; a jeżeli Pan nawiedza nas cierpieniem, nietylko nie szemrać głośno, ni narzekać po cichu, ale całować z miłością Jego prawicę i dźwigać krzyż swój mężnie. Lecz jakże mało takiej miłości pośród wyznawców Ukrzyżowanego; natomiast słyszymy nieraz głośne skargi na nawiedzenia Pańskie, widzimy wielką niechęć do noszenia krzyża, posuwającą się u niektórych aż do jawnego buntu przeciw Bogu, aż do ponurej rozpaczy, aż do chęci skrócenia sobie życia, aż do samobójstwa. Nawet u tych, którzy zdają się lepiej służyć Panu Bogu, dosyć rzadką jest miłość krzyża, i słusznie powiedział mistrz pobożny w księdze *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*: „Ma teraz Jezus wielu miłośników niebieskiego Królestwa swego, lecz mało takich, którzyby chcieli krzyż Jego dźwigać. Wielu pragnie z Nim się pocieszać, lecz mało kto gotów z Nim cierpieć. Wielu idzie za Jezusem aż do łamania chleba, lecz mało kto do spełnienia kielicha męki. Wielu kocha Jezusa, dopóki nie spotkają przeciwności. Lecz ci, którzy Jezusa dla Jezusa a nie dla siebie samych miłują, błogosławią Go równie we wszelkiem utrapieniu i ucisku serca, jak pośród największej pociechy“ [1]). Tak właśnie miłowałaś, o Matko pięknej miłości, tak też naucz nas miłować, byśmy całą duszą mogli powiedzieć z Apostołem: Nic nas nie odłączy od miłości Bożej, ni utrapienie, ni ucisk, ni prześladowanie, ni miecz, ni żywot, ni śmierć.

O Najmilsi, czy pragniecie takiej miłości? Zapewne odpowiecie wszyscy: Pragniemy; ale może radzibyście dodać: Ach, jakże trudno o taką miłość, gdy na każdym kroku czart zastawia sidła, świat nęci, żądze się burzą, miłość własna podnosi głowę. Prawda, — nie upadajmy jednak na duchu, zna bowiem Ojciec

[1]) Ks. II, Roz. XI, 1.

miłosierdzia nędzę naszą, zna ją także Matka pięknej miłości, Ona niczego tak nie pragnie, jak byśmy miłowali Tego, który jest jedynym przedmiotem Jej miłości, to jest, Boga, bo wszakże sama objawiła św. Brygidzie: „Córko moja, jeżeli chcesz przywiązać mię do siebie, miłuj Syna mojego“ [1]). Ona też przykładem swoim uczy nas miłości, a modlitwą swoją wyprasza nam miłość.

Św. Filip Benicyusz modlił się raz gorąco do Najśw. Panny, prosząc, by go nauczyła, jak ma służyć Bogu. O północy miał następujące widzenie. Zdawało mu się, że jest na obszernem polu, gdzie co krok groziły mu to straszne przepaście, to skały walące się na niego, to bagna, w których grzęzły jego nogi, to znowu węże i potwory, które się na niego rzucały. W tym obrazie poznał on świat ze wszystkiemi pokusami i przeląkł się bardzo; aliści w tej chwili ukazała mu się Matka Boża, siedząca na wspaniałym wozie, wśród orszaku Aniołów i Świętych, i rzekła doń: „Filipie, przystąp i wsiądź na ten wóz“. Równocześnie oznajmiła mu, że ten wóz oznacza zakon Serwitów, do którego też niebawem wstąpił.

Nam również grożą różne niebezpieczeństwa w drodze do Boga, ale i nas bierze Najśw. Panna miłościwie na wóz swój, którym jest Jej opieka i służba. Trzymajmyż się go silnie i wołajmy do Niej: Ciągnij nas za sobą, o Matko pięknej miłości. Ciągnij nas, bo nogi nasze ugrzęzły w błocie światowem. Ciągnij nas, bo serca nasze, ciężkie jak ołów, dążą tylko do ziemi. Ciągnij nas, bo paraliż lenistwa porazil dusze nasze. Ciągnij nas łaską Jezusową na wyżyny miłości świętej, a z nich na tron chwały. Amen.

---

[1]) Św. Alfons Lig.

KAZANIE TRZECIE

na uroczystość Wniebowzięcia N. Panny Maryi.

Najśw. Panna Marya uczy nas szukać prawdziwego nieba.

Treść: Dlaczego Kościół czyta dzisiaj Ewanielię o Marcie i Maryi. — Marta wyobraża życie ziemskie, Marya zaś szczęśliwość wiekuistą. — I znowu, Marta to życie zewnętrzne, Marya to życie wewnętrzne i Bogu oddane. — Najśw. Panna Marya znalazła niebo na ziemi. — Gdzie niebo nasze?

I. Człowiek pragnie prawdy, otóż P. Jezus tylko jest prawdą. — Człowiek pragnie pociechy i pokoju, otóż u Jezusa tylko pociecha i pokój. - Człowiek pragnie żywota, którego treścią jest miłość, otóż w Jezusie tylko nasz żywot. — Poświadczają to zmarli i żyjący. — Najpiękniejszy dzień w życiu Napoleona I.

II. Aby znaleść niebo w P. Jezusie, trzeba naśladować Najśw. Pannę Maryę. — Odezwa do dusz pobożnych. — Dlaczego niebo na ziemi jest niedoskonałe. — Upomnienie do dusz niewiernych lub leniwo Panu Bogu służących. — Beatryca di Silva. — Modlitwa do Lekarki świata.

Marya najlepszą cząstkę obrała,
która od niej odjęta nie będzie.
Łuk. X, 42.

Czy was, Najmilsi, nie zadziwia treść dzisiejszej Ewanielii? Dlaczego to Kościół, zamiast otworzyć przed nami przybytek chwały, niebo, wprowadza nas do domu Łazarza, a zamiast mówić o wywyższeniu Maryi, Matki Jezusowej, wysławia inną Maryę, siostrę Łazarzową, z jawnogrzesznicy wielką pokutnicę i miłośnicę Zbawiciela. Oto dlatego, że w tym ustępie ewanielicznym tkwi myśl ukryta, a słowa: „Marya najlepszą cząstkę

obrała, która od niej odjęta nie będzie“, stosują się przedewszystkiem do Bogarodzicy.

Według wykładu św. Augustyna [1]), Marta, troskająca się o wiele rzeczy, przedstawia życie ziemskie, tak obfite w walki, zawody i cierpienia, — to życie, w którem boleści nas trawią, gorączka pali, wilgoć niszczy, pokarmy rozpychają, posty osłabiają, rozkosz wątli, smutek przygnębia, zaszczyty nadymają, troski szarpią, bezpieczeństwo usypia, trwoga dręczy, bogactwo podnosi, ubóstwo przygniata, boleść i niedola zabija [2]). Marya zaś, siedząca u stóp Jezusa, wyobraża szczęśliwość wiekuistą, gdzie jest życie bez śmierci, radość bez goryczy, chwała bez walki, bo tam Bóg otrze łzy z oczu naszych i za wierność, okazaną Mu na ziemi, stanie się zapłatą naszą bardzo wielką. Otóż tę szczęśliwość otrzymała Bogarodzica w stopniu najwyższym po Człowieczeństwie Jezusowem, i nietylko usiadła u stóp Syna swego, by się weń wpatrywać przez całą wieczność, ale obok Niego tron chwały zajęła. Słusznie też odnosi do Niej Kościół te słowa: *Marya najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.*

Dzisiejsza Ewanielia ma atoli inne jeszcze znaczenie. Marta, krzątająca się około przyrządzenia uczty, to niejako życie zewnętrzne, ruchliwe i gwarne, pełne trosk, kłopotów, zabiegów, czy o chleb, stanowisko, zdrowie i wygody ciała, czy o spokój sumienia lub o dobro rodziny i społeczeństwa. Marya zaś, słuchająca chciwie słów Zbawiciela, to życie raczej wewnętrzne i bogomyślne, w którem dusza, acz żyje wśród świata i nie zaniedbuje swoich obowiązków, szuka najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a patrząc na wszystko okiem wiary, widzi wszędzie Boga, i za Nim

[1]) *Ser. 27. de Verbo Dom.* [2]) Św. Aug. *Meditat. C. XXI.*

tęskni, do Niego się wyrywa, Jemu stara się przypodobać.

Otóż to drugie życie umiłowała, więcej niż wszyscy inni Święci, Najśw. Dziewica, i dlatego sprawiedliwie Kościół o Niej mówi, że najlepszą cząstkę wybrała. Spełniała ona doskonale czynności codziennego życia, a jako ubożuchna, doznała obficie kłopotów Marty; lecz wyższa nad nie i obojętna dla tego wszystkiego, co świat nazywa wielkiem lub cennem, całą swoją istotą dążyła do Boga, i choć nasycona boleścią, była jednak po Bożemu szczęśliwą, bo w Jezusie prawdziwe niebo znalazła.

Najmilsi, chcemyż i my znaleść takie niebo na ziemi, poznajmy, jak go szukać należy, a to będzie przedmiotem dzisiejszej nauki. Lecz pierw odprowadźmy Bogarodzicę do bram górnego Syonu, a zanim otworzą się jego podwoje, obejmijmy Jej stopy święte, prosząc o błogosławieństwo; poczem ze wszystkimi Jej dworzanami zawołajmy: Cześć Tobie, Królowo nasza, cześć Ci, o Pani nasza. Tyś blaskiem Nieba, radością jego mieszkańców, pociechą ziemi, osłodą więzienia czyścowego, postrachem piekła. Tyś pełna chwały i potęgi, słodkości i miłosierdzia. O bądźże od wszystkich stworzeń pozdrowiona, bądź wysławiona; a gdy po raz pierwszy z tronu Twego udzielać będziesz błogosławieństwa, błogosław i tej garstce poddanych Twoich, która Cię tu chwali i modlitwę korną do Ciebie zanosi. Z. M.

I.

Jeśliście spół powstali z Chrystusem, co wzgórę jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący,

co wzgórę jest, miłujcie, nie co na ziemi [1]), tak nakazuje Pan Bóg przez usta Apostoła; tymczasem wielu chrześcian miłuje to właśnie, co jest na ziemi, i to niebem swojem mieni,' zapominając o tem, co jest wzgórę. Jedni szukają nieba w świecie zmysłowym, bo to zdaje się im dobrem, co zmysły wabi, to prawdziwem, co jest przyjemnem, to wielkiem, co pozorami ludzi; celem ich życia jest używanie, a jeśli nie mogą pić całą piersią z kielicha pociech ziemskich, domagają się przynajmniej kilku kropel, przynajmniej chwili upojenia, i to za cenę wszelaką, nawet w zamian za Boga i duszę. Biedni ludzie, choćby całe morze wypili, nie ugaszą pragnienia i muszą w końcu wyrzec z goryczą: Wszystko marność i udręczenie ducha! O bo dusza nasza to jakby królowa na wygnaniu, okuta chwilowo w kajdany; wyższa ona nad świat, więc nie da się tem zasycić, co jest ze świata, a zamiast znaleść niebo w zadowoleniu zmysłów, znajduje zawsze przesyt, często upodlenie i rozpacz. O jakże nędznem jest to niebo człowieka!

Inni szukają nieba w rzeczach wyższych, jak w głośnej sławie, wysokich zaszczytach, rozległej nauce, — inni w miłości lub w przyjaźni ludzkiej, — inni w szczęściu rodzinnem lub w ciągłej pracy, — inni wreszcie w poświęceniu się dla wielkiej myśli, dla narodu, dla ludzkości. Dobre to wszystko, o ile z wolą Bożą zgodne, ale wszystko to bez Boga nie uszczęśliwi człowieka. O bo serce jego to jakby ocean bezbrzeżny i bezdenny, który Bóg tylko sam, jako Nieskończony, zdoła zapełnić. Daj sercu wszystko prócz Boga, ono nie przestanie wołać, jak głodne pisklę o pokarm, dopóki go Bóg dobry Sobą samym nie nasyci, i nie przestanie się szamotać, jak łódź rzucana falami, dopóki nie wpły-

[1]) Do Kolos. III, 1.

nie do swej przystani, do serca Bożego. Stworzyłeś nas Boże, stworzyłeś nas — powiedział prawdziwie Augustyn święty — i niespokojne jest serce nasze, aż spocznie w Tobie. W Bogu jest niebo nasze, a do tego nieba wiedzie nas Ten, który powiedział: *Jam jest droga i prawda i żywot* [1]).

Człowiek pragnie najprzód prawdy, bo prawda jest pokarmem ducha; otóż Pan Jezus nietylko jest Prawdą istotną i Mądrością przedwieczną, ale jest oraz Prawdą dla nas, bo nam się objawił i złożył chleb prawdy w spiżarni matki — Kościoła, by nim karmiła wszystkie pokolenia ludzkie. I nietylko jest Prawdą, ale także Światłością, oświecającą dusze nasze, iżbyśmy prawdę poznali i umiłowali. Skoro ta prawda wstąpi do duszy dzieje się w niej to samo, co na ziemi, gdy słońce wiosenne nad nią zaświeci; to jest, znika ponura zima niewiadomości i pękają lody błędu, natomiast święte myśli i uczucia, niby kwiaty piękne, rodzą się w duszy. Chrześcianin wierzący to jedynie wolny, jako powiedział Zbawiciel: *Poznajcie prawdę, a prawda was wyswobodzi* [2]), — to jedyny mędrzec, bo on jeden zna Boga, świat i siebie, o ile to możebnem na ziemi, i wśród ciemności i sideł bezpiecznie idzie do Boga. Takie to jest niebo w umyśle chrześcianina.

Człowiek pragnie dalej pociechy, i to czystej, a trwałej, — pokoju, i to niezamąconego. Takiej pociechy i takiego pokoju nie da mu nikt, prócz Tego, który powiedział: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [3]). On to bowiem sam przychodzi do serca, jako źródło pociechy i jako twórca pokoju, On goi rany serca, wzmacnia jego słabość, odrywa jego pragnienia od rzeczy marnych, a zwraca je ku Sobie, i oddaje się sercu jako Dobro

[1]) Jan XIV, 6. [2]) Jan św. VIII, 32. [3]) Mat. XI, 28.

jedynie prawdziwe i jedynie czyste, którem serce zupełnie nasycić się może; nawzajem to serce, widząc w Panu tyle słodyczy i wdzięku, tyle miłości i poświęcenia się, oddaje się Panu całkowicie i w tem oddaniu się znajduje niewysłowioną pociechę. A iż Pan uczy serce nasze nie pragnąć usilnie niczego, prócz Niego samego, nie lękać się upokorzeń, nie wzdrygać się przed cierpieniem, lecz owszem każdy krzyż miłować; więc zarazem daje mu pokój święty, którego ni burze świata ni nędze życia na długo zamieszać nie zdołają. O jakże błogo temu sercu, w którem Pan Jezus mieszka wraz z Ojcem i Duchem Świętym, któremu objawia głębię Serca swego, które karmi Dobrem najwyższem, bo Sobą samym, bo Ciałem i Krwią swoją. Takie to jest niebo w sercu chrześcianina.

Człowiek pragnie wreszcie żywota, i to prawdziwego i świętego, treścią zaś tegoż jest miłość ku Bogu i ku temu wszystkiemu, co z Bogiem ma związek. Miłość ma tę moc, że przemienia nas w przedmiot umiłowany, i słusznie powiedział Augustyn św.: Jeżeli, człowiecze, miłujesz ziemię, ziemią się stajesz; jeżeli miłujesz Boga, nie waham się wyrzec, Bogiem się stajesz. Otóż Pan Jezus przychodzi do duszy i oddaje się jej jako przedmiot miłości, aby nas przemienić, nie w błoto ziemi, lecz w Siebie samego. On to jako miłość istotna i „Ogień trawiący“, niszczy w duszy wszelką miłość nieporządną, a niedoskonałą oczyszcza, podnosi i jednoczy w Sobie, iż odtąd dusza miłuje tylko Boga, a w Bogu wszystko, co On kazał miłować. Jeżeli dusza jest wierną tej miłości, Pan udziela się jej z niezmierną hojnością, przelewa w nią życie nadprzyrodzone, napełnia ją swojem światłem, swoją mocą, swoim duchem, — czyni ją nietylko swoją świątynią i swoim tronem, ale nadto swoją oblubienicą, współkrólową, współdziedziczką, i powierza jej swe skarby w czasie, zanim ją

odzieje chwałą w wieczności. Patrzcie, Bracia, takieto jest niebo chrześcianina na ziemi.

Chcecie się przekonać, że tak jest w istocie, zbudźcie ze snu śmierci wszystkich ludzi świętych, i zapytajcie ich, w czem prawdziwe szczęście znaleźli, a odpowiedzą usty św. Pawła: Wśród ucisków, prac i walk obfitowaliśmy w wesele, bo rozkoszą było dla nas żyć dla Chrystusa, a umrzeć dlań zyskiem. Zbudźcie potem ludzi złych, co po za Bogiem szukali nieba, a usłyszycie jęk rozpaczy, wydobywający się z ich piersi: *Napracowaliśmy się na drodze niepracości i zatracenia i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaliśmy. Cóż nam pomogła pycha albo chluba bogactw co nam przyniosła* [1])?

Lecz pocóż pytać zmarłych; — powiedzcie wy sami, kiedy to zakosztowaliście prawdziwego szczęścia, — czy wtenczas, kiedyście zadowolnili jakąś żądzę lub miłość własną, czyli nie raczej wtenczas, kiedyście nad sobą odnieśli zwycięstwo, spełnili czyn dobry, zrobili Panu jakąś ofiarę, — słowem, kiedy Pan, zwabiony miłością lub żalem, przyszedł do was i przyniósł z sobą niebo. Pewnego razu pytali się jenerałowie cesarza Napoleona, wówczas na szczycie chwały stojącego, któryby dzień w życiu swojem uważał za najpiękniejszy. „Dzień pierwszej mojej Komunii“, odpowiedział tenże. Na te słowa jedni z wodzów rozśmiali się szyderczo, inni okazali zdumienie, bo byli pewni, że cesarz wymieni to lub owo zwycięstwo, jeden tylko jenerał Drouot zapłakał. Do niego też przystąpił Napoleon i rzekł: „Tyś mię jeden zrozumiał“. Pamiętne te słowa potężnego mocarza i łzy owego wodza to głos prawdy, to głos ludzkości, nie uwiedzionej fałszem, i wskazówka, gdzie prawdziwego nieba szukać należy.

[1]) Mądr. V, 7—8.

II.

Aby jednak posiąść to niebo, trzeba najprzód przyjąć Pana Jezusa do duszy jako prawdę, a natomiast wyrzec się mądrości własnej i mądrości świata; potrzeba na wzór Maryi uwierzyć pokornie a mocno, bo im głębiej zstąpimy w pokorze, tem więcej światła Pan nam udzieli. Potrzeba za przykładem Maryi wyrzec się tego szczęścia, jakie świat i zmysły dają, i nie pożądać niczego, prócz Boga. Potrzeba przejść przez wyrzeczenie i krzyż, a więc nie pragnąć chwały swojej, lecz owszem podobać sobie w ukryciu i wzgardzie; a im więcej łask mamy, tem głębiej się uniżać, jako się uniżała Marya. Potrzeba wyrzec się innej pociechy, krom Bożej, a nawet żyć bez żadnej pociechy, jeżeli tak Bóg każe, i wszelaki krzyż miłować, jak go miłowała Marya. Potrzeba zaprzeć się woli swojej, o ile ona z wolą Bożą niezgodna, strzedz się zatem wszelkiego grzechu, a natomiast oddać się całkowicie Panu, niech On nami rządzi i prowadzi nas, jak chce, choćby przez próby, pokusy, opuszczenia, jak się oddała Marya. Potrzeba wreszcie zapomnieć o sobie, a żyć ciągłą ofiarą dla Boga i ludzi, jako żyła Marya. Wtenczas niebo przyjdzie do duszy, jak było zawsze w duszy Maryi. Wtenczas Pan o każdym z nas powie: Ta dusza najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.

O taką cząstkę starajcie się, Najmilsi. Wy przedewszystkiem dusze służące Panu [1]), na które On zwrócił miłościwe oko i które słodkością swoją do Siebie pociągnął, idźcie mężnie drogą Bożą, która do tego

[1]) Kazanie to zostało wypowiedziane w kościele PP. Felicyanek w Krakowie, 6 maja 1888.

nieba prowadzi. Poskramiając miłość własną, szukajcie zawsze Boga, a nigdy siebie, i pełne męstwa, bo pełne pokory i ufności w Bogu, nie odmawiajcie Mu żadnej ofiary, nie lękajcie się żadnej próby, bo wszakże On was miłuje, On pragnie tylko dobra waszego, On chce się wam udzielić w pełności. Nie bądźcież tedy skąpemi dla Pana, lecz oddajcie się Mu z całą szlachetnością, by hasłem waszem były słowa św. Franciszka: „Bóg mój i moje wszystko“.

Powiecie może: My chcemy służyć Bogu, lecz dlaczegóż On się przed nami ukrywa, gdy idziemy do Niego? Dlaczego zsyła na nas próby, walki, cierpienia, podczas gdy synowie świata używają wesela? Dlaczego życie nasze jest ciągłem wspinaniem się na Golgotę, a z Golgoty tak daleko do góry Wniebowstąpienia? Dlaczego? pytacie; — oto dlatego, że tu na ziemi praca, a tam dopiero zapłata, — tu walka, a tam wieniec, — tu zagadka, a tam rozwiązanie, — tu wygnanie, a tam słodka ojczyzna, — tu niebo w nadziei i zarodku, tam w rzeczywistości i w pełni. Dlaczego Bóg zsyła próby? — oto w tym celu, by doświadczyć waszej cnoty, aby was oczyścić i głębiej upokorzyć, aby was udoskonalić i koronę waszą uczynić świetniejszą, aby was zupełnie oderwać od ziemi i przejąć tęsknotą za Sobą. Bądźcież tedy obojętnemi na pociechy i próby, i służcie Bogu dla Boga, a nie dla darów Jego.

A teraz zwracam się do was, dusze leniwe i połowiczo Bogu służące, lub co gorsza, niewolnice grzechu, niewolnice świata, niewolnice miłości własnej; dokądże będziecie miłować próżność i szukać kłamstwa? Czyż nie widzicie, że same pracujecie nad nieszczęściem waszem? Otwórzcież raz oczy i ulitujcie się nad sobą. Dusze nędzne, jak ów żebrak z Jerycha, obdarte i ciemne, bo nie mające ni światła duchownego, ni łaski uświęcającej, ni pociechy, ni pokoju, dokądże sie-

dzieć będziecie nieczynnie przy drodze, wiodącej do miasta Bożego? Dusze niewierne, jak owi Izraelici za czasów Eliasza, dokądże chromać będziecie na obie strony? Jeżeli Jezus jest waszym Bogiem, stańcież otwarcie przy Jego ołtarzu; a jeżeli Baal, to jest, świat, jest waszym bogiem, idźcie mu służyć, lecz pomnijcie, co was czeka. Dusze zaślepione, jak owa Samarytanka z Sychar, pijące z bagnisk mętną wodę i nie mogące ugasić pragnienia; o gdybyście się zbliżyły do Zbawiciela, otworzyłby wam źródło wody żywej, z którego pijąc, nie pragnęłybyście na wieki. Dusze chore, jak ów paralityk z Kafarnaum, jakże długo leżeć będziecie na łożu grzechu? Oto Pan Jezus po tylekroć przechodził obok was z łaską swoją, a nie dałyście się uleczyć; dziś znowu przechodzi, uchwyćcież tedy Jego rękę, którą ku wam wyciąga i dajcie się podźwignąć. Jeżeli zaś świętość Jezusowa was przeraża, iż On nietylko Lekarzem ale i Sędzią; idźcie z ufnością do Lekarki-Maryi, u której samo miłosierdzie i sama słodycz.

Kiedy księżniczka portugalska Izabella zaślubiła kastylskiego króla Jana II. (r. 1449), przywiodła w swoim orszaku Beatrycę di Silva, dziewicę tak rzadkiej piękności, że nietylko dworzanie stali się jej wielbicielami, ale sam król zwrócił na nią swe oko. Chociaż postępowanie Beatrycy było wzorowe, mimo to królowa, uniesiona zazdrością, kazała ją zamknąć w więzieniu i nie dawać jej innego pokarmu, prócz chleba i wody. Boleść nieszczęśliwej dworzanki była tem większą, że nie mogła sobie wyrzucać żadnej winy, chyba może trochę próżności, z jaką miłość własna przyjmuje hołdy ludzkie; od rozpaczy atoli uchroniło ją nabożeństwo do N. Panny. Do Niej to gorąco się modliła, a nawet przyrzekła złożyć ślub czystości, jeżeli wyjdzie z więzienia; jakoż ukazała się jej ta Opiekunka nieszczęśliwych, by jej zapowiedzieć rychłe wybawienie. Beatryca, odzy-

skawszy wolność, nie wróciła do świata, ale wstąpiła do klasztoru Dominikanek, później zaś założyła osobne zgromadzenie zakonne, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. Panny.

O Najmilsi, ileżto z pośród nas pochwycił świat w swe więzy i wtrącił w ohydną niewolę. Lecz jeżeli oną dworzankę Najśw. Panna wyswobodziła z więzienia, czemużby nas nie miała wyswobodzić; jeżeli ją uleczyła z miłości świata, czemużby nas nie miała uleczyć. Do Niej tedy podnieśmy oczy i serca:

O Matko i Królowo nasza, ulitujże się naszej nędzy. Potrzeba nam prawdy, a my ślepi i pogrążeni w błędach; potrzeba nam pociechy i pokoju, a my smutni i targani żądzami; potrzeba nam żywota, a my złożeni ciężką niemocą i bliscy śmierci. Pogniły blizny nasze i niemasz w nas zdrowia, a ziemia cała to jakby jeden wielki szpital. Lecz Ty, o Najlitościwsza, zstąp do tego szpitala, wszakżeś Ty nietylko Siostrą miłosierdzia dla całego świata, ale co więcej Matką miłosierdzia, iżeś światu porodziła miłosierdzie. Zstąp i przynieś z niebieskiej apteki skuteczne lekarstwa, przynieś szczególnie balsam skruchy i wino miłości, a podźwignąwszy nas z ziemi grzechu, nieś nas, o Matko, na ramionach swoich do Lekarza-Jezusa. Ty zaś, o Jezu, ulituj się nad nami i łaską swoją nawróć, przemień, uświęć nas. Ty daj nam niebo na ziemi, to jest, Siebie samego, bo tylko tam niebo prawdziwe, gdzie Ty jesteś, o Boże i Zbawicielu nasz. Amen.

KAZANIE PIERWSZE

na uroczystość Narodzenia N. Panny Maryi.

Najśw. Panna Marya jest Matką naszą.

Treść: Pielgrzymowaniem jest życie człowiecze. — Chrześcianin zaopatrzony jest we wszystko na tę pielgrzymkę, lecz czułby się nieszczęśliwym, gdyby i w życiu wiary nie miał matki, otóż Bóg dał mu matkę w N. P. Maryi.

I. Cała ludzkość wyglądała Matki. — Marya, wybrana na Matkę żyjących, już przy zwiastowaniu ofiarowała się za zbawienie ludzi, a ogłoszoną została Matką naszą na Kalwaryi. — Co znaczą te słowa: Niewiasto, oto syn twój. — Jak możną jest Marya i dlaczego tak możną. — Wstawienie się Jej u Boga wszystko może. — Jakie płyną ztąd dla nas obowiązki. — Wezwanie, byśmy wszyscy polecali się opiece Maryi.

II. Czy Matka Marya nas kocha i dlaczego. — Jak wielką jest Jej miłość. — Czy Ona jednakową miłością wszystkich obejmuje. — Czy wszyscy grzesznicy mają prawo do Jej opieki. — Baltazar Guinigi. — Serce chrześciańskie rwie się do Matki Maryi, a miłość ku Niej była zawsze własnością i piętnem Kościoła. — Jak Ją miłują Święci. — Jak okazać naszą miłość. — Prośba o taką miłość.

Jakób zrodził Józefa, męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.

Mat. I, 16.

Pielgrzymowaniem jest życie człowiecze. Rzuceni wolą Bożą na tę ziemię, pielgrzymujemy przez czas

krótki, który dzieli kolebkę naszą od grobu, i z trudem przedzieramy się do Ojca Niebieskiego, od któregośmy wyszli. Pielgrzym, gdy w daleką wybiera się podróż, musi znać cel tejże i drogę doń wiodącą; a nadto potrzebuje odzienia stosownego, żywności dostatecznej, światła dziennego i biegłego przewodnika. I my, chrześciańscy pielgrzymi, mamy wszystko, co nam do naszej podróży jest niezbędnem. Znamy cel tejże, — a tym jest niebo, ojczyzna nasza prawdziwa; znamy i drogę, a tą jest Zbawiciel nasz, który powiedział: Jam jest droga i prawda i żywot, żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przezemnie. Mamy i odzienie przeciw niepogodzie, a tem jest miłość Boża, która po ojcowsku nas otula. Mamy za pokarm Chleb żywy, który z nieba zstąpił, a za napój wodę łaski, wytryskującą na żywot wieczny. Mamy wreszcie przewodnika, zarówno biegłego jak miłościwego, bo nie opuszczającego nas nigdy, jak długo my go nie opuszczamy; tym zaś jest znowu Zbawiciel nasz, który z krzyżem na ramionach idzie przed nami, prowadzi nas po śliskich ścieżkach żywota, i gdy ustajemy, pokrzepia nas, gdy upadamy, dźwiga nas.

Lecz człowiek czułby się nieszczęśliwym, gdyby także i w życiu wiary nie miał serca kochającego, do któregoby mógł garnąć się z miłością, zwłaszcza, gdy nędza go gniecie, sumienie dręczy, sieroctwo lub inna boleść przyciska. Otóż Bóg nietylko ogłosił, że On sam jest naszym Ojcem, a Syn Boży, którego posłał na świat, naszym Bratem i Przyjacielem, ale spełnił najtajniejsze życzenia ludzkości, by dał jej matkę duchowną, i to jedną na ziemi, drugą zaś w niebie. Jedną jest Kościół, który od kolebki iście po macierzyńsku nad nami czuwa, lecz któż jest drugą? O wy to sami zgadujecie, widzę bowiem, jak się podnoszą piersi wasze od słodkiej nader miłości, jak na ustach waszych wisi Imię wielkie, Imię drogie, Imię błogosławione,

Imię Marya. Tak jest, Bogarodzica Marya jest naszą Matką i o tejto Matce chciejcie dziś posłuchać.

Pierw jednak zaglądnijmy do błogosławionego domku, w którym właśnie na świat przychodzi Marya, otoczmy Jej kolebkę i powitajmy Ją z radością: Witamy i pozdrawiamy Cię, przeczysta i niepokalana Dziewico, wybrana od wieków na Bogarodzicę; Ciebie wyglądały wieki z tęsknotą, bo Ty masz zetrzeć głowę strasznego węża i przynieść Zbawiciela światu. Witamy i pozdrawiamy Cię, najmiłościwsza Matko nasza, do Ciebie wzdychały bez ustanku serca ludzkie, jak wzdychają dzieci za Matką, bo tak długo czuli się ludzie sierotami, ażeś Ty ich, o Matko, przycisnęła do Serca swego. Witamy i pozdrawiamy Cię, o najchwalebniejsza Królowo, Ciebie oczekuje niebo i ziemia, bo niebo będzie Twoim tronem, a ziemia podnóżkiem. O przyjmijże modlitwę korną od swoich sług i dzieci, i z kolebki swej pobłogosław nam. Z. M.

I.

Opowiadają, że gdy raz mała dziecina, żegnając się, wymówiła te słowa: „W imię Ojca i Syna i Ducha Św.“, zwróciła się nagle do matki swej i rzekła: „Mamo, a gdzież matka?“ [1]). Najmilsi, ustami tej dzieciny wyraziła ludzkość cała gorące swe pragnienie, a Bóg dobry spełnił takowe, bo w osobie Bogarodzicy dał nam Matkę, i to taką, jakiej serce ludzkie pragnęło, to jest, najmożniejszą, najczulszą, najmiłościwszą, iżbyśmy przez tę Matkę tem łacniej zbliżyli się do Ojca.

I kiedyżto Marya stała się naszą Matką?

---

[1]) Ang. Nicolas, Niepokalana Dziewica Marya (z franc.) str. 332.

Wybraną została na tę godność od wieków, bo od wieków postanowiono, że Ona naprawi winę Ewy, tej matki umierających, i stanie się w Jezusie Chrystusie prawdziwą Matką żyjących. Stała się zaś Nią już wtenczas, gdy poczęła Tego, który przyszedł na świat, aby przezeń wszyscy, co umarli na duszy, *żywot mieli i obfity mieli* [1]). W Chrystusie to, jako „Sprawcy żywota", „Głowie naszej" i „Pierworodnym wybranych", poczęła Ona wszystkie dzieci Boże i uznała się ich Matką, co św. Bernardyn Seneński pięknie wyjaśnia: „Gdy Anioł Pański zwiastował Przenajświętszej Pannie, że Słowo Przedwieczne oczekiwało Jej przyzwolenia, aby się stać Jej Synem, i gdy takowe pozwolenie dała: prosiła Boga o zbawienie nasze z nadzwyczajną gorącością ducha, i z taką miłością zaofiarowała się za nasze odkupienie, że od tej chwili wszystkich ludzi pielęgnuje w łonie swojem, jakby każdego z osobna najprzywiązańsza rodzona matka" [2]).

Ten akt macierzyńskiej iście miłości powtarzała Marya po wielekroć w życiu, przedewszystkiem zaś pod krzyżem. Kiedy Pan Jezus umierał za grzechy świata, Ona nietylko zezwalała na śmierć Jego, nietylko łączyła się w duchu z tą ofiarą, ale życie Najdroższego Syna, a wraz z niem i swoje, ofiarowała Ojcu Niebieskiemu. W ten sposób współdziałając z Synem w sprawie odkupienia, zrodziła nas boleściami swemi na życie łaski. Tam też ogłoszone zostało uroczyście Jej Macierzyństwo. „Nie zostawię was sierotami", tak przyrzekł Najmiłościwszy Zbawiciel, i spełnił swą obietnicę; nie dosyć bowiem, że nam oddał swą prawdę, swój zakon, swój Kościół, swą łaskę, — nie dosyć, że ceną Krwi własnej pojednał nas z Bogiem i krzyżem swoim otworzył nam niebo, — nie dosyć, że nas uczynił dziećmi

---

[1]) Jan X, 10. [2]) *Pro fest. B. V. ser. 8.*

przysposobionemi Ojca swego, a sam stał się nietylko Bratem i Przyjacielem, ale nawet Pokarmem i Żywotem naszym: chciał On nadto, aby własna Jego Matka była Matką naszą, i tę wolę swoją w testamencie niejako zapisał.

Z wysokości krzyża widzi On Matkę Najmilszą, ukrzyżowaną na duszy, a jednak stojącą mężnie i pełną miłości ku ludziom; widzi też ukochanego ucznia Jana, w nim zaś cały ród ludzki, trapiony tylu nędzami i wyciągający ręce do krzyża; a litując się nad jego sieroctwem, rzecze: *Niewiasto, oto syn twój, — Synu, oto Matka twoja*; jakoby chciał powiedzieć: Niewiasto, wybrana od wieków, obiecana w raju, oczekiwana przez cały ród ludzki, Niewiasto, — Córko Ojca Niebieskiego, Matko moja, Oblubienico Ducha Świętego, bądźże Matką równie dobrą wszystkim uczniom moim, wszystkim ludziom, niech wszyscy mają w Tobie Pocieszycielkę, Opiekunkę, Pośredniczkę. A wy, dzieci Adamowe i dzieci moje, garnijcie się z miłością do Tej Matki, by spocząć przy Jej Sercu i przez Nią połączyć się ze mną. I jakże tu nie dziękować Panu, że nam dał taką Matkę; jak nie wyrzec z Prorokiem: *Miłosierdzia Pańskie na wieki wyśpiewywać będę* [1]).

Bo to Matka dziwnie wielka i można. Jako Bogarodzica, wyniesioną została po nad wszystkie stworzenia i otrzymała oprócz pełności łask ten przywilej, że sam Syn Boży był Jej poddany. Wprawdzie w świątyni jerozolimskiej zatwierdził On swoje Bóstwo, mówiąc: *W tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był* [2]); ale zaraz poszedł do Nazaretu, by spełniać tam wszelkie rozkazy swej Matki. Toż samo, kiedy na godach w Kanie Marya szepnęła z cicha: Wina nie mają, Pan Jezus odpowiedział Jej wrzekomo

[1]) Ps. LXXXVIII, 2. [2]) Łuk. II, 49.

odmownie: *Co mnie i tobie, niewiasto, jeszcze nie przyszła godzina moja* [1]); lecz snadź na prośbę Matki przyspieszył godzinę, bo zaraz cudu dokonał. Jeżeli tak skutecznem było pośrednictwo Maryi na ziemi, niemniej skutecznem musi być w niebie.

Któż jest świętszym, niż Niepokalana i łaski pełna, — któż milszym Bogu, niż Córka Ojca Przedwiecznego, Matka Syna Bożego, Oblubienica Ducha Świętego, — któż więcej wyniesionym w chwale, niż Królowa nieba i ziemi; jeżeli tedy *wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego* [2]), jeżeli mężowie święci, jak Mojżesz, Jozue, Oniasz i inni, taką mieli łaskę u Boga, że na ich prośbę wielkie czynił cuda: czegóż nie wyjedna Najświętsza, Najmilsza i Najwyższa ze stworzeń. Ojcowie Kościoła wyraźnie mówią, że wstawienie się Najśw. Panny więcej znaczy, niż modlitwy wszystkich Świętych, a to dlatego, że gdy Święci zanoszą prośby swoje jako słudzy, a orędując za nami, opierają się jedynie na miłosierdziu Bożem: to Najśw. Panna staje przed tronem Bożym jako Matka i może się powołać na pewne prawa [3]).

I jakież są te prawa? Oto najprzód Marya jest Bogarodzicą, a ztąd posłuszeństwo, należne Matce, wymaga, aby Boski Jej Syn spełniał i w Niebie to, o co Ona błaga. Powtóre, Pan Jezus nieskończenie miłuje Matkę swoją, czyliż tedy zdołałby odmówić Jej prośbom? Czytamy, że gdy Betsabea przyszła do syna swego Salomona, *wstał król przeciwko niej i ukłonił się i siadł na stolicy swej*, a posadziwszy matkę po prawicy swej na drugim tronie, rzekł do niej: *Proś matko moja, bo mi się nie godzi, abym odwrócił oblicze twoje* [4]).

---

[1]) Jan II, 4. [2]) Jak. V, 16. [3]) Św. Tomasz z Akw. *3 p. qu. 26. art. 1.* Św. Antonin *Ser. de prw. B. V. M.* [4]) III. Król. II, 19—20.

Jeżeli Salomon tak wyniósł matkę swoją, czegóż nie uczyni Pan Jezus dla Bogarodzicy, godnej, zaiste, najwyższej po Bogu czci i miłości? Wreszcie, spełniając życzenia swej Matki, chce Pan wynagrodzić Ją za boleści, jakie na ziemi poniosła dla ludzi, i okazać swą wdzięczność, że za własnem przyzwoleniem obdarzyła Go ciałem [1]). On też dlatego podzielił się z Matką swojem królestwem, a podczas gdy sobie zostawił przedewszystkiem władzę sprawiedliwości, Matce swej oddał władzę miłosierdzia i uczynił Ją Szafarką skarbów niebieskich. Każdy, kto się ucieka do tej Szafarki, nie odchodzi z próżnemi rękami, bo Ona, jako Bogarodzica i Królowa miłosierdzia, ma pewne prawo, postanowione od Boga, iżby zawsze była wysłuchaną.

Ztądto mistrzowie duchowni nie wahają się twierdzić, że Marya przystępuje do Syna raczej rozkazując niż prosząc, bo z powagą Matki [2]), raczej jako Pani niż jako służebnica; z czego wywodzą, że Ona jest wszechmocną wszechmocnością Syna [3]), — że potędze Jej nic oprzeć się nie może [4]), a wstawienie Jej jest wszechwładnem, — że panowaniu Jej wszystko podlega [5]), — że Ona wszelkie dary, wszelkie cnoty, wszelkie łaski rozdaje, komu chce, kiedy chce i jak chce [6]), bo Bóg sam tak postanowił, abyśmy wszelkie dobra mieli przez ręce Maryi [7]). Niechże Ci będą dzięki, Panie Boże nasz, iżeś nam dał Matkę tak możną; niech Ci będzie cześć, o wielka i chwalebna Matko!

A jakież płyną ztąd dla nas obowiązki? Oto przedewszystkiem polecać się trzeba wielowładnej przyczynie tej Matki. Żąda tego sam Pan Jezus, bo wszakże

---

[1]) Grzegorz Nikomedyjski *Or. de Ingr. B. M.* [2]) Św. Piotr Dam. i św. Antonin. [3]) Richardus a S. Laur. [4]) Św. Grzeg. Nikom. [5]) Św. Bernardyn Sen. [6]) *Pro fest. B. M. Ser. 5.* [7]) Św. Bernard i Richard a S. Laur.

wolę swoją z krzyża ogłosił. Upomina nas również Apostoł: *Przystąpmy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę należli ku pogodnemu ratunku* [1]); tą zaś stolicą jest Najśw. Panna, bo Ona przyniosła nam łaskę w Chrystusie i u Niej jest królestwo miłosierdzia. Wzywa nas do tego Kościół święty, przypominając nam tak często potęgę i łaskawość Maryi. Zachęcają nas wreszcie Święci, a jeden z nich na śmiało twierdzi, że modlitwy nasze prędzej będą wysłuchane, jeżeli je prześlemy przez ręce Maryi, aniżeli gdybyśmy je skierowali wprost do Chrystusa, a to dlatego, że Pan Jezus, jako Sędzia, widzi w nas nieraz grzechy, a w modlitwach naszych wielkie niedostatki, i może je odrzucić, podczas gdy Matka miłosierdzia dokłada do nich własne zasługi i przez to jedna im miłe przyjęcie [2]).

Posłuszni temu wezwaniu i świadomi naszej nędzy, polecajmy się często, a nawet codziennie, potężnej opiece Maryi, oddając Jej pod straż duszę i ciało, życie i śmierć, siebie i swoich. Kiedy chcemy otrzymać od Boga jaką łaskę, błagajmy Ją o wstawienie się. Kiedy mamy rozpocząć jakąś sprawę, prosimy o Jej błogosławieństwo. Kiedy pokusa na nas naciera, wzywajmy Jej pomocy. Kiedy grzechy nas trapią, wyciągajmy do Niej ręce po ratunek, by przemówiła za nami do Jezusa. Kiedy krzyż na nas spada, szukajmy u Niej ulgi, by nam pomogła go dźwigać. Nadto wszystkie nasze dobre czyny i ofiary składajmy na ręce Maryi, by tem milszemi były Bogu, a wzajem módlmy się nieraz: Panie, daj mi tę łaskę, o jaką dla mnie prosi Najśw. Rodzicielka Twoja.

I nietylko polecajmy Jej sercu siebie i bliskich lub przyjaciół, nietylko Kościół i naród nasz, ale także

[1]) Do Żyd. IV, 16. [2]) Św. Anzelm *De excell. Virg.* C. VI.

naszych wrogów, jak niemniej wszystkich heretyków, odszczepieńców, żydów, pogan i niedowiarków, by wszyscy uznali się Jej dziećmi, a tak by się spełniło co do joty słowo bł. Alberta W.: Wznieś o Matko, naokoło oczy Twoje, oczy pełne miłosierdzia i dobroci, i patrz, oto wszyscy zgromadzili się koło Ciebie. Ze wszystkich narodów i ziem spieszą do Ciebie grzesznicy po przebaczenie, sprawiedliwi po łaskę, smutni po pociechę; oto przyszli do Ciebie, cześć Twoją głosząc i miłosierdzia błagając. Przybądź więc, o Pani, na pomoc wołającym do Ciebie, bo lubo grzesznikami jesteśmy, to nie przestaliśmy być synami i córkami miłosierdzia Twego.

II.

Ale czy Marya zechce nam dopomódz? Czemużby nie chciała; wszakże Ona jest Matką naszą, dziwnie dobrą, dziwnie czułą, dziwnie miłującą. Pan Bóg, wybierając Maryę na Matkę żyjących, tak usposobił Jej Serce, że ono, zwłaszcza od chwili zwiastowania, objęło miłością wielką wszystkich ludzi i zapragnęło gorąco ich zbawienia. Miłość ta spotęgowała się niezmiernie pod krzyżem, albowiem Pan Jezus, wymawiając te słowa: „Niewiasto, oto syn Twój,“ nadał Rodzicielce swojej w stosunku do ludzi nietylko imię ale i uczucia matki, a ogień miłości, wybuchający z Jego Serca, udzielił się także Jej Sercu. Jak w chwili Wcielenia — mówi trafnie św. Bernard — Marya przyodziała i przysłoniła swojem ciałem niepokalanem, jakby obłokiem przeczystym, Słońce sprawiedliwości, Słowo Przedwieczne: tak na Kalwaryi toż samo Słońce na wskróś Ją przenika i przyobleka w płomienie swojej miłości. Ta właśnie miłość sprawiła, że Marya nietylko stała

mężnie pod krzyżem, ale że pragnęła umrzeć wraz z Synem za zbawienie swoich dzieci.

Nie można zatem wątpić, że Marya miłuje nas iście po macierzyńsku; miłuje zaś dlatego, że z woli Bożej jesteśmy Jej dziećmi, a dziećmi zrodzonemi w ciężkich boleściach, co zazwyczaj miłość matek pomnaża. Miłuje nas dlatego, że miłuje doskonale Pana Boga, a Bóg usty Apostoła Jana ogłosił: *To rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata swego* [1]). Miłuje nas dlatego, że z miłości ku nam Ojciec Niebieski zesłał Syna swego na świat, a Syn Boży przelał Krew swoją. Miłuje nas dlatego, że w nas widzi dzieci tegoż Ojca, członki ciała Chrystusowego, żywe świątynie Ducha Świętego. Miłuje nas dlatego, że mamy z Nią zamieszkać w przybytku chwały, a tymczasem na ziemi tyle nas nędz trapi, tylu wrogów otacza.

Jak wielką jest Jej miłość, tego ludzki język nie wypowie; dość przytoczyć słowa św. Bonawentury: „O najdroższa Pani nasza, któraż matka tak miłuje dzieci swoje i tak się troszczy o ich dobro, jak Ty nas miłujesz i troszczysz się o nasze dusze! Wszak Ty bez żadnego porównania więcej nas kochasz i większemi darzysz dobrodziejstwy, niż matka rodzona“ [2]). Spełnia też Marya jak najdoskonalej wszystkie obowiązki matki, bo czuwa nad nami od kolebki aż do grobu, odziewa nas na Chrzcie św. szatą niewinności i oczyszcza takową w Sakramencie Pokuty, napawa nas z krynic łaski, karmi nas mlekiem nauki Kościoła i Chlebem Anielskim; nadto w chwili smutku tuli nas do swego Serca, w śmierci zmniejsza jej zgrozę, a po śmierci łagodzi upał czyścowy i dusze wybranych prowadzi do nieba.

---

[1]) Jan IV, 21. [2]) *Stim. am. par. 3. C. 19.*

Ale czy wszystkich tak miłuje? Przedewszystkiem Sercu Jej drogimi są uczniowie Chrystusowi, czyli dziatki Kościoła, bo one to szczególnie Pan Jezus w uczniu Janie Jej pieczy polecił. Wśród nich zaś najtroskliwszą miłością Maryi cieszą się ci, którzy spełniając wszystkie przykazania, służą wiernie Panu Bogu i okazują dziecinną miłość swej Matce; wszakże do Niej to odnoszą Ojcowie święci te słowa Pisma: *Łatwo bywa obaczona od tych, którzy ją miłują* [1]), i znowu: *Ja miłuję tych, którzy mnie miłują* [2]). Co do nieposłusznych i złych dzieci Kościoła, zatwardziali grzesznicy, stroniący z uporem od Pana Boga i nie chcący słyszeć o swej Matce, nie mają prawa do Jej opieki, i biada im, jeżeli przynajmniej przy śmierci nie zwrócą się do Niej po ratunek. Natomiast ci nieszczęśliwi, którzy wprawdzie w grzechy popadli, ale starają się wydobyć z nich i wzywają miłosierdzia Maryi, a przez Nią zmiłowania Pańskiego, mogą się spodziewać, że Ucieczka grzesznych wyjedna im łaskę nawrócenia, bo któż do Niej wołał o tę łaskę i nie został wysłuchany? Wszakże Ona sama powiedziała do św. Brygidy: „Jestem Matką wszystkich grzeszników, pragnących się zbawić“.

W szesnastym wieku żył w mieście Lukka młodzieniec bogaty i wielce światowy, nazwiskiem Baltazar Guinigi. Hołdując różnym występkom, a zwłaszcza namiętnej grze w karty, nie porzucił on jednak nabożeństwa do Najświętszej Panny i należał nawet do Jej bractwa. Pewnego dnia szedł właśnie do domu gry, drogą wiodącą obok statuy Najświętszej Panny. Zobaczywszy takową, odkrył głowę i odmówił krótką modlitewkę; w tej chwili usłyszał jakiś głos wewnętrzny: Nieszczęsny, dokąd idziesz? Czy chcesz przegrać wieczność swoją? Idź raczej wyznać grzechy

[1]) Mądr. VI, 13.

swoje przed kapłanem. Wzruszony do głębi, wstąpił do kościoła i odprawił szczerą spowiedź. Zaledwie ztamtąd wyszedł, aliści spotykają go znajomi i wyrażają żywą radość, że uszedł strasznego nieszczęścia. „Jakiego nieszczęścia?“ — pyta Baltazar. „Jakto, nie wiesz, że dom gry zawalił się i pogrzebał wielu ludzi w swoich gruzach? Czyli cię tam nie było?“ Tedy poznał młodzieniec, że to Najśw. Panna ocaliła mu życie, a niebawem wstąpił do zakonnego zgromadzenia Matki Bożej.

O Najmilsi, jeżeli Marya tak jest łaskawą dla grzeszników, którzy o Niej nie zapominają, czegóż nie uczyni dla sprawiedliwych, którzy przez całe życie wiernie Jej służą. Jako Matka wszystkich ludzi, troska się Ona również o zbawienie heretyków, odszczepieńców, żydów i pogan, i wyprasza im różne dary i pociechy, a nieraz łaskę nawrócenia; słusznie tedy przyrównaną została do „niewiasty obleczonej w słońce“; jak bowiem nikt nie może ujść ciepła słonecznego, tak niemasz nikogo, ktoby nie doznawał skutków miłości Maryi [1]).

Jakże tedy nie miłować Matki tak dobrej, tak czułej, tak kochającej? Choćby nie było rozkazania Pańskiego, przekazanego niejako testamentem z krzyża, samo serce rwałoby się do tej miłości, bo Pan Jezus przemawiając do Jana: „Oto Matka twoja“, wlał w serce tegoż ucznia i w serca wszystkich uczniów swoich, jacy dotąd żyli i żyć będą, miłość dziecinną ku tej Matce. Nic też dziwnego, że cześć i miłość Bogarodzicy była po wszystkie czasy własnością i piętnem Kościoła, że jego rządcy tak troskliwie dbają o Jej chwałę, że jego mistrzowie z takim zapałem o Niej

[1]) Św. Alfons Lig. Uwielbienia Maryi tłóm. przez O. Prokopa. str. 30.

przemawiają, że Jego Święci z takiem uniesieniem ofiarują Jej swe serca, tak dalece, że n. p. bł. Jan Berchmanns powtarza często sam do siebie: „Będę miłował Maryę“, — że św. Stanisław Kostka zapytany, ażali Ją kocha, cały płonie od wzruszenia i mówi: „Wszak to moja Matka“, — że św. Filip Nereusz nazywa Ją „swoją rozkoszą“, św. Bernardyn „swoją Umiłowaną“, — że sługa Boży Jan Archinto rozpalonem żelazem wypisuje Jej Imię na piersiach, — że św. Alfons Rodriguez nie waha się wyrzec: „Wiem, Maryo, że mię miłujesz, ale ja Cię więcej miłuję“, że św. Bernard skarży się żałośnie, że mu Marya serce porwała [1]). „O Pani — tak mówi wielki ten miłośnik Maryi — która słodkością swoją porywasz serca ludzkie, ażaliś porwała także serce moje? Gdzieś je, o Pani, położyła, abym mógł je odszukać? O Przywłaszczycielko serc, kiedyż mi oddasz serce moje? Czemuż porywasz serca prostaczków? Czemu gwałt wyrządzasz kochającym Cię? Czyliż na zawsze chcesz to serce zatrzymać? Lecz kiedy Cię o serce moje proszę, Ty się do mnie mile uśmiechasz i wnet zachwycony Twą słodkością, uspokajam się. A gdy przyszedłszy do siebie, żądam ponownie serca mego od Ciebie, Ty wtenczas, o Najsłodsza, przytulasz mię do Serca Twego i natychmiast upajam się Twoją miłością, tak że już nie umiem odróżnić serca mego od Twego i już nie błagam o serce moje, ale o Twoje [2])“. Obyśmy wszyscy byli naśladowcami tych Świętych!

Lecz jakże okazać miłość ku Matce Maryi?

Oto uważać się za Jej dziecię, zależne we wszystkiem od Jej woli, i trzymać się mocno Jej sukni, by

---

[1]) Św. Alfons Lig. Uwielbienia Maryi Cz. I, §. III.

[2]) Św. Bern. *In medit. super Salve Reg.*

iść krok w krok za Nią przez wierne naśladowanie Jej cnót.

Nie zasmucać Jej nigdy grzechami lub nieposłuszeństwem dla łask Bożych, bo *przeklęty jest od Boga, który drażni matkę* [1]).

Myśleć o Niej jak najczęściej, a mianowicie rozważać tajemnice Jej życia, tudzież Jej przywileje, Jej radości i Jej boleści.

Pozdrawiać Ją ze czcią, zwłaszcza tem pozdrowieniem najmilszem: „Zdrowaś Maryo“ i tą modlitwą „Anioł Pański“; często też słać do Niej akty strzeliste, jak n. p. O Matko moja, kocham Cię.

Mówić o Niej z miłością, pragnąc, by Ją wszyscy jako Matkę miłowali.

Dziękować Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu za wszystkie dary Jej udzielone.

Obchodzić Jej święta z radością, a przedewszystkiem składać Jej wtenczas upominki ze spowiedzi i Komunii świętej.

Ofiarować Jej codziennie jakiś czyn dobry, n. p. modlitwę, jałmużnę lub umartwienie, a nie odmówić nigdy, jeżeli nas proszą w imię Maryi, rozumie się, jeżeli spełnić to można.

Wreszcie przyjmować wdzięcznie łaski, pociechy lub krzyże, które za Jej pośrednictwem dostają się nam w udziale, i za wszystko dziękować.

Wszystko to zaś spełniać z gorącej, prawdziwie dziecinnej miłości, a nie stygnąć w niej mimo wieku, pokus i cierpień. Pobożny Tomasz a Kempis był od dzieciństwa gorliwym sługą Maryi, lecz w wieku młodzieńczym począł leniwieć i stygnąć. Gdy tak stan jego duszy ciągle się pogarszał, otrzymał od Najśw. Panny upomnienie w sennem widzeniu. Zdało mu się, iż siedzi

[1]) Ekkl. III, 18.

w szkole razem z innymi uczniami. Wtem na obłokach spuszcza się Najśw. Panna, mająca szaty jasne i oblicze promieniste, staje w szkole, chodzi na około, rozmawia słodko z uczniami, a potem każdego pieści i całuje. Tomasz czeka z gorączkowem upragnieniem, rychłoli na niego przyjdzie kolej; wreszcie staje przed nim Matka Boża, lecz zamiast obdarzyć go pieszczotami, zwraca nań wzrok surowy i czyni mu wyrzuty, iż się stał leniwym w Jej służbie; wszakże dodaje, że jeżeli się poprawi, będzie mu nadal dobrą Matką. Tomasz się ocknął i zaraz się poprawił.

O Najmilsi, czy i my nie zasługujemy na takie skarcenie jak Tomasz a Kempis? Jesteśmyż wszyscy gorącymi i wiernymi w miłości ku Matce Maryi? Ach podobno każdy z nas musi się upokorzyć i zawołać z żalem: O Matko najdroższa, Ty mię miłujesz sercem matczynem i troskasz się o moje dobro, ale ja jestem dziecięciem niewdzięcznem i zimnem, a co gorsza, krnąbrnem i niewiernem, bo zbyt często zasmucam grzechami Serce Twoje. Teraz atoli błagam Cię przez Najsłodsze Serce Syna Twego, obmyj mię we Krwi Jego i wyryj na duszy mojej Imię Twoje nad miód słodsze, bym je tam zachował i z niego siłę i natchnienie czerpał. Naznacz mię również królewską Twą pieczęcią, bym przez całe życie był sługą i niewolnikiem Twoim, abym o niczem nie myślał, o niczem nie mówił, niczego nie czynił, coby nie było ku uwielbieniu Trójcy Świętej i ku chwale Twojej, a za to bym otrzymał kiedyś macierzyński Twój pocałunek. Amen.

KAZANIE DRUGIE

na uroczystość Narodzenia N. Panny Maryi.

Najśw. Panna Marya jako Pośredniczka nasza u Syna pomaga nam w pracy około zbawienia duszy.

Treść: Straszny stan ziemi żydowskiej za Eliasza proroka, gdy przez trzy lata deszcz nie padał, jest obrazem moralnego stanu całej ludzkości przed Chrystusem Panem. — Marya jest obłoczkiem, z którego spadł deszcz ożywczy, bo Ona wydała na świat Zbawiciela. — Ona też, jako Pośredniczka nasza, pomaga nam w pracy około zbawienia.

I. Jezus Chrystus jest Pośrednikiem naszym u Ojca, lecz potrzeba także pośrednika u Syna. — Pośrednictwo to spełnia Marya. — Przysposobienie Maryi do tego urzędu. — Zdanie Ojców o tem pośrednictwie. — Różnica między tem pośrednictwem, a pośrednictwem Chrystusa Pana.

II. Marya zasłania nas przed karą Bożą, jedna grzesznikom łaskę skruchy, wyprasza wszystkim dary potrzebne. — Kto wiernie służy Maryi, tak może być pewnym nieba, jakby już był w niebie. — Marya drabiną do nieba. — Dlaczego kapłani tak zachęcają do czci i miłości Maryi. — Porównanie duszy ze statkiem, a życia z żeglugą. — Opieka Maryi gwiazdą i kotwicą ratunku. — Prośba, by Marya ratowała nędznych rozbitków.

Jakób zrodził Józefa, męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.

Mat. I, 16.

Straszny był stan ziemi żydowskiej za czasów proroka Eliasza. Przez trzy lata niebo było zamknięte i nie spuszczało ni dżdżu, ni rosy ożywczej, wskutek czego potoki wyschły, a ziemia, wypalona żarem słońca,

przestała rodzić, tak, że ludzie ginęli z głodu i pragnienia. Przywiedzeni prawie do rozpaczy, patrzyli oni ciągle w niebo, czyli gniewać się nie przestanie; wreszcie ukazał się na niem mały obłoczek [1]), i wnet spadł z niego deszcz obfity, poczem ziemia odrazu odżyła, strumienie napełniły się wodą, drzewa i pola zazieleniły się, wszystkie stworzenia odetchnęły swobodniej. Taka posucha duchowna panowała na świecie przed Chrystusem Panem. Niebo było zamknięte i niewiele spuszczało Bożej rosy, natomiast słońce gniewu Bożego paliło swym żarem, wskutek czego dusze ludzkie, jak ziemia bez wody, mało rodziły dobrego ziarna, a za to wiele chwastów grzechu i cierni utrapień.

Biedna ludzkość wznosiła w górę błagalne ręce i wołała: *Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego* [2]). Wreszcie ukazał się na niebie obłoczek i wydał z siebie deszcz obfity, od którego odmieniła się postać ziemi. Wy znacie, Najmilsi, ten obłoczek. Któż to taki? To Marya, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem. O podnieś się świecie grzeszny, bo przez Maryę przyszło ci zbawienie; podnieś się świecie znękany, bo w Maryi przyszła ci pociecha; podnieś się świecie zrozpaczony, bo z Maryą przyszła ci nadzieja.

Najmilsi, ten obłoczek zawisł i nad nami, a deszcz łaski i pociechy spada obficie i na nas; niechże się tedy rozradują serca nasze, jak niegdyś ziemia izraelska za proroka Eliasza, i to radością tem większą, że Najśw. P. Marya jest pośredniczką i rękojmią naszego zbawienia.

Każdy z nas, prędzej lub później, zakończy ziemską wędrówkę i przejdzie w krainę wieczności; lecz jakąż będzie ta wieczność? Będęli zbawionym lub po-

[1]) III. Król. XVIII, 44. [2]) Izaj. XLV, 8.

tępionym — oto pytanie straszne, które duszę trwogą przenika. Otóż ja przychodzę do was w Imię Pańskie, i przynoszę wam to słodkie zapewnienie, że kto pokornie i gorąco służy Bogarodzicy, może z ufnością spodziewać się nieba, czyli mówić wam będę, że Marya, jako Pośredniczka nasza, pomaga nam w pracy około zbawienia duszy.

Szafarko łaski, utoruj drogę słowom moim, poruszając serca łaską Ducha Świętego. Z. M.

I.

Jeden jest Pośrednik Boga i ludzi Chrystus Jezus [1]; Onto bowiem pojednał w sobie świat z Bogiem [2], a siedząc na prawicy Ojca, *jest ubłaganiem za grzechy nasze* [3]. Z tem wszystkiem, chociaż w Chrystusie mamy Rzecznika u Ojca, potrzeba było jeszcze Orędownika do Syna, a to dlatego, że grzechami naszymi nietylko obrażamy Ojca, którego przykazania przekraczamy, ale i Syna, którego Krew świętą depcemy. Nadto krzyż Chrystusów nie wszystkich podbija, bo jedni nie chcą zrozumieć, iż Bóg tak wielce umiłował świat, przeto iż nie znają miłości Bożej, — innym się zdaje rzeczą niegodną, aby Bóg w ludzkiem ciele umierał na krzyżu, iż wielkość Bożą po swojemu mierzą, — innych razi pozorna surowość krzyża, innych przeraża widok Ukrzyżowanego, który będzie kiedyś ich Sędzią. Otóż Bóg, przedziwny w wynalazkach miłości, postanowił użyć do zbawienia ludzi tego, co jest najsłabszem i najsłodszem na ziemi, to jest, niewiasty i matki, a wybrał do tego Bogarodzicę Maryę, iżby Ona, jako Pośredniczka

[1]) I. Tim. II, 5. [2]) II. Kor. V, 19. [3]) I. Jan II, 2.

między Zbawicielem i ludźmi, łowiła ich serca i oddawała je Bogu.

Miodopłynny Doktor tak wykłada potrzebę tego pośrednictwa: „Do Ojca bałeś się przystąpić, człowiecze, a zastraszony samym Jego głosem, za liście się kryłeś: więc dał ci Jezusa za Pośrednika. Cóż jest, czegoby taki Syn u takiego Ojca nie wyjednał? Zaiste będzie wysłuchany *dla swej uczciwości*, *Ojciec bowiem miłuje Syna.* Czyli może i do Syna przystąpić się lękasz? Bratem twoim i ciałem twojem jest, *kuszony we wszystkiem prócz grzechu*, aby się stał miłosiernym. Tego Brata dała ci Marya. Lecz może lękasz się w Nim Majestatu Bożego, że stawszy się człowiekiem, nie przestał być Bogiem? Pragniesz mieć pośrednika i u Syna? Uciekaj się do Maryi, bo w Maryi samo tylko człowieczeństwo“ [1]).

Aby Marya mogła podjąć się tego pośrednictwa, uczynił Ją Bóg zarazem Matką Syna Bożego, i Matką synów ludzkich, tak, że przez Nią człowiek stał się bratem Boga-człowieka, poddany bratem Króla, winowajca bratem Sędziego. Z czego radując się pewien pisarz duchowny, tak mówi: „Gdy więc obydwóch jesteś Matką i obydwóch masz za Synów... czegóż się lękać ma winowajca, który ma Brata za Sędziego, i to takiego, któremu właściwa jest litować się i przebaczać... Czyż ma się obawiać zatracenia ten, którego najlitościwsza Matka jest oraz Matką najłaskawszego Sędziego i najpotężniejszą Orędowniczką. A Ty, o Matko miłosierdzia, czyżbyś nie miała wstawić się do Syna za synem, do Jednorodzonego za przysposobionym, do Pana za sługą, do Sędziego za winowajcą, do Stwórcy za stworzeniem, do Odkupiciela za odkupionym? O Ty się wstawisz, bo Ten, który postanowił Syna Twego Pośrednikiem mię-

[1]) Św. Ber. *Ser. De Nativ. B. Virg.*

dzy Bogiem i ludźmi, postanowił również Ciebie Pośredniczką między winowajcą i Sędzią“ [1]).

Aby zaś ludzie spieszyli z ufnością do Maryi, powierzył Jej Pan szafarstwo łask i potęgę tak wielką, że prośbą swoją wszystko może. Czyliż bowiem — mówi św. Bonawentura — nie jesteś Królową i Panią, czy nie jesteś Matką Tego, który będzie naszą nagrodą, Jezusa Chrystusa. Czyli się nie troszczysz o nas jako Matka; jeżeli tedy nas zbawić zechcesz, a chcesz z pewnością, któż Ci się oprzeć zdoła? Niech więc mają ufność w Tobie, którzy znają Imię Twoje, boś nie opuściła nigdy szukających Ciebie. Zaiste, którzy zaufali w Tobie, umocnią się, wezmą skrzydła, jako orły latać będą i nie upadną. Któż więc nie będzie pokładał w Tobie nadziei, gdy Ty ratujesz nawet tych, którzy wszelką nadzieję stracili.

Aby wreszcie Marya wszystkich chętnie przyjmowała, dał Jej Pan serce czułe, bo macierzyńskie, i źródło miłosierdzia niewyczerpane, które nigdy się nie zmniejsza, nigdy nie wysycha, wszystkim stoi otworem, wszystkim pomaga, tak, iż leczy słabych, wzmacnia zdrowych, cieszy smutnych, wspiera sprawiedliwych, oczyszcza grzeszników, krzepi walczących, wszystkich podtrzymuje w drodze do nieba.

Nic zaiste słodszego ale i nic pewniejszego nad pośrednictwo Maryi za nami. Jeżeli otworzymy księgę Pisma św., znajdziemy tam niemało miejsc, które Kościół odnosi do Najśw. Panny Maryi. *Ja matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej* — tak do nas z tej księgi przemawia Marya — *We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszelka nadzieja żywota i cnoty* [2]). *Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień.*

---

[1]) Adam abbas Persaniae *Sev. de Annun. B. V.*

[2]) Ekkl. XXIV, 24—25.

Kto mnie najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana [1]). Jeżeli się przysłuchamy modlitwom i pieśniom Kościoła, poznamy, jak on gorąco wzywa pomocy Orędowniczki swej Maryi. Jeżeli wreszcie zaglądniemy do pism Ojców i pisarzy duchownych, przekonamy się, jak oni często nazywają Najświętszą Pannę Pośredniczką naszą u Syna, Obrończelką grzeszników, Przystanią rozbitków, Nadzieją wszystkich.

To zaś pośrednictwo Maryi wywodzą oni ztąd, że jako do zguby rodu ludzkiego przyczyniła się niewiasta, tak również przystało, aby w dziele naprawy i zbawienia uczestniczyła Niewiasta. Inni twierdzą, że porządek wyroków Bożych wymaga, aby jako przez Maryę Pan Jezus przyszedł do nas, tak i my przez Maryę szli do Jezusa. To znowu dowodzą, że Marya zezwalając na Wcielenie Słowa Przedwiecznego, a potem stojąc pod krzyżem i ofiarując Syna swego za grzechy świata, wyjednała sobie prawo orędowania za ludźmi. Z tego poznajecie, Najmilsi, jaka zachodzi różnica między pośrednictwem Pana Jezusa i pośrednictwem Maryi. Pierwsze zależy na tem, że Pan Jezus Krew swoją ofiarował na okup rodu ludzkiego, a tą zapłatą nieskończonej ceny zadosyćuczynił sprawiedliwości Bożej; drugie zaś na tem, że Marya, jako Bogarodzica, a więc jako najwyższa i najmilsza ze stworzeń, wstawia się za nami do Syna. Zrozumiecie także, dlaczego to Kościół odzywa się do Chrystusa Pana: „Zmiłuj się nad nami“, do Maryi zaś: „Módl się za nami“.

II.

Przypatrzmy się teraz bliżej, coto zawdzięczamy tej Pośredniczce naszej.

[1]) Przyp. VIII, 35.

Oto najprzód, Marya stoi przed tronem Najwyższego i zasłania nas przed karą Bożą, a zwłaszcza najstraszniejszą karą odrzucenia. Wypowiada to jasno Bernard święty: „O człowiecze, jakże pewną i silną winna być twoja nadzieja. Wszakże masz bezpieczny przystęp do Ojca, gdy Matka przed Synem, a Syn przed Ojcem stoi. Matka pokazuje Synowi swoje macierzyńskie piersi, któremi Go wykarmiła, a Syn pokazuje Ojcu otwarty bok swój i rany, które z posłuszeństwa dla Niego poniósł. Tam nie może być odmowy, gdzie tyle jest znaków miłości“ [1]). Inni mistrzowie duchowni nie wahają się twierdzić, że świat byłby dawno zniszczony dla swoich grzechów, gdyby go wstawieniem swojem nie utrzymywała Marya.

Marya jedna nadto grzesznikom łaskę skruchy, a z drugiej strony swą słodkością pociąga ich ku sobie, iżby tem łacniej wrócili z bezdroży. Ona sama zapewniła o tem św. Brygidę: „Jakkolwiekby człowiek zgrzeszył, jeżeli tylko ze skruszonem sercem ucieczę się do mnie, chętnie przyjmę powracającego. I niemam względu na to, jak zgrzeszył, lecz z jaką chęcią do mnie przystępuje. Mnie nazywają wszyscy Matką miłosierdzia, dlatego nędznym zaiste będzie, kto do miłosierdzia wzbrania się przystąpić“. Potwierdza to doświadczenie wszystkich wieków, bo iluż to grzeszników za Jej wstawieniem pojednało się z Bogiem i uszło potępienia, tak, iż możemy odezwać się do Niej za św. Bonawenturą: Ty, o Maryo, grzesznika całemu światu obrzydłego w objęcia macierzyńskiej miłości przyjmujesz, do Serca swego tulisz i nie opuszczasz, dopóki winowajcy nie pogodzisz z Sędzią.

Marya wyprasza wreszcie wszystkim, którzy Jej wzywają, łaski potrzebne do życia świętego, — miano-

[1]) De laud Virg.

wicie kuszonym zwycięstwo, znękanym nadzieję, dobijającym się nieba wytrwanie w miłości i wieczność błogosławioną. Ma Ona do tego pewne prawa, jużto jako Matka Boża i Matka ludzi, jużto jako Królowa Niebieska i Szafarka łask; tak bowiem Bóg postanowił raz na zawsze, abyśmy wszelkie łaski otrzymywali nie inaczej, jak przez ręce Maryi [1]).

Trafnie przeto nazwał św. Bernard Bogarodzicę „wodociągiem niebieskim“, iż przez Nią łaski duchowe ze źródła, w samym Bogu będącego, spływają na ziemię; słusznie też powiedział św. Germanus: „Nikt nie bywa zbawiony, tylko przez Ciebie, o Najświętsza; nikt nie bywa zachowany od złego, tylko przez Ciebie, o Najczystsza; nikt nie odbiera darów, tylko przez Ciebie, o Najniewinniejsza“ [2]).

O jakże bacznie czuwa Marya nad sługami swoimi, jak gorąco pragnie ich zbawienia, jak troskliwie zabiega, by ich ujrzeć u stóp swoich w górnym pałacu; i to jest właśnie, co Świętych wielką napełnia otuchą. „Duszo moja, — tak mówił do siebie św. Bonawentura — ufaj, raduj się i wesel; sprawa twego zbawienia przegraną być nie może, gdyż w końcu wyrok, jaki zapadnie, zależeć będzie od Jezusa, który jest Bratem twoim, i od Maryi, która ci jest Matką“ [3]). Podobnie cieszy się św. Bernard: O jakież to niewysłowione szczęście być drogim Maryi, być w oczach Maryi, być w sercu Maryi. Szczęśliwy, zaiste, i stokroć szczęśliwy, o kim Ty masz staranie jako Matka, kogo bierzesz w swą opiekę jako Orędowniczka.

Co więcej, mistrzowie duchowni oświadczają wyraźnie, że kto pokornem a czystem sercem służy Maryi i szczerze pracuje około swojego zbawienia, tak pe-

---

[1]) Św. Bernard *De aquaeductu in Nat. Virg.*
[2]) *Orat. de zona B. V.* [3]) *Solil. C. 1.*

wnym jest nieba, jakoby już był w niebie; bo jestto znakiem wybrania Bożego do chwały, gdy kogoś miłuje Marya i od niego jest miłowaną [1]). Ztąd też Najświętszą Pannę nazywają to Matką żyjących, iż nas rodzi do życia wiekuistego [2]), to furtą niebieską i drabiną bezpieczną, po której wszyscy mogą dostać się do przybytku chwały.

Prawdę tę potwierdza objawienie, jakie od Boga otrzymał świątobliwy brat Leon, towarzysz św. Franciszka z Assyżu. Widział on pośród szerokiej doliny dwie drabiny, sięgające aż do nieba, jedną koloru czerwonego, drugą białego. Na szczycie pierwszej z nich stał Pan Jezus, odziany majestatem Sędziego, niżej zaś znajdował się św. Franciszek i zachęcał duchownych synów swoich do wstępowania na drabinę. Jakoż rzucili się do niej tłumnie i poczęli się piąć w górę, ale bez skutku, bo z niższych, lub wyższych szczebli spadali na ziemię. Tedy św. Franciszek wskazał im drabinę białą, nad którą ukazała się Bogarodzica, opromieniona blaskiem miłosierdzia; za Jej też pomocą dostali się zakonnicy po drabinie białej do nieba [3]). Tem widzeniem chciał Bóg objawić zakonowi serafickiemu, a pośrednio całemu Kościołowi, że prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Panny jest bezpieczną drogą do zbawienia.

Skoro tak jest, któż się dziwić będzie, że Kościół święty tak gorąco poleca to nabożeństwo, i że my, jego słudzy, tak usilnie was zachęcamy, byście wszyscy uznali się dziećmi tej Matki i oddawali swe życie i swą wieczność opiece tej Pośredniczki.

Nam to niegodnym powierzył Bóg troskę około zbawienia waszego; z woli też Bożej opowiadamy wam

---

[1]) Opat Guericus, św. Bonawentura, św. Alfons Lig.
[2]) Św. Atanazy. [3]) *Fioretti lib. 3.*

Jego prawdę i ofiarujemy Jego łaskę, by za pomocą Jego prawdy i łaski, a waszej i naszej pracy, zbawić wasze dusze, a tem samem uwielbić Pana Boga. Może ta praca nasza za leniwa, za zimna, więc przebacz nam Boże; lecz zawsze ona szczera i sposobna do zbawienia waszego, a jakiż jej owoc? Oto jedni nie chcą nawet wierzyć, że jest jakieś zbawienie, jakaś wieczność; inni niby wierzą, ale nie chcą dźwigać jarzma Pańskiego i choć trochę nad sobą pracować; inni wreszcie niby pracują, ale tak leniwo i niewiernie, że zbawić się nie mogą. Tak więc wiele dusz, Krwią Najświętszą odkupionych, dusz przeznaczonych do żywota, ginie na wieki! I cóż nam kapłanom czynić wypada? Czy zapłakać nad zaślepieniem dusz, jak niegdyś płakali prorocy Izraela nad przeniewierczą Jerozolimą, i ogłosić zatwardziałym klątwy Boże? Lecz to ich nie zbawi; więc my, w trwodze o biedne dusze, podajemy im ostatni ratunek, a tym jest miłosierdzie Pośredniczki naszej Maryi.

Ciężką jest dola okrętu, na który wśród ciemnej nocy, w pobliżu brzegów, burza sroga napada. Niebo, powleczone czarnemi chmurami, rzuca grom za gromem; wicher dmie gwałtownie i spienione fale, jakby góry jakie, rzuca o bok okrętu, który trzeszczy i jęczy i kręci się po nad przepaścią. Strwożeni żeglarze patrzą w niebo, czy nie przestanie się gniewać i czy nie zabłyśnie gwiazda jaka, zwiastująca powrót ciszy; a tymczasem zarzucają kotwicę, by takowa, uchwyciwszy się dna, zachowała statek od rozbicia. Takim okrętem jest każda dusza, płynąca po morzu świata do portu szczęśliwej wieczności. Bóg ją zaopatrzył należycie na tę żeglugę, a masztem jej jest wiara, sternikiem Kościół, żaglami modlitwa, wiatrem popychającym łaska Ducha Świętego, żywnością miłość i dobre uczynki, kotwicą ufność.

Niestety, w tej żegludze zrywa się nieraz straszna burza i zatapia żywność, druzgoce maszt, rwie żagle, zrzuca sternika; — bo biedna dusza traci nieraz miłość, traci nawet wiarę, zapomina o Bogu, ucieka od Kościoła, i chce się rzucić w przepaść zatracenia. Lecz nie należy jeszcze rozpaczać o tej duszy, jeżeli nad nią świeci gwiazdka ostatnia — opieka Maryi, jeżeli ta dusza wśród srożącej się burzy nie utraciła kotwicy, to jest, ufności w Jej miłosierdziu; bo ta gwiazdka oświeca ponurą ciemność i wskazuje drogę do Boga, tak iż dusza powtórzyć może słowa pieśni:

Noc mię otacza, biją zewsząd trwogi,
Już nie wiem, jakiej mam się trzymać drogi;
Lecz gdy Twe spuścisz na mą łódź promienie,
Świecić mi będą same nocne cienie.

A ta kotwica chwyta tonącą już duszę i na brzeg miłosierdzia wyciąga; to też dusza, ufająca w opiece Maryi, woła z otuchą:

O jaka ufność w mem sercu się rodzi,
Że Cię zwać Matką, zwać się synem godzi;
Po srogich gniewach fal morskich popłynę,
Pewien Twej łaski, wśród zguby nie zginę.

O ileżto dusz zachowałaś, o Matko, od rozbicia, ileż biednych rozbitków wyrwałaś z toni!

Szczęśliwi, bo już ominęli skały,
A przepłynąwszy pełne zdrady wały,
Na brzeg bezpieczny zdrowie swe wynoszą
I padłszy na twarz, pomoc Twoją głoszą.

A więc, Bracia Najmilsi, żeglarze ziemscy do nieba, polecajcie się ciągle opiece Maryi, jeżeli chcecie przypłynąć do Boga. Świadomi wielkich niebezpieczeństw, jakie nam i tylu duszom grożą, wołajmy teraz do Pośredniczki naszej:

Spojrzyj, o Najlitościwsza, na tę biedną ludzkość, srogiemi kołataną burzami. Ach iluż to widzisz żeglarzy, którzy na strzaskanych łodziach pędzą na zgubę. Oto już jedni rozbici na dnie morskiem giną, a drudzy jeszcze do Ciebie o ratunek wołają. Więc ratuj nieszczęsnych, uśmierz burze, napraw statki i przyświecaj im w dalszej żegludze, aż przy brzegu niebieskim zarzucą kotwicę. O Gwiazdo morska, o święta Dziewico, nadziei naszej Niebieska Kotwico. Amen.

KAZANIE TRZECIE

na uroczystość Narodzenia N. Panny Maryi.

Najśw. Panna Marya jest wzorem i Mistrzynią doskonałości.

T r e ś ć. Przed Maryą, jako Królową, idą heroldowie, zwiastujący Jej przyjście, to jest, pisarze święci i prorocy Starego Zakonu. — Przyjście to zapowiadają także różne godła, jak niemniej niewiasty, sławione w Piśmie świętem. — Marya przyszła na to, by się stać nietylko Matką Bożą i Matką naszą, ale zarazem wzorem i Mistrzynią doskonałości.

I. Marya otrzymawszy łaski najobfitsze, a wpatrując się w Chrystusa, doszła do takiej doskonałości, do jakiej stworzenie dojść może. — Co o tej doskonałości mówią wielcy miłośnicy Maryi. — Doskonałością swoją przewyższyła Marya wszystkich Świętych i Aniołów,

a stawszy się najpodobniejszą do Chrystusa Pana, spodobała się Ojcu Niebieskiemu i wysłużyła sobie niewysłowioną chwałę.

II. Marya jest wzorem doskonałości dla wszystkich, a zarazem Mistrzynią naszą, która wszystkie dzieci Boże wabi do swojej szkoły i otwiera przed niemi dwie księgi. — Trzeba zatem słuchać tej Mistrzyni, wpatrywać się w Jej życie, naśladować Jej cnoty. — Niestety, my do Niej zupełnie niepodobni, ale Ona lituje się nad nami. — Trzy litery objawione św. Weronice z Binasko. — Modlitwa do miłosiernej Samarytanki.

Jakób zrodził Józefa, męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.

Mat. I, 16.

Kiedy w jakiemś państwie królowa wchodzi do sali tronowej, by dawać uroczyste posłuchania, otwierają pochód heroldowie, zwiastujący jej przybycie, za nimi idą dostojnicy, niosący różne godła jej władzy, w końcu kroczą dworzanie i dworzanki, tworzący najbliższy jej orszak. Podobnie, nim Marya przyszła na świat, zwiastowali Jej przyjście heroldowie Pańscy, to jest, pisarze święci i prorocy Starego Zakonu. Przerzućmy ich księgi, pod bezpośredniem natchnieniem Ducha Świętego spisane, a wyczytamy w nich proroctwa, ogłaszające, że Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emanuel, to jest, Bóg z nami [1]), — że ta Panna, jako Matka Syna Bożego i Oblubienica Ducha Świętego, będzie czystą i bez zmazy [2]), a piękną jak księżyc, wybraną jak słońce, ogromną jak wojska uszykowanie porządne [3]), — że Ona stanie się Matką pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej [4]), tak, że kto Ją znajdzie, znajdzie żywot i wyczer-

[1]) Izaj. VII, 14. [2]) Pieśń n. p. VI, 9. [3]) Pieśń n. p. VI, 9.
[4]) Ekkl. XXIV, 24.

pnie zbawienie od Pana [1]), — że Ona wreszcie jako Królowa zasiędzie na prawicy Syna [2]).

Toż samo zapowiadały, acz nie tak jasno, różne godła, których Mądrość Boża użyła do wyrażenia pewnych tajemnic, przywilejów i cnót Najświętszej Panny. Któż n. p. nie widzi, że Jej obrazem był czy to raj rozkoszny, czy arka Noego, czy gołębica wypuszczona z arki, czy krzak płonący Mojżesza, czy runo Gedeona, czy Arka przymierza i t. d.

Nie inne też posłannictwo miały niewiasty, sławione w Piśmie świętem, — taka n. p. Rebeka, Rachel, Debora, Judyt, Ester, — jedno, by przypominały ludowi wybranemu, że *w ostateczne dni przygotowana będzie góra domu Pańskiego na wierzchu gór i wywyższy się nad pagórki, a popłyną do niej wszyscy narodowie* [3]), to jest, że w pełności czasów przyjdzie Niewiasta, zapowiedziana jeszcze w raju, która wszystkie inne przewyższy łaskami, cnotami i godnością, albowiem z Niej narodzi się Ten, co będzie światłością i zbawieniem wszystkich ludów.

I przyszła wreszcie ta Niewiasta, a dziś właśnie stoimy w duchu u Jej kolebki. Przyszła, aby przynieść światu Zbawcę, Kapłana, Mistrza i Króla, a w Nim grzesznikom przebaczenie, sprawiedliwym wytrwanie, ciemnym prawdę, zbłąkanym drogę, umarłym żywot. Przyszła, aby objąć nad nami macierzyńską pieczę i jako Pośredniczka u Syna troskać się o nasze zbawienie. Przyszła, aby być nam wzorem wszelakiej cnoty i nauczyć nas życia Bożego.

Nad tą ostatnią myślą spocznie dziś uwaga nasza, czyli zastanowimy się nad tem, że Najśw. Panna Marya jest nam wzorem i Mistrzynią doskonałości.

---

[1]) Przyp. VIII, 36. [2]) Ps. XLIV, 14. [3]) Izaj. II, 2.

O Maryo, Ty sama nas wzywasz słodkiemi słowy: Jeżeli kto jest maluczkim, niech przyjdzie do mnie. Otośmy wszyscy w służbie Bożej maluczcy i jakby niemowlęta; więc wszyscy spieszymy do Ciebie po naukę. Uczże nas, Matko dobra i Mistrzyni łaskawa, a ucz od początku, bo i szczebiotać nie umiemy. Nie zrażaj się nieuctwem naszem; a jeżeli Cię słuchać nie zechcemy, weź rózgę i wyćwicz nas dobrze; tylko nas nie wyrzucaj z Twojej szkoły, tylko spraw, abyśmy Cię wszyscy poznali, a przez Ciebie Syna Twego. Z. M.

I.

Wybierając Najświętszą Pannę Maryę na Bogarodzicę, postanowił Bóg uczynić z Niej arcydzieło, po Człowieczeństwie Jezusowem najdoskonalsze; a że według św. Tomasza, Pan Bóg udziela każdemu łaski odpowiedniej do godności, do jakiej go przeznacza: przeto dał Najśw. Pannie taką obfitość łask, jakiej nie mieli wszyscy Aniołowie i ludzie razem wzięci. Jako Nepokalanie Poczęta, wolną Ona była od wszelkiej winy i niewierności, od wszelkiej złej żądzy lub niepotrzebnej myśli, od wszelkiej walki wewnętrznej, od wszelkiego oporu lub wstrętu do dobrego; ztąd nietylko nie zmarnowała ani przytłumiła żadnej z łask otrzymanych, ale każdą uczyniła płodną, bo z każdą współdziałała z całej siły swojej [1]), zkąd poszedł ciągły postęp w cnotach i ciągły wzrost w łasce poświęcającej. Rzec można, że każda Jej myśl, każde słowo, każdy czyn to nowy akt jakiejś cnoty i nowy krok na drodze do Boga, którego miłowała tyle, ile tylko miłować Go była zdolną. Tak było przed zwiastowaniem anielskiem, tak też po zwia-

[1]) Św. Alfons Lig. Uwielbienia Maryi Cz. II. VII.

stowaniu; lecz od tej chwili cnoty Jej tem piękniejszym świeciły blaskiem, że w Słowie wcielonem miała wzór najdoskonalszy, a wzór ten jak najwierniej naśladowała.

W ten sposób pracując z łaską i wpatrując się w Chrystusa Pana, doszła Ona do takiej doskonałości do jakiej stworzenie dojść może. Ona jedna spełniła całkowicie rozkaz Pański: *Bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* [1]), bo w Niej jaśniały wszystkie cnoty, jak drogie kamienie w koronie królewskiej, a każda Jej czynność, choćby tak drobna, jak używanie snu lub pokarmu, była nadprzyrodzoną i świętą. Lecz któż zdoła zmierzyć te wyżyny, na które się wspięła? To, jak słusznie powiedział św. Bernardyn, jednemu tylko Bogu wiadomo [2]). Najwięksi nawet miłośnicy Maryi, mając mówić o Jej doskonałości, skarżą się na ubóstwo języka i uciekają się do porównań. Tak n. p. wywodzą, że Najświętsza Panna jest kwiatem dla piękności, fijołkiem dla pokory, różą dla miłości, lilią dla wdzięku, winogradem dla płodności, miodem dla słodyczy, wieżą dla męztwa, gołębicą dla prostoty, synogarlicą dla czystości, owieczką dla niewinności [3]) i t. p. To znowu twierdzą, że cokolwiek w każdym Świętym było wielkiego, to wszystko nierównie doskonalej posiadała Marya, — a mianowicie, że w niej była cierpliwość Joba, łagodność Mojżesza, wiara Abrahama, czystość Józefa, pokora Dawida, mądrość Salomona, gorliwość Eliasza [4]); — że Ona posiadała wiarę Patryarchów, nadzieję Proroków, gorliwość Apostołów, męztwo Męczenników, czystość Dziewic, umartwienie Wyznawców. To wreszcie nazywają Maryę małym światem, arcydziełem Bożem, i cudem cudów,

[1]) Mat. V, 48. [2]) Ser. 51. [3]) Hugo a S. Victore *Ser. 34. De instit. monast.* [4]) Św. Tom. a Vill. *Conc. 3. de Nat. B. V.*

a zachwyceni Jej pięknością, wołają z Prorokiem: *Jakoż dziwne jest Imię Twoje, Panie nasz.*

Tak i my wołamy: „Dziwnym jesteś, o Boże, w mądrości Twojej, dziwnym w dobroci Twojej, dziwnym w potędze Twojej, iż stworzenie swoje tylu łaskami ubogaciłeś i do takiej doskonałości wyniosłeś".

Tą doskonałością przewyższyła Marya wszystkich Świętych, jacy byli i jacy będą. I zaprawdę, któż kiedy tak kochał Boga i ludzi jak Ona? Kto się odznaczał takiem zamiłowaniem pokory i dziewictwa, jak Ona? Kto tak mężnie znosił boleści życia, jak Ona? Kto, jednem słowem, posiadał wszystkie cnoty w takim stopniu i to bez żadnego cienia lub uszczerbku, jak Ona? Słusznie też Duch Św. nazwał Ją wybraną jak słońce, iż światłem cnót górowała nad wszystkiemi gwiazdami Bożemi; Kościół zaś sławi Ją jako Królowę wszystkich Świętych. Doskonałością swoją przewyższyła Marya wszystkich Aniołów, którzy również czczą w Niej swoją Królowę, wyższą nietylko godnością, ale także łaską i świętością.

Sprawiedliwie też odzywa się do Niej św. Jan Damascen: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, boś Ty świętsza niż Aniołowie, świetniejsza niż Archaniołowie, cudowniejsza niż Trony, wspanialsza niż Państwa, mocniejsza niż Mocy. Bądź pozdrowiona, łaski pełna, boś Ty wyższa niż Księstwa, wznioślejsza niż Mocarstwa, piękniejsza niż Cherubiny, szczytniejsza niż Serafiny" [1]).

Doskonałością swoją zbliżyła się Marya najwięcej z pośród stworzeń do Doskonałości Niestworzonej, czyli do Słowa Wcielonego; a iż Jezus Chrystus jest najwierniejszym, bo współistotnym obrazem Ojca swego, przeto tem samem stała się Marya najpodobniejszą do

[1]) *Orat. in annunt. Deip.*

Boga i po Człowieczeństwie Jezusowem najlepiej odzwierciedliła w sobie świętość Bożą.

Tą właśnie doskonałością swoją spodobała się Panu, iż wejrzawszy na niskość Służebnicy swojej, raczył przyjąć z Niej ciało ludzkie i uczynić Ją Rodzicielką swoją, a Matką i Pośredniczką naszą. Tą wreszcie doskonałością swoją wyjednała sobie prawo do chwały; bo nie za to tak wywyższoną została, że porodziła Syna Bożego, ale za to, że wiernie współpracowała z łaską, że pilnie ćwiczyła się w cnotach, że mężnie dźwigała krzyż życia, słowem, że świętością przewyższyła wszystkie stworzenia.

Chwała Ci też za to i od nas, o Matko przedziwna, a uwielbienie i dzięki Tobie, o Boże, dziwny w Świętych swoich [1]).

II.

Mistrz Niebieski, Jezus Chrystus, nauczył nas życia Bożego, a zarazem, jako Świętość Wcielona, zostawił nam w sobie wzór tego życia, iżby wszyscy naśladując Go, stali się podobnymi do Ojca, i tem samem doskonałymi. Wzór to dla wszystkich, wielkich i małych, bogatych i ubogich, mędrców i prostaczków; ponieważ jednak człowiek mógł się wymawiać, że doskonałość Jezusowa, jako nieskończona i Boska, nie jest dla niego tak przystępna, — ponieważ nadto niewiasta mogła się żalić, że nie ma dla siebie, i to odnośnie do różnych położeń życia, osobnego wzoru; przeto Bóg utworzył w Najśw. Pannie Maryi najwierniejszą podobiznę Chrystusa, w której wszystkie Jego cnoty doskonale są odbite, i uczynił Ją wzorem drugim, mniej jaśniejącym, niż pierwszy,

[1]) Ps. 67, 36.

ale za to więcej przystępnym dla słabości naszej, iż w Maryi samo tylko człowieczeństwo, acz wolne od wszelkiego skażenia.

Wzór to również dla wszystkich, Bóg bowiem prowadził Najśw. Pannę Maryę różnemi drogami, iżby każdy człowiek, w szczęściu czy niedoli, w samotności czy wśród świata, w zaciszu klasztornem czy na łonie rodziny, znalazł w Jej życiu stosowną naukę, a przedewszystkiem by dziewice, żony, matki i wdowy miały w Niej doskonałą Przewodniczkę. Wszyscy zatem możemy się nauczyć od Maryi życia świętego; aby zaś ta nauka tem łacniej się udała, Ona sama jest nam Mistrzynią, i to dziwnie mądrą, bo wszakże jest Stolicą mądrości, i dziwnie miłościwą, bo wszakże jest Matką pięknej miłości.

Podobnie jak Mistrz Najwyższy przemawia do nas ciągle, to głosem wewnętrznym, to słowem Kościoła; tak i Mistrzyni Marya, założywszy w tymże Kościele swoją szkołę, wabi do niej wszystkie dzieci Boże, nawet takie, co uciekają od Chrystusa Pana, poczem otwiera przed niemi dwie księgi, jedną większą, to jest, życie Chrystusowe, drugą mniejszą, to jest, życie swe własne. I któżby nie spieszył do szkoły Maryi, by z Jej ksiąg nauczyć się doskonałości chrześciańskiej, zwłaszcza, że Ona nietylko przyjmuje wszystkich z macierzyńską iście słodyczą, ale nadto uczniom swoim dary Ducha Świętego wyprasza. Spieszcież się tedy wszyscy do świętej Mistrzyni, słuchajcie pilnie Jej słów i wpatrujcie się z zachwytem w słodkie Jej oblicze, naśladując dworzan, którzy czekają skinienia królowej; bo wszakże Marya sama nas zachęca: *Błogosławiony, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień* [1]).

[1]) Przyp. VIII, 34.

Umysłem bacznym i pokornym rozważajcie nietylko Jej słowa, czyny i cierpienia, ale także Jej uczucia i pobudki, a ztąd wnikajcie do Jej Serca, tego przybytku świętości; aby zaś nie tracić Jej z pamięci, miłujcie Ją po dziecięcemu, bo wszakże dziecię chce być ciągle w towarzystwie matki. W życiu Jej niech każdy szuka tego, co mu do dobra duszy może posłużyć. Mianowicie, jeżeli ktoś chce się oddać na służbę Bożą, niech patrzy, jak Ona służyła Bogu w świątyni; jeżeli ktoś chce nabyć pokory i czystości, niech się przysłucha Jej rozmowie z Archaniołem, jak Ona ceniła te cnoty; jeżeli ktoś jest ubogim i musi zarabiać na chleb, niech zajrzy do Jej domku, jak Ona żyła wśród niedostatku i pracy; jeżeli ktoś narażony jest na prześladowania lub tuła się po obczyźnie, niech idzie za Nią do Egiptu, jak Ona znosiła tak ciężką próbę; jeżeli ktoś ma wielkie smutki i udręczenia, niech Jej towarzyszy na Kalwaryę i do Grobu Chrystusowego, jak Ona dźwigała krzyż tak ciężki.

Wszyscy weźmy sobie do serca radę pobożnego Tomasza a Kempis, który każe nam być zawsze i wszędzie w towarzystwie Maryi. „Z Maryą — oto jego słowa — przebywajcie w komórce, z Maryą zachowujcie milczenie, z Maryą się radujcie, z Maryą się smućcie, z Maryą pracujcie, z Maryą czuwajcie, z Maryą się módlcie, z Maryą chodźcie, z Maryą siedźcie, z Maryą szukajcie Jezusa, z Maryą noście Jezusa na ręku, z Maryą i Jezusem mieszkajcie w Nazarecie, z Maryą idźcie do Jerozolimy, z Maryą stójcie pod krzyżem Jezusa, z Maryą płaczcie za Jezusem, z Maryą chowajcie Jezusa, z Maryą i Jezusem zmartwychwstajcie, z Maryą i Jezusem wstępujcie do nieba, z Maryą i Jezusem pragnijcie żyć i umierać“ [1]). Tak czynili zawsze Święci;

[1]) *Ser. 21. Ad Novitios.*

jakoż nie było między nimi ani jednego, któryby nie był miłośnikiem i naśladowcą Maryi.

Lecz jakże okazać tę ciągłą pamięć o Mistrzyni i Matce naszej Maryi? Oto przedewszystkiem tak, że będziemy naśladować Jej cnoty. Tego Ona sama od nas żąda, odzywając się niejako słowy św. Pawła: Bądźcie naśladowcami moimi, jako i ja naśladowczynią jestem Chrystusa. To jest obowiązkiem naszym, bo dzieci winny iść krok w krok za matką. To jest chwałą naszą, bo im lepiej naśladować będziemy Maryę, tem podobniejszymi staniemy się do Chrystusa Pana, a ztąd tem świetniejszą osiągniemy koronę. To jest wreszcie najpewniejszym dowodem naszej miłości, i słusznie powiedział św. Bernard: „Jeżeli się chcecie przypodobać Dziewicy Maryi, wstępujcie w Jej ślady“ [1]), a przed nim św. Hieronim: „Miłujcie Tę (to jest, Najśw. Pannę Maryę), którą czcicie, a czcijcie Tę, którą miłujecie, lecz wtedy dopiero prawdziwie czcić i miłować Ją będziecie, jeżeli z całego serca zechcecie naśladować Tę, którą wysławiacie“ [2]).

Wprawdzie naśladowanie nasze będzie zawsze niedoskonałem, a szczyty, na których Marya stanęła, pozostaną nawet dla największych Świętych niedostępnymi: ale mimo to trzeba piąć się coraz wyżej po drabinie doskonałości, by jak najwięcej zbliżyć się do Mistrzyni naszej Maryi. I czyliż tak czynimy? Opowiadają, że Bolesław Krzywousty nosił ciągle na szyi wizerunek swego ojca, a w chwili pokusy całował takowy ze czcią i mawiał: Nie ubliżę pamięci twojej, mój ojcze. Czyż i my podobnie mamy wyryty na duszy obraz naszej Matki Maryi i czyliż tak troskliwie unikamy wszystkiego, coby mogło Jej ubliżyć?

[1]) *Hom. 2. Super Missus.* [2]) *Epist. 10 ad Paulam et Eustochium.*

O Najmilsi, stawmy przed sobą życie Najświętszej Panny i przeglądnijmy się w niem, jakby w zwierciedle; czyśmy choć trochę do Niej podobni? Niestety, Ona czysta i bez zmazy, a my splamieni tylu grzechami; Ona tak posłuszna natchnieniom Bożym, a my ciągle opieramy się łasce; Ona tak czujna, a my na oślep rzucamy się w niebezpieczeństwo; Ona tak umartwiona, a my zbyt często folgujemy haniebnym żądzom; Ona tak zamiłowana w ubóstwie, a my zbyt chciwie pożądamy dostatków i wygód; Ona tak pokorna, a my myślimy tylko o własnej chwale i wyniesieniu się; Ona tak łagodna, a my na lada słowo przykre wybuchamy płomieniem; Ona pełna miłości ku Bogu i ludziom, a my pełni samolubstwa, nawet w tem, co robimy dobrego, szukamy zazwyczaj siebie; Ona cierpliwa i mężna w boleściach, a my uciekamy przed krzyżem, jeżeli zaś nie możemy go odtrącić, narzekamy w nieboglosy na Boga i ludzi. I jakże tu nie zawstydzić się i nie zawołać: O Mistrzyni niebieska, niegodnymi jesteśmy zwać się Twoimi uczniami, bośmy wcale niepodobni do Ciebie!

Ale nie traćmy otuchy, — ta Mistrzyni dziwnie jest cierpliwą i lituje się nad nami; jeżeli tedy zwrócimy się do miłościwego Jej Serca, Ona wyprosi nam tę łaskę, że nietylko porzucimy grzechy nasze, ale że rączo i odważnie podążymy drogą Bożą; słusznie bowiem powiedział bł. Jan Berchmans na łożu śmierci, że najstosowniejszym środkiem do osiągnięcia doskonałości jest miłość i nabożeństwo do Bogarodzicy.

Święta Weronika z Binasko już w młodym wieku chciała wstąpić do klasztoru, ale nie mogła uzyskać przyjęcia, gdyż nie miała potrzebnego wykształcenia. Przełożona żądała przynajmniej, aby Weronika nauczyła się czytać, lecz i to przychodziło jej trudno, zwłaszcza, że musiała rodzicom pomagać przy robocie.

W strapieniu swojem udała się do Najświętszej Panny, jakoż niebawem ukazała się jej widzialnie ta Niebieska Mistrzyni i rzekła: „Córko moja, nie dręcz się tak nauką czytania, a raczej staraj się poznać trzy litery, z których jedna jest biała, druga czarna, trzecia czerwona“. Poczem tak jej wytłómaczyła znaczenie tych liter: „Biała oznacza, że masz zachować serce czyste i wolne od wszelkiej nieporządnej żądzy. Czarna przypomina ci, że nie masz się gorszyć postępowaniem bliźnich, ani źle o nich mówić, albo złem za złe płacić. Czerwona wzywa cię, że masz codziennie z wielką gorącością ducha rozważać mękę mojego Syna“. Widzenie to sprawiło, że Weronika nietylko porzuciła naukę czytania, aby oddać się badaniu owych trzech liter, ale że wstąpiwszy do klasztoru jako siostra konwerska, zajaśniała wkrótce niemałą świętością.

O Matko Najświętsza, okażże się i dla nas tak łaskawą Mistrzynią. I my się mienimy Twoimi uczniami, ale zamiast z ksiąg Twoich czerpać umiejętność Świętych, my w szkole złego świata uczymy się skwapliwie fałszywej jego mądrości. Zamiast za Twoją wskazówką zdążać rączo drogą Bożą, my jak ów żydowin ewangeliczny leżymy na ziemi, obdarci przez zbójców, okryci ranami grzechów, skrępowani więzami namiętności. Lecz Ty, o miłosierna Samarytanko, przybądź na ratunek, opatrz nasze rany, rozerwij nasze więzy, a umieściwszy nas w szpitalu pokuty, wypraszaj nam u Boga łaski i cnoty. Uproś mianowicie miłości, o Najmiłościwsza; uproś pokory, o Najpokorniejsza; uproś czystości, o Najczystsza; uproś słodyczy, o Najsłodsza; uproś wytrwania pod krzyżem, o Najcierpliwsza; uproś prawdziwej doskonałości, o Mistrzyni najłaskawsza i najdoskonalsza. Amen.

KAZANIE

na święto Imienia Maryi.

N. Panna Marya jest gwiazdą ratunku, pokoju i pociechy.

Treść: Podróżny, którego w nocy burza napadła, to obraz świata przed Chrystusem. — Marya, jako „Gwiazda wychodząca z Jakóba", poprzedziła i porodziła „Słońce sprawiedliwości". — Jak zbawiennem, potężnem, słodkiem i czcigodnem jest Jej Imię.

I. Kiedy nas grzech ciężki przygniata, ciemno się robi w duszy, jak w nocy. — Smutny stan duszy pozbawionej miłości Bożej i wiary. — Marya gwiazdą ratunku. — Nawrócenie się kupca w kościele Najśw. Panny Zwycięskiej r. 1838.

II. Kiedy ciężkie pokusy na nas napadają, ciemno się robi w duszy, jak w nocy. — Marya jest gwiazdą pokoju, Ona bowiem broni w pokusach czarta, świata i ciała.

III. Kiedy smutek nas dręczy, ciemno się robi w duszy, jak w nocy. — Marya jest gwiazdą pociechy, Ona bowiem cieszy w ubóstwie, w chorobie, w ucisku, w cierpieniach duszy, przy śmierci, w kaźni czyścowej. — Słowa św. Bernarda: *Respice stellam, voca Mariam.* — Modlitwa do N. Panny na tle pieśni: *Ave maris stella.*

A Imię Panny Marya.
Łuk. I, 27.

Czyście wy kiedy podróżowali w nocy podczas burzy, kiedy to deszcz leje strugami, wicher wyje, grzmot się rozlega, a po niebie, powleczonem czarnemi chmurami,

przelatują pioruny. Ciężka wtedy dola podróżnego, toż nie dziw, że strwożony wzrok swój podnosi w niebo, rychloli takowe pogodną twarz odsłoni. Wtem pękają chmury i ukazuje się gwiazdka mała. Na ten widok lżej się robi podróżnemu, otucha wraca do serca, bo zdaje mu się, że ta gwiazdka zwiastuje mu powrót ciszy.

Bracia Najmilsi, podobnie wyglądał świat przed Chrystusem Panem. Ciemno było na nim, jak w nocy, bo ludzie nie znali Boga prawdziwego i błąkali się w ciemnościach bałwochwalstwa. Niebo zamknęło się dla grzechów i spuszczało na ziemię pioruny gniewu Bożego, przed którymi drżał w trwodze nieszczęsny ród ludzki, nie wiedząc, gdzie szukać zbawienia. Nie dziw więc, że patrzył ciągle w niebo, czy się nie ukaże gwiazda nadziei, zwłaszcza, że po świecie obiegała przepowiednia: *Wzniidzie gwiazda z Jakóba* [1]). Wreszcie zeszła ta Gwiazda i rozprószyła ciemności nocy, bo Ona poprzedziła i porodziła „Słońce sprawiedliwości".

Wy znacie tę Gwiazdę, wszakże na Jej Imię schylacie swe czoła, a podnosicie swe serca. I słusznie tak czynicie, bo po Imieniu Jezus, niemasz imienia wyższego, potężniejszego i słodszego, jak Imię Marya. Wprawdzie powiedział Książę Apostołów: *Nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni* [2]), jedno Imię Jezus; ale samego Jezusa i wszystko dobre z Nim, przyniosła nam Marya. Imię Jej zatem, to Imię zbawienne, bo to Imię Bogarodzicy i Pośredniczki naszej u Syna, a ztąd mające takie znaczenie przed Bogiem, że jak uczą Doktorowie Kościoła [3]) niemasz ani na niebie ani na ziemi imienia, od któregoby dusze otrzymywały tyle łask, tyle na-

[1]) Num. XXIV, 17. [2]) Dzieje ap. IV, 12. [3]) Św. Alfons Lig. Uwielbienia Maryi. Część I, Roz. X.

dziei i tyle pociechy; słusznie też św. Metody nazwał to Imię „pełnem błogosławieństw“, św. Ambroży „balsamem woniejącym łaskami“, św. Efrem „kluczem Nieba“. Imię to potężne, bo to Imię Pogromicielki szatana i Królowej nieba; dlatego też przyrównane zostało do wieży mocnej, chroniącej grzeszników przed karami, a sprawiedliwych przed napadami piekielnymi [1]). Imię to słodkie, bo to Imię Matki i Pocieszycielki naszej; dlatego też nazwanem zostało weselem serca, miodem w ustach, melodyą dla ucha [2]). Imię to czcigodne, bo „cała Trójca Przenajświętsza nadała to Imię i obdarzyła je takim majestatem i taką potęgą, że skoro takowe wymówionem zostanie, wszelkie kolano się zgina, w niebie, na ziemi i w piekle [3]).

Czcijmy zatem to Imię, radujmy się w tem Imieniu, wzywajmy tego Imienia, zwłaszcza dzisiaj, kiedy to obchodzimy święto Imienia Maryi, a zarazem święcimy rocznicę zwycięztwa, które wielki nasz król Jan III. za wstawieniem Królowej korony polskiej odniósł nad Turkami. Jeżeli kiedy, tedy dziś przedewszystkiem godzi się poznać moc tego Imienia, a że ono w języku syryjskim znaczy tyle, co „gwiazda morza“, przeto sama nasuwa się myśl, że Najśw. Panna Marya jest dla nas Gwiazdą ratunku, pokoju, pociechy, i to też będzie osnową dalszej nauki. Przyświecaj tej nauce, Gwiazdo jasna. Z. M.

I.

Kiedy grzech ciężki nas przygniata, ciemno się robi w duszy, jak w nocy.

[1]) Richardus a S. Laur. [2]) Św. Bernard *Dom. III. Quadr. ser. 2.* [3]) Richardus a S. Victore *De laud B. M.*

Jak długo Bóg w niej mieszka przez łaskę poświęcającą, jest w niej życie nadprzyrodzone, jest pokój sumienia, jest światło wewnętrzne, bo Bóg dla niej wszystkiem. Lecz skoro tylko dusza dopuści się grzechu ciężkiego, natychmiast traci życie łaski, a z łaską Boga; natomiast staje się martwą i jakby podobną do trupa, tak, że cokolwiek czyni w tym stanie, nie może to mieć zasługi na żywot wieczny. Traci dalej pokój sumienia, bo któż kiedy sprzeciwił się Bogu a miał pokój [1]); natomiast bywa wydana na pastwę dręczących wyrzutów, które ją palą jak ogień, kąsają jak żmije. Traci wreszcie światło wewnętrzne, jakie daje miłość, a którego skutkiem jest mądrość święta, zamiłowanie cnoty i polot do Boga; natomiast schodzi z drogi Bożej na manowce, gdzie na nią czyhają błędy i namiętności. Wprawdzie jeszcze przyświeca Jej światło wiary, ale gdy grzechy się mnożą, łatwo osłabiają lub nawet niszczą samą wiarę. Wówczas gruba pomroka zalega do koła, a dusza staje się podobną do wędrowca, który nie znając drogi, zabłąkał się w ciemnym lesie, pełnym dzikich zwierząt i przepasci.

O biada tym, którzy utracili miłość, bo cóż im Boga zastąpi? Ale straszniejsze biada tym, którzy odrzucili nawet wiarę, bo cóż ich do Boga doprowadzi? Niestety, nie brak jednych i drugich w naszych czasach. Spojrzyjmy tylko po świecie; iluż to na nim leniwców, lekceważących przykazania Boże; iluż rozpustników i pijaków, tarzających się w kałuży; iluż krzywdzicieli i oszustów, karmiących się potem i łzami ludzkiemi; iluż obmowców i potwarców, szarpiących sławę bliźnich, iluż co gorsza, niedowiarków i bezbożników, nie mających żadnej wiary, a nawet bluźniących P. Bogu. Zaprawdę, gdyby dziś powstał prorok Dawid,

[1]) Job. IX, 4.

rozdarłby swe szaty z oburzenia i zawołałby: *Powstań Panie Boże, niech się podniesie ręka twoja... skrusz ramię grzesznika i złośnika* [1]) bo *dokądże grzesznicy będą się chlubić!* [2]) Bóg jednak czeka cierpliwie, i nietylko odkłada karę ale wstrzymuje stworzenia, które chcą powstać, jako mściciele krzywdy Bogu wyrządzonej.

I czyliż to poprawia wszystkich synów marnotrawnych? Bynajmniej. Wprawdzie ten i ów wraca do Ojca, zwabiony Jego dobrocią; ale inni stają się tem zuchwalszymi, im Bóg dla nich jest litościwszym. Daremnie Duch Święty woła do nich głosem wewnętrznym: *Nawróćcie się, od dróg waszych bardzo złych* [3]),— oni zatykają swe uszy, by nie słyszeć tego głosu. Daremnie Zbawiciel wyciąga do nich ramiona swe z krzyża, — oni odwracają od Niego swe oczy i serca. Daremnie opowiada im Kościół prawdę Bożą, tak słodką w obietnicach, tak straszną w groźbach, — oni prześladują jego sługi i urągają się z samej prawdy. Toż nie dziw, że sprawiedliwość Boża już pisze dla nich zasłużony wyrok: *Idźcie, przeklęci, w ogień wieczny.* O nieszczęśni, któż się teraz wstawi za wami, gdyście odtrącili najlitościwszego Zbawcę i Rzecznika, by znaleść w Nim jedynie surowego Sędziego!

Lecz jest jeszcze Pośredniczka u Syna, mająca serce Matki, a potęgę Królowej; to Bogarodzica Marya, ostatnia Gwiazda ratunku dla grzeszników. Co powiedział prorok Joel o kapłanach: *Między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani słudzy Pańscy, a będą mówić: przepuść, Panie, przepuść ludowi twemu!* [4]) to stosuje się przedewszystkiem do Najświętszej Panny; Ona to bowiem stoi ciągle przed stolicą Chrystusa i błaga o miłosierdzie dla grzeszników. A gdy Pan na

[1]) Ps. IX, 12, 15. [2]) Ps. XCIII, 3. [3]) Ezech. XXXIII, 12.
[4]) Joel II, 17.

prośbę swej Matki wypuszcza z serca swego nowy promień miłości, czyli nową daje łaskę, Ona stara się usilnie, by ta łaska nie była bezpłodną, i śle do grzesznika Anioła stróża ze słowem upomnienia, to znowu wzrusza dusze święte, by się za nim modliły, albo taką zastawia nań zasadzkę, że mu nic nie pozostaje, jak rzucić się do stóp Jezusowych i z żalu zapłakać.

W roku 1838 przybył do Paryża pewien młody kupiec, a załatwiwszy swe interesa, postanowił w ostatnim dniu pobytu swego użyć wszelkich uciech godziwych i niegodziwych. Wieczorem tegoż dnia przechodził obok kościoła Najśw. Panny Zwycięzkiej, i lubo od kilku lat zapomniał zupełnie o Bogu, wstąpił jednak do wnętrza. Zobaczył tam garstkę pobożnych, modlących się w skupieniu, podczas gdy przy konfesyonale spowiadali się mężczyźni, starsi i młodsi. Głupcy, — powiedział sam do siebie, a spojrzawszy na nich z pogardą, zbliżył się do ołtarza i zwrócił wzrok swój na obraz Najśw. Panny. Po chwili popatrzył znowu na konfesyonał i znowu powtórzył: Głupcy; ale równocześnie przemówił do niego jakiś głos tajemny: I ty spowiadałeś się także przed kilkunastu laty. Tak — odpowiedział głos inny — ale i ja byłem wówczas głupcem. Czemużbyś się nie mógł dziś wyspowiadać? — odezwał się znowu głos pierwszy. Nie, nie zrobię tego głupstwa, odpowiedziała natychmiast pycha i zmysłowość. W tem spojrzał znowu na obraz Najśw. Matki, a od słodkiego Jej wzroku roztajała jego dusza, iż cały we łzach znalazł się przed konfesyonałem i z wielkim żalem wyznał swe grzechy. Po spowiedzi zapytał kapłana o tytuł owego kościoła, a gdy się dowiedział, że on jest poświęcony Najświętszej Pannie Zwycięzkiej, zawołał: „Słusznie się tak nazywa, bo oto Najśw. Panna i nademną, wielkim grzesznikiem, odniosła zwycięstwo; ale

też za to przez całe życie służyć Jej będę i dochowam moich obietnic".

O Najmilsi, jeżeli jest tu ktoś tak nieszczęśliwy, iż przez grzechy oddalił się od Boga, niech nie wywołuje przeciw sobie Jego sprawiedliwości i nie odkłada poprawy, lecz z drugiej strony niech nie rozpacza, bo *Bóg nie chce śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił od drogi swej, a żył* [1]). Jeżeli zaś sądzi, że już niegodzien miłosierdzia Bożego, jeżeli namiętności żelaznem pierścieniem opasały serce, a duszę ogarnęła ciemność i niemoc: niech się zwróci z wielką ufnością do Ucieczki grzesznych i woła: Wyrwij że mię z tej przepaści, pojednaj z Bogiem i ciągnij drogą cnoty do Nieba, bym w życiu i wieczności sławił Cię jako Gwiazdę ratunku.

II.

Kiedy pokusy na nas napadają, ciemno się robi w duszy, jak w nocy. Wprawdzie pokusy są potrzebne, jużto do utwierdzenia cnót, już do pomnożenia zasług, i słusznie powiedział św. Jakób: *Za wielką radość poczytaj, gdy w rozmaite pokusy wpadniesz... bo gdy będziesz doświadczony, weźmiesz koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują* [2]); ale i to jest prawdą, że rzecz to nader ciężka doświadczać pokus, zwłaszcza natarczywych i długotrwałych. Cóż bowiem może być przykrzejszego dla duszy kochającej Boga, jak gdy ją palą nieczyste płomienie, albo targają myśli bluźniercze. Nic więc dziwnego, że niejedna dusza wpada wówczas w ponury smutek i woła do Boga, by ją zabrał z tej ziemi. Czy słusznie? — Bynajmniej, — z jednej bowiem strony grzech powstaje nie z uczuwania

[1]) Ezech. XXXIII, 11. [2]) Św. Jak. I, 2 i 12.

pokusy, ale z zezwolenia na pokusę, i nikt Boga nie traci, jeżeli utracić go nie chce; z drugiej Bóg odmierzając pokusę wedle sił duszy [1]), nietylko ostrzega duszę, aby była baczną, ale podaje jej potężne pomoce, z których jedną jest opieka Bogarodzicy.

Marya to broni nas w pokusach czartowskich, Ona bowiem, jako Pogromicielka węża piekielnego, panuje nawet nad piekłem i jest według św. Bernardyna Sen., Władczynią nawet szatanów [2]), a Władczynią tak straszną, że skoro usłyszą Jej Imię, natychmiast pierzchają w trwodze. Nic zatem skuteczniejszego w pokusach, jak wzywać Imienia Maryi, wszakże Ona sama objawiła św. Brygidzie, że niemasz na ziemi tak wielkiego grzesznika, od któregoby szatan nie odstąpił, byleby tylko grzesznik wzywał Imienia Maryi, z postanowieniem nie wracania do grzechu [3]). O ileż prędzej odstąpi szatan od człowieka sprawiedliwego. Kiedy św. Franciszek Salezy bawił na naukach w Paryżu, trapił go szatan pokusą rozpaczy, przedstawiając mu, że jest przeznaczony na potępienie. Ale zaledwie młodzieniaszek święty odmówił przed obrazem Najśw. Panny tę modlitwę: „Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno“, a przytem zrobił przyrzeczenie, że chce przynajmniej na ziemi kochać Pana Boga z całego serca; natychmiast pokusa zniknęła. Doznali tejże pomocy inni także Święci, to też jeden z nich woła z otuchą: Mając niezachwianą ufność w Tobie, Rodzicielko Boża, nie zginę; silny Twą obroną, natrę na nieprzyjaciół moich, a zasłaniając się przed ich strzałami Opieką Twoją, jakby puklerzem, nie wątpię, że ich zwyciężę [4]). Niechże

[1]) Czyt. tegoż autora *Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska.* IV. wyd. T. I, 587 sq. [2]) *Pro fest. B. M. ser. 3.*
[3]) *Rev. l. I, c. 9.* [4]) Św. Jan Damasc. *In ann. Dei Genit.*

tedy każdy z was ma taki puklerz, gdy szatan na niego naciera.

Marya broni w pokusach świata, jużto zdzierając z niego maskę i przed okiem duszy odkrywając całą obrzydliwość jego zasad, całą nicość jego pociech, jużto wabiąc duszę słodkością swoją do swej służby i ucząc ją zamiłowania w pokorze i ubóstwie. Zapytajcie się Świętych, kto im to wyprosił łaski skuteczne do wyrzeczenia się świata, a odpowiedzą wam: Bogarodzica.

W dziejach Towarzystwa Jezusowego czytamy, że około roku 1570 gorliwy kapłan Jan Franc. Araldo zwrócił z bezdroży pewną młodą dziewczynę, którą sama matka zachęcała do miłości świata. Mianowicie przedstawił jej w takim blasku Dziewictwo Najśw. Panny, że dziewczyna wkrótce po spowiedzi złożyła ślub dozgonnej czystości. Tejże nocy objawiła się Jej Bogarodzica, a pokazując dwie drogi, jedną równą i pokrytą kwiatami, drugą stromą i porosłą cierniem, rzekła: „Teraz wybieraj“. Dziewczyna wybrała bez wahania drogę stromą i ciernistą. Tak też niech każdy z nas wybiera, ale zarazem prosi, by Marya sama była jego przewodniczką i w miejscach śliskich brała go na swe ramiona.

Marya ratuje w pokusach ciała, jużto ucząc umartwienia zmysłów, jużto Chlebem Anielskim i „Winem, które rodzi dziewice“, łagodząc upał pożądliwości, jużto w chwilach walki skłaniając do wzywania swego Imienia. Słusznie też mistrzowie duchowni zapewniają, że nabożeństwo do Najświętszej Panny jest jednym z najlepszych środków do zachowania czystości. Doświadczył tego między innymi błog. Alfons Rodriguez. Kiedy tenże wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, upomniał go Bóg w widzeniu, że ma się gotować do twardej walki. Mianowicie widział on po trzykroć we śnie stado

czarnych ptaków, które jedna gołębica, mająca na piersiach srebrem wyszyte Imię Jezus, rozprószyła. Niebawem uderzyły na niego pokusy cielesne, ohydne, gwałtowne, nieustanne, bo trwały lat kilka bez przerwy, mimo, że mąż święty postem i dyscypliną trapił swe ciało. Walka była straszna, zwłaszcza, że do wyobrażeń szpetnych i bluźnierczych przyłączyła się jeszcze pokusa zniechęcenia; Alfons jednak ani razu nie upadł, a najsilniejszą jego bronią była ta modlitewka: *Sancta Maria, Mater Dei, memento mei* — Święta Maryo, Matko Boża, pamiętaj o mnie. Podobnie niech każdy woła do tej Gołębicy najczystszej, gdy myśli i uczucia brzydkie, niby ptaki czarne, na niego uderzają.

O Najmilsi, zkądkolwiek pochodzą pokusy, tulmy się do serca naszej Królowej i Matki, jak się tulą ptaszęta do gniazda, gdy jastrząb je ściga, i błagajmy Jej przez całe życie, by nam w onych chwilach czarnych była Gwiazdą pokoju.

III.

Kiedy smutek nas dręczy, ciemno robi się w duszy, jak w nocy. Smutku pełno na świecie, a gdybyśmy przyłożyli ucho do serc ludzkich, przekonalibyśmy się, że w każdem dźwięczy jakaś struna boleścią; jednego bowiem gryzie niedostatek, drugiemu dokucza choroba lub nienawiść ludzka, inny płacze nad grobem drogich osób lub własnych nadziei. Czasem w duszy tyle zbiera się goryczy, że wpada prawie w pomrokę rozpaczy i jęczy głosem skargi: Bóg mię opuścił! O nierozumna i małej wiary, czemu upadasz na duchu? Bóg, Ojciec wszystkich, nikogo nie opuszcza, jeżeli sam nie bywa opuszczony, bo wszakże On powiedział przez Proroka: *Choćby matka o was zapomniała, ja o was nie za-*

pomnę [1]); jeżeli zaś zsyła na nas cierpienia, to na to, by nas poprawić albo udoskonalić.

Spiesz zatem w chwili ciężkiej z ufnością do Ojca Niebieskiego, a jeżeli cię grzechy twe przerażają, wiedz, że tam w niebie jest Matka dziwnie dobra, dziwnie czuła, której piersi tak są pełne litości, że skoro się dowie o jakiej nędzy, zaraz spuszczają mleko słodkiej pociechy. Jako matka ziemska, słysząc płacz dziecka, biegnie skwapliwie, by je utulić, tak Matka Niebieska, gdy słyszy jęki i wołania nasze, spieszy czemprędzej, by łzę otrzeć i serce ukoić.

Mianowicie Marya cieszy w ubóstwie, bo nietylko przykładem Syna swego i swoim uczy znosić niedostatek, nietylko przypomina, że błogosławieni ubodzy duchem, ale tym, którzy w Niej ufają, nie pozwala umrzeć z głodu. Jest zwyczaj po klasztorach, że u furty gromadzą się biedni, a litościwe zakonnice wynoszą im pokarm; otóż taką litościwą zakonnicą jest Marya dla całego świata, bo Ona stoi ciągle u furty swego klasztoru, to jest, Nieba, i rozdaje chleb nam nędznym żebrakom.

Marya cieszy w chorobie, bo przynosi z Nieba dar nieoceniony — cierpliwość, a czasem, gdy tego dobro duszy wymaga, bóle uśmierza i zdrowie przywraca; wszakże św. Marya Ognijska widziała Najśw. Matkę siedzącą przy łożu ubogiej wdowy i chłodzącą wachlarzem gorączkę. Toż samo ta najlitościwsza Lekarka ukazała się raz św. Filipowi Nereuszowi, kiedy tenże ciężko chorował; w tej chwili Święty wyzdrowiał i zawołał z zachwytem: „O moja Najświętsza Matko, o moja piękna, o moja błogosławiona Matko! O ja niegodzien tej łaski, bo któż ja jestem, iż Ty sama przychodzisz mię nawiedzić i od boleści uwolnić“.

[1]) Izaj. XLIX, 15.

Marya cieszy w ucisku i opuszczeniu, bo każe wówczas oddać się całkowicie Opatrzności Bożej i otwiera na oścież łono macierzyńskiego miłosierdzia; tym zaś, którzy do Niej wołają, śle nieraz przez Aniołów lub ludzi niespodziewaną pomoc. Kiedy cesarzowa Matylda, córka króla Henryka I., płynęła z Anglii do Francyi, zerwała się straszna burza i lada chwila lękać się trzeba było rozbicia. Wszyscy zrozpaczyli, jedna tylko Matylda dodawała im otuchy: „Ufajcie, moi przyjaciele, Matka Boża nie da nam zginąć. Skoro tylko ukaże się ziemia, zaśpiewam hymn ku Jej czci i tam, gdzie wylądujemy, zbuduję kaplicę“. Zaledwie ten ślub złożyła, aliści wiatr się obrócił i wnet z wysokości masztu zawołał żeglarz: „Śpiewaj, królowo, bo oto ukazuje się ziemia“. Natychmiast padli wszyscy na kolana i zanucili pieśń na cześć Bogarodzicy. Zaraz po wylądowaniu położyła cesarzowa kamień węgielny pod kaplicę, obok której powstało później słynne opactwo Voen.

Marya cieszy w cierpieniach duszy; jak bowiem Anioł zbudził Eliasza, uciekającego przed zemstą mściwej Jezabel i pragnącego śmierci, tak ta najsłodsza Pocieszycielka budzi ze snu zniechęcenia człowieka, znękanego walką życia lub próbami Bożemi, a przynosząc mu „Chleb mocnych“, mówi: Wstań, jedz i zdążaj mężnie na górę Pańską, jeżeli zaś krzyż wydaje ci się zbyt ciężkim, wspomnij na moje boleści.

Marya cieszy przy śmierci, bo z jednej strony łaską Ducha Świętego budzi w umierającym skruchę i ufność, z drugiej pokazuje mu konającego Zbawiciela, Serce swe mieczem przebite i otwierające się bramy nieba. Św. Jan Boży, będąc śmiertelnie chorym, oczekiwał przybycia Najśw. Panny, do której miał wielkie nabożeństwo, a nie widząc Jej przy sobie, bardzo się smucił. Wtem zjawiła się Matka Boża i jakby wy-

mawiając mu brak ufności, rzekła: „Jestto chwila, w której nie zwykłam nigdy odstępować pobożnych sług moich". Wkrótce potem skonał Święty, pełen radości.

Marya cieszy nawet w kaźni czyścowej, bo tym, którzy Jej służyli za życia, stara się wstawieniem swojem, Ofiarą Najświętszą i modlitwami wiernych skrócić lub złagodzić karę.

Takąto jest Marya dla wszystkich, którzy znają Jej Imię i polecają się Jej opiece; któż tedy nie przyzna, że Ona jest Gwiazdą pociechy.

Lecz cóż czynić, aby sobie zapewnić tę opiekę? Oto czcić Ją, kochać i naśladować, a przytem patrzeć na Nią ciągle, jako na Gwiazdę przyświecającą drodze naszego życia, i wzywać Jej z ufnością. Do tego zachęca nas gorący Jej miłośnik św. Bernard: „O ktokolwiek sądzisz, że wśród potopu tego świata raczej na wzburzonych falach się kołyszesz, niż po bezpiecznej ziemi stąpasz, nie odwracajże ócz od światła tej Gwiazdy, jeżeli nie chcesz być pogrążonym w toni. Jeżeli powstaną wichry pokus, jeżeli padniesz na skały przeciwności: patrz na Gwiazdę, wzywaj Maryi. Jeżeli cię unoszą bałwany pychy, wyniosłości, obmowy, zawiści: patrz na Gwiazdę, wzywaj Maryi. Jeżeli gniew, chciwość lub żądza cielesna łódką twej duszy zatrzęsie: patrz na Maryę. Jeżeli okropnością zbrodni przerażony, brzydotą sumienia zmieszany, strachem sądu przejęty, zaczniesz wpadać w przepaść smutku i w otchłań rozpaczy: myśl o Maryi. W niebezpieczeństwach, w uciskach, w wątpliwościach wspomnij na Maryę, wzywaj Maryi. Niech Ona z ust nie wychodzi, niech z serca nie ustępuje; abyś zaś doznał skutku Jej modlitwy, nie przestawaj wstępować w Jej ślady; bo za Nią idąc, nie zbłądzisz, — Jej prosząc, nie zrozpaczysz, — o Niej myśląc, nie pomylisz się. Gdy Ona trzymać cię będzie,

nie upadniesz; gdy Ona cię otoczy swą opieką, nie zatrwożysz się; gdy Ona cię poprowadzi, nie zmęczysz się; gdy Ona ci będzie łaskawą, szczęśliwie dojdziesz do celu; a tak na sobie samym doświadczysz, jak słusznie powiedziano: A imię Panny Marya“ [1]).

I któżby z nas nie patrzył na tę Gwiazdę? Któżby nie wzywał opieki Maryi? Do Niej wznieśmy i teraz nasze oczy i wołajmy słowami pieśni: *Ave Maris stella.* O Gwiazdo jasna, świecąca nam przez całe życie, prowadźże nas do bezpiecznej przystani. O Matko Boża i Dziewico Przeczysta, miejże nas za swe dzieci. O Bramo niebieska, przez którą mamy przystęp do Boga, stójże nam wszystkim otworem.

Oto nas zewsząd noc czarna otacza, — niewiadomość i błąd zasłaniają nam drogę do Boga; więc rozprósz ciemności i przynieś światło ślepym. *Profer lumen coecis.*

Oto nas gniecie ciężkie jarzmo grzechów i sromotne krępują kajdany; więc wyjednaj nam przebaczenie i przywróć nam wolność dzieci Bożych. *Solve vincla reis.*

Oto walka straszna wre w naszem wnętrzu, bo sercem miotają tam i sam namiętności, do tego piekło straszy, a świat nęci; więc uśmierz bój srogi i daj nam pokój święty. *Funda nos in pace.*

Oto wiele nędz nas dręczy, a my jakoby żebracy, okryci łachmanami i ran pełni, wyciągamy do Ciebie błagalną rękę; więc oddal od nas wszelakie zło, wyproś wszelakie dobro. *Mala nostra pelle, bona cuncta posce.*

Otośmy jako sieroty, porzucone w obczyźnie, które nie mają gdzie głowy skłonić; więc bądźże nam

---

[1]) *Homilia 2. super Missus est.*

Matką i przytul nas do swego Serca. *Monstra te esse matrem.*

Ty wszystko możesz u Syna, uprośże nam szczególnie niewinności życia, *vitam praesta puram*, abyśmy idąc zawsze drogą Bożą, trafili do nieba i wraz z Tobą śpiewali kiedyś hymn chwały Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu. Amen.

KAZANIE PIERWSZE

na święto Różańca Najśw. Panny Maryi.

O doskonałości i pożytkach Różańca św.

Treść: Walka Dawida z Goliatem to obraz walki św. Dominika z Albigenzami. — Zwycięstwo nad nimi odniesione za pomocą Różańca.

I. Skład Różańca. — Wartość tegoż ze względu na cel, treść i ducha tej modlitwy. — Czy Różaniec jest modlitwą bezduszną i nudną. — Różaniec jest modlitwą dla wszystkich przystępną i na wskróś katolicką. — Jak go cenili Święci i znakomici mężowie.

II. Pożytki Różańca ze względu na jednostki i na cały Kościół. — Różaniec uczy cnót, cieszy w cierpieniach, broni w pokusach, pomaga do nawrócenia i uświęcenia dusz, dla Kościoła zaś jest potężnym środkiem do ratowania dusz, jakoteż do rozszerzenia królestwa Jezusowego i czci Bogarodzicy. — Stosunek Najśw. P. Maryi do Kościoła. — Lepanto i dekret Leona XIII. o odmawianiu Różańca. — W narodzie polskim fałszywy postęp wytrącił z wielu rąk Różaniec. — Zgubne skutki tego postępu. — Potrzeba Różańca. — Upomnienie i modlitwa.

Podniosłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. A on rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go. Łuk. XI, 27—28.

Kiedy król Saul rządził ludem izraelskim, przyszło między nim a Filistynami do krwawej wojny i oba

wojska stanęły naprzeciw siebie. Z obozu filistyńskiego wychodził codziennie mąż olbrzymiej siły i olbrzymiego wzrostu, nazwiskiem Goliat, a urągając się z Izraelitów, wyzywał ich do walki; lecz wszyscy lękali się jego miecza. Pewnego dnia przyszedł do obozu Izraelskiego piętnastoletni pastuszek Dawid, by zaopatrzyć w żywność starszych swoich braci. Słyszy on szydercze mowy Goliata i oburza się; równocześnie głos Boży odzywa się w jego duszy: Idź i walcz z nim, bo go oddałem w ręce twoje. W imię Boże występuje młodzieniaszek śmiało do walki, i z jakąż bronią? Oto do torby pasterskiej kładzie pięć kamyków z potoka, a w rękę bierze procę do rzucania. Oba wojska wystąpiły z obozu, — Filistynowie ufają w orężu Goliata, a Izrael w pomocy Bożej. I ta pomoc nie zawiodła. Oto Dawid wyciąga z torby kamyk, nawiązuje go na procę, mierzy i uderza nim w czoło Goliata, tak iż tenże runął na ziemię. Wtenczas pastuszek wydobywa miecz z pochwy olbrzyma i ucina mu głowę. Na ten widok Izrael podnosi okrzyk tryumfu, rzuca się na Filistynów i znosi ich wojsko do szczętu [1]).

Ta walka Dawida z Goliatem powtórzyła się nieraz w życiu Kościoła, lecz nigdy może tak uderzająco, jak w wieku trzynastym. Wówczas to powstała w południowej Francyi sekta Albigenzów, straszna w swoich dążnościach, bo nietylko ohydnymi błędami wywracała naukę Kościoła i kaziła obyczaj, ale ostrym mieczem tępiła społeczeństwo chrześciańskie. Papież Innocenty III. rzucił na nią klątwę, a królowie wydali jej walkę na zabój, w której szala zwycięstwa ważyła się na obie strony. Tedy w obronie Kościoła wystąpiła Opiekunka jego Bogarodzica; bo oto na pomoc krzy-

[1]) I. Król. XVII.

żowców posłała Dominika św., jakby drugiego Dawida i dała mu w rękę zwycięską procę.

Dominik św., mąż iście apostolski, pracował gorliwie nad nawróceniem Albigenzów, widząc atoli, że kazaniami nie wiele zrobi, udał się na modlitwę i przez trzy dni i nocy prosił Królowej Apostołów o miłosierdzie nad zaślepionymi, a o światło i siłę dla siebie. Jakoż w r. 1208 ukazała mu się Najśw. Panna (w kaplicy Najśw. Panny de Prouille), a objawiwszy mu modlitwę Różańca św., kazała ją ogłaszać ludowi. Tak też uczynił mąż Boży. Różańcem, jakby procą, uderzył w serce potężnej sekty i powalił ją na ziemię, bo jak twierdzą dziejopisarze, on sam przeszło sto tysięcy heretyków nawrócił. Dzięki temu zwycięstwu przyszedł Różaniec do wielkiej sławy i stał się niebawem ulubioną modlitwą wiernych, a bractwo, pod jego imieniem zawiązane, pozyskało od Stolicy św. hojne odpusty. Kiedy zaś za przyczyną Bogarodzicy chrześcianie złamali potęgę turecką pod Lepantem, i to właśnie w onej chwili, kiedy bractwo w Rzymie odmawiało Różaniec: ustanowili Namiestnicy Chrystusowi osobne święto Najśw. Panny Różańca św., które dziś właśnie obchodzimy.

Podziękujmy Bogarodzicy za tak cenny upominek Jej macierzyńskiej miłości i rozważmy w dalszym ciągu tej nauki, że Różaniec jest modlitwą co do istoty swojej doskonałą i na wskróś katolicką, a co do skutków, nader zbawienną dla jednostek i dla Kościoła. Wstaw się za nami, Królowo Różańca świętego. Z. M.

I.

Z czegóż się składa modlitwa Różańca św.? Ze Składu apostolskiego, czyli „Wierzę w Boga“, z Mo-

dlitwy Pańskiej, z Pozdrowienia anielskiego, z wezwania „Chwała Ojcu“, i z rozważania piętnastu tajemnic wiary naszej; czcigodna to zatem modlitwa, raz, że ją objawiła Najśw. Panna, a powtóre, że twórcą pojedynczych jej części jest jużto Chrystus sam, już Archanioł Gabryel i św. Elżbieta, już Apostołowie i Kościół św. Ponieważ Pozdrowienie anielskie powtarza się po stopięćdziesiątkroć, a więc tyle razy, ile jest Psalmów, przeto ta modlitwa przypomina Brewiarz kapłański i słusznie nazwano ją „psałterzem wiernych“. Ponieważ nadto ta modlitwa ma uczcić „Różę duchowną“ i na podobieństwo róży ziemskiej, mającej liście, ciernie i kwiat, składa się z trojakiego rodzaju tajemnic, to jest, z radośnych, bolesnych i chwalebnych: przeto słusznie nosi piękną nazwę Różańca.

Wielką jest wartość tej modlitwy, bo najprzód cel jej jest nader szczytny, a tym jest: uwielbienie Trójcy Świętej, złożenie Jej podzięki za dobrodziejstwo Wcielenia i Odkupienia, rozszerzenie miłości Pana Jezusa i zadosyćuczynienie za zniewagi, wyrządzane Mu od niewiernych i bezbożnych, uczczenie Bogarodzicy, uświetnienie Kościoła, nawrócenie grzeszników i uświęcenie sprawiedliwych przez rozważanie tajemnic wiary.

Powtóre, treść tej modlitwy jest doskonała i odpowiada różnolitym pragnieniom naszym. I tak, odmawiając Skład apostolski, robimy wyznanie wiary; odmawiając Modlitwę Pańską, przedstawiamy Panu Bogu najważniejsze potrzeby duszy i ciała; odmawiając Pozdrowienie anielskie, sławimy Bogarodzicę i zapewniamy sobie Jej opiekę na życie i śmierć; odmawiając: „Chwała Ojcu“, wielbimy Trójcę Świętą; rozważając piętnaście głównych tajemnic, podziwiamy dzieła miłości Bożej, idziemy krok w krok za Chrystusem Panem i Najśw. Matką, wpatrujemy się w pierwowzór

doskonałości i najpiękniejszą jego podobiznę, a tem samem zachęcamy się do naśladowania.

Nadto w Różańcu modlitwa ustna łączy się z myślną, a przez to wszystkie władze duszy są zajęte, bo podczas gdy usta wymawiają: Zdrowaś Maryo, wyobraźnia przenosi się to do Nazaretu, to do Betleemu lub na Kalwaryę, rozum wnika w głębię tajemnic, serce zdobywa się na święte uczucia, wola zaś robi dobre postanowienia. Co więcej, niemasz może lepszego środka do zaprawienia się w rozmyślaniu, zwłaszcza dla prostaczków, jak modlitwa Różańca; trzeba tylko przy każdej tajemnicy utworzyć sobie w duszy jej obraz i zastanowić się, jakie ona przypomina zdarzenie, jakich uczy cnót i jakie wkłada obowiązki; trzeba przytem robić częste akty uwielbienia, miłości, pokory, żalu, — słowem, nie poprzestać na modlitwie ustnej, ale wnikać w jej ducha, bo *duch* jedynie *ożywia*.

Skoro taką jest modlitwa Różańca, powiedzcież sami, czyli słusznym jest ten zarzut, że ona jest bezduszną i nudną. Zapewne, nudną wydaje się dla tych, którzy modlić się nie lubią, z powodu, że miłość u nich wygasła, albo przysypaną została popiołem ziemskich pragnień; nudną może się stać i dla tego, który modli się tylko ustami, podczas gdy duch jego błąka się daleko. Natomiast człowiek kochający Pana Boga i rozważający wielkie tajemnice wiary, znajduje w Różańcu prawdziwą kopalnię świętych myśli i uczuć, jak niemniej słodkich pociech i błogosławieństw. Ale czemuż powtarzać tyle razy „Zdrowaś Maryo“? Bo miłość nie kocha się w wyszukanych zwrotach i lubi powtarzać te same słowa. Wszakże sam Pan Jezus modlił się po trzykroć w Ogrojcu: *Ojcze, jeśli chcesz przenieś odemnie ten kielich* [1]); Aniołowie, stojący przed stolicą Bożą,

[1]) Łuk. XXII, 42.

wołają nieustannie: „Święty, Święty, Święty“; św. Franciszek z Assyżu odzywał się nader często: „Bóg mój i moje wszystko“; bł. Albert Wielki odmawiał codziennie po stopięćdziesiąt razy „Zdrowaś Maryo“ i tyleż razy przyklękał. Podobnie jeżeli w Różańcu powtarza się po tylekroć Pozdrowienie anielskie, to na to tylko, by miłość ku Najśw. Pannie lepiej wyrazić i żar serca, a tem samem skuteczność modlitwy, spotęgować.

Różaniec jest zatem modlitwą w sobie doskonałą, a do tego przystępną dla wszystkich i na wskróś katolicką. Jest on mistrzem świętej mądrości tak dla prostaczka jak dla uczonego, miłym towarzyszem dla podróżnego, odbywającego samotną wędrówkę, słodką osłodą dla chorego, trapionego bezsennością, pożądaną zabawą dla zakonnicy, czuwającej przy cudzem łożu boleści i dla starca oczekującego śmierci. Nie więc dziwnego, że mistrzowie duchowni zalecają go wszystkim bez wyjątku, a jeden z nich mówi otwarcie: że „nie można nawet pomyśleć, aby ktoś żył pobożnie, a nie odmawiał Różańca“ [1]).

Jakoż Święci, choćby tak zatrudnieni, jak święty Franciszek Ksawery, św. Karol Boromeusz, św. Franciszek Salezy, św. Alfons Liguori i t. p., odmawiali go z wielkiem przejęciem się, jeżeli nie w dzień, tedy w nocy. Co więcej, był on ulubioną modlitwą takich królów, jak Ludwik IX., Edward III., Ludwik XIV., Zygmunt III., Jan III. i t. d., — takich uczonych, jak Hozyusz, Bellarmin, Bossuet i t. d., — takich wodzów, jak Tilly, książę Eugeniusz i nasi wielcy hetmani, — takich mistrzów, jak Haydn, który mając tworzyć swe arcydzieła, szukał pierw natchnienia w Różańcu, — takich mężów stanu, jak wielki Irlandczyk O'Connel, który nieraz podczas obrad sejmowych odmawiał w ką-

[1]) Faber. *Postęp w życiu duchownem R. 15.*

ciku Różaniec. Jednem słowem, kto ma serce prawdziwie katolickie, ten jest miłośnikiem Różańca; natomiast, kto jest nieprzyjacielem Kościoła, ten ma Różaniec w nienawiści, zkąd zrozumiecie, dlaczego on był zawsze przedmiotem wzgardy dla heretyków, niedowiarków i złych katolików.

O Najmilsi, wy wszyscy chcecie być dobrymi katolikami, niechże tedy wam wszystkim będzie Różaniec drogim, tem więcej, że błogosławione są jego owoce.

II.

Różaniec uczy poznawać doskonałości i dzieła Boże, dlatego nazwano go skróconą Ewanielią, — uczy cnót doskonałych na przykładzie Jezusa i Maryi, dlatego przyrównano go do księgi otwartej, — uczy wreszcie rozmyślania, a iż nas przenosi w świat Boży, przeto ożywia tem samem i potęguje wiarę.

Różaniec cieszy w cierpieniach, bo on ubogiego prowadzi przed żłóbek w Betleemie, opuszczonego lub chorego pod krzyż na Golgocie, sierotę do stóp Matki osieroconej, tułaczowi pokazuje niebieską ojczyznę, znękanego cieszy nadzieją bliskiej nagrody. Czytamy, że gdy Saul wpadał w ponury smutek, Dawid brał arfę w ręce, a słodkie jej tony łagodziły wzburzony umysł Saula. Taką arfą jest Różaniec, — piętnaście strun na niej, bo piętnaście tajemnic, a dźwięki ich mają dziwną moc do ukojenia serca.

Różaniec broni w pokusach, bo z jednej strony przypomina obecność Bożą i miłość Jezusową, z drugiej jedna pomoc Bogarodzicy. Ktokolwiek tedy walczy z pokusami, — a któż nie walczy? — niech się przepasze Różańcem jakby mieczem i nawet w nocy, gdy czart jest najsroższym, ma go przy sobie.

Różaniec pomaga do nawrócenia się, jużto odsłaniając niezmierzone miłosierdzie Boże, już wypraszając łaski skuteczne, podobny ztąd do łuku napiętego, którego strzały trafiają w Serce Jezusowe. Jak długo łaskę poświęcającą mamy, Bóg w nas mieszka, a my w Nim; lecz skoro tę łaskę przez grzech ciężki tracimy, natychmiast oderwani od Boga, lecimy w przepaść nędzy strasznej. O któż tam zstąpi, by biednego grzesznika wyratować? Ucieczka grzesznych Marya. Ona to rzuca nieszczęsnemu Różaniec jakby kotwicę, przywiązuje go do krzyża Chrystusowego i na brzeg miłosierdzia wyciąga. Św. Wincentego Fereryusza zawołano raz do umierającego, który żadną miarą nie chciał się spowiadać, już bowiem o zbawieniu swojem zrozpaczył. Święty pokazał mu krucyfiks i rzekł: „Jak możesz, synu mój, powątpiewać o miłosierdziu Zbawiciela, skoro On dla ciebie umarł na krzyżu?“ Ale chory odpowiedział na to strasznem bluźnierstwem: „Właśnie na przekór Chrystusowi chcę się zgubić“. „Otóż na przekór tobie będziesz zbawiony“, zawołał mąż Boży, a uklęknąwszy, wezwał obecnych, aby z nim odmówili Różaniec. Jeszcze nie dokończył tej modlitwy, a już chory zapragnął spowiedzi i odbył ją z wielką skruchą, poczem umarł na rękach Świętego.

Różaniec pomaga do uświęcenia się, jużto przesuwając przed oczyma duszy życie Pana Jezusa i Najśw. Panny, jużto rozpalając pragnienie doskonałości. Błogosławionej Maryi d'Agreda objawił Pan mistyczną drabinę o wielu szczeblach, po których zstępowali i wstępowali Aniołowie, i powiedział jej: „Córko moja, ta drabina oznacza żywot, cnoty i tajemnice Matki mojej; wstępuj i ty po tej drabinie, a dojdziesz wkrótce do mnie“. I zdało się jej, że wstępowała po tej drabinie, a na wierzchu spostrzegła Królowę Niebieską Maryę i Króla Jezusa, jak na błyszczących tablicach pisał

palcem prawo, które miała rozważać i zachowywać. Taką to drabinę o piętnastu szczeblach przedstawia Najśw. Panna sługom swoim w Różańcu i sama stoi na szczycie, by im podawać pomocną rękę.

Wielkie też błogosławieństwa spływają z Różańca na cały Kościół. Z jednej strony jest on nader pomocnym środkiem do zbawienia dusz i już niejednej ułatwił drogę do Nieba. Nas to kapłanów posłał Bóg niby rybitwy, byśmy łowili dusze do królestwa niebieskiego; ale niestety, my nieraz długo pracując, nic złowić nie możemy, bo albo praca nasza nieudolna, albo dusze zbyt uparte. Otóż Marya daje nam Różaniec niby wędę, byśmy ją zarzucali w mętne fale świata; — i patrzcie, niemało dusz łowi się na tę wędę. To znowu spuszcza nam Różaniec, niby łańcuch długi a mocny, do którego mamy dusze nasze przyczepiać. Co chwila ręka Maryi pociąga ten łańcuch w górę i tych, którzy się go silnie trzymają, a przez łaskę z Sercem Jezusowem się łączą, przenosi do nieba.

Z drugiej strony, Kościół posługuje się Różańcem do uwielbienia Trójcy Świętej, do rozszerzenia Królestwa Chrystusowego, do spotęgowania czci Bogarodzicy i zapewnienia sobie miłościwej Jej opieki. Między Maryą a Kościołem ścisły zachodzi związek; Marya bowiem jest jakby lampą, gorejącą w Kościele, który blaskiem cnót swoich oświeca i ogniem swej miłości ogrzewa, jako się modli jeden Święty: Oświeć, Maryo, nieszczęśliwych, którzy siedzą w cieniu śmierci, a sprawiedliwym wyproś oczy orła i skrzydła gołębicy, by szybkim lotem wznosili się na szczyty doskonałości. Marya jest wspaniałem drzewem Kościoła, które nad całem rozpostarło się światem, by rozprószonych jego synów od upału i burzy swym upragnionym cieniem zasłaniać a słodkimi owocami zbawienia karmić zgłodniałych. Marya jest gwiazdą Kościoła, bo gdy srogie

zawieruchy zrywają się nad światem, Marya nadzieją przyświeca. Marya jest tarczą Kościoła, bo Ona zasłania jego piersi i głowę, to jest, Namiestnika Chrystusowego, wystawionego zazwyczaj na najostrzejsze pociski. Marya jest Judytą Kościoła, bo Ona gromi zuchwałych Holofernesów, to jest, jego wrogów, mieczem zaś Jej jest Różaniec.

Miecz ten okazał się zwycięskim, kiedy 7 października 1571 flota chrześciańska walczyła z turecką pod Lepantem; wówczas to cały Kościół, z świętym Papieżem Piusem V. na czele, modlił się o zwycięstwo, i właśnie kiedy w Rzymie odmawiano Różaniec, Turcy zostali pobici. Dziś półksiężyc bisurmański już nie zagraża Krzyżowi Chrystusowemu, ale za to inni powstali wrogowie, stokroć groźniejsi, bo zszeregowani w tajemne sekty, wsparci przez niektóre rządy i rozporządzający wielką potęgą, a na to tylko, by uciskać Ojca św., prześladować biskupów i kapłanów, rugować wiarę z serc ludu, rozsiewać najpotworniejsze błędy i występki. Toż nie dziw, że Pius VII. ustanowił osobne święto Najśw. Panny jako Wspomożenia wiernych, że Pius IX. ogłosił uroczyście Niepokalane Jej Poczęcie, że chwalebnie rządzący nami Leon XIII. nietylko do Litanii dodał wezwanie: Królowo Różańca św. módl się za nami, ale kazał na Jej cześć odmawiać codziennie przez cały miesiąc październik cząstkę Różańca.

Wszystkie narody katolickie poszły za głosem Ojca św., poszedł też naród polski; ale czy wszyscy jego synowie odmawiają Różaniec? Dawniej paciorki Różańca przesuwała zarówno ręka prostaczka jak wojewody i hetmana, zarówno ręka zarobnicy, jak królowej; dziś tylko wsie i miasteczka wiernymi mu pozostały, natomiast już go nie zobaczysz w wielu domach tych warstw, które chcą być światłem i chwałą narodu.

I któż go ztamtąd wyrugował? Odpowiadają mi: postęp; a ja mówię: nie postęp, ale upadek nasz.

Postępu w dobrem pragniemy wszyscy, — mianowicie postępu w poznawaniu prawdy, postępu w panowaniu cnoty, postępu w dziełach miłości, postępu w rozwoju zdrowej oświaty; takiemu też postępowi błogosławi Bóg, takim postępem opiekuje się Kościół. Ale postępu fałszywego, który każe lekceważyć wiarę, a nawet porzucać ją jak suknię wytartą, który frymarczy cnotą i rozwalnia obyczaj, który troszczy się jedynie o dobrobyt i wygody ciała, a nie dba wcale o potrzeby duszy, — takiego postępu nie chcemy, bo on nie podnosi ludzkości, ale ją upadla, nie zbawia jej, ale ją gubi. Ten to postęp wytrącił z wielu rąk Różaniec.

Bracia Najmilsi, nie dajcie się porwać zgubnymi prądami, ani złudzić błędnemi uprzedzeniami. Postęp nie zastąpi wam skarbów wiary, a więc nie zastąpi Różańca. Choćby wmawiano w człowieka, że on jest Bogiem, albo przeciwnie zwierzęciem, człowiek nie przestanie uznawać się stworzeniem zawisłem od Stwórcy, dzieckiem zależnem od Ojca, ztąd zawsze będzie potrzebował modlitwy; a jak długo człowiek będzie się modlił, tak długo będzie we czci Różaniec, bo Różaniec jest doskonałą modlitwą. Postęp nie usuwa nędzy, ni boleści, ale ją tylko pokrywa nakształt całunu, osłaniającego trumnę; mimo blichtru cywilizacyi i dziwów przemysłu nie przestaną łzy płynąć, ni serca jęczeć, nie przestanie też człowiek oglądać się za pociechą, a ztąd zawsze będzie się rwał do Różańca, bo Różaniec źródłem słodkiej pociechy. Postęp nie uszczęśliwi ludzkości, ani jej podźwignie z upodlenia; on umie tylko wynajdywać narzędzia mordercze i zadawać rany, ale ich goić nie umie. Postęp nie zastąpi człowiekowi Boga, nie oczyści grzesznego sumienia, nie ugasi żaru namiętności, nie da pokoju wzburzonemu sercu; zawsze

człowiek będzie szukał Boga, tęsknił za nadzieją, wołał o ratunek, wyciągał ręce do krzyża, tulił się do serca Matki, a ztąd będzie się chwytał Różańca, bo Różaniec wiąże go z Matką Najmiłościwszą, a przez tę Matkę ze Zbawicielem. Zaprawdę, spłyną wieki, skruszą się dzieła potęgi, zniszczeją cuda przemysłu, a pokorny Różaniec zostanie. Wszelka wielkość ziemska w grób runie, sława przebrzmi, blask spełznie, a maluczki Różaniec zostanie.

O Najmilsi, niechże tedy ten Różaniec będzie wam wszystkim drogim. Idąc w ślady św. Franciszka Salezego, odmawiajcie codziennie jedną przynajmniej cząstkę, — odmawiajcie na klęczkach, przed Najśw. Sakramentem albo przed obrazem Bogarodzicy, — odmawiajcie z rozmyślaniem, wnikając duchem w głębię każdej tajemnicy, — odmawiajcie za siebie, za swoich, za nawrócenie grzeszników, za uświetnienie Kościoła, mając zawsze pewną intencyę na myśli; a gdybyście wiele czasu nie mieli, wpiszcie się do stowarzyszenia Żywego Różańca, bo w takim razie wystarczy odmówić codziennie jedno „Ojcze nasz“ i dziesięć „Zdrowaś Maryo“. Jako członkowie bractwa, bywajcie pilnie na wspólnych nabożeństwach, ale przedewszystkiem przyświecajcie cnotami, aby każdy patrząc na wasze życie, mógł powiedzieć: Oto prawdziwy sługa Maryi.

O Maryo, oto my wszyscy przyrzekamy służyć Ci wiernie i aż do ostatniego tchnienia mieć Twój Różaniec w ręku, Twoje Imię na ustach, Twoją miłość w sercu. Ty zaś litościwe Twoje oczy obróć na nas, bo wszakże nietylko sługami ale i dziećmi Twojemi jesteśmy, od samej kolebki oddanemi Twej opiece. Tyś pomocą naszą, użyczoną nam od Boga, Tyś opieką naszą w ziemskiej pielgrzymce, Tyś podporą sił zmordowanych, Tyś bogactwem w naszej nędzy i pociechą w naszych smutkach. O wysłuchajże naszych modlitw,

ulituj się naszych jęków, przyjmij lichutką naszą służbę i doprowadź nas do Boga, Ty nasza Ucieczko, nasza Nadziejo, nasza Królowo. Amen.

KAZANIE DRUGIE

na święto Różańca N. Panny Maryi.

O pobudkach do czci Najświętszej Panny Maryi i o cechach prawdziwej czci.

Treść: Obrazem Najśw. Panny jest gołębica wypuszczona z arki. - Marya przyniosła Kościołowi Różaniec, jakby gałązkę pokoju. — Moc Różańca w wieku trzynastym, w wieku szesnastym i w wieku dziewiętnastym. — Ojciec św. Leon XIII. wzywa świat katolicki do czci Bogarodzicy.

I. Czcić trzeba Najśw. Pannę, bo Ją Bóg sam uczcił, bo Bóg tej czci od nas żąda, bo tej czci wymaga sama wdzięczność, bo ta cześć jest nader pożyteczną i nader słodką. — Streszczenie tych pobudek.

II. Prawdziwa cześć Maryi winna być zewnętrzną i wewnętrzną. — Na czem zależy cześć zewnętrzna. — Jak ważną jest wytrwałość w służbie Maryi. — Na czem zależy cześć wewnętrzna. — Wezwanie trzech stanów narodu polskiego do czci Królowej Maryi. — Modlitwa o ożywienie i rozszerzenie tej czci.

Podniosłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał A on rzekł: I owszem błogosławieni którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go. Łuk. XI, 27 - 28.

Kiedy po strasznym onym potopie stanęła arka na górach armeńskich, wypuścił z niej Noe gołębicę,

która jednak wróciła do arki, niosąc w dzióbie gałązkę oliwną, na znak, że już wody opadły i zazieleniła się ziemia. Potopem jest świat zły, pełen błędów i grzechów, — arką jest Kościół katolicki, — gołębicą, którą prawdziwy Noe, to jest, Zbawiciel ciągle wypuszcza, jest Najśw. Panna, — gałązką oliwną, zwiastującą powrót pokoju, jest Różaniec. Gałązkę tę przyniosła Gołębica Niebieska po raz pierwszy Kościołowi na początku wieku trzynastego, kiedy to w południowej Francyi i północnych Włoszech srożyła się haniebna sekta Albigenzów. Zwolennicy jej nietylko szerzyli potworne błędy i straszne rozpasanie obyczajów, ale dopuszczali się ohydnych zbrodni, bo plądrowali i niszczyli kościoły, znieważali Najśw. Sakrament, mordowali kapłanów, tak, że trzeba było orężem poskromić ich zuchwałość i urządzić przeciw nim wyprawę krzyżową. Wśród okrutnej walki, kiedy krew lała się strumieniami, zjawił się Dominik św. i na rozkaz Najśw. Panny przyniósł gałązkę pokoju, to jest, począł głosić modlitwę Różańca, czego ten był skutek, że wiele tysięcy heretyków, okrutnych jak tygrysy, porzuciło miecze i pojednało się z Kościołem.

Trzysta lat później nowe niebezpieczeństwo zagroziło światu chrześciańskiemu. Turcy, jako wyznawcy fałszywego proroka Mahometa, wypowiedzieli walkę krzyżowi, a zburzywszy cesarstwo greckie i zająwszy wielką część Węgier, gotowali się do najazdu na Włochy. Strach opanował chrześcian, i zdawało się, że wkrótce spełni się pogróżka jednego z dumnych sułtanów: Na szczycie wież rzymskich zatknę półksiężyc, a koń mój będzie jadł owies z ołtarza św. Piotra. Jeden tylko papież, roztropny i święty Pius V., nie stracił otuchy i podczas gdy z jednej strony wysłał przeciw Turkom swoje okręty, wraz z włoskimi i hiszpańskimi, z drugiej podniósł swe oczy do Najmiłościwszej

Gołębicy Kościoła i nakazał, dla uproszenia Jej pomocy, publiczne modły. I znowu stał się Różaniec gałązką pokoju, bo kiedy właśnie rzymskie bractwo tegoż imienia odbywało procesyę, odnieśli chrześcianie świetne zwycięstwo pod Lepantem (7 paźdz. 1571), tak że prawie wszystkie okręty tureckie spalili lub zatopili.

Od onej chwili upłynęło przeszło lat trzysta, i oto nowe burze zawisły nad Kościołem. Namnożyło się błędów, jakich nie znały poprzednie wieki, bo wszakże znajdują się dziś ludzie iście szaleni, którzy wmawiają w siebie i w drugich, że niema ni Boga, ni duszy, że wszelka prawda religijna jest ludzkim wymysłem. Do tego niektóre rządy chrześciańskie, z zaciętością większą, niż niegdyś Turcy w wieku szesnastym, rzuciły się na Kościół, jużto by odebrać mu wolność i uczynić go sługą państwa, jużto by zedrzeć ze społeczeństwa cechę chrześciańską i cofnąć świat do pogaństwa. Rządom przyszły w pomoc sekty jawne i tajemne; jakoż niedawno temu, bo za papieztwa nieśmiertelnej pamięci Piusa IX., zawrzało w wielu krajach srogie prześladowanie Kościoła. Dziś wrogowie nieco przycichli, ale nie porzucili swej nienawiści, i któż wie, czy wkrótce nie zerwą się nowe uragany; toż słusznie obecny sternik arki, Leon XIII., idąc śladami poprzedników, podnosi swe oczy do Najczystszej Gołębicy Kościoła i każe ku Jej czci odmawiać przez cały miesiąc Różaniec, ufając, że tenże stanie się znowu gałązką pokoju.

Sam wielki miłośnik Maryi, chciałby on wszystek świat do Jej stóp sprowadzić, by za to pozyskać Jej opiekę dla Kościoła, a łaski obfite dla jednostek.

Spełniając wolę Ojca św. i życzenie własnego serca, chciałbym wyryć głęboko na waszych sercach cześć i miłość ku Bogarodzicy; w tej myśli pokażę dzisiaj, jakie to pobudki skłaniają nas do tej czci i jakie ona

cechy mieć powinna. Panno czcigodna i chwalebna, pociągnij ku Sobie serca wszystkich, byśmy Cię wszyscy godnie czcili i chwalili. Z. M.

I.

Czcić należy Najśw. Pannę Maryę, bo sam Bóg Ją uczcił. Oto Ojciec Niebieski wybrał Ją od wieków na Córkę najmilszą i przypuścił Ją, jak mówią Ojcowie Kościoła, do udziału w godności ojcowskiej, chciał bowiem, aby Jednorodzony Syn Jego był oraz Synem Maryi; a tem samem wyniósł Ją nad wszystkie stworzenia. Duch Św. wylał na Nią potoki łask wszelakich, by Ją uczynić wspaniałą Świątynią Słowa Przedwiecznego, i godną Oblubienicą Swoją. Syn Boży chciał Ją mieć Matką swoją, przyjął z Niej ciało ludzkie za sprawą Ducha Św., karmił się mlekiem Jej piersi, był Jej potem poddany, ogłosił Ją z krzyża Matką wszystkich ludzi, a po błogosławionem Jej zejściu, wyniósł Ją na najwyższy tron chwały, jako Królowę nieba i ziemi. Jeżeli tedy taką jest godność Bogarodzicy, że po Bogu nic nad Nią wspanialszego, nic wyższego, toż słuszna, by odbierała cześć po Bogu najwyższą. Cześć ta ma odrębną cechę, a w teologii osobną nazwę; ponieważ jednak Marya jest tylko stworzeniem, przeto nie można Jej oddawać czci uwielbienia, czyli czci Boskiej, jaka należy się samemu Bogu, jakoteż Człowieczeństwu Chrystusa Pana przez wzgląd na Boską Jego Osobę.

Czcić należy Najśw. Pannę, bo sam Bóg tej czci wymaga. Jeżeli król Salomon tak wielce uczcił matkę swoją Betsabeę, że wstał na Jej powitanie, oddał jej głęboki pokłon i posadził ją na stolicy królewskiej po swojej prawicy: czyliżby Pan Jezus nie miał dbać o cześć Matki swej najmilszej i najświętszej? Nietylko miłość

Jezusowa, ale sama sprawiedliwość nie pozwala tego przypuścić, bo wszakże Marya, uczestnicząc w poniżeniu i boleściach Syna swego, zasłużyła sobie na udział w Jego chwale. Rozumie to dobrze Kościół katolicki, jako stróż i wykonawca woli Bożej; toż wszędzie obok tronu Chrystusa Pana wznosi tron dla Jego Matki, toż ku Jej czci ustanawia tyle świąt, zaprowadza tyle nabożeństw, tworzy tyle bractw, i nie lęka się, by ta cześć mogła uwłaczać czci Bożej, wie bowiem, że „służąc uniżenie Królowej, hołduje przez to Królowi“ [1]).

Czcić należy Najśw. Pannę, bo tej czci wymaga sama wdzięczność. Marya wiedziała dobrze, co to znaczy być Matką Odkupiciela; mimo to z miłości ku Bogu i ku ludziom wymówiła słowo: „Niech mi się stanie“, którego z utęsknieniem czekało zarówno Niebo jak ziemia; później zaś spełniła mężnie obowiązki Matki Bożej, a zarazem Matki ludzi, i dla nich to poszła na Golgotę. Jeżeli tedy przez Maryę przyszedł do nas Pan Jezus, a więc nasza Prawda, Droga, Pociecha, nasz Pokój i Żywot, jeżeli temsamem Marya stała się według św. Efrema, bramą nieba, radością świata, pogromicielką czartów, nadzieją grzeszników, ucieczką opuszczonych, — jednem słowem, Pośredniczką między ludźmi i Zbawcą, jeżeli nadto tę godność musiała okupić ciężkiemi boleściami: czyż nie słuszna, byśmy Ją za to najwięcej po Bogu czcili i miłowali.

Czcić należy Najśw. Pannę, bo tego wymaga sama sprawiedliwość. Jeżeli oddajemy hołd prawdziwej cnocie, choćby ona zdobiła żebraka lub zarobnicę, — jeżeli czcimy tych wielkich bohaterów chrześciańskich, z których jedni dali życie swe za Chrystusa, inni głoszą Jego imię dzikim ludom, inni z miłości ku Niemu poświęcają się dla bliźnich lub jaśnieją heroicznem za-

[1]) Św. Ildefons *De virgin. B. M. V. C. 12.*

parciem siebie: jakże odmówić czci Tej, która jest nietylko naszą Królową najwspanialszą, naszą Matką najmiłościwszą, naszą Pośredniczką najłaskawszą, ale także wzorem wszelakiej cnoty, wzorem, po Chrystusie Panu, najdoskonalszym i niedoścignionym?

Czcić należy Najśw. Pannę, bo ta cześć jest nader pożyteczną. Pan Jezus szczególną miłością otacza tych, którzy czczą i kochają Jego Matkę; Marya zaś, acz litościwa dla wszystkich, osobliwszą troskliwość okazuje tym, którzy sercem, ustami i życiem wyznają, że są Jej dziećmi. Ona to wyprasza im łaski potrzebne do postępowania na drodze Bożej, i słusznie powiedział św. Bonawentura, że jako okrętom daje siłę maszt i ster, a drogę wskazuje gwiazda: tak dusze, płynące do przystani doskonałości, znajdują pomoc w krzyżu Chrystusowym i w opiece Gwiazdy morskiej, Maryi [1]). Ona też jedna im błogosławieństwo niebieskie i ziemskie; a jako z Arką przymierza weszły w dom Obededoma obfite dobra: tak nabożeństwo do Najśw. Panny sprowadza tak na jednostki, jak na całe rodziny wielorakie pociechy. Ona sługom wiernym pomaga przy śmierci, i pociesza ich nieraz obecnością swoją, jak to w żywotach tylu Świętych czytamy, a dusze ich zanosi do Nieba; to też słusznie twierdzą Ojcowie święci, że prawdziwe nabożeństwo do Najśw. Panny jest jednym ze znaków wybrania do chwały. Co więcej, nawet tym, którzy popadli w grzechy, ale chcąc z nich wybrnąć, wzywają pomocy Maryi, okazuje się Ona miłosierną, i jednych łaską Jezusową wyrywa z przepaści, drugich zachowuje od powtórnego upadku.

Opowiada pewien pisarz pogański [2]), że w ciemnem więzieniu, jakby w grobie strasznym, zamknięty był starzec i skazany na śmierć z głodu. Straże nikomu

[1]) *Specul. B. V. M. C. 3.* [2]) Valerius Maximus.

nie dawały przystępu, jedna tylko córka owego starca, już zamężna, wyjednała sobie pozwolenie, że mogła odwiedzać biednego ojca i osładzać mu ostatnie chwile. Lecz na tem nie ograniczyła się jej miłość; oto córka stała się karmicielką i jakby matką własnego ojca, bo go żywiła mlekiem swoich piersi tak długo, aż nastąpiło ułaskawienie i starzec wyszedł z więzienia. O jakże pięknie da się ta opowieść zastosować. Starcem skazanym na śmierć głodową jest każdy grzesznik; okuty w kajdany grzechów i ogołocony z pokarmu łaski, siedzi on w krainie ciemności, a w koło niego czarci utrzymują straże. Lecz oto Matka miłosierdzia przedziera się przez te straże, wchodzi do więzienia biednego grzesznika i już umierającego z głodu karmi mlekiem swoich piersi, to jest, łaską Chrystusową, która mu życie przywraca. O Matko łaski Bożej, ileżeś Ty duszom w ten sposób życie przywróciła! O Furto niebieska, ileżeś Ty dzieci, pierw zbłąkanych a potem nawróconych, wprowadziła do Nieba!

Czcić należy Najśw. Pannę, bo ta cześć jest dziwnie słodką. Religia katolicka ma na sobie widoczne piętno prawdy, iż nietylko zaspokaja umysł, ale i uszczęśliwia serce; a w tej Religii, obok Najświętszej Tajemnicy Ołtarza, niemasz nic tak pocieszającego, tak rozrzewniającego, jak miłość ku Maryi. Dość powiedzieć, że Ona jest Matką każdego z nas, a w tem słowie „Matka“ mieści się cała tajemnica słodkości. Czuli doskonale tę słodkość wielcy miłośnicy Maryi, to też, używając podobieństw, przyrównali Ją jużto do manny, krzepiącej nas w drodze do Ziemi obiecanej, — już do źródła rajskiego, odwilżającego wyschłe serca ludzkie, — już do plastra miodu, osładzającego gorycze życia; kiedy zaś przemawiali do Niej lub o Niej, nie mieli dość słów do wyrażenia swego zachwytu. „Odzywam się do Ciebie — oto głos jednego z nich — nieporó-

wnana, do Boga najpodobniejsza Maryo. Wyleję jako wody serce moje przed obliczności Twoją, o Pani, będę Cię chwalił i wynosił, o miłościwa i prześliczna Panno, będę głosił Imię Twoje, najwstydliwsza Synogarlico, najczystsza Gołębico. Będę się radował i zachwycał Tobą, osobliwa i przechwalebna Oblubienico Boża. Będę się dziwił i zatapiał w Tobie, o najczcigodniejsza Maryo; boś Ty mi jest ukochaną i wiecznie pożądaną, boś Ty dobroci i miłości pełna, którą Bóg sam ukochał i której piękności pożądał“ [1]).

Bracia Najmilsi, wszyscy jesteście dziećmi Ojca Niebieskiego; skoro tedy ten Ojciec żąda od nas czci Bogarodzicy, czyliż zdołacie jej odmówić, bez ściągnienia na siebie tej strasznej pogróżki św. Grzegorza Nazyanzeńskiego: „Kto nie wyznaje — a więc i nie czci — Najświętszej Matki Bożej, ten jest odłączony od Boga“ [2]).

Wszyscy jesteście dziećmi Matki Niebieskiej, a ztąd winniście oddawać Jej cześć i miłość, bo wszakże sam Bóg nakazał: *Czcij ojca twego i matkę twoją* [3]).

Wszyscy jesteście poddanymi Królowej Niebieskiej, toż słuszna, byście składali Jej hołdy, inaczej popadniecie w niełaskę u samego Króla.

Wszyscy potrzebujecie miłosierdzia Maryi, bo jeżeliście biedni, potrzebujecie chleba, — jeżeliście sieroty, potrzebujecie opieki, — jeżeliście smutni, potrzebujecie pociechy, — jeżeliście w łasce, potrzebujecie wielorakiej pomocy, by wytrwać do końca: jakże tedy nie macie czcić Tej, którą Kościół nazywa Opiekunką opuszczonych, Pocieszycielką strapionych, Ucieczką grzesznych, Szafarką łask Bożych.

[1]) Dionysius Carthus. *Lib. I. De praeconio et dign. Mar. art. 9.*
[2]) *Ep. I. ad Cledom.* [3]) Exod. XX, 12.

Wszyscy wreszcie macie serca, by miłowały to, co miłowania godne, a więc po Bogu przedewszystkiem Matkę pięknej miłości, tę Matkę tak miłościwą, tak dobrą, tak słodką, że jak powiedział św. Bernard, o Niej i pomyśleć nie można, by zaraz nie rozgorzało serce. I któżby Cię, o Maryo, nie miłował, a miłując nie czcił, gdy Ty jesteś morzem dobroci? Wszystkim jesteś umiłowaną, wszystkim łaskawą, wszystkim pożądaną, boś Ty piękniejsza nad słońce, słodsza nad miód, wspanialsza nad Niebiosa. Do Ciebie też wszyscy z głębi serc naszych wzdychamy, do Ciebie tak słodkiej, my gorzkości pełni. Zwróć więc Twoje miłosierne oczy na nas, bo dziwnie piękne są promienie ócz Twoich, któremi nas do miłości ciągniesz i do zbawienia prowadzisz; blask ócz Twoich rozprasza ciemności, gromi zastępy czartów, roztapia zlodowaciałe serca i wydobywa z nich potoki łez. Te więc oczy miłościwe zwróć na nas, o łaskawa, o pobożna, o słodka Maryo, a my Cię zato w życiu i w wieczności czcić i miłować będziemy.

Lecz na czemże zależy prawdziwa cześć Maryi?

II.

Prawdziwa cześć Maryi winna być zarazem zewnętrzną i wewnętrzną. Zewnętrzna zależy na tem, aby spełniać pewne czynności święte ku uczczeniu Bogarodzicy [1]), a więc jużto odmawiać niektóre antyfony, hymny i modlitwy, przez Kościół polecone i uposażone w odpusty, jak n. p. Witaj Królowo, Matko miłosierdzia, Wielbi dusza moja Pana, Witaj Gwiazdo morska, Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno, Pod Twoją

[1]) Czyt. tegoż autora *Życie duchowne czyli doskonałość chrześc.* wyd. V, T. II, str. 358 sq.

obronę, Anioł Pański, Litanię, Godzinki i t. p., — jużto wpisać się do bractw pod imieniem Najśw. Panny, zwłaszcza Różańca i Szkaplerza, i wykonywać wiernie przyjęte na siebie obowiązki, acz takowe pod grzechem nie są nakazane, — jużto gotować się osobną nowenną do uroczystości Matki Boskiej i przystępować wówczas do Sakramentów św., — jużto poświęcać Jej czci miesiąc Maj, jakoteż każdą sobotę roku i szczególnie w ten dzień dawać jałmużnę, — jużto nosić na szyi Jej szkaplerz i medalik, czcić Jej obrazy, pielgrzymować czasem, jeżeli można, do miejsc Jej łaskami wsławionych i t. d.

Z tych nabożeństw należy wybrać te mianowicie, które się wydają odpowiedniejszemi, i które spowiednik zaleci; lecz nigdy zbyt dużo naraz, bo jest zasadą mistrzów duchownych: lepiej mniej a dobrze. Nie bądźcie też zbyt pochopnymi do robienia ślubów, zwłaszcza w chwilach mocniejszych wzruszeń; cokolwiek zaś postanowicie, starajcie się to wykonać, bo właśnie ta wierność w małych rzeczach podoba się Najświętszej Pannie, podczas gdy lenistwo w Jej służbie jest znakiem coraz słabszej miłości.

Za czasów św. Franciszka a Hieronimo należał do Kongregacyi Najśw. Panny Maryi w Neapolu pewien kupiec, który zrazu spełniał gorliwie wszystkie obowiązki, ale później, kiedy się dorobił większego majątku, począł się ich wstydzić, i wieść życie wolne. Święty Franciszek upominał go po kilkakroć i pogroził mu nawet wykreśleniem z bractwa; a gdy i to nie pomogło, wyrzekł duchem proroczym: „Pamiętaj, że przyjdzie dzień, gdzie będziesz musiał wyciągać rękę po jałmużnę“. Następnej niedzieli odprawił tenże Święty Mszę św. dla członków Kongregacyi, poczem zbliżył się do statuy Matki Bolesnej, wyjął jeden z mieczów, tkwiących w Jej piersiach, i rzekł: „Najświętsza Panno,

brat ten (tu nazwał onego kupca po imieniu) był dotąd ostrym mieczem dla Ciebie i ranił Twe serce; lecz teraz wyciągam go i odrzucam". Wkrótce potem nieszczęsny ów kupiec stracił cały majątek i przyszedł do takiej nędzy, że gdyby nie jałmużny św. Franciszka, byłby umarł z głodu. Lecz i to nie zdołało przywieść go do upamiętania, a śmierć jego była straszną, bo bez pokuty. Patrzcie wszyscy, aby się wam coś podobnego nie przydarzyło; niechże tedy służba wasza będzie wytrwałą, ale zarazem wewnętrzną.

Cześć wewnętrzna wymaga, aby Najświętszą Pannę miłować sercem, jako Matkę najmilszą, uważać się zawsze i wszędzie za Jej dziecię, często o Niej myśleć i gorąco się Jej polecać, pilnie unikać tego, coby mogło zasmucić Jej serce, a natomiast ciągłemi aczby drobnemi ofiarami okazywać Jej miłość; przytem starać się usilnie, aby wszyscy Ją czcili i kochali, a przedewszystkiem naśladować Jej cnoty i rozszerzać w duszach królestwo Jezusowe. Ta cześć jest niejako duszą czci zewnętrznej, bez niej bowiem cześć zewnętrzna nie ma wartości u Boga. I rzeczywiście, na cóżby się przydało odmawiać brackie pacierze, a zarazem kalać usta kłamstwem, bezwstydem lub obmową, — trzymać w jednej ręce Różaniec, a drugą sięgać po cudze dobro, — nosić Szkaplerz na piersiach, a w sercu żywić pychę, nienawiść, zazdrość lub sprośne żądze, — zwać się sługą Maryi, a odmawiać posłuszeństwa Jej Synowi. Kto tak czyni, ten nie jest czcicielem Bogarodzicy, ale Jej wrogiem, i o takich to pisze Apostoł w liście do Tymoteusza: *A wiedz to, iż w ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne. Będą ludzie sami siebie miłujący..., mający wprawdzie pozór pobożności, lecz się mocy jej zapierający* [1]).

[1]) II. Tim. III, 1—5.

O Najmilsi, strzeżcie się, byście nie byli z ich liczby, a ztąd czcijcie Najśw. Pannę „w duchu i w prawdzie“, to jest, ustami, sercem i życiem. Czcijcie Ją tak wszyscy, mędrcy i prostaczkowie, bogaci i ubodzy, wielcy i maluczcy; czcij Ją szczególnie młodzieży droga, by pod Jej strażą zachować bez szwanku cnotę czystości, i dziecinną miłością trzymać się Jej Serca. Czcijcie Ją i wy rodzice chrześciańscy, by ku Jej chwale wznieść tron w waszych domach, by Jej pieczy oddać siebie i swe rodziny, by w Jej służbie zaprawić zawczasu swą dziatwę.

Czcijcie Ją wszystkie narody ziemi, a osobliwie ty biedny narodzie polski, bo wszakże to Matka i Królowa Twoja, — ta sama, która niegdyś wyjednała ci u Boga tak wielką potęgę i z granic twoich po tylekroć wypędziła wroga, — ta sama, która później wstrzymywała karzącą prawicę Pańską, a kiedy za grzechy wielkie spaść musiała na ciebie chłosta, przynajmniej łagodziła i łagodzi dotąd twe cierpienia. Niechże tedy do tej miłościwej Królowej garną się wszystkie twoje stany.

Czcij Ją po staremu, ludu wieśniaczy. Tyś sercem prostem i niezbałamuconem fałszywą mądrością odgadł, co prawdziwie wielkie i tobie pożyteczne; jakoż od dziewięciu wieków z niezmienną gorliwością otaczasz tron Maryi, a teraz jesteś główną jego podporą. Dawniej trzymali go królowie i senatory, hetmani i rycerstwo; lecz oni zasnęli w mogiłach, a ich potomkowie sprzeniewierzyli się w znacznej części Królowej swojej Maryi. Tron Jej pochylił się i spoczął na barkach twoich, ludu; o nie dajże mu upaść, lecz dźwigaj go chętnie, niech przez ciebie króluje znowu Marya w sercu całego narodu, niech za twoją modlitwą i pracą zaświta nam zorza lepszej przyszłości. Tylko trwając w starej służbie, porzuć stare wady, które zasmucają serce Twej

Królowej, tylko nie daj się zachwiać wichrzycielom w przywiązaniu do Matki-Kościoła i do Matki-Maryi, a zapewniam cię Jej imieniem, że twojem będzie królestwo niebieskie.

Czcijcie Najśw. Pannę, Bracia mieszczanie. Niestety, wyście bardzo zleniwieli w służbie swej Królowej; już bowiem pośród was rzadko która ręka trzyma z radością Różaniec, rzadko która pierś nosi ze czcią Szkaplerz, rzadko który dom słyszy pobożny śpiew Godzinek. Ale też za to z domów waszych znika coraz bardziej stara cnota i stara zamożność; natomiast coraz tam więcej nędzy duszy i ciała, że pożal się Boże, niezadługo domy i majętności wasze przejdą do obcych, a wy służyć będziecie z hańbą spanoszonym żydom. O wróćcie, Bracia, do staropolskiej pobożności, którą się dawni mieszczanie szczycili, wróćcie do Różańca, do Szkaplerza, do Godzinek, a wróci dawny obyczaj i dawny dostatek.

Czcijcie Najśw. Pannę, Bracia warstw oświeconych. Zapewne, że między wami znajdzie się niemało prawdziwych Jej sług i wiernych poddanych; ale są i tacy, którzy zobojętniawszy dla rzeczy Bożych, zapominają o swojej Królowej, albo co gorsza, straciwszy wiarę, śmieją się z pokornej Jej służby, zwłaszcza z Różańca, Szkaplerza i pielgrzymek. O nierozumni, więc to śmiech obudza, co Kościół zalecił, a co wierzącym przodkom było drogiem i świętem. Więc to śmiech obudza, co narodowi przez tyle wieków siłę dawało, co było gwiazdą naszej przeszłości, co sprowadziło świetne dni Grunwaldu, Chocima, Wiednia. Więc to śmiech obudza, co tylu duszom przynosiło tak słodką pociechę i tak potężną pomoc. Śmiejecie się, a nad wami płakać potrzeba: bo w duszach waszych taka pustka, taka czczość, taka nędza moralna, — bo w sercach waszych same zgliszcza, sami popiół, — bo w domach waszych

tyle trosk i cierpień, na które nigdzie nie znajdziecie ulgi. Śmiejecie się, a wy płakać powinni, bo czyliż nie widzicie, że gdy się zmniejszyła cześć narodu dla Najśw. Panny, odstąpiło go też błogosławieństwo Boże, — gdy się pochylił tron Królowej Niebieskiej, runął natychmiast tron ziemski, — gdy ręka stanów wyższych porzuciła Różaniec, osłabła zarazem do miecza, — gdy Szkaplerz przestał zdobić pierś polską, przebiły ją groty nieprzyjaciół, — gdy posty ku czci Maryi poszły w poniewierkę, brakło chleba na ziemi naszej i odtąd łzami się karmimy. Czy nie widzicie, że za obojętność w wierze, za pychę i swawolę, za ucisk ludu wieśniaczego, słowem, za grzechy stanów wyższych, ukarał Bóg cały naród i karać go będzie, dopóki nie odrodzimy się pokutą, dopóki nie ożywimy w sobie wiary, dopóki nie wrócimy do tronu Maryi. Wróćmyż tedy do tego tronu, a wszyscy i czemprędzej.

Ty zaś, o Królowo Maryo, ogniem niebieskim rozgrzej tyle serc skrzepłych i chmury przesądów rozprósz, niech wszyscy poznają, jakaś Ty można, jakaś Ty hojna, jakaś Ty słodka i jak służba Twoja miła. Pociągnij do tej służby wszystkie narody ziemi, a szczególnie ten, który Cię obrał swoją Królową. Niech tron Twój zajaśnieje w dawnym blasku na ziemi polskiej, a u stóp jego niech się zgromadzą w świętej zgodzie i kapłani i możni i uczeni i prostaczkowie. Niech świat cały uczci Cię jako swoją Królowę, aby Imię Twoje było wyryte na sklepieniach niebios, na wieżycach miast, na śnieżnych szczytach gór, na spienionych falach morza, na piaskach pustyni i na wszystkich sercach ludzkich. Amen.

KAZANIE

na święto Siedmiu Boleści N. P. Maryi.

O boleściach Najśw. Panny Maryi.

Treść: Cierpienia Agary, Resfy i matki Machabejskiej nie mogą iść w porównanie z boleściami N. Panny Maryi. — Dlaczego Bóg największą boleścią dotknął Tę, którą najwyżej wyniósł.

I. Marya nazywa się słusznie Królową Męczenników, gdyż więcej wycierpiała niż wszyscy Męczennicy. — Jej boleści były długotrwałe, bo rozpoczęły się z chwilą zwiastowania, a potęgowały je te okoliczności, że N. Panna obdarzoną została największą zdolnością do cierpienia, że pojmowała doskonale powody swoich cierpień, że niezmiernie miłowała Pana Jezusa, a nie mogła Mu przynieść żadnej ulgi, że bolała ciężko nad zaślepieniem ludzi, że wreszcie w Jej cierpieniach nie było ni przerwy, ni wytchnienia, ni pociechy. — Wszystkie te cierpienia znosiła Marya mężnie, z wewnętrznym pokojem i z nadprzyrodzonem weselem, ofiarując Syna swego i siebie Ojcu Niebieskiemu.

II. Naszym obowiązkiem jest rozważać boleści Maryi, nie zasmucać Jej grzechami, uczyć się od Niej cierpliwości i prosić Ją o wyjednanie miłości krzyża. — Przykład z życia św. Ludwiny i modlitwa.

O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja.

Treny I, 12.

Pismo św. Starego Zakonu wspomina o trzech niewiastach, które tak ciężkich doświadczyły boleści,

że bez wzruszenia słuchać o nich nie można. Pierwszą z nich jest Agar, matka Izmaela. Kiedy Abraham kazał jej ustąpić z domu, wzięła syna swego i poszła na puszczę. Wnet jednak zbłądziła, a gdy niestało wody w bukłaku, porzuciła dziecię pod jednem z drzew, które tam były, i usiadła naprzeciw płacząc; rzekła bowiem do siebie: *Nie będę patrzyła na umierające dziecię* [1]). Bóg dobry ulitował się jej łez i nietylko przez Anioła swego wskazał jej źródło wody, ale dał jej obietnicę, że potomstwo jej syna rozmnoży kiedyś w naród wielki.

Większą nierównie była boleść Resfy. Dwóch jej synów ukrzyżowali Gabaończykowie na górze, a ciała ich zostawili na szubienicach, by od drapieżnych ptaków były pożarte. Wówczas nieszczęsna matka, wziąwszy włósiennicę, usiadła na skale pod zwłokami synów, by płakać nad ich śmiercią i odpędzać dzikie ptactwo lub żarłoczne zwierzęta, dopóki powieszonych nie złożono w grobie [2]).

Większej jeszcze boleści doznała matka Machabejska, bo w jej obecności kazał okrutny tyran Antyoch siedmiu jej synów pomordować za to, że nie chcieli przekroczyć zakonu Pańskiego. Mężna matka patrzyła suchem okiem na straszne ich męczarnie, a nawet zachęcała ich do wytrwałości, by dla Boga i dla zakonu nie żałowali życia; poczem i ona sama śmierć ochotnie poniosła [3]).

Wiele wycierpiały te trzy matki, lecz nie mogą one równać się z Tą, którą wieki czczą jako Matkę Bolesną i Królowę Męczenników, iż boleścią, a zarazem cierpliwością przewyższyła wszystkich, — z Tą, która śmiało odezwać się może do pokoleń ludzkich: *O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie i przy-*

---

[1]) Gen. XVI, 16. [2]) II. Król. XXI, 10. [3]) II. Mach. VII.

patrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja [1]). I dlaczegóż to Bóg największą boleścią dotknął Tę, którą najwyżej pośród wszystkich stworzeń postanowił wynieść? Oto dlatego, że Najświętsza Panna wybraną została na Matkę Zbawiciela, który miał cierpieniem odkupić świat, a więc słuszna, aby w tem cierpieniu w największej mierze uczestniczyła; — i dlatego, że Ona była Bogu najmilszą, a więc słuszna, aby krzyż najcięższy, po krzyżu Chrystusowym, dostał się Jej w udziale, bo, kogo Bóg kocha, tego krzyżuje; — i dlatego, że Ona miała jaśnieć świętością wszelaką, przyćmiewającą blaskiem swoim doskonałość wszystkich Świętych, a więc słuszna, by Jej nie brakowało korony Męczenników; — i dlatego, że Ona miała oddać Bogu chwałę największą po Chrystusie, a więc słuszna, by najwięcej po Nim cierpiała, bo ten doskonale wielbi Boga, kto doskonale cierpi; — i dlatego, że Ona miała się stać Matką sierót i Pocieszycielką strapionych, a ztąd musiała pierw zaznajomić się z boleścią, aby umiała cudze boleści podzielać i aby wszyscy cierpiący tem chętniej garnęli się do Niej po pociechę, jak również znajdywali w Niej doskonały wzór cierpliwości; — i dlatego wreszcie, że Ona miała otrzymać w niebie najwspanialszą koronę chwały, a więc słuszna, by na ziemi szła tuż za Chrystusem w koronie cierniowej.

Podziwiając najmędrsze zamiary Boże względem Najśw. Panny, uczcijmy dziś Jej boleści i poświęćmy im na chwilę naszą uwagę, byśmy poznali, jakie ztąd płyną dla nas obowiązki.

Królowo Męczenników, pozwól nam iść za Sobą śladami Twoich cierpień. Z. M.

---

[1]) Treny I, 12.

I.

Komu cię przyrównam, albo komu cię przypodobam córko jerozolimska? bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje [1]), — słowa te proroka Jeremiasza stosują Ojcowie Kościoła do Najśw. Panny, wywodząc słusznie, że boleści Jej były rozległe, jak morze, a gorzkie, jak woda morska, — że te boleści dochodziły do takiego stopnia, iż gdyby nie ciągły cud Boski, byłaby od nich umarła [2]), — że temi boleściami przewyższyła Ona wszystko, cokolwiek ucierpieli Męczennicy, „tak jak światło słoneczne przewyższa światłość gwiazd“ [3]), — że zatem sprawiedliwie nazywa się Królową Męczenników i śmiało może powiedzieć do wszystkich ludzi: *O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja.*

Ale dlaczegóż to boleści Najśw. Panny były tak wielkie? Oto dlatego najprzód, że były długotrwałe. Podobnie jak męka Zbawiciela — mówi św. Bernard — rozpoczęła się od chwili, gdy na świat przyszedł, tak też męczeństwo Maryi, podobne we wszystkiem do męczeństwa Jej Syna, trwało przez cały ciąg Jej życia. Już kiedy usługiwała w świątyni, doznawała niemałej goryczy na tę myśl, że ludzie depcą zuchwale prawo Boskie, że naród wybrany sprzeniewierza się swemu posłannictwu, że poganie nie znają prawdziwego Boga; i zapewne nieraz wołała z tęsknotą: Obyś, Panie, rozdarł niebiosa i zstąpił. Ale męczeństwo Maryi rozpoczęło się dopiero w chwili, kiedy Jej Anioł zwiastował, że będzie Matką oczekiwanego Zbawcy, bo z jednej strony przypomniała sobie wówczas wszystkie proro-

[1]) Tren II, 13. [2]) Św. Anzelm *De excel. Virg.*
[3]) Św. Bazyli.

ctwa, zwiastujące Jego Mękę, z drugiej Bóg sam pokazał Jej w świetle wewnętrznem bolesną przyszłość, jaka czekała Boskiego Jej Syna i Ją samą. Marya przyjęła uczestnictwo w cierpieniach Zbawcy i wyraziła to jawnie, ofiarując Go w świątyni; Bóg zaś przyjął tę ofiarę i zapowiedział Jej za to usty Symeona: *Duszę twą własną przeniknie miecz.* Odtąd Jej życie było ciągłą boleścią, tak, że nawet widok Bożego Dzieciątka ranił Jej serce, widziała bowiem naprzód twarzyczkę śliczną okrytą krwią i łzami, główkę zoraną cierniem, rączęta i nóżki przekłute gwoździami, całe ciało zbite i zdarte.

Wnet przyszły ciężkie próby. Oto nietylko nieludzkie Betleem nie ma dla Bożego Dzieciątka innej gospody prócz stajenki, ale do tego zły Heród czyha na Jego życie, tak, że Marya musi wśród zimnej nocy uciekać z Niem, w towarzystwie Józefa, do ziemi obcej i bałwochwalczej. Po kilku latach smutnego tułactwa wraca do Nazaretu, i używa tu chwilowego pokoju, który atoli goryczą zaprawia już utrata dwunastoletniego Pachołęcia w kościele, już śmierć drogiego Oblubieńca Józefa, już ciągłe przewidywanie niedalekich cierpień. Kiedy Pan Jezus wystąpił jako Mistrz świata, Marya idzie za Nim i słucha z radością Boskich słów Jego, ale zarazem boleje nad przewrotnością faryzeuszów, niedowiarstwem rzeszy i knowaniami nieprzyjaciół.

Wreszcie zbliżył się czas męki Chrystusowej. O Matko Bolesna, kto wypowie, ileś Ty wtenczas wycierpiała; bo wszystkie boleści Syna odbiły się w Twojem sercu, a co On poniósł na ciele, Tyś poniosła na duszy. Kiedy Pan Jezus podczas modlitwy w Ogrojcu krwawy pot wylewał, Marya, acz nieobecna, uczestniczyła w duchownych Jego boleściach i sama zapadła

jakby w konanie [1]). Kiedy Zbawcę prowadzono do Kaifasza, a następnie do Piłata, Marya wsunęła się pomiędzy rzeszę i była tu świadkiem, jak Kaifasz Boskiego Jej Syna osądził winnym śmierci, jak Piotr zaparł się Go haniebnie, jak oprawcy siekli Jego ciało ostrymi biczami, jak dzikie żołdactwo wtłoczyło Mu na głowę koronę cierniową, jak Piłat przedstawił Go ludowi z ganku, a lud wołał z wściekłością: Ukrzyżuj, ukrzyżuj. Kiedy już zapadł wyrok śmierci, a Najświętszy, przyrównany do złoczyńców, wziął krzyż na ramiona, Matka Bolesna zabiegła Mu drogę, by tylko spojrzeć na Niego i iść za Nim na Kalwaryę. Tu widzi Ona pastwienie się katów nad najniewinniejszym Barankiem, słyszy bluźnierstwo tłuszczy i dźwięk gwoździ, rozdzierających Jego ręce i nogi; a kiedy tenże Baranek zawisł na strasznem drzewie krzyża, wylewając strumienie Krwi, Ona staje tuż obok, by patrzeć się na trzechgodzinną Jego Mękę i przyjąć ostatnie Jego pożegnanie: *Niewiasto, oto syn twój.*

Skończyła się wreszcie ta Męka Zbawiciela, ale nie skończyły się boleści Matki, bo jakże ciężką ranę zadała Jej duszy włócznia żołnierza, która przebodła Serce Jezusowe, — jakże gorzkiego doznała smutku, kiedy na Jej ramionach spoczęło Ciało Najmilszego Syna, całe zranione i zsiniałe, — a szczególnie, kiedy to Ciało musiała zostawić w zimnym grobie i odejść samotna do domu, gdzie już żadna na Nią nie czekała pociecha. Resztę dni swoich spędziła w nieustającej boleści, jak to objawiła św. Brygidzie: „Po Wniebowstąpieniu Syna mojego, męka Jego zawsze tkwiła mi w duszy, i czy byłam zajętą czemkolwiek, czy brałam posiłek, wszystkie okoliczności Jego śmierci tak były

[1]) Czyt. O. Fabera *Matka Bolesna* tłóm. z ang. przez O. Prokopa Kapucyna. Warszawa, 1887, str. 68 sq.

obecne w mojej pamięci, jakbym dopiero co na nie patrzyła“. Do tego trawiła Ją niewysłowiona tęsknota za Synem, aż od Jej żaru przepaliła się nić życia i Serce Jej z ogromu miłości bić przestało.

Widzicie tedy, Najmilsi, że cierpienia Najświętszej Panny były moralne i ogarniały wszystkie władze Jej duszy, wszystkie uczucia Jej Serca, pośrednio zaś oddziaływały także i na ciało. Otóż takie cierpienia są najdotkliwsze, i słusznie powiedział św. Bernard: „Marya stała się męczenniczką, nie od żelaza katowskiego, lecz od niezmiernej boleści Jej Serca; i lubo nie dotknął Jej miecz katowski, ani okrutni oprawcy, krzyżujący Jej Syna, nie ściągnęli na Nią swej ręki: Serce Jej atoli podzielało całą mękę Zbawiciela i doznało boleści, od której nie raz lecz tysiąc razy umrzeć była powinna“. Jakoż rany Chrystusowe były ranami Maryi, „a krzyżowanie Syna krzyżowało zarazem Matkę“ [1]).

Boleść ta była tem większa, że Najśw. Panna, jako najdoskonalsza ze stworzeń, posiadała największą wrażliwość i najtkliwszą czułość, a stosownie do swego posłannictwa i do swej świętości, obdarzoną została najwyższą zdolnością cierpienia, którą to zdolność Bóg cudem w Niej utrzymywał. Krom tego, mając przeobfite światło wewnętrzne, pojmowała Ona doskonale powody swoich boleści, a mianowicie pojmowała godność Boskiego majestatu, który się w męce Chrystusa tak uniżył, — pojmowała nieskończoną Jego świętość i miłość, — pojmowała cały ogrom katuszy, jakie On poniósł na ciele, i ucisków, jakie dopuścił na swą duszę, — pojmowała całą ohydę grzechu i całą niewdzięczność ludzką.

Boleści te potęgowała niezmierzona miłość do Zbawiciela, bo wszakże ten Zbawiciel to nietylko Syn Jej

[1]) Św. Augustyn.

jedyny, ale zarazem Syn Boży, a więc nieskończenie piękny, nieskończenie doskonały, nieskończenie miłujący i nieskończonej miłości godzien. Otóż tego Zbawcę miłowała Ona miłością podwójną a nierozdzielną, bo i miłością nadprzyrodzoną, jako Boga, i miłością Matki, jako Syna; nic też dziwnego, że tak miłując, żyła tylko życiem Jezusa, że Jego radości były Jej radościami, a Jego boleści, Jej boleściami. Lecz to właśnie przydawało Jej cierpień, i słusznie powiedział św. Wawrzyniec Justyniani, że jak nie było miłości, podobnej do miłości Maryi, tak nie było boleści, podobnych Jej boleściom [1]). Czytamy, że gdy młody Tobiasz wybierał się w podróż, matka jego, zachodząc się od płaczu, narzekała, że traci, acz na chwilę, podporę swojej starości; lecz cóż dopiero czuła Matka Bolesna, gdy miała utracić Najdroższego Syna i to wśród najstraszniejszych męczarni.

Smutek Jej był tem dotkliwszy, że nietylko nie mogła Mu w niczem ulżyć, ale co więcej, obecnością swoją pomnażała boleść Jego Serca. Widzi Ona, jak Ciało Jego wisi na kilku gwoździach, które coraz głębiej rozdzierają rany, a nie może objąć Go swojemi ramionami. Widzi, jak Głowa, okolona cierniami, nie ma nigdzie oparcia, a nie może położyć Jej, jak niegdyś w Betleemie, na swoich piersiach. Widzi, jak krew, sącząca się z pod korony cierniowej zalewa Mu oczy, a nie może ich otrzeć, — jak usta spieczone wołają: „Pragnę“, a nie może Mu podać kropli wody [2]). Chciałaby przynajmniej ucałować Jego stopy, ale dzikie żołdactwo stoi na straży, więc tylko jękiem Serca wyrywa się do Niego: O drogi Synu mój, czemuż nie mam skrzydeł, bym wzleciała na krzyż Twój i osłodziła Ci straszną mękę? Czemuż ludzie nielitościwi

[1]) Lib. 3 de Laud. B. V. [2]) Faber l. c. 67.

oddalają mię od Ciebie, jedyne szczęście moje? Widzę Cię umierającego, a ja nie umieram; z czułości skały się kruszą, ze smutku niebo się zaciemnia, z boleści rozdziera się zasłona, a ja Matka patrzę na śmierć Twoją i nie mogę Ci dopomódz, ani skonać z Tobą!

Niemało też dręczyła Najśw. Pannę Maryę miłość ku ludziom. Pragnęła Ona, aby wszyscy Apostołowie towarzyszyli Mistrzowi podczas całej Męki i stali się podobnymi do Niego, — pragnęła, aby cały lud izraelski uznał w Nim Mesyasza i przyjął Jego prawdę i łaskę, — pragnęła, aby wszystkie narody ziemi upadły na twarz przed Jego krzyżem i przyszły przezeń do zbawienia; tymczasem musiała patrzeć, jak jeden z uczniów Go sprzedał, drugi zaparł się, inni opuścili, — jak większa część ludu w okropnem zaślepieniu odtrąciła swego Zbawcę i wywołała przeciw sobie straszną karę Pańską; a nadto duchem Bożym przewidziała, że wiele narodów wzgardzi krzyżem Chrystusa, albo odwróci się od Jego Kościoła, że wiele dusz zgubi się na przekór Jego miłości.

Wszystkie te cierpienia Maryi tem więcej dawały się uczuć, że od chwili przepowiedni Symeona, a raczej od chwili zwiastowania, stały ciągle przed okiem Jej duszy, niby wojsko uszykowane; poczem jedno za drugiem wyrywało się z szeregu, by już nie przewidywaniem, ale rzeczywistością nowy Jej ból zadawać. Rzec można, że tkwiły one razem w Jej Sercu, jak strzały w ciele św. Sebastyana, a kiedy przychodziła na nie kolej, wbijały się głębiej w ranę.

Nadto w boleściach Maryi nie było ni przerwy ni ulgi. Cierpienia innych ludzi podobne są do fal morskich, bo się podnoszą i opadają; natomiast cierpienia Maryi piętrzyły się ciągle w górę i nie dawały Jej ani chwili wytchnienia, tak iż mogła snadnie powiedzieć:

Ból mój przed obliczności mą jest zawżdy [1]); nie było bowiem ani chwili w Jej życiu, w którejby była nie myślała o Jezusie i przyszłej Jego Męce.

Nie są też ludzie bez pociech w cierpieniu, a jedną z najsłodszych jest miłość Boża i zjednoczenie się ze Zbawicielem, czy przez modlitwę czy szczególnie przez Komunię świętą; to właśnie łagodziło katusze Męczenników, tak że n. p. św. Wawrzyniec, leżąc na rozpalonej kracie, urągał się z katów i twierdził, że spoczywa na różach. Tymczasem Marya nie mogła znaleść podobnej pociechy w miłości Syna Swego, bo wszakże Syn Jej najdroższy był powodem Jej cierpień, a miłość ku Niemu była narzędziem Jej męczeństwa. Jeżeli tedy poszła na Kalwaryę, to nie po to, by szukać tam ulgi, ale by łączyć się z boleściami Syna i boleści swoje pomnożyć. Wprawdzie P. Jezus z krzyża polecił Matkę swoją opiece ukochanego ucznia Jana, ale Jan potrzebował sam pociechy i znalazł ją wraz z świętemi niewiastami u Królowej boleści. Co więcej, słowa Chrystusa Pana: *Niewiasto, oto syn twój*, były dla Maryi mieczem raniącym; bo cóżto za zamiana — mówi św. Bernard — „Jan dany Ci jest miasto Jezusa, sługa miasto Pana, uczeń miasto Mistrza, syn Zebedeusza miasto Syna Bożego, człowiek miasto Boga“ [2]).

Wszystkie te boleści znosiła Marya z niewypowiedzianem męztwem, przewyższającem stałość wszystkich Męczenników. Nietylko nigdy nie żali się na cierpienia, nietylko ukrywa je w swojem sercu, ale nie chce ich ani skrócić, ani złagodzić. Gdyby była pod krzyżem poprosiła Syna, aby Ją zabrał z Sobą, byłby z pewnością wysłuchał Jej prośby; ale Ona nie pragnie końca cierpień i nie szuka innej pociechy, prócz oddania się

[1]) Ps. XXXVII, 18. [2]) Ser. de 12 stellis.

woli Bożej. Mogła też w czasie męki Chrystusowej pozostać w domu, bo któraż matka zdoła patrzeć na katusze dziecka; tymczasem Ona idzie na Golgotę i stoi pod krzyżem. Widzi tam niepojęte wyniszczenie się Boga-człowieka, umierającego za grzechy świata, a u stóp Jego tłuszczę zaślepionych żydów i małą garstkę wiernych; mimo to stoi. Widzi straszne cierpienia najmilszego Syna i uczuwa je w sercu, a jednak nie omdlewa, nie rozdziera szat, nie targa włosów, ale stoi. Słońce zakrywa swe oblicze, skały pękają z żalu, cała przyroda drży z oburzenia, a Marya stoi. Acz pełna gorzkości, nie użala się, nie złorzeczy żydom, nie wzywa pomsty na katów, ale stoi cicha, cierpliwa, mężna, modląc się i błogosławiąc wrogom. O Królowo Męczenników, — możnaby tu zawołać z św. Bonawenturą — gdzieżeś Ty stała? Czy tylko pod krzyżem? O nie, Tyś wisiała wraz z Synem na krzyżu, razem z Nim ukrzyżowana, z tą różnicą, że Syn na ciele, a Ty na sercu. Tam to, o Pani moja, przeszyte zostało włócznią Serce Twoje, tam cierniem ukoronowane, tam wzgardzone, wyszydzone, urąganiem i octem napojone. O drogie Serce miłości, czegoż stałoś się Sercem boleści? Szukam, o Pani, Serca Twego, a znajduję rany, bicze, ciernie i krzyż.

Nadto boleści swoje znosiła Marya z wewnętrznym pokojem i nadprzyrodzonem weselem ducha, jakto sama objawiła świętej Brygidzie; to zaś wesele płynęło jużto z wielkiej miłości ku Bogu i ludziom, jużto z doskonałego zjednoczenia się z wolą Bożą, jużto z głębokiego zrozumienia tajemnicy krzyża i z tej błogiej nadziei, że Chrystus Pan niebawem zmartwychwstanie w chwale i że z Jego Męki miliony dusz czerpać będą żywot, światło, pociechę i siłę. Wskutek tego nietylko oddawała się chętnie na wszystkie cierpienia, nietylko

ofiarowała z radością swe życie, by w ten sposób współdziałać w sprawie odkupienia, ale spełniając niejako kapłaństwo duchowe, ofiarowała życie Syna swego; jakoż trafnie powiedział pewien pisarz, że na górze Kalwaryi dwa były ołtarze, jeden w sercu Maryi, drugi w ciele Chrystusa [1]). Chwała Ci za to, Matko Bolesna, i miłość od wszystkich pokoleń ludzkich.

II.

Najmilsi, jeżeli Marya z miłości ku nam tyle ucierpiała, czyż nie słuszna, byśmy Jej boleści rzewnem rozważali sercem i współboleli z cierpiącą. Wzywa nas do tego Duch Święty: *Ze wszystkiego serca twego nie zapominaj stękania matki twojej* [2]); sama zaś Matka Bolesna tak do nas przemawia w objawieniach św. Brygidy: „Patrzę, czy jest ktoś, coby mi okazywał współczucie i rozpamiętywał moje boleści“. Kwapmyż się spełnić życzenia Najśw. Matki, a za to możemy mieć nadzieję, że Ona okaże się nam nader łaskawą Panią i Opiekunką, — że w chwili śmierci zachowa nas od ucisków wewnętrznych i wyprosi nam łaskę szczerej pokuty, — że za życia wyjedna nam gorące nabożeństwo do Męki Pańskiej i szczególną miłość Zbawiciela, któremu łzy, wylane nad boleściami Matki Najświętszej, są nader drogie.

Powtóre, okazujmy tej Matce nasze współczucie przez to, że będziemy unikać wszelkiego grzechu. Powiada Apostoł, że ile razy grzeszymy ciężko, tyle razy odnawiamy mękę Zbawiciela; otóż ile razy krzyżujemy Chrystusa, tyle razy odnawiamy boleści Jego Matki,

---

[1]) Opat Arnoldus *De Cruce 7.* [2]) Ekkl. VII, 29.

a każdy grzech śmiertelny jest krzyżem dla Chrystusa, mieczem dla Maryi. O ileżto takich mieczów przeszywa ustawicznie Jej Serce, i to nie z rąk oprawców, ale własnych dzieci. Toż nie dziw, że Ona ich niewdzięczność i zaślepienie gorzkiemi opłakuje łzami. O słuchajcie, wyrodne dzieci, Matka Bolesna nad wami płacze! I cóż wam zawiniła ta dobra Matka? Ona porodziła was w boleściach pod krzyżem i dała wam Jezusa, a w Nim wszystko; wy zaś dajecie Jej miecz i mieczem przeszywacie Jej Serce. O Maryo, jakże niedobre są Twoje dzieci! Dokądże będziesz płakać nad nami, dokąd będziesz czekać nawrócenia naszego? Nie czekaj już dłużej, ale wyrwij miecz z Twego Serca i uderz nim nas niewdzięcznych! Lecz cóż ja mówię? Nie czyń tego, Maryo, bo jeżeli i Ty nas karać będziesz, któż nas przed mieczem Syna Twego zasłoni? My już nie będziemy obrażać Syna Twego, ni zasmucać Ciebie, o Matko; tylko miej litość nad nami i wytrąć z rąk naszych te miecze straszliwe, któremiśmy Cię przebili.

Czy prawda, o Bracia? Wy już nie będziecie obrażać najsłodszego Jezusa, ni ranić Serca Maryi; bo wy przecież miłujecie Zbawcę i Matkę Jego, a zarazem i waszą. Kiedy król Dawid wysyłał żołnierzy na stłumienie buntu Absalona, rzekł do nich: „Zachowajcie mi dziecię moje Absalona“ [1]); podobny rozkaz daje i dziś Marya sługom swoim: „Zachowajcie mi dziecię moje Jezusa, to jest, nie krzyżujcie Go grzechami waszymi i nie rańcie serca mojego. Proszę was o to jako Matka“. I któżby nie usłuchał tego głosu? Nuże tedy, czemprędzej zdruzgotajcie miecze wasze, uderzywszy nimi o konfesyonały, to jest, odprawcie dobrą spowiedź, a potem niech każdy z was stanie u stóp

[1]) II. Król. XVIII, 5.

Matki Bolesnej i tak do Niej przemówi: O Matko Najlitościwsza, ja jestem dzieckiem wyrodnem i niewdzięcznem, bo zamiast Ci płacić miłością, płaciłem grzechami, zamiast Ci ofiarować moje serce, Serce Twoje przeszywałem mieczem. Ja nie godny nawet Twojego spojrzenia, lecz Ty jesteś Matką, a więc nie odtrącisz dziecka żebrzącego Twojej litości. O rzućże jeszcze na mnie okiem miłosierdzia, a ja Ci przyrzekam, że już nigdy nie obrażę Syna Twego i Ciebie, o Matko. A jeżelibym nie chciał dotrzymać przyrzeczenia, przebij mieczem moje serce, niech raczej bić przestanie, aniżeliby Cię miało obrazić.

Wreszcie, uczmy się od Matki Bolesnej znosić należycie cierpienia. W życiu trzeba nam wiele cierpliwości, bo gdziekolwiek się obrócimy, wszędzie otaczają nas krzyże; tymczasem ta cierpliwość nader jest rzadką, nawet u tych, co niby idą za Chrystusem. Małoduszni i pełni miłości własnej, uciekamy skwapliwie od krzyżów; jeżeli nie możemy uciec, narzekamy na Boga i ludzi; jeżeli narzekać nie wypada, poddajemy się przynajmniej tajemnemu smutkowi i wpadamy w otrętwiający sen zniechęcenia, — zapominając snadź, że jako grzesznicy i słudzy Ukrzyżowanego nie możemy być wolnymi od krzyża, i że krzyż jest w ręku Bożym nader sposobnem narzędziem do uświęcenia dusz naszych. Otóż, aby nauczyć się cierpieć, trzeba wpatrywać się okiem wiary i miłości w cierpienia Zbawiciela i Jego Matki, bo nietylko na ich widok maleją nasze krzyże, ale nadto w Sercu Króla boleści i u stóp Królowej boleści dziwną znajdujemy pociechę i siłę.

Czytamy w żywocie św. Ludwiny, że mając lat piętnaście, złamała sobie żebro, a odtąd przez trzydzieści lat nie wstawała z łóżka, w siedmiu zaś ostatnich latach rażona paraliżem, już tylko w głowie i w lewej

ręce miała trochę władzy. Wnętrzności poranione wydawały ciągle zepsutą krew, ciekącą ustami, nosem i uszami, w ranach lęgło się robactwo, w głowie był ból taki, jakoby w nią kto gwoździe wbijał. Do tego przyłączyły się cierpienia kamienia, stwardnienie wątroby, trawiąca gorączka, duszność i mdłość, równająca się prawie konaniu. Nie brakło też prób wewnętrznych i obelg od ludzi, a na krótko przed śmiercią napadli na jej dom rozbójnicy i zbili ją srodze. Zrazu Ludwina nie mogła zrozumieć woli Bożej i skarżyła się głośno na tak wielkie cierpienia; lecz kiedy spowiednik nauczył ją rozważać Mękę Pańską i boleści Najśw. Matki, a przytem szukać pociechy w Komunii świętej, tak się rozmiłowała w cierpieniach, iż pełna świętego pokoju powtarzała często: „Jeszcze więcej, Panie mój, jeszcze więcej cierpień mi ześlij, jeśli taka wola Twoja; tylko w miarę tego przymnażaj łaski Twojej“.

Za przykładem tej Świętej szukajmy w Matce Bolesnej wzoru i osłody w cierpieniach; ponieważ zaś cierpieć z poddaniem się woli Bożej i z wewnętrznym pokojem jest cnotą nader cenną a trudną i wspaniałem dziełem łaski: przeto prośmy za Jej przyczyną o dar cierpliwości i miłości krzyża.

O Królowo Męczenników, módl się za nami do Syna Twego, byśmy ukochali wszelaki krzyż, jaki na nas ześle. Niech tak ochotnie oddamy się Bogu ze wszystkiem, jakoś Ty się oddała, słuchając przepowiedni Symeona; niech tak spokojnie znosimy nienawiść ludzką, jakoś Ty znosiła prześladowanie Heroda; niech z taką boleścią szukamy zgubionego Jezusa, z jakąś Ty Go szukała w świątyni; niech tak mężnie idziemy drogą prób Bożych i wzgardy ludzkiej, jakoś Ty szła na Kalwaryę; niech tak cierpliwie zostajemy na krzyżu ubóstwa lub choroby, jakoś Ty stała pod

krzyżem Syna swego; niech z taką rezygnacyą patrzymy na zwłoki drogich osób lub na grób własnych nadziei, z jakąś Ty patrzyła na Najświętsze Jego Ciało, gdyś je składała w grobie; słowem, niech w życiu i przy śmierci będziemy podobnymi do Ciebie, o Matko Bolesna, abyśmy za to oglądali Cię kiedyś na tronie chwały. Amen.

DODATEK.

KAZANIE

na uroczystość Oczyszczenia Najśw. Panny Maryi.

Najśw. Panna Marya jest Opiekunką i Królową dziewiętnastego wieku.

Treść: Starzec Symeon to obraz ludzkości, oczekującej Zbawcy. – Marya daje Jezusa wszystkim wiekom, a więc i wiekowi naszemu. — Złe i dobre strony tego wieku. — To, co jest dziś dobrego, zawdzięczamy łasce Jezusowej i pośrednictwu Najśw. Panny. Bezprawia rewolucyi francuskiej i zamachy Napoleona I. na wolność Stolicy św. - Pius VII. poleca się opiece Najśw. Panny i widzi zwycięztwo Kościoła. — Łaski otrzymane za przyczyną Najśw. Panny. — Cudowne nawrócenie się Alfonsa Ratisbonne. – Usiłowania Piusa IX. i Leona XIII. około rozszerzenia czci Bogarodzicy. — Objawy tej czci. — Cudowne zjawiska we Włoszech i we Francyi. — Opieka Najśw. Panny nad narodem polskim w czasach ostatnich. — Ona Esterą narodu polskiego. — Obowiązki nasze względem Najśw. Panny. — Przyrównanie Maryi do „bramy ozdobnej", a ludzkości do żebraka chromego. – Głos Namiestnika Chrystusowego do ludzkości. - Modlitwa do Najśw. Panny o miłosierdzie nad całym światem.

A gdy wwodzili dzieciątko Jezusa rodzice jego, on też wziął je na ręce swoje i błogosławił Boga.

Łuk. II, 27.

Kogóż wyobraża starzec Symeon, jeżeli nie ludzkość całą, która zgarbiła się pod brzemieniem czterech tysięcy lat, i posiwiała od długiej tęsknoty, wyglądając Zbawcy, przyobiecanego jeszcze pierwszym rodzicom. Szukała Go ona po wszystkich świątyniach świata, lecz nie znalazła; dziś dopiero spełniły się jej nadzieje, bo oto przychodzi do świątyni jerozolimskiej Jezus, to jest, Zbawiciel, a zarazem Mistrz, Prawodawca, Kapłan i Król, — przychodzi Bóg w ludzkiem ciele i to na ramionach Matki-Dziewicy; tak bowiem Mądrość Boża postanowiła od wieków, że jako od niewiasty zaczęła się zguba, tak przez Niewiastę miało przyjść zbawienie.

Ale Marya nie raz tylko jeden dała światu Jezusa, — Ona daje Go ciągle, wypraszając ludziom światło wiary i łaskę zbawienia. Toteż wszystkie wieki spieszą do Niej z hołdem i modlitwą, a Kościół nie przestaje nigdy polecać się wielowładnej Jej opiece. Spieszy też do stóp Bogarodzicy wiek nasz, z jednej strony podobny do starca Symeona, bo również zgarbiony pod ciężarem ośmdziesięciu sześciu lat [1]); lecz z drugiej jakże daleki od tego, by sobie zasłużyć na imię „sprawiedliwego i bojącego się Boga“.

Kiedy okiem badawczem rzucimy na życie ludzkości w naszych czasach, widzimy ze smutkiem wielką poniewierkę wiary katolickiej, a nawet u wielu ludzi zaślepionych szaloną dążność do obalenia wszelkiej religii, — widzimy srogi ucisk Kościoła, idący z góry

[1]) Kazanie miane w kościele katedr. krakowskim, 2 lut. 1886.

i z dołu, to jest, od władzy i od rewolucyi, — widzimy nieprawość wielu rządów i krwawe bunty zrokoszowanych ludów, — widzimy walki narodów przeciw narodom i rozbicie społeczeństwa na wrogie obozy, — widzimy ohydne samolubstwo u bogatszych i wściekłą nienawiść u biednych, posuwającą się nieraz aż do mordów i rabunków, — widzimy straszną nawałę błędów i występków, bezwstydną mianowicie rozpustę, potworne oszustwa i prawdziwą epidemię samobójstw; — słowem, widzimy dużo złego, tak, że wyjęknąć trzeba z prorokiem: *Sąd Pana z obywatelmi ziemi, albowiem niemasz prawdy i niemasz miłosierdzia i niemasz znajomości Boga na ziemi. Złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradzieństwo i cudzołostwo wylało z brzegów... Dlatego płakać będzie ziemia i zachorzeje każdy, który mieszka na niej* [1]). *Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu, synom złośliwym* [2]).

Nie jest atoli wiek nasz tak złym, iżby w nim nie było nic dobrego; owszem, kogóż z dobrych katolików nie przejmuje radością ta przedziwna mądrość i świętość Namiestników Chrystusowych, począwszy od Piusa VII. aż do Leona XIII., — ten niezłomny hart biskupów, kapłanów i wiernych pośród ciężkich prześladowań, — to gorące przywiązanie ludów katolickich do matki Kościoła, — to tak silne tętno życia kościelnego, — ten wspaniały rozrost nauki katolickiej, zakonów, stowarzyszeń, dzieł miłosierdzia, i misyj pośród niewiernych. Słowem, jest i w wieku dziewiętnastym bogaty zapas dobrego, a wszystko to jest owocem łaski Jezusowej, łaskę zaś wyprasza Bogarodzica; Ona bowiem czuwa po macierzyńsku nad biedną ludzkością, trapioną tylu chorobami, zagrożoną tylu niebezpieczeń-

[1]) Ozeasz IV, 1—3. [2]) Jez. I, 4.

stwy, tak iż słusznie nazwać ją można Opiekunką i Królową dziewiętnastego wieku.

Nad tą myślą zastanowimy się dzisiaj; pierw jednak wejdźmy do świątyni jerozolimskiej i zabiegnijmy drogę Najświętszej Matce, prosząc, by i nam także złożyła Dzieciątko Boże na rękach. Jeżeli zaś dla grzechów sądzimy się niegodnymi tej łaski, rzućmy się do stóp tegoż Dzieciątka, by je polać łzami żalu i miłości, a do Bogarodzicy westchnijmy pobożnie: Zdrowaś Maryo.

* * *

Sprawdza się to zawsze w dziejach świata, że ilekroć ludzkość odstępuje od zasad nauki Chrystusowej, natychmiast stacza się w przepaść błędów i zbrodni, za któremi idą przeróżne klęski. Sprawdziło się to także w wieku przeszłym, szczególnie we Francyi. Ludzie przewrotni, przybrawszy kłamliwą nazwę filozofów, starali się wytępić w warstwach oświeconych wiarę i cnotę, i w części dokazali tego; ale też za to spełniło się na nich słowo Pańskie: *Wiatr siać będą, a wicher pożną*[1]); bo burza gwałtowna, rewolucyą zwana, zdruzgotała tron, obaliła ołtarze, popaliła zamki, wylała strumienie krwi, a Europę napełniła pożogą. Wówczas to świątobliwy papież Pius VI., porwany z łoża choroby, umarł na wygnaniu. Następca jego Pius VII., ledwie zasiadł na stolicy, a już doznał ciężkiego ucisku od mocarza, który losy świata zdawał się trzymać w swym ręku. Wygnany z Rzymu na rozkaz Napoleona I., gdy zniskąd nie widział ratunku, wzniósł ręce do Tej, którą Ojcowie święci nazywają tarczą Kościoła, iż opieką swoją zasłania jego piersi, to jest, Namiest-

[1]) Ozeasz VIII, 7.

nika Chrystusowego; i oto patrzcie, wnet w obozie onego mocarza zjawili się dwaj słudzy Sprawiedliwości Bożej, mróz i głód, wytracili jego wojska i rozsypali je po śnieżnych stepach, poczem on sam, rzucony prawicą Bożą na odludną wyspę, musiał wyznać, że tylko Bóg jeden jest wielkim. Pius VII. wrócił tymczasem do Rzymu i kazał światu czcić Najświętszą Pannę jako Wspomożenie wiernych.

Wkrótce też za Jej przyczyną spotęgowało się życie religijne, a niwa Kościoła, spustoszona przez dzikie zwierzęta, to jest, niedowiarstwo i zepsucie, zazieleniła się Bożym plonem; wówczas to bowiem powstały nowe zakony, stowarzyszenia, bractwa, nabożeństwa, między innemi nabożeństwo majowe [1]) i Żywy Różaniec, za czem poszło spotęgowanie wiary i rozszerzenie królestwa Jezusowego w duszach. Ze wszystkich zakątków ziemi wzbijała się do tronu Bogarodzicy wdzięczna woń modlitwy, a wzajem spływały z nieba, niby krople dżdżu, uproszone przez Nią łaski, które użyźniając prace kapłanów, uświęcały sprawiedliwych, nawracały grzeszników, oświecały błądzących.

Łaski te działały nieraz w sposób cudowny, że przypomnimy tylko nawrócenie się Alfonsa Ratisbonne. Pochodził on z zamożnej rodziny żydowskiej, a co do przekonań religijnych, należał do nowoczesnych niedowiarków, to jest, pogardzał wszelką religią, szczególną zaś nienawiść żywił do religii katolickiej. Bawiąc w Rzymie r. 1842, zetknął się z Teodorem Bussière, gorliwym katolikiem, i na usilną jego prośbę przyjął od niego medalik Niepokalanego Poczęcia, jakoteż odczytał znaną modlitwę: „Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno Maryo“, ale o nawróceniu się wcale nie myślał.

[1]) Powstało we Włoszech przy końcu wieku XVIII., a rozszerzyło się po świecie w wieku XIX.

Tymczasem 20 stycznia, zwiedzając kościół San Andrea delle Fratte, uczuł się nagle przemienionym, bo oto wielka światłość otoczyła go w około i pokazała mu się Najśw. Panna, jak na medaliku jest przedstawiona, w postaci pełnej wspaniałego blasku i niewymownej słodyczy. Najprzód obie ręce wyciągnęła ku niemu, wzywając go, aby się dłużej nie opierał i na znak wiary uklęknął, co on też natychmiast uczynił; a wtedy raz jeszcze skierowała swe ręce ku niemu, jakby dla okazania mu swojej przychylności, i zniknęła. Kiedy Bussière wrócił do kościoła, zkąd na chwilę był się wydalił, zobaczył Alfonsa klęczącego na ziemi i całującego ze łzami medalik. Jedenaście dni później przyjął on chrzest święty, następnie zaś został misyonarzem i po wielu pracach umarł 7 maja 1884 r. w Jerozolimie.

Łaski i cuda stały się liczniejszemi, odkąd na Stolicę Apostolską wstąpił ukochany syn i gorący czciciel Bogarodzicy Pius IX. On to widząc „brzydkość spustoszenia, stojącą na miejscu świętem“, to jest, bezprawia rewolucyi, które w r. 1848 nawet miasto święte Rzym splamiły, podniósł wzrok swój do Dziewicy Niepokalanej i postanowił koronę Jej nowym ozdobić klejnotem, pełen zaiste ufności, że Ta, która panieńską swą stopą starła głowę starego węża, oddali sidła nieprzyjaciół i uśmierzy straszny orkan, miotający korabiem Piotrowym. Jakoż pokonawszy rewolucyę, ósmego grudnia r. 1854 wśród licznego zastępu biskupów Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny jako artykuł wiary ogłosił.

Później nowe powstały burze, ale i nowa okazała się pomoc; co bowiem Pismo św. powiedziało o proroku Jeremiaszu: *Tenci jest miłośnik braciej i ludu izraelskiego, ten jest, który się wiele modli za lud i za*

wszystko miasto święte [1]), to spełniała zawsze i spełnia ciągle, a najdoskonalej Najśw. Panna; Ona to bowiem otoczywszy lud chrześciański i miasto św. Rzym królewskim swym płaszczem, sprawiła, że Pius IX. mógł w sam dzień Niepokalanego Poczęcia r. 1869 otworzyć sobór powszechny i acz uciśniony przez wrogów, jak Daniel we lwiej jamie, nie przestał do ostatniej chwili chwalebnego swego żywota ogłaszać prawdy, bronić sprawiedliwości, karcić bezprawia. Toż samo czyni godny jego następca Leon XIII.; widząc zaś, że walki i cierpienia nie ustają, nakazuje dzieciom swoim odmawiać Różaniec, jużto by zeń uczynić jakby wodociąg, któryby ze źródeł górnego Syonu sprowadzał łaskę na ziemię, jużto by za pomocą niego rozżarzyć w sercach wiernych miłość Bożą i cześć Bogarodzicy.

Usiłowania Namiestników Chrystusowych nie pozostały bez skutku, i rzec można śmiało, że rzadko który wiek odznaczał się tak gorącem nabożeństwem do Najśw. Panny i tyle doświadczył dowodów Jej miłości, co nasz; tak, że gdy z jednej strony nazwano go wiekiem rewolucyi, z drugiej możnaby go nazwać wiekiem Bogarodzicy i Serca Jezusowego. Ktoby żądał dowodów, niech sobie przypomni, z jaką radością powitały serca katolickie ogłoszenie Niepokalanego Poczęcia i jaką one miłością tętnią ciągle ku Najśw. Pannie. Prym dzierży tu miasto wieczne Rzym, dziś niestety wystawione na zgorszenie i ucisk. Przejdź, pielgrzymie chrześciański, jego ulice, a ujrzysz co krok obrazy „Madonny“ i płonące przed nimi lampy. Idź na Plac hiszpański, a uderzy cię wspaniała kolumna Niepokalanie Poczętej, wzniesiona przed trzydziestu laty staraniem Piusa IX. Postąp jeszcze kilkadziesiąt kroków wyżej i pomódl się przed obrazem Matki Prze-

[1]) II. Mach. XV, 14.

dziwnej, w klasztorze Dam Serca Jezusowego *Trinita dei Monti*, przed którym wiele osób, między innemi i nasza bazylianka Matka Makryna Mieczysławska, doznało łask cudownych. Zwiedź inne kościoły w Rzymie i po Włoszech, a zobaczysz tamże obrazy Najśw. Panny, obwieszone wieńcem kosztownych wotów, na znak wdzięczności za dary otrzymane.

Włochy to ulubione dziecko Maryi i świadek wielkich Jej dziwów, bo one to po r. 1850 patrzyły, jak w Rimini, w Civita-vecchii, w kościele rzymskim S. Maria in Monticellii, w Vicovaro na obrazach Najśw. Panny poruszały się Jej oczy w różne strony i z wyrazem czułej miłości poglądały po obecnych, podczas gdy pierwej były wzniesione w górę. Niech nikt nie sądzi, że to było jakieś mamidło; nie, — zjawiska te widziało tysiące osób, i to nietylko pobożni Włosi, ale także niełatwowierni protestanci, którzy potem napisami na murach świątyń dali świadectwo prawdzie. Snadź te dziwy miały przygotować naród włoski na ciężkie próby, jakie do dziśdnia trwają.

Francya, niedawno mistrzyni bezbożności, buduje w naszym wieku wspaniałe świątynie pod wezwaniem Bogarodzicy, wznosi wspólnemi siłami olbrzymią statuę Niepokalanie Poczętej nad miastem Puy, urządza corocznie gromadne pielgrzymki do miejsc świętych; a widząc się opanowaną przez przewrotną sektę masońską i zagrożoną nowymi przewrotami, wyciąga ręce do swej Opiekunki i modli się: „O Pani nasza, zlituj się nad nami, ratuj nieszczęśliwą Francyę“. I nie opuszcza Bogarodzica swego narodu, przyrównanego słusznie do Magdaleny ewanielicznej, bo wielkim jest w grzechach, ale i wielkim w miłości. Lat temu czterdzieści (1846) ukazuje się Najśw. Panna pastuszkom w La Salette, by przez nich zapowiedzieć bliskie klęski i wezwać Francyę do pokuty. Później nieco, bo w r. 1858,

objawia się jako „Niepokalane Poczęcie" czternastoletniej dziewczynie Bernadecie Soubirous w grocie obok Lourdes, i tak liczne, a tak jawne czyni tam cuda, że pewien pisarz francuski [1], który część ich opisał, ofiarował dziesięć tysięcy franków temu, ktoby im zaprzeczył, a nikt się o to nie pokusił. Spieszy też tam dzisiaj cała Francya, spieszą za nią inne ludy, niosąc w dani chorągwie i tablice pamiątkowe: a gdybyśmy w tej chwili zaglądnęli do onej groty, nad którą wspaniała wznosi się świątynia, ujrzelibyśmy wielki tłum ludzi wszelakiego stanu, klęczących w pokorze i odmawiających Różaniec, wśród nich niemało chorych i kalek, co ze wszystkich stron świata przybiegają do tej nowej Betesdy. Wielu też cudownie odzyskuje zdrowie, wszyscy odnoszą łaski duchowne.

Lecz czyż inne narody mają zazdrościć Francyi tej tak widocznej opieki Bogarodzicy? Nie, — bo Ona Matką całej ludzkości, co stojąc po nad światem wszędzie śle promienie swego miłosierdzia, — Ona Królową wszystkich narodów i wszystkie tuli pod swoim płaszczem. Każden też naród ma uprzywilejowane stolice tej Królowej, dokąd spieszy na posłuchanie i po dary, tak, że zawołać możemy: O dobra Matko i chwalebna Królowo, wszystkie ziemie składają Ci hołdy, wszystkie serca cisną się do Twego serca, wszystkie języki sławią Cię i wzywają.

A cóż powiemy o opiece Bogarodzicy nad narodem polskim w czasach ostatnich? Mamże wyliczać, ile mu łask wyprosiła, ile chłost od niego odwróciła, ilu jego synom i córkom niebo otworzyła: — lecz to jest zakryte przed oczyma naszemi. Za to rzec mogę, że ta Królowa zachowała naród swój od niedowiarstwa: chociaż bowiem i do niego wciskają się złe prądy, to

[1] Henryk Lassere, autor dzieła *Notre-Dame de Lourdes.*

jednak Marya strzeże jego wiary i pociąga go do Boga, tak że mało jest takich, którzyby nie uznawali, że odstępstwo od wiary ojców wtrąciłoby nas na zawsze do grobu. Mogę również powiedzieć, że Najświętsza Matka opieką swoją ustrzegła dotąd naród polski od rozpaczy, — że mu pomaga krzyż dźwigać i dopełniać pokuty, — że miłe przyjmuje jego modlitwę, jego pieśń, jego łzy i te korony, jakiemi niedawno ozdobił Jej obrazy [1]).

Czytamy w Piśmie św., że Aswerus król, za poduszczeniem niecnego Amana, kazał wytracić wszystek lud izraelski, będący na wygnaniu w jego państwie. O czem dowiedziawszy się Mardocheusz, żydowin, bieżał do królowej Ester, izraelitki, i prosił: Idź do króla, a mów za ludem swoim. Co gdy Ester uczyniła, wyrok zagłady został cofnięty, Aman zaś poszedł na szubienicę.

Podobnie na zgubę rodu ludzkiego czyhają mściwe Amany, to jest, szatani i źli ludzie. Lecz do góry serca! Bóg nie pozwoli na naszą zgubę, jeżeli w Niego wierzyć, w Nim ufać, Jego miłować będziemy, bo nieprzebranem jest miłosierdzie Boże, a potężną opieka Królowej Maryi, — bo ta Królowa stoi ciągle przed tronem niebieskim i prosi: Przepuść, Panie, przepuść ludowi mojemu. O prośże tak ciągle wielka i miłościwa Królowo! I nietylko proś tam w górnych przybytkach, ale zstępuj na tę ziemię, pełną niedoli i łez, by odwiedzić każdy dom, uświęcić każdą duszę, pocieszyć każde serce.

A my cóż uczynimy za to dla Bogarodzicy? Oto najprzód potrzeba za łaską Bożą ożywić w sobie wiarę i uznać się poddanymi tej Królowej, dziećmi tej Matki; ztąd kochać Ją jak Matkę, czcić jak Królowę, a czcić po staremu, jak czcili dziadowie, śpiący od dawna w mogiłach, jak czci dotąd lud nasz wiejski.

[1]) W Starejwsi, na Kalwaryi i w Krakowie.

A dalej oddać opiece Matki Maryi siebie i wszystko swoje, więc życie, śmierć i wieczność, prosząc, by Ona dała nam Jezusa na całe życie, by nam przyniosła Go jako Wijatyk święty w chwili śmierci, by Go pozwoliła oglądać w majestacie chwały przez całą wieczność.

A wreszcie w każdej potrzebie czy duszy czy ciała uciekać się z ufnością do Bogarodzicy, bo wszakże Ona sama nas zachęca: *Jeśli kto jest maluczkim, niechaj przyjdzie do mnie* [1]). *Ja matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej. We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty* [2]).

Lecz nietylko za sobą prośmy, bo takie samolubstwo jest niemiłe Panu, ale i za innymi, — za rodziną wedle ciała tak bliską, jak dalszą, i za rodziną wedle ducha, to jest, za Kościołem wojującym i cierpiącym, — mianowicie za Namiestnikiem Chrystusowym, — za biskupami i kapłanami, którzy wśród nas pracują, — za misyonarzami, co krwią i potem uprawiają winnicę Bożą pośród niewiernych, — za ludami katolickimi, zwłaszcza tymi, które więcej są narażone na ucisk czy pokusę. A nie zapominajmy i o tych, co „siedzą w cieniu śmierci“, to jest, błędu i bałwochwalstwa, ni o nieprzyjaciołach religii, którzy nietylko sami stronią od Boga, ale rugują Go z serc innych.

Zaprawdę, kiedy patrzę na dzisiejsze społeczeństwo, przypomina mi się następujące zdarzenie z Dziejów apostolskich [3]). Przed bramą świątyni jerozolimskiej, którą zwano „ozdobną“, siedział żebrak, chromy od urodzenia, i prosił o jałmużnę. Wtem zbliżyli się

[1]) Przyp. IX, 4. [2]) Ekkl. XXIV, 24—25.
[3]) Dzieje ap. Roz. III.

Apostołowie Piotr i Jan, a Piotr wejrzawszy na owego żebraka, rzekł: „Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to tobie dawam. W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź". I powstał natychmiast ów chromy i wszedł za nimi do świątyni, wyskakując i chwaląc Boga. Kogóż, Najmilsi, przedstawia ów chromy, jeżeli nie tę część społeczeństwa naszego, co straciwszy z oczu Boga, biegnie pędem tam, gdzie pieniądz i rozkosz, a leniwą jest i kulawą na drodze Pańskiej. Obdarta ze skarbów niebieskich, siedzi ona przed drzwiami świątyni prawdy i zbawienia, skazując się na straszną nędzę w życiu, a na straszniejszą w wieczności. Lecz i do niej zbliża się Piotr, to jest, Namiestnik Chrystusów, i mówi: Ludzkości bez Boga, żebraku istny, dokądże będziesz miłować próżność i szukać kłamstwa? Srebra i złota, których pożądasz, nie mam, ale za to mam dobra duchowne, które Pan powierzył mojemu szafarstwu. W Imię tegoż Pana i mocą Jego wstań na życie wiary i idź do świątyni Bożej, — idź przez „bramę ozdobną", to jest, przez najlitościwsze Serce Bogarodzicy, bo ta Brama każdemu się otwiera, kto z ufnością do Niej puka. I oto, patrzcie, niezliczona liczba biednych żebraków ciśnie się do tej Bramy; przyłączmy się do nich, a pukając mocno, wołajmy:

Otwórzże nam na oścież furtę Serca swego, Opiekunko wszystkich wieków, Maryo, i nad całym światem okaż swe miłosierdzie. Niech za Twojem wstawieniem się Namiestnik Chrystusów odzyska zupełną swobodę i w pokoju rządzi owczarnią Chrystusową. Niech biskupi i kapłani jaśnieją gorliwością apostolską, zakony duchem zaparcia się i poświęcenia, wierni posłuszeństwem dla prawa Bożego i kościelnego. Niech narody katolickie, uległe dla Stolicy świętej i zgodne

między sobą, spełniają po Bożemu wielkie swe zadania. Niech również wszyscy błądzący poznają prawdę i wrócą na łono Matki — Kościoła, wszyscy poganie i żydzi ukorzą się przed krzyżem. Słowem, niech nietylko ten wiek ale i następne wielbią Boga w Trójcy Świętej Jedynego, a Ciebie uznają swoją Królową. Amen.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Str.

Kazanie pierwsze na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi. Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Maryi w wyrokach Bożych i w dziejach Kościoła 1

— **drugie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi.** Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Maryi wykazuje szkaradę grzechu 18

— **trzecie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi.** Niepokalane Poczęcie wykazuje cenę łaski poświęcającej . 34

— **czwarte na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi.** Wierność Najśw. Panny Maryi dla łaski posiłkowej i wierność nasza 48

Kazanie pierwsze na uroczystość Oczyszczenia Najśw. Panny Maryi. Marya wzorem posłuszeństwa dla prawa 62

— **drugie na uroczystość Oczyszczenia Najśw. Panny Maryi.** Marya ofiarą swoją uczy nas, jak mamy ofiarować się Bogu 75

Str.

Kazanie trzecie na uroczystość Oczyszczenia Najśw. Panny Maryi. Najśw. Panna Marya Ucieczką grzeszników 88

czwarte na uroczystość Oczyszczenia Najśw. Panny Maryi. Najśw. Panna Marya wobec Przenajświętszej Tajemnicy Ołtarza 100

— piąte na uroczystość Oczyszczenia Najśw. Panny Maryi. Najśw. Panna Marya Opiekunką umierających 111

Kazanie pierwsze na uroczystość Zwiastowania Najśw. Panny Maryi. Najśw. Panna Marya Matką Bożą 123

— drugie na uroczystość Zwiastowania Najśw. Panny Maryi. O wierze Najśw. Panny Maryi 136

trzecie na uroczystość Zwiastowania Najśw. Panny Maryi. Najśw. Panna Marya wzorem pokory 148

— czwarte na uroczystość Zwiastowania Najśw. Panny Maryi. Najśw. Panna Marya wzorem i obroną czystości 162

Kazanie na święto Nawiedzenia Najśw. Panny Maryi. N. Panna Marya wzorem miłości bliźniego 177

Kazanie na święto Szkaplerza Najśw. Panny Maryi. O Szkaplerzu. Jakie przynosi korzyści i jakie wkłada obowiązki. 192

Kazanie pierwsze na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi. Chwała Najśw. Panny Maryi w niebie i na ziemi 205

drugie na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi. O miłości Najśw. Panny Maryi ku Panu Bogu i o miłości naszej 219

— trzecie na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi. Najśw. Panna Marya uczy nas szukać prawdziwego nieba 233

Str.

Kazanie pierwsze na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny Maryi. Najśw. Panna Marya jest Matką naszą 244

— drugie na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny Maryi. Najśw. Panna Marya jako Pośredniczka nasza u Syna pomaga nam w pracy około zbawienia duszy 259

— trzecie na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny Maryi. Najśw. Panna Marya jest wzorem i Mistrzynią doskonałości 270

Kazanie na święto Imienia Maryi. Najśw. Panna Marya jest gwiazdą ratunku, pokoju i pociechy . 282

Kazanie pierwsze na święto Różańca Najśw. Panny Maryi. O doskonałości i pożytkach Różańca św. 297

drugie na święto Różańca Najśw. Panny Maryi. O pobudkach do czci Najśw. Panny Maryi i o cechach prawdziwej czci 309

Kazanie na święto Siedmiu Boleści Najśw. Panny Maryi. O boleściach Najśw. Panny Maryi . . 323

Dodatek. Kazanie na uroczystość Oczyszczenia Najśw. Panny Maryi. Najśw. Panna Marya jest Opiekunką i Królową dziewiętnastego wieku 339